

W Kotlinie Kłodzkiej woda opada**Wołanie o pomoc****W Małopolsce nie przewiduje się ulew, jedynie w rejonach górskich mogą padać intensywne deszcze**

(INF. WL.) Wczoraj rano mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej wciąż z niepokojem patrzyli w niebo. Co prawda zza chmur wyrzało słońce, lecz prognozy meteorologów nie napawały optymizmem.

- Wody w rzekach powoli opadają - powiedział „Dziennikowi” Piotr Zieliński z Komitetu Przeciwpowodziowego w Kłodzku. - O ósmej rano w Bystrzycy Dusznickiej poziom wody wynosił 140 centymetrów, przy stanie alarmowym 80 centymetrów. Jednakże z godziny na godzinę woda opada coraz niżej. Na zalanych terenach brakuje, o ironio... wody. Zawsze słychać wołanie o pomoc.

Ogłoszona lista ofiar obejmuje 8 osób, które utonęły zaskoczone kleską żywiołu fali powodziowej.

Przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Krakowie wysłał informację do wszystkich gmin o możliwości wystąpieniu burz w Małopolsce: - Nie można mówić o zagrożeniu, to jest tylko ostrzeżenie. Lepiej dmuchać na zimne.

Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Krośnie dysponuje 12 tysiącami worków na piasek oraz podstawowym sprzętem ratowniczym.

Szczegóły - str. 2

Sejm popiera Zakopane

Sejm przyjął wczoraj uchwałę popierającą inicjatywę zorganizowania w 2006 r. w Zakopanem XX Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Idea ta spotkała się z poparciem posłów ze wszystkich klubów. Za uchwałą głosowało 354 posłów, przeciw było 28, wstrzymało się od głosu 37.

(PAP)

Dla spółdzielni mieszkaniowych**Dotacji nie będzie**

(INF. WL.) Od roku 1992 spółdzielnie mieszkaniowe mogły co roku ubiegać się o dofinansowanie ze strony państwa na takie prace, jak np.: docieplanie ścian zewnętrznych budynków, modernizację centralnego ogrzewania.

Co roku w naszym województwie z możliwości tej korzystało 40-50 spółdzielni, otrzymując w skali roku łącznie 2-3 mln złotych. W tym roku Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast oświadczył, że koniec z dotacjami dla spółdzielni.

Szerzej - str. 11

W Gorlicach radość...

(INF. WL.) Wczoraj w Senacie zapadła decyzja o przynależności przyszłego powiatu gorlickiego do Małopolski. W Gorlickiem zapanowała powszechna radość.

Przed dwudniowymi obradami Senatu przedstawiciele Urzędu Rejonowego w Gorlicach, Urzędu Miasta wraz z wojewodą nowosądeckim Lucjanem Tabaką udali się do Warszawy z plikiem wszelkich dostępnych dokumentów świadczących o tym, że ziemia ta zawsze przynależna była do Małopolski.

(WID)

... ubolewanie w Rzeszowie

(INF. WL.) Senat nie przyjął poprawki zmieniającej nazwę województwa podkarpackiego na rzeszowskie.

- Ubolewam, że zabrakło jednego głosu, zdecydowanej woli jednego senatora. Za przyjęciem poprawki nie głosowali m.in. senatorowie z Krośnieńskiego - powiedział „Dziennikowi” senator RP Mieczysław Janowski, prezydent Rzeszowa.

(WOW)

Po zmianach - zmiany**Toruń razem z Bydgoszczą. Małopolska z Kluczami, ale bez Szerzynom**

Wczoraj przed północą Sejm przystąpił do rozpatrzenia poprawek Senatu do ustawy o podziale kraju na 16 województw. Rano swe poprawki do ustawy wprowadził Senat.

Posłowie postanowili, że Toruń pozostanie w jednym województwie kujawsko-pomorskim z Bydgoszczą, a nie w pomorskim jak chciał Senat. Sejm nie zgodził się również, by stolicą województwa zachodniopomorskiego był Szczecin, zaś siedzibą Sejmiku Wojewódzkiego Koszalin. Posłowie zgodzili się natomiast, by Głogów znalazł się w województwie dolnośląskim, do województwa małopolskiego trafią między innymi gminy Klucze i Bolesław, które pierwotnie podzielono

do województwa śląskiego. Gmina Szerzynom pozostanie jednak w województwie podkarpackim, a nie jak chciał Senat w małopolskim.

Ku ogólnemu zaskoczeniu, zdominowany przez AWS Senat nie przyjął poprawki, na której zależało liderowi Akcji Marianowi Krzaklewskiemu, zmieniającej nazwę przyszłego województwa podkarpackiego na rzeszowskie.

Izba nie zgodziła się też na przemianowanie woj. małopolskiego na małopolsko-beskidzkie oraz przeniesienie do niego Bielska-Białej i 21 gmin otaczających to miasto. Podobny los spotkał propozycję odłączenia Częstochowskiego od Śląska i połączenia go z Kieleckiem.

(PAP/SAM)

W „Dzienniku Finansowym”:

„Apetyt na odsetki”, czyli o odbieraniu pieniędzy z lokat zdeponowanych jesienią w placówkach NBP i zakupie obligacji rocznych nowego typu

„Kto zarobi? Kto straci?” - podsumowanie tygodnia inwestorów i ciułaczy

- dziś na stronach 5 - 8

Wielu prawników ma wątpliwości**Ułomność ławnika**

(INF. WL.) Instytucja ławnika budzi wśród części prawników sporo wątpliwości; niektórzy z nich uważają, że powinna zostać zlikwidowana.

Zwolennikiem instytucji ławnika jest natomiast prof. Stanisław Waltoś (UJ): - Mimo że zda-

ję sobie sprawę ze wszystkich ułomności tej instytucji. Dlaczego jednak miałaby ona funkcjonować bez zarzutu, skoro jest częścią polskiego wymiaru sprawiedliwości, który sam wymaga naprawy?

„Tacy ławnicy, jakie społeczeństwo” - str. 3

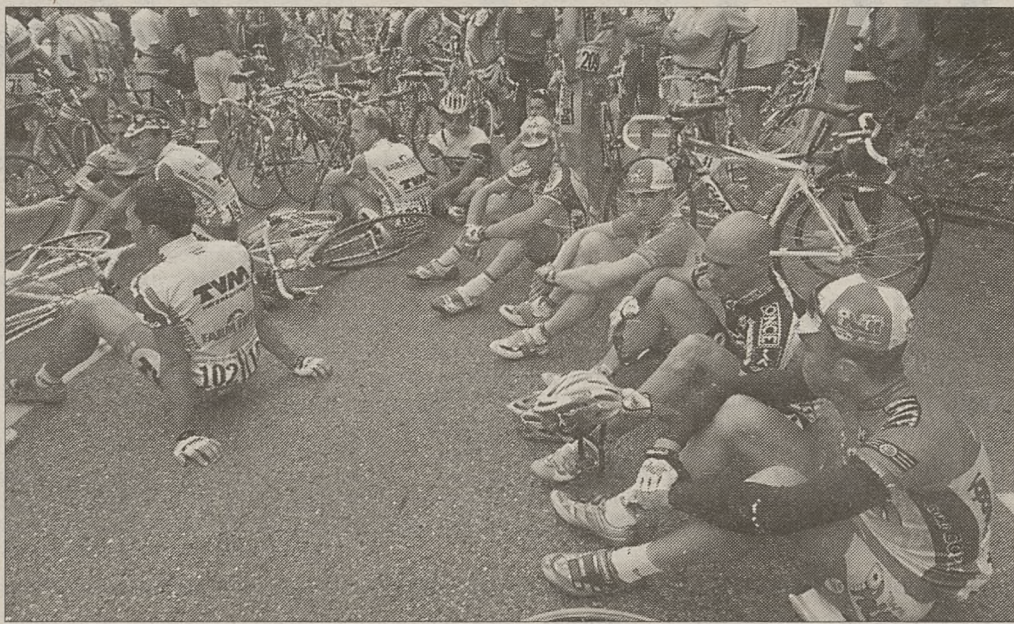
Zakaz odwołany

Minister transportu Eugeniusz Morawski odwołał zakaz ruchu po drogach ciężarówek i zespołów pojazdów o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 12 ton na terenie wszystkich województw.

(PAP)

W poniedziałek w „Dzienniku Polskim”**Dużo sportu!**

Dziś i jutro rusza nowy sezon I i II ligi. W poniedziałkowym „Dzienniku Polskim” na 16 stronach obszernie relacje z meczów piłkarskich oraz innych wydarzeń sportowych na świecie, w kraju i regionie.

Strajk w Tour de France

Fot. PAP/CAF

Tego jeszcze nie było. Start do 12. etapu Tour de France nastąpił z opóźnieniem godziny i 15 minut. Kolarze długo odmawiali startu, pertraktując z dyrekcją wyścigu. Strajk był reakcją zawodników na aferę dopingową związaną z grupą kolarską Festina, która została wykluczona z Tour de France, a jej zawodnicy aresztowani. Trzech z nich przyznało się do stosowania dopingu.

Ostatecznie etap, choć z opóźnieniem, odbył się, ale afery wokół stosowania dopingu w kolarstwie zatacza szerokie koła. Dziennik „Le Monde” postuluje przerwanie wyścigu.

Szczegóły - str. 26

Giełda w cieniu banków

(INF. WL.) Bardzo trudno byłoby ustalić, ile z około 1,3 mln otwartych w biurach maklerskich rachunków inwestycyjnych jest w ogóle wykorzystywanych przez ich właścicieli.

Na pewno spora część osób, która w przeszłości założyła taki rachunek np. po to, by zdeponować sławne akcje Banku Śląskiego czy też kupić walory Banku Handlowego już od dłuższego czasu nie pojawia się w biurze maklerskim i być może nie interesuje nawet giełdą. Naprawdę aktywnych inwestorów jest niewiele.

Dane statystyczne mówią, iż w ub.r. na giełdzie zainwestowaliśmy ledwie 1 procent oszczędności. Amerykanie lokują tymczasem w ten sposób aż 30 proc. swoich pieniędzy. Giełda w Polsce pozostaje wciąż w cieniu banków. To im najchętniej powierzamy swoje oszczędności.

Szczegóły - str. 7

OKNOPLAST

dla KRAKOWIAN

Kontynuując akcję dla współmieszkańców, tym razem zadamy o Państwa

BEZPIECZNE WAKACJE !!!

Do każdego zakupionego okna montujemy gratisowo **ZESTAW ANTYWYWAŻENIOWY**, a w związku z uruchomieniem nowoczesnego zakładu produkcyjnego udzielamy **SUPER RABATU**.

Te połączone bonusy : tylko do końca wakacji !!!

KONIECZNIE ZADZWOŃ, KONIECZNIE PRZYJDŹ!

Kraków:

Al. Pokoju 81, tel. (012) 425 82 89, 648 37 59

ul. Nowohucka 92, tel. (012) 656 21 99

ul. Płk. Dąbka 2, tel. (012) 653 20 30 655 45 67

ul. Klimeckiego 14, tel. (012) 656 04 02
ul. Prądnicka 4 (Herbewo), tel. (012) 632 92 52

ul. Bratysławska 5, tel. (012) 633 60 08

ul. Na Błonie 6, tel. 0 602 65 68 77

Bez ulew

- Jesteśmy przygotowani. Jeżeli natomiast będzie kataklizm, to nic nam nie pomoże - usłyszeliśmy w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym w Krośnie

(INF. WL.) Jak nam powiedziano w krakowskim Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej mieszkańcy Małopolski w najbliższych dniach nie powinni obawiać się poważniejszych deszczów. Pomimo tego przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego wystali informację do wszystkich gmin i urzędów o możliwości wystąpieniu burz na terenie Małopolski. **- Nie można mówić o zagrożeniu, to jest tylko ostrzeżenie. Lepiej dmuchać na zimne - mówi Karolina Łuszczkiewicz, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Krakowie.**

Procedura informacyjna jest prosta. Pracownicy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wysyłają komunikaty o planowanych opadach do urzędów centralnych oraz służb antypowodziowych w poszczególnych województwach. Wojewoda, będący zwykle przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego, po otrzymaniu alarmującego komunikatu podwyższa stan gotowości służb Obrony Cywilnej, straży pożarnej i służb komunalnych, zawiadamia też prezydentów, burmistrzów i wójtów, a potem wraz z nimi za pomocą mediów ostrzega ludność zamieszkującą zagrożone tereny.

Kłopot tylko w tym, że nie da się dokładnie przewidzieć w jakich okolicach i jak długo będzie padało. Często zdarza się też, że meteorologiczne komunikaty są lekceważone. Mało kto zdaje sobie sprawę, że obecny poziom wód gruntowych jest wyższy od normalnego. Pomimo naprawienia, po ubiegłorocznej powodzi, wszystkich bardziej znaczących uszkodzeń, w całym kraju modernizacji powinno jeszcze zostać poddanych ok. 2 tys. km wałów ochronnych - większość z nich w dalszym ciągu nasączona jest wodą. Według oceny specjalistów z Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego należałoby też wybudować 1,3 tys. km nowych wałów. Przymyślimy, że podczas niedawnych obrad GKP zwracano uwagę na zbyt małe środki na inwestycje i remonty wałów oraz zbiorników retencyjnych.

Przedstawiciele WKP w Krakowie twierdzą, że są przygotowani do ewentualne wylewy.

- W Krakowskim najbardziej zagrożonych jest 15 gmin przez które przepływa Wisła, Raba, Prądnik i Skawinka - na tych terenach w ostatnich latach było najwięcej wylewów. Mamy opracowane mapy zagrożonych terenów i przez cały czas śledzimy doniesienia meteorologiczne - mówi Karolina Łuszczkiewicz.

W razie dużej powodzi również Kraków byłby narażony na zalanie ze względu na niskie obwałowania oraz uniemożliwiającą swobodny przepływ piętrzącej się wody konstrukcję mostu Dębnickiego. W Małopolsce jednak w najbliższych dniach ma być spokojnie, jedynie w rejonach górskich może się zdarzyć, że będą padać intensywniejsze deszcze.

- Jesteśmy na nie przygotowani. Jeżeli natomiast będzie kataklizm, to nic nam nie pomoże - powiedział nam Włodzimierz Kowalski, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Krośnie.

Podczas powodzi na Podkarpaciu bardzo ważną rolę odgrywały dwa zbiorniki - na Wisłoku w Sieniawie oraz na Sanie w Solinie.

- Obecnie mamy także dużą rezerwę w obydwu zbiornikach. W Sieniawie - ponad 8 milionów metrów sześciennych, a w Solinie - około 80 milionów metrów sześciennych. Rezerwa w Solinie jest większa niż zawsze, bo wymuszona pracami przy umacnianiu jednego skrzydła zapory. Aby wykonać te prace, poziom wody musi być niski - powiedział Włodzimierz Kowalski.

Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Krośnie dysponuje 12 tysiącami worków na piasek oraz podstawowym sprzętem ratowniczym w magazynach w Jaśle, Besku i Krośnie. **- Na wypadek powodzi współdziałamy ze strażą pożarną, policją i innymi służbami. Nawet w przypadku intensywnych opadów deszczu, woda natychmiast nie wystąpi z koryt rzek. Zawsze jest kilka godzin czasu na rozpoznanie skali zagrożenia i zorganizowanie akcji ratowniczej - twierdzi sekretarz krośnieńskiego WKP.** (KRM, BH)



■ ŚWIĘTO POLICJI. Danuta Huebner, szefowa Kancelarii Prezydenta RP i Janusz Tomaszewski, szef resortu spraw wewnętrznych, wręczyli policjantom w dniu święta policji w imieniu prezydenta 20 Krzyży Kawalerskich i 70 Krzyży Zasługi. 60 policjantów zostało awansowanych na kolejne stopnie oficerskie.

■ ZAKOŃCZONA BLOKADA. Wczoraj ponad tysiąc kierowców zakończyło blokadę przejścia granicznego w Jędrzychowicach, k. Zgorzelca, na drodze A-4. W najbliższy wtorek protestujący mają się spotkać z wiceministrem sprawiedliwości Leszkiem Piotrowskim. Po wielogodzinnych rozmowach protestujących nakłonił do przerwania blokady wojewoda jeleniogórski Sławomir Kryszkowski. Protestujący kierowcy domagali się od prezesa Głównego Urzędu Cł zaniechania egzekucji cła naliczonych według nowych, wyższych stawek, za importowane w ubiegłych latach do Polski części samochodowe, z których następnie składano kompletne pojazdy.

■ POŻAR KURZEJ FERMY - 1,4 MLN ZŁ STRAT. Na 1,4 mln zł oszacowano wstępnie straty w wyniku pożaru fermy kur, do którego doszło wczoraj w miejscowości Wincenta (Łomżyńskie). Spłonęło 35 tys. kur nosek oraz 150 tys. 6-tygodniowych kurcząt.

(INF. WL.) - Z godziny na godzinę woda w Bystrzycy Dusznickiej opada coraz niżej - powiedział „Dziennikowi” Piotr Zieliński z Komitetu Przeciwpowodziowego w Kłodzku.

W Kotlinie Kłodzkiej trwa właśnie szacowanie szkód. Zniszczenia są ogromne. **- W gminie Kłodzko na 35 wsi zalanych zostało siedem - poinformował nas dyżurny z Urzędu Gminy Kłodzko. - Pod wodą znalazło się większość terenów uprawnych. Całkowicie zdewastowanych jest wiele obiektów użyteczności publicznej, między innymi szkoły, przychodnia zdrowia, budynek straży, kilka zakładów spółdzielczych. 1440 osób ewakuowano. Ludzie robią co mogą, aby z głębokiego mułu wydobyć i oczyścić co się da, ale**

Wołanie o pomoc

Organizacje humanitarne uruchomiły specjalne konta, na które można wpłacać pieniądze dla powodziarzy

to robota często ponad ludzkie siły...

W kilku domach w Dusznikach Zdroju i w jednym w Szczytnej, nikt nie ma na razie głowy do porządków. W tych domach trwa żałoba. Woda zabrała życie w sumie siedmiu osobom - pięciu mieszkańcom Dusznik Zdroju: 72-letniemu Henrykowi C., 61-letniemu Stanisławowi O., 62-letniemu Piotrowi U., małżeństwu G. (oboje

mieli po 50 lat), 47-letniemu Stanisławowi H. ze Szczytnej oraz 41-letniemu Marianowi L. z Wrocławia. Ofiar może być więcej. Ekipy ratownicze nadal penetrują zalane wodą tereny.

Z powodu zniszczeń spowodowanych przez powódź, PKP zamknęła połączenie kolejowe między Kłodzkiem Nowym a Kudową. Zniszczony jest most kolejowy i uszkodzony nasyp na tej trasie.

Mieszkańcom zalanych terenów bardzo ofiarnie pomaga wojsko, policja i strażacy. W akcji ratowniczej brało udział i nadal tam przebywa ponad 300 strażaków i 400 żołnierzy z różnych regionów kraju.

Do wczoraj, do godzin popołudniowych, mieszkańcy Dusznik i Polanicy byli praktycznie odcięci od świata. W Dusznikach czynny był tylko jeden telefon komórkowy, zresztą nastawiony tyl-

Premier obiecuje:

Pieniędzy nie zabraknie

Premier Jerzy Buzek, podsumowując podróż do miast zniszczonych powodzią powiedział, że rząd chce uruchomić „najtańsze z możliwych” kredyty mieszkaniowe dla osób, które będą chciały wybudować nowe domy.

Premier podkreślił, że przez cały czas działa pomoc społeczna dla poszkodowanych. **- Na ten cel uruchomiono ponad 100 tysięcy złotych. Tych pieniędzy nie zabraknie. Jeśli się skończą to natychmiast będą następne - powiedział premier.**

Premier poinformował, że z rezerwy Ministerstwa Ochrony Środowiska zostanie przekazane 4,9 mln zł na bezpośrednią pomoc na odbudowę zniszczeń. 10 mln zł dostaną gminy na naprawę mostów, dróg i infrastruktury. **- Istnieje też możliwość występowania o kredyty na odbudowę zniszczonych zabezpieczeń przeciwpowodziowych - w sumie do 100 milionów złotych - powiedział Buzek.**

Premier odwiedził wczoraj cztery miasta w Kotlinie Kłodzkiej, przez które w nocy ze środy na czwartek przeszła fala powodziowa - Szalejów Dolny, Polanicę, Szczytną i Duszniki Zdrój. (PAP)

4 tysiące szkód

Do PZU SA zgłoszono dotychczas około 1 tys. szkód na terenach objętych powodzią - powiedziała wczoraj Barbara Polak z biura prasowego towarzystwa.

Połowa z nich to szkody powstałe z tytułu ubezpieczenia mieszkań. PZU nie może jeszcze

podać, jaką wartość osiągnęły straty z tytułu tegorocznej powodzi. Rzeczoznawcy z tej firmy szacują, że na zalanych terenach powstało około 4 tys. szkód. Według ich szacunków, objętych ubezpieczeniem na terenach powodziowych jest 20 proc. mieszkań, 30 proc. budynków. (PAP)

W Dusznikach Zdroju

Będzie festiwal

Mimo klęski lipcowej powodzi decyzją samorządu Dusznik Zdroju i Fundacji Międzynarodowych Festiwalu Chopinowskich tegoroczny, 53 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski odbędzie się w ustalonym terminie: 7-15 sierpnia.

Dyrektor Wydziału Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu Cyprian Kaleta poinformował, że zabytkowy Dworek Chopina, w którym odbywają się rokrocznie festiwalowe recitale pianistów z całego świata, nie została na szczęście zniszczona i nadal będzie główną salą koncertową festiwalu. (PAP)

renach - jak poinformowała policja w Wałbrzychu - nie zanotowano w ciągu ostatniej doby ani jednego meldunku o włamaniu lub kradzieży.

Organizacje humanitarne uruchomiły specjalne konta, na które można wpłacać pieniądze dla powodziarzy. O pomoc w postaci pieniędzy i darów zapelował także metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski. Zbiórka datków odbędzie się w niedzielę 2 sierpnia br. do puszek wystawionych przy kościołach. Pieniądze można też wpłacać na konto Caritasu - Caritas Archidiecezji Krakowskiej BPH IV O/ Kraków, 10601389-700290-27000-520101 z dopiskiem „Powódź 98”. (G)

Prognoza pogody

Temperatura (min./max)					
Bielsko	16	23	Nowy Sącz	16	25
Częstochowa	14	23	Przemyśl	14	26
Kasprowy Wierch	10	15	Rzeszów	15	26
Katowice	15	24	Tarnów	16	25
Kraków	16	24	Zakopane	12	20
Krosno	14	25	Warszawa	13	23

Sytuacja baryczna: Polska południowa znajduje się w obszarze podwyższonego ciśnienia, w polarnomorskiej masie powietrza.

Prognoza pogody: Rano pogodnie, w dzień wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia przelotnych opadów deszczu i burz. W górach opady miejscami będą intensywne. Temperatura maksymalna od 22 do 26 st., na Podhalu od 20 do 23 st., wysoko w Tatrach 13 st. Wiatr słaby i umiarkowany, w strefie burz silniejszy i porywisty, północny. W nocy zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami, zwłaszcza w górach przelotne opady deszczu i burze. W górach opady miejscami mogą być intensywne. Temperatura minimalna od 13 do 16 st., na Podhalu od 12 do 14 st., wysoko w Tatrach 8 st. Wiatr słaby, w strefie burz silniejszy i porywisty, z kierunków północnych.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: Na ogół pogodnie, jedynie miejscami, zwłaszcza na południowym wschodzie Małopolski wystąpią przelotne

opady deszczu. Lokalnie, zwłaszcza w Bieszczadach i Beskidzie Niskim możliwe również burze.

Temperatura wody w Bałtyku (wczoraj rano): Świnoujście 17, Kołobrzeg 17, Hel 18, Gdynia 17.

5-dniowa prognoza pogody na okres 26-30.07: Początkowo pogodnie, tylko na południowym wschodzie pochmurno z opadami deszczu i burzami. Miejscami opady mogą być dość intensywne. Potem zachmurzenie umiarkowane, wzrastające do dużego z przelotnymi opadami i burzami. Temp. min. od 10 na północy do 16 st. na południu kraju. Temp. maks. od 18, 22 st. na północy do 22, 28 st. na południu. Wiatr początkowo słaby, w czasie burz porywisty.

Temperatura z 24.07 - Europa: Amsterdam 19,6, Belgrad 34,8, Bratysława 26,6, Budapeszt 34, Kijów 30,9, Londyn 19,8, Moskwa 28,4, Oslo 14,9, Paryż 23,5, Praga 22,1, Rzym 29,8, Sofia 29,6, Sztokholm 15,4, Wiedeń 23,1, Tuluz 22,5.

Horoskop codzienny

BARAN: Szybkość, sprawność, inteligencja - błyskotliwe działania. Podróż na horyzoncie. Radość.

BYK: Przesilenie zmierza powoli do finału - wstajesz silniejszy, pogodniejszy. Szukaj dystansu i harmonii - może podczas wycieczek?

BLIŹNIĘTA: Dobre pomysły, nowe idee, szanse. Ważne, że coś się dzieje. Że wchodzisz w aliansy.

RAK: Silny, odporny, dynamiczny - podejmujesz się działań strategicznych.

LEW: Doskonała aura planetarna zwiastuje sukcesy. Szybki, inteligentny, błyskotliwy - szybko pokonujesz stresy.

PANNA: Powoli. Nie od razu Kraków zbudowano. Trzeba się trochę wysilić, zebrać w sobie rano...

WAGA: Jeszcze małe kłopoty - wszakże do pokonania. Cóż zostaje? Może radość pisania?

SKORPION: Pomysły średnie, poza tym jakby osłabienie (woli?). Popracuj nad swym charakterem. I nastrojem.

STRZELEC: Pogoda ducha, ochota do wędrowania, poznawania. Wrażliwy - doceniasz piękno świata.

KOZIOROŻEC: Mimo drobnych przeszkód i kłopotów radzisz sobie i to wcale, wcale. Naprzód - przyszłość zapowiada się wspaniale.

WODNIK: Problemy finansowe. Jak je rozwiązać? - sam zachodź w głowę.

RYBY: Miło, spokojnie i radośnie. Znajomi, przyjaciele - dzięki nim wypocznesz. **ASTROLOGUS**

Weryfikacja?

Gdy sędzia łamał prawo...

Weryfikację sędziów, którzy orzekali w latach 1944-1989 w procesach politycznych niezgodnie z zasadą niezawisłości, przewiduje przedstawiony wczoraj przez posłów klubu AWS projekt ustawy. Projekt nie wpłynął jeszcze do łaski marszałkowskiej.

Z żądaniem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego mogłyby występować Krajowa Rada Sądownicza z urzędu lub na wniosek „osoby skrzywdzonej orzeczeniem”, jeżeli zostało to stwierdzone prawomocnym wyrokiem.

W wymienionych sprawach do dnia 31 grudnia 2000 r. nie miałyby zastosowania przepisy o przedawnieniu postępowania.

Potrzebę uchwalenia takiej ustawy Stanisław Iwanicki uzasadniał tym, że „bez weryfikacji sędziów nie nastąpi w Polsce budowa trzeciej władzy” (sądownictwa).

Kazimierz Ujazdowski przytoczył słowa I Prezesa Sądu Najwyższego Adama Strzembosza: „Dopóki sędzą sędziowie, którzy łamali prawo, nie można mówić o państwie prawa”. - Zgadzą się z tą opinią - mówił Ujazdowski.

(PAP)

Tacy ławnicy, jakie społeczeństwo

- Sędzia w ich obecności jest bardziej skłonny do refleksji - uważa profesor Stanisław Waltoś

(INF. WL.) Rząd chce, aby kadencja ławników oraz członków kolegiów do spraw wykrzoconych została wydłużona do końca 1999 r. Kadencja obecnych upływa w tym roku. Przygotowywana reforma ustrojowa państwa oraz projektowana reforma sądownictwa przemawiają za tym, aby ławnicy pracowali jeszcze rok. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, który ma to umożliwić.

Według prof. Stanisława Waltośa, kierownika Katedry Postępowania Karnego UJ, przedłużenie kadencji ławników jest dobrym rozwiązaniem, „gdyż bez sensu byłoby - uzasadnia profesor - w obliczu zbliżającej się reformy ustroju sądownictwa, dwukrotnie w ciągu roku wybory ławników. Po prostu, szkoda pieniędzy podatników”.

Sama instytucja ławnika budzi wśród części prawników sporo wątpliwości. Niektórzy z nich posuwają się nawet do stwierdzenia, że powinna zostać zlikwidowana.

Zwolennikiem instytucji ławnika jest natomiast prof. Waltoś: - Mimo że zdaje sobie

sprawę ze wszystkich ułomności tej instytucji. Dlaczego jednak miałaby ona funkcjonować bez zarzutu, skoro jest częścią polskiego wymiaru sprawiedliwości, który sam wymaga naprawy? Profesor dodaje: - Ławnicy są tacy, jakie jest społeczeństwo.

Krytycy dalszego funkcjonowania ławników twierdzą, że ich przebywanie w czasie procesu przesądza go; są w niewielkim stopniu pomocni w podejmowaniu decyzji przez sędziów.

Padają również inne argumenty, że np. część ławników w czasie procesu myślimi jest gdzie indziej, że nie znają akt sprawy, a niektórzy nie są w stanie zrozumieć jej istoty. Wszystkie te zarzuty są znane prof. Stanisławowi Waltośowi. Uważa on jednak, że sama obecność ławników, w czasie gdy sędzia podejmuje decyzję, jest wystarczającym powodem, aby ławnicy nadal byli obecni w sądach. - Sędzia w ich obecności jest bardziej skłonny do refleksji. Głośne myślenie w towarzystwie drugiej osoby, czego dowodzi doświadczenie każdego z nas,

zmusza do większego wysiłku myślowego. Ta prawidłowość występuje również w relacji sędzia - ławnicy.

Zwolennikiem przebywania ławników w sądach jest też sędzia Andrzej Almert, rzecznik Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, który ceni sobie ławników m.in. za wnoszone przez nich w czasie narad doświadczenie życiowe, trzeźwy osąd sprawy. Podkreśla on, że ważny jest wybór odpowiedniego ławnika do konkretnej sprawy.

Wszystkich ławników w Polsce jest 54 861. Wyższym wykształceniem legitymuje się 22,6 proc. z nich, średnim - 63 proc., 14,3 proc. ma wykształcenie podstawowe, a 43 osoby nawet takiego nie mają. Nie wykształcenie jednak jest problemem, a to, że ponad jedna trzecia z ogólnej liczby ławników to emeryci i to głównie ich się widzi na salach sądowych. Za udział w posiedzeniu emeryci otrzymują 2,2 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

Zdaniem prof. Waltośa, podstawową wadą instytucji ławnika jest jej przekrój demograficzny. Zbyt dużo jest eme-

rytów; niektórzy z nich z racji wieku nie zawsze są w najlepszej kondycji umysłowej. Prawdopodobnie jest to jednak sytuacja bez wyjścia, gdyż ławnik-pracownik jest niechętnie zwalniany przez pracodawcę, chociaż ten - z punktu widzenia prawa - nie może go nie zwolnić. Musi mu też wypłacić za czas pobytu w sądzie pełne wynagrodzenie. Zmora sądów, twierdzi prof. Waltoś, są absencje ławników, które są, jego zdaniem, fatalne w następstwach.

- Dużą część przerywanych i odraczanych rozpraw należy przypisać nieobecności ławników - mówi profesor Stanisław Waltoś.

Ławnicy są niezawisli i wybierani przez rady gmin w głosowaniu tajnym na cztery lata. Najbliższe ich wybory miały się odbyć najpóźniej w październiku br. Przesunięcie wyborów do rad gmin z czerwca na 11 października, uniemożliwia, w przewidzianym terminie zgłoszenie kandydatów na ławników, a tym samym dokonanie przez radnych gminnych ich wyboru.

(K.W.)

AWS bez Rodziny

Albo my, albo Balcerowicz - twierdzą posłowie

Pięciu posłów Rodziny Polskiej poinformowało wczoraj w Sejmie dziennikarzy o swoim odejściu z klubu AWS. Wcześniej klub Akcji opuściła Halina Nowina-Konopka (ZChN). Rodzina zapowiada wystąpienia kolejnych posłów.

Poddanie Polski „dyktatowi Brukseli”, nieprzeprowadzenie powszechnego uwłaszczenia i brak polityki prorodzinnej rządu - to główne powody wystąpienia z klubu - napisali posłowie w liście otwartym do przewodniczącego AWS Mariana Krzaklewskiego.

List kończy się stwierdzeniem, że „intencje AWS stałyby się wiarygodne, gdyby klub wystąpił z wnioskiem o odwołanie głównego architekta wadliwej polityki koalicji i rządu, Leszka Balcerowicza”.

Pod listem podpisali się: Anna Sobecka, Piotr Krutul, Mariusz Olszewski, Witold Tom-

czak, Mariusz Grabowski oraz Halina Nowina-Konopka.

Mariusz Olszewski zapowiedział odejście z klubu Akcji kolejnych dwóch posłów Rodziny, którzy już złożyli stosowne deklaracje, ale z późniejszą datą. Trzech innych zostało w klubie „warunkowo”, z powodu możliwości „załatwienia sprawy ważnej dla środowiska”.

Po ich odejściu liczący tuż po wyborach 201 posłów klub AWS stopniał do 186 posłów.

- Żegnamy ich bez żalu - komentował wczoraj w Sejmie odejście z klubu AWS grupy posłów Rodziny Polskiej rzecznik klubu Piotr Żak.

Żak uważa, że taka decyzja „wisała w powietrzu”: na posłów Rodziny klub nie mógł liczyć praktycznie w żadnym głosowaniu. Najczęściej głosowali oni tak jak... SLD, co rzecznik określił jako „księżycowy alians”. (PAP)

Dekomunizacja

Od szczebla dzielnicowego

Wczoraj grupa posłów AWS przesłała do łaski marszałkowskiej projekt ustawy dekomunizacyjnej, pod którym podpisało się 105 parlamentarzystów.

Propozycję poparli przede wszystkim posłowie AWS na czele z Marianem Krzaklewskim, koło Ruchu Odbudowy Polski oraz kilku posłów nie zrzeszonych, m.in.: Jarosław Kaczyński, Ludwik Dorn i Antoni Macierewicz.

Zgodnie z projektem, dekomunizacji mają podlegać członkowie PZPR od szczebla dzielnicowego i gminnego w górę oraz byli funkcjonariusze SB. Byli działacze PZPR nie mogliby pełnić funkcji w administracji państwowej, mediach publicznych, spółkach skarbu państwa oraz państwowych zakładach przemysłowych. (PAP)

Inna filozofia

Według rzecznika ZChN Michała Kamińskiego, sprawa odwołania Ryszarda Czarneckiego (AWS-ZChN) ze stanowiska szefa Komitetu Integracji Europejskiej została zainspirowana przez Unię Wolności.



Kamiński oświadczył wczoraj, że znane jest - choć wielokrotnie publicznie dementowane - „negatywne stanowisko całej UW, wobec faktu, że KIE nie był kontrolowany przez tę partię”.

- Ten fakt każe przypuszczać, że konflikt wokół Ryszarda Czarneckiego spowodowany był przez polityków UW mających zupełnie inną filozofię na integrację z Unią Europejską niż ZChN - dodał Kamiński.

Jego zdaniem, wypowiedź jednego z liderów UW, że od poniedziałku KIE będzie kierować premier, a Czarnecki nie pozostanie na stanowisku szefa KIE, jest kolejnym przejawem „tego, iż UW destabilizuje sytuację w rządzie i w KIE”. (PAP)

Biedna nauka

Systematyczny spadek nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę w Polsce, uniemożliwiły pełne partnerstwo naszego kraju w Zjednoczonej Europie - uważają posłowie Komisji: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Finansów Publicznych.

Posłowie oczekują, że w pracach nad przyszykowanym budżetem państwa nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną

do 2 proc. produktu krajowego brutto, zaś na naukę - do 1 proc. PKB.

Członkowie komisji zwrócili uwagę na fakt, że w Polsce nakłady na szkolnictwo wyższe i naukę są jednymi z najniższych w Europie. Utrzymanie takiego stanu rzeczy - ich zdaniem - „musi doprowadzić do degeneracji cywilizacyjnej Polski w niedalekiej przyszłości”. (PAP)

Pospolite ruszenie?

Rolnicza „Solidarność” grozi kolejną akcją protestacyjną przeciwko importowi zbóż

(INF. WL.) Ogólnopolski Komitet Protestacyjny NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” grozi kolejną akcją protestacyjną w związku z „fałdą nie kontrolowanego importu zbóż poprzez granice południowe z krajów CEFTA oraz z krajów WNP”. W obszernym liście do premiera Jerzego Buzka w tej sprawie, członkowie władz rolniczej „Solidarności” piszą, że jeśli rząd nie podejmie jakichś działań w celu „natychmiastowego zatrzymania importu zbóż”, utworzą rolnicze, społeczne postępowanie celne na wszystkich przejściach drogowych i kolejowych, po to, aby sprawdzić rodzaj i ilość importowanych towarów i zablokować wjazd płodów rolnych do Polski. NSZZ „Solidarność” RI oznajmia, iż w akcjach protestacyjnych na granicach uczestniczyć będą na zasadzie „pospolitego ruszenia”, „duże rzesze rolników i ich rodzin”.

Prasa i telewizja poinformowały, że rząd nie ma możliwości prawnych do wprowadzenia przed 6 sierpnia br. przepisów wykonawczych

odnoszących się do rozporządzenia o pobieraniu dodatkowego cła na towary rolne. W opinii rolniczej „Solidarności”, informacja ta spowodowała zwiększenie importu zbóż do około 25 tys. ton dziennie. Zaniepokoiło to poważnie rolników, zważywszy na fakt, iż - jak utrzymują - tylko w ciągu trzech miesięcy od maja do lipca, czyli tuż przed żniwami, zaimportowano ponad 600 tys. ton zbóż, a licząc z importem, który miał miejsce od stycznia do kwietnia, daje to w sumie prawie 1,5 mln ton zboża kupionego za granicą w ciągu pierwszego półrocza tego roku.

W liście do premiera przedstawiciele rolniczej „Solidarności” krytykują pomysły resortu rolnictwa, mające na celu zwiększenie skupu zbóż z tegorocznych zbiorów, proponując swoje własne rozwiązania. Rolnicza „Solidarność” deklaruje jednocześnie swoją gotowość do współpracy z rządem, twierdząc, iż w wielu sprawach prezentują stanowisko konsultowane i uzgodnione w „środowiskach rolniczych całej Polski”. (G)

24 godziny

■ KOMISARZ TAK, ALE NIE TEN. Zwolany wczoraj w trybie pilnym Sejmik Samorządowy Województwa Kieleckiego uznał za konieczne powołanie w Kielcach - gdzie od 10 lipca usiłują sprawować władzę dwaj prezydenci i są dwa zarządy miejskie - zarządu komisarzycznego. Sejmik w tajnym głosowaniu odrzucił jednak zgłoszoną przez wojewodę kieleckiego Ignacego Pardykę kandydaturę Marka Sceliny na stanowisko zarządcy komisarzycznego Kielc. Opinia Sejmiku Samorządowego o kandydacie na stanowisko zarządcy komisarzycznego jest wymaganiem formalnym i nie jest wiążąca dla premiera rządu RP, który wydaje w tej sprawie ostateczne decyzje.

■ PIJANE AUDI. Wczoraj po południu zszalał po ulicach Łodzi 40-letni Sławomir K. Kierując samochodem „Audi 80”, jadąc z nadmierną prędkością najpierw uderzył w bok małego Fiata. Potem, kilkadziesiąt metrów dalej usiłował wyprzedzić jadące przed nim tico. Kierowca audi stracił panowanie nad kierownicą i potracił wyprzedzane auto. Wskutek uderzenia audi odbiło się od tico, zmieniło pas ruchu i potracono przechodzącego prawidłowo po pasach mężczyznę. Po przejechaniu kolejnych kilkudziesięciu metrów audi uderzyło w tył poloneza, które z kolei potracono volkswagena passata. Oba potracone auta wpadły do rowu. Kompletnie rozbite audi zatrzymało się. Lekko ranny Sławomir K. był tak pijany, że nie był w stanie dmuchać w alkomat.

■ POŻAR NA DACHU WIEŻOWCA. Podczas robót konserwatorskich na dachu 11-piętowego hotelu „Młody Metalowiec” w Stalowej Woli zapalił się wczoraj dach kryty papą. Do czasu ugaszenia ognia zniszczeniu uległo kilka mieszkań na poddaszu. Pożar zaproszyli robotnicy, którzy kładli papę na dachu. Bezpośrednią przyczyną powstania ognia było nieumiejętne obchodzenie się z grzałką.

■ KONSTRUKCJA METALOWA SPADŁA NA SPAWACZY. Wczoraj rano na terenie jednego z zakładów pracy przy ul. Hagera w Zabrze metalowa konstrukcja spadła na trzech spawaczy. Jeden z nich, mężczyzna w wieku ok. 40 lat, poniósł śmierć na miejscu. Dwaj robotnicy zostali przewiezieni do szpitala. Ich życie nie zagrożone niebezpieczeństwem. Prawdopodobnie metalowa konstrukcja zsunęła się z haka.

■ BANDYTA ZGWAŁCIŁ I PORANIŁ KOBIECĘ POD WEJHEROWEM. Pod Wejherowem nieznanym sprawcą brutalnie zgwałcił, poranił nożem i ograbił przechodzącą przez las kobietę. Obecnie przebywa ona w szpitalu. Do zdarzenia doszło w czwartek, gdy 30-letnia mieszkanka małej miejscowości pod Wejherowem szła do domu leśną drogą. Z przejeżdżającego obok samochodu osobowego wysiadł kierowca, który zaatakował ją, zaciągnął w krzaki i brutalnie zgwałcił.

Rewelacja na krakowskim rynku
RADIO TAXI
METRO
Nr tel. 636 00 00
636 36 36, 96-67
TRANSPORT BAGAŻOWY
JESTEŚMY NAJTAŃSI III
ZADZWOŃ • SPRAWDŹ • PORÓWNAJ
Oglašamy nabor taksówkarzy

Święto Dzieci Gór

Węgrzy, Chińczycy i finał

Wczoraj uczestnicy VII Festiwalu „Święto Dzieci Gór” przeżywali „Dzień Węgierski”. Z zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem Kiskunhalas, znanego z produkcji wina, przyjechała grupa „Halas” kierowana przez Evę Nemes. Partnerami Madziarów są dzieci z zespołu „Pogórze-Koronecka” z Sędziszowej, prowadzonego przez Jerzego Kurcaba. Obie pary „kamrackie” łączy nie tylko zamiłowanie do folkloru, ale również do wyrobu artystycznych koronek. Te arcydzieła rodem z Bobowej i okolic oraz z Kiskunhalas znane są na całym świecie.

Węgrzy pokazali folklor swoich przodków, m.in. tańce z miotełkami i butelkami, zabawy ze zwierzątkami domowymi. Polacy prezentowali tradycje Pogórza, tańce: drobny, polkę suwicz, uciekaną i mazurkę, polkę na jednej nodze, lipnicką, chodzonego. Z publiką sędziszowiancy pożegnali się tradycyjnie: „Tam koło Bobowej, miasteczka, zazieleniła się traweczka...”

Wczoraj „Dzieci Gór” koncertowały też w Tarnowie i Suchej Beskidzkiej. Dziś odwiedzają tę ostatnią miejscowość, Piwniczną i Kamienicę.



Fot. Jerzy Cebula

Dzisiaj - „Dzień Chiński”. Do Sącza przyleciały „Jaskółeczki”, którym towarzyszy „Juzyna” z Zawoi. Jutro zakończenie fe-

stiwalu: msza święta ekumeniczna, koncert finałowy i pożegnalne ognisko.

(PG)

Pokoleniowa zmiana

W Zdny zapłonęła „Łemkowska Watra”

Wczoraj w południe w Zdny koło Gorlic po raz szesnasty zapłonęła „Łemkowska Watra”. Pierwsza odbyła się w Czarnej w 1973 roku. Największym wydarzeniem pierwszego dnia imprezy było symboliczne przekazanie ognia młodemu pokoleniu. Wyraźnie wzruszony ubiegłoroczny starosta powiedział: - Przekazuję ci ten ogień. Niech płonie w naszych sercach przypominając łemkowskie tradycje.

- Sześć razy byłem starostą „Łemkowskiej Watry” - powiedział Piotr Czuchta. - To ogromna odpowiedzialność. Potrzeba niespożytych sił żeby przez trzy dni być w pełnym biegu, rozwiązując zaistniałe problemy. Teraz przyszedł czas na młodych, Niech pokażą co potrafią. Nowym starostą został wybrany Piotr Wasula. „Watra” jest imprezą szczególną. Raz do roku zjeżdżają tutaj ludzie z całego świata. Od Kanady i Stanów Zjednoczonych, po Słowację i Ukrainę. Przed trzema laty było tutaj ponad 17 tysięcy ludzi. Do Zdny przyjechało ponad 90 autobusów. Oczywiście, były trudne chwile, ale wspomnienia mam tylko miłe. Watra to nie tylko niezwykle spotkania po latach,



Nowy starosta, Piotr Wasula zapala symboliczną watrę

ale przede wszystkim kultywowanie naszej historii i bogatej tradycji.

Wczoraj byli już w Zdny Łemkowie z Wrocławia, Poznań, Głogowa, Niemiec, USA, Słowacji, Kanady, Jugosławii, Chorwacji. Przez cały dzień

przyjeżdżali kolejni uczestnicy. Watra to przeglądy kulturalne. Na Watrze wystąpi 18 zespołów z Polski oraz 15 z Jugosławii, Słowacji, Chorwacji i Ukrainy. Na kiermaszach prezentowana jest sztuka ludowa.

Tekst i fot: JERZY CEBULA

Kartka z Famy (3)

Między dawnymi a nowymi laty

„A ja chcę tu być, nie przychodzę z nieba, na swojej ulicy, mogę prawdę zaśpiewać” - taki oto refren napisanej i zaśpiewanej przez krakowiankę Paulinę Biszytę, z przebojową muzyką Stefana Brzozowskiego i z jego udziałem, kończył czwartkowy, wieczorny koncert, który był odbiciem pracy na FAMIE warsztatu piosenki. Prowadził go właśnie Stefan Brzozowski, olsztynianin, muzyk i lider cudownego zespołu Czerwony Tulipan, którego popularność jest, niestety, wciąż odwrotnie proporcjonalna do uroku jego piosenek. W ramach tego warsztatu powstała właśnie piosenka „A ja chcę tu być”, która ma szansę stać się famowskim hitem. Młoda Biszytka, która właśnie dostała się na historię sztuki UJ, zachwylił się dziekan, bo tak się tu nazywa szefów warsztatów, Brzozowski. Doczekamy zatem pewnie kolejnych piosenek tego duetu. Przypomnę tylko, że Paulina to laureatka poetyckiego konkursu im. Herdera, którą bardzo cenili Maciej Słomczyński. Usłyszymy ją i o niej jeszcze na pewno!

Olbrzymia brawa nagrodziły też Katarzynę Stępniewską, krakowiankę Dwidkę Muzolf oraz Agatę Kozak, które a cappella zaśpiewały trudną kompozycję Janusza Grzywacza do wiersza Leszka A. Moczulskiego „Pieśń o poranku”. Gdy skończyły, kompozytor uniósł oba kciuki do góry - naprawdę mógł być kontent.

Największe jednak owacje zebrał tego wieczoru Jarosław Chojnacki, wykonawca niedoceniony w czasie ostatniego Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, którego atutem jest głos, jaki zdarza się raz na

ileś lat. Oby tylko przebił się przez bariery naszego show-biznesu.

Odnajdujemy też, że tego wieczoru pokazały się Patrycja Kapłon, ta jednakże w nie swojej piosence i dało się odczuć, że jej nie czuje oraz Aneta Ryncarz, jedna z laureatek ostatniego Studenckiego Festiwalu Piosenki i nagrody „Dziennika Polskiego” - ale o niej mam nadzieję więcej napisać po recitalu, jaki da w sobotnią noc.

W sumie był to uroczony koncert, z paroma pięknymi i mądrymi piosenkami i aż żal, że to nie one docierają do nas za pośrednictwem radia i tv, gdzie tyle miłośników słowno-muzycznej sieczki.

Nie byłoby też FAMY bez jazzu, był on obecny na niej od zarania; przypomnę, że pierwszy hymn tego festiwalu skomponował lider krakowskiej formacji Old Metropolitan Band Andrzej Jakóbiec, że grali podczas minionych 27 edycji FAMY niemal wszyscy najwspanialszy muzycy, i tacy też są jej uczestnikami nadal. Teraz w roli mistrzów. Po raz drugi młodzi muzycy mieli okazję pracować na FAMIE w ramach warsztatu jazzowego pod kierunkiem wybitnego pianisty Włodka Pawlika, którego wspierali Adam Piorończyk, jeden z najpopularniejszych saksofonistów młodego pokolenia i Zbigniew Wegehaupt, jeden z czołowych polskich kontrabasistów.

Efekty ich pracy poznaliśmy w środę podczas koncertu w świnoujskim amfiteatrze, gdzie zaprezentował się złożony z młodych muzyków Big Fama Band, poprowadzony przez Pawlika, który okazał się

znakomitym showmanem. Śpiewały Katarzyna Stępniewska i Patrycja Gola. W trakcie koncertu wystąpili też mistrzowie: Piorończyk, Wegehaupt wraz z perkusistą Januszem Stefańskim.

Świetny koncert, bardzo dobrze przyjęty przez widownię.

Zanim w niedzielę poznamy laureatów tegorocznej 28. FAMY, przypomnieliśmy sobie, dzięki wystawie fotograficznej w kinie „Rybak”, ubiegłorocznych laureatów, którymi byli studenci i asystenci z poznańskiej ASP i zielonogórskiej WSP. Dodajmy, że byli rektor i profesor poznańskiej uczelni Wojciech Müller po raz kolejny przewodniczący Radzie Artystycznej festiwalu i zarazem jurorom, co jednakże nie ma żadnego związku z owym werdyktem. Po prostu Trójząb Neptuna im się należał. Kto go odbierze w tym roku?

A po owej wystawie w tymże kinie przygotowana przez jego szefa i człowieka w ogóle festiwalowi życzliwego Tomasza Woźniaka niespodzianka: pokaz niemych filmów z Flipem i Flapem, którym towarzyszył znakomity taper, laureat stosownego festiwalu sprzed trzech lat w Karpaczu Czesław Bobrecki. I tak powrócił urok lat minionych; teraz tapera ani w kinie, ani nawet w lokalach nie usłyszysz - wszędzie mechaniczna muzyka, a jak już ktoś gra, to jednak mu do uroku owych muzyków skupionych nad klawiaturą... Ale tak to już jest, że na FAMIE porównania z dawnymi laty najczęściej wypadają na ich korzyść...

WACŁAW KRUPIŃSKI

Tradycyjnie jak co Roku!

101,6 FM
68,75 FMRADIO
KRAKÓWzaprasza do swojego Amfiteatru przy ul. Szlak 71
na

PORANKI MUZYCZNE

z udziałem Salonowej Orkiestry Radia Kraków

CAMERATA
pod dyr. Wiesława Murzańskiego

oraz gościa koncertu

Leszka Piskorza

26 lipca o godz. 11.00
koncert poprowadzi:

Jolanta Hofer.

Koncert jest transmitowany
na antenie Radia Kraków.Patronat Honorowy:
Prezydent Miasta Krakowa

Patronat medialny:

DZIENNIK POLSKI

Za pomoc finansową dziękujemy firmom:

PHR
KRZESZOWICEBANK HANDLOWY W WARSZAWIE SA
ROK ZAŁOŻENIA 1870INTERKAM
GRANIT MARMUR AGGLODER MENSCH
DIE TECHNIK
DIE KUNST
DIE LUFT
DIE FLAMA

FRAPOL

ALPINA SERVICE sp. z o.o.

WSTĘP WOLNY

Pożar w Falsztynie

Spłonął zabytek

(INF. WL.) Wczoraj w Falsztynie spłonęło wnętrze i zabytkowy dach dworku Jugenfeldów, krewnych Salomonów, ostatnich właścicieli pobliskiej Niedzicy. Ogień wybuchł, z nieznanych jeszcze przyczyn ok. 12.30 i po dwóch godzinach został opanowany.

W akcji gaśniczej, którą dowodził starszy kapitan Józef Galica brały udział dwie jednostki ratowniczo-gaśnicze Państwowej Straży Pożarnej z Nowego Targu i 11 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z rejonu Pienin. Gaszenie pożaru (trzeba było zerwać resztki miedzianego pokrycia dachu) trwało do wieczora. Zdaniem obecnego podczas akcji gaśniczej wójta gminy Łapsze

Niżne Wendelina Habera, obiekt nadaje się już tylko do wyburzenia.

- Mamy prawdziwego pecha - mówi zgnębiony Wendelin Haber - przez całe lata walczyliśmy, aby dworek, będący własnością skarbu państwa, skomunalizować. Udało się to dopiero w styczniu tego roku. Trwały poszukiwania dzierżawcy i nagle wszystko przepadło. Nie wiadomo, co mogło spowodować pożar, wykluczone jest jednak zwarcie instalacji, bo takowej po prostu tam nie było. Mimo ofiarnej akcji strażaków spłonęło wszystko co najcenniejsze - teraz obiekt nadaje się tylko do wyburzenia...

(LECH)

SOBOTA W KRYSPIŃOWIE : 25.07.98

DZIENNIK POLSKI

RADIO
KRAKÓW- liczne konkursy
i zabawy estradowe
- konkurs rysunkowy
dla dzieci
- mnóstwo nagród
- wiele innych atrakcjiPREZENTACJA SAMOCHODÓW
"NAD ZALEWEM"

DAEWOO motozbyt



Ford EURO CAR



DZIENNIK Finansowy

KUP AKCJE, JEŚLI POJDA W GÓRĘ — SPRZEDAJ JE, JEŚLI NIE / POJDA — NIE KUPUJ ICH. WILL ROGERS

NR 423

Zdaniem analityka

Ostrzeżenie

Giełdowy „niedźwiedź”, który w połowie czerwca zapadł w drzemkę, otworzył w minionym tygodniu jedno oko. Miniony tydzień przyniósł na warszawskiej giełdzie falę realizacji zysków z poprzednich 4 tygodni. Pierwsze dwie sesje tygodnia upłynęły jeszcze pod znakiem emocjonalnych reakcji inwestorów na decyzję o redukcji wysokości stóp procentowych, podjętą przez Radę Polityki Pieniężnej na jej posiedzeniu z 16 lipca. Ten korzystny na dłuższą metę dla rynku akcji krok wzmocnił wcześniejszy optymizm inwestorów wywołany decyzją Międzynarodowego Funduszu Walutowego (oraz Banku Światowego i Japonii) o udzieleniu zagrożonej niewypłacalnością Rosji kredytu w wysokości 22,6 mld USD. Wtorkowa wartość WIG-u była o 22,1 proc. wyższa od najniższego poziomu ustanowionego w czerwcu. I to osiągnięcie wyczerpało jak na razie siły rynku.

Niestety, osłabienie koniunktury nie sprowadziło się jedynie do spodziewanej realizacji zysków w wykonaniu tych inwestorów, którzy w I połowie czerwca akumulowali akcje zakładając, że w miesiąc później sprzedadzą je na fali powszechnego entuzjazmu wywołanego spodziewanymi korzystnymi rozstrzygnięciami w otoczeniu rynku. Poważne ostrzeżenie dla inwestorów nadeszło już we wtorek wieczorem. Tego dnia półroczne sprawozdanie przed Senatem USA składał przewodniczący Rezerwy Federalnej Alan Greenspan. Przewodniczący FED jednoznacznie stwierdził, że jeżeli gospodarka Stanów Zjednoczonych nie zwolni w najbliższym czasie tempa swego wzrostu, to FED zdecyduje się na kolejną podwyżkę stóp

procentowych. Co więcej, niedwuznacznie dał do zrozumienia, że hossy na amerykańskim rynku akcji nie będzie trwała wiecznie i po prawie 4 latach nieustannego wzrostu prawdopodobieństwo poważnej korekty jest bardzo wysokie. Giełda nowojorska zareagowała na to powtórzone przez Greenspana w środę ostrzeżenie paniczną wyprzed-

17.000 okaże się krótkoterminowym wsparciem. Z takiego założenia wyszli zapewne inwestorzy, którzy przystąpiwszy do agresywnych zakupów w trakcie czwartkowych notowań ciągłych doprowadzili do aż 3,2-proc. wzrostu wartości indeksu WIG-20. Bezpośrednim impulsem do zakupów było oficjalne potwierdzenie przez prezesa NBP

korekt. W okresie ostatnich 15 lat na Wall Street doszło do jedynie 3 korekt, których skala w przypadku indeksu Dow Jones Industrial Average przekroczyła 10 proc. Miały one miejsce w 1987 r. (-36 proc.), 1990 r. (-21 proc.) i roku ubiegłym (-13 proc.). W każdym z tych trzech przypadków spadki trwały od sierpnia do października. Również największy w tym stuleciu krach z 1929 r. (-89 proc. w przeciągu 3 lat) rozpoczął się w sierpniu. Po trwającym od prawie 4 lat wzroście cen amerykańskich akcji o 150 proc. potencjał spadkowy wyznaczony przez narzędzia analizy technicznej jest porównywalny z tym 1987 r. Co więcej, analiza skali nierównowagi zewnętrznej gospodarki amerykańskiej za pomocą statystyk obrotów bieżących bilansu płatniczego ujawnia identyczne symptomy przegrzania koniunktury co te obserwowane 1987 r. Kapitalizacja rynku akcji w Stanach Zjednoczonych przekroczyła w tym roku rekordowy poziom odpowiadający wartości 150 proc. produktu krajowego brutto. 30-proc. spadek cen akcji oznaczałby zniknięcie aktywów o wartości wielu tysięcy miliardów dolarów, co miałyby niesłychane konsekwencje dla poziomu aktywności gospodarczej całego świata. W chwili obecnej trudno jest stawić wiarygodne krótkoterminowe prognozy rozwoju sytuacji na światowych rynkach. Jedno jest natomiast pewne: podobnie jak w ub.r., kiedy to globalne napięcie sprowadziło WIG z 18.100 do poziomu 13.200, także teraz wielce prawdopodobne najsilniejsze od lat załamanie na Wall Street miałyby niesłychanie negatywny wpływ na nasz rynek.

WOJCIECH BIAŁEK,
analityk DM Magnus



Obecna polityka ograniczania deficytu budżetowego powinna być kontynuowana – uważa wicepremier i minister finansów Leszek Balcerowicz. Podkreśla, że od zmniejszania deficytu zależy dalsze obniżanie stóp procentowych, co z kolei oznacza tanienie kredytów. Na zdjęciu: Leszek Balcerowicz i minister gospodarki Janusz Steinhoff.

Fot: PAP/CAF

żą, która do piątkowego popołudnia sprowadziła wartość indeksu Standard and Poor 500 o 5 proc. poniżej historycznego rekordu ustanowionego raptem tydzień wcześniej.

Reakcja inwestorów i spekulantów aktywnych na giełdzie warszawskiej była natychmiastowa. W środę WIG zanotował najsilniejszy od 5 tygodni spadek o 3,1 proc., a kolejna sesja przyniosła 1,3-proc. poprawkę. Standardowe narzędzia analizy technicznej sugerowały, że osiągnięty w czwartek przez WIG poziom

zakończenia rozpoczętej w IV kw. 1996 roku operacji „chłodzenia” koniunktury w gospodarce za pomocą kolejnych restrykcji monetarnych. Niestety, ponad 2-proc. załamanie na Wall Street do którego doszło w czwartek wieczorem ostudziło nastroje panujące na rynku i zamiast spodziewanego w piątek ponad 3-proc. skoku rynku, wzrost wyniósł jedynie 0,3 proc.

Historia giełdy nowojorskiej jednoznacznie wskazuje na okres pomiędzy sierpniem a październikiem jako typowy sezon

Na rynku walutowym

Poseszytą tygodniową obniżkę stóp złoty wciąż postrzegany jest jako dobra inwestycja. Mimo ostatniego poluzowania polityki pieniężnej przez Radę Polityki Pieniężnej, w Polsce stopy procentowe są nadal najatrakcyjniejsze wśród państw o podobnej skali ryzyka inwestycyjnego. Potwierdzeniem tego była rekomendacja dla naszych papierów dłużnych londyńskiego Salomon Smith Barney (SSB). W raportach podkreślono obecne, dobre wyniki polskiej gospodarki oraz dobre perspektywy jej rozwoju.

Na poniedziałkowej aukcji bonów skarbowych według szacunków dealerów, inwestorzy zagraniczni zgłosili chęć kupna walorów za 1-2 mld zł przy ogólnym popycie 3,1 mld zł i ofercie Ministerstwa Finansów równej 600 mln zł. Pośrednio nie miały wpływu na powrót zagranicy miała potężna pomoc przyznana Moskwie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Ustabilizowanie sytuacji w Rosji w oczach inwestorów zagranicznych oznacza wzrost bezpieczeństwa na rynkach tzw. podwyższonego ryzyka i powoduje zwiększony napływ dewiz. Dodatkowo agencja ratingowa Standard and Poors ostatnio uznała Polskę za najmniej ryzykowny kraj do inwestowania, biorąc pod uwagę największe rynki wschodzące, a to wraz z powolnieniem tempa dewaluacji złotego do 0.65 proc. m/m daje za-

granicznemu kapitałowi spekulacyjnemu duże pole do popisu, czego ostatnio na rynku doświadczyliśmy.

Wzmocniony popyt na złotego podniósł jego wartość już w poniedziałek do 8.69 proc./8.64 proc. Ku ogólnemu zdziwieniu NBP nie interweniował, mimo że wcześniej kupował dolary przy dużo słabszym złotym. Do akcji wkroczył we wtorek. Tego dnia aprecjacja złotego sięgnęła poziomu 8.9 proc., a stąd już było tylko 100 punktów bazowych do 10 proc. granicy, do której złoty może dotrzeć, zgodnie z wyznaczonym przez NBP, dopuszczalnym pasmem wahań jego kursu. Pomimo wtorkowej interwencji, złoty nadal wykazywał tendencje wzrostowe, co skłoniło bank centralny do kolejnych działań. W środę NBP zaczął skupować waluty w momencie, gdy złoty odchyłony był od parytetu o 8.8 proc. Według szacunków dealerów łączne we wtorek i w środę bank centralny zakupił około 160-180 mln USD. Nie jest to jednak lekarstwo dobre na dłuższą metę. Interwencje na rynku walutowym nie osłabiają trwale złotego, a spowodują jedynie zwiększenie rezerw walutowych i podaż pieniądza, co z kolei może zwiększyć presję inflacji. Zatem NBP będzie zmuszony do dokonania kolejnych zmian w polityce pieniężnej. Pytanie tylko kiedy?

Ostatnie dni minionego tygodnia nie przyniosły już zasadniczych zmian na ryn-

ku. Inwestorzy w obawie przed kolejną interwencją nie próbowali „na siłę” umacniać naszej waluty, a w czwartek zaczęli już częściowo realizować zyski. Nie wydaje się jednak, by ta korekta trwała długo. Pytanie tylko, jaki poziom notowań będzie atrakcyjny, by zagranica ponownie zaczęła przychodzić do Polski. Po dwutygodniowych realizacjach zysków notowania złotego spadły w okolicy 8.2 proc. od centralnego parytetu.

W przyszłym tygodniu poniedziałkowa aukcja powinna nadal cieszyć się zainteresowaniem zagranicznych inwestorów, zatem oczekiwany popyt na złotego powinien umocnić go na powrót w okolicy 8.5 proc. względem centralnego parytetu. Przekroczenie poziomu 8.8 proc. zwiększa ryzyko interwencji NBP.

JOANNA MACIEJEWSKA
DEPARTAMENT SKARBU

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE SA UWAGA! Bank Handlowy w Warszawie SA nie ponosi odpowiedzialności za skutki finansowe decyzji podjętych w oparciu o powyższe informacje. Aktualna tabela kursowa jest dostępna w oddziale banku w Krakowie, ul. Grzegorzewska 21, tel. 429 26 06, 429 29 51, w telegazecie na str. 710-713 oraz w „Wiadomościach Gospodarczych” w Radiu Kraków o godz. 8.30, UKF 101,6 lub 68,75 MHz.

Tydzień na skróty

Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał Rosji 4,8 mld USD natychmiastowego kredytu. To o 800 mln USD mniej niż zapowiadano. – Rada Dyrektorów MFW początkowo zamierzała przyznać Rosji kredyt natychmiastowy w wysokości 5,6 mld USD, ale obniżyła tę kwotę, kiedy Du-

technologii i wyrobów oraz system zapewnienia jakości ISO 9002. Inwestor zobowiązał się również do utrzymania stanu zatrudnienia pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony przez 30 miesięcy oraz do podwyższenia wynagrodzeń – pisała PAP. Agencja wyjaśniła, że Zarat zajmuje się m.in. produkcją urządzeń elektrycznych i optycznych oraz urządzeń elektrycznego gospodarstwa domowego.

W grupie Zasada rozpoczął się proces przekształceń, którego celem jest znaczne wzmocnienie fabryk tej grupy, wytwarzających pojazdy użytkowe – poinformował prezes spółki Edward Nowak. Służy temu m.in. podpisany w poprzedni piątek list intencyjny dotyczący przyszłej współpracy między MAN Nutzfahrzeuge AG i wchodzącą w skład grupy Zasady spółką Star ze Starachowic. – Nie chcemy mieć dużo słabych fabryk, ale mniej silnych – powiedział cytowany przez PAP prezes. Zwrócił on uwagę na fakt, że grupa ma „za dużo majątku”, wobec czego dla każdej ze swych fabryk holding chce znaleźć silnego partnera strategicznego. Restrukturyzacji Zasady ma służyć przygotowywana obecnie emisja obligacji wartości 126 mln zł, zamiennych na akcje. Nowak powiedział, że prowadzone są rozmowy z ok. 20 potencjalnymi inwestorami zarówno w kraju jak i za granicą. Wśród tych ostatnich jest m.in. koncern Daimler Benz, z którym prowadzone są również rozmowy o ewentualnym wspólnym produkowaniu lekkich ciężarówek w Jelczu.

Zysk Narodowego Banku Polskiego w ub.r. wyniósł 1 mld 150,5 mln zł – poinformował NBP w sprawozdaniu z działalności



Rosyjski negocjator finansowy Anatolij Czubajs. Fot: PAP/EPA

ma nie uchwaliła w zeszłym tygodniu części rządowych ustaw antykrzysowych, zwłaszcza tych, które miały zapewnić wzrost wpływów z podatków oraz zredukować wydatki na cele socjalne. Duma (izba niższa parlamentu rosyjskiego) przyjęła tylko 14 z 27 rządowych projektów ustaw, stanowiących część programu stabilizacji gospodarki rosyjskiej. MFW jako warunek udzielenia pomocy postawił przyjęcie tego programu – relacjonowała PAP. Jak jednak wyjaśniono, wstrzymana kwota (owe 800 mln USD) zostanie wypłacona Rosji we wrześniu, jeżeli wymagane posunięcia zostaną w zadowalający sposób wprowadzone w życie.

Zbliży się kolejna gigantyczna oferta prywatyzacyjna. Jeśli nie wydarzy się coś dramatycznego, to jesienią będzie można kupić akcje Telekomunikacji Polskiej. Rodzimy gigant podał właśnie oficjalne wyniki finansowe za ub.r. Zysk netto potentata wyniósł 1 mld 351 mln zł, a przychody ze sprzedaży 8 mld 950 mln zł.

Kłopoty (miejmy nadzieję, że przejściowe) przeżywa obecna na naszym parkiecie branża cukiernicza. Zakłady Przemysłu Cukierniczego Wawel w Krakowie we wrześniu obniżą tegoroczną prognozę wyników finansowych – poinformował we wtorek prezes spółki Władysław Kaczmarczyk. Konieczność dokonania korekty wynika głównie ze znacznego zmniejszenia eksportu do Rosji, która obłożyła importowane słodycze wysokim cłem. Poprawa wyników finansowych Wawelu może nastąpić w drugiej połowie sierpnia i we wrześniu. Trzymamy kciuki!

Agencja Prywatyzacji sprzedała w czwartek 70 proc. należących do skarbu państwa akcji warszawskiej spółki akcyjnej „Zarat”. Nabywca, Mostostal Kraków, za 288 tys. 400 akcji zapłaci 4 mln 700 tys. 920 zł – poinformowała Agencja Prywatyzacji. – Zgodnie z umową Mostostal-Kraków w ciągu 36 miesięcy podwyższy kapitał nabytej spółki o 2 mln zł z przeznaczeniem środków z tego podwyższenia na inwestycje. Zapropnuje również spółce m.in. wdrożenie nowych



Zdolność płatnicza Polski jest wysoka w wyniku napływu rezerw dewizowych, do jakiego doszło w 1997 r. – zapewniła w Sejmie prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz (na zdjęciu). Fot: PAP/CAF

w 1997 r. Wynik ten jest wyższy o 79,8 proc. od zysku osiągniętego w roku 1996. Sprawozdanie z działalności NBP przedstawiła w środę Sejmowi prezes banku centralnego Hanna Gronkiewicz-Waltz. Skokowy wzrost zadłużenia gospodarstw domowych, do jakiego doszło w 1996 r. został w zeszłym silnie ograniczony.

Powyższe podsumowanie opracowano na podstawie serwisu Polskiej Agencji Prasowej i informacji własnych.

(Ł.K.)

NOTOWANIA GIEŁDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH (SESJA 1359-1363)

Main table with columns: Kurs 26 tyg., AKCJE, Kurs (zł), Zmiana (%), Obrót (Wol., Wart.), Proc. em., C/WK, P/E, Kapitalizacja, Oferty i dogrywki (K/S, Oferta, Real, Dogr.), Kursy akcji (20.07, 21.07, 22.07, 23.07).

AKCJE - Rynek równoległy

Table listing various stocks and their market data, including company names like Agros, AmerBank, Amica, Animex, etc.

AKCJE - Rynek wolny

Table listing various stocks and their market data, including company names like Ampla, Bakoma, Brok, etc.

Table with columns: Indeksy, pon., wt., śr., czw., piąt. (WIG, WIG-20, WIRR, NIF)

Table with columns: Fundusze powiernicze, pon., wt., śr., czw., piąt. (ABB 1, ABB 2, ABB 3, Arka, Atut, DWS, Eurofundusz, etc.)

Na szarym tle - maksymalna cena zakupu

Z pozycji gracza

Wakacyjne spojrzenie

Także gracze giełdowi wyjeżdżają na wakacje. Mijający tydzień spędziłem w miejscowości, w której nie ma biur maklerskiego. Jedynym źródłem informacji o sytuacji na giełdzie była dla mnie prasa i telegazeta. To jednak nie to samo, co bezpośrednie uczestnictwo w dogrywce. Brak kontaktu z innymi inwestorami i atmosferą, jaka panuje na sali powoduje, że odbiór sytuacji giełdowej jest inny. Zdecydowanie mniejsze emocje wywołane zmianami kursów akcji pozwalają chłodniejszym okiem spojrzeć na całość sytuacji na parkiecie. A była ona nie najlepsza...

Spadek cen (który - mam wciąż nadzieję - był tylko korektą) trwał praktycznie cały tydzień. Jego dynamika była bardzo duża. Właściwie gdyby nie duże banki to sytuacja techniczna rynku byłaby jeszcze gorsza. Znowu obok kursów kilkudziesięciu spółek pojawia się literka „d”, co oznacza, że są to najniższe ceny od co najmniej roku. Tylko Warta może poszczycić się osiągnięciem kolejnych rekordów kursowych. Pogorszeniu koniunktury oparł się segment NIF-ów i PSU. Tutaj słaba tendencja wzrostowa nie wygasa i ceny tych walorów powoli pną się w górę. Widać pewną niezależność tej części

Giełda w cieniu banków

Na ok. 1,3 mln rachunków inwestycyjnych ulokowaliśmy ledwie 1 proc. oszczędności

(INF. WŁ.) Najpopularniejszą formą lokowania pieniędzy pozostaje w Polsce rachunek bankowy - wynika z informacji Centrum Badań Marketingowych. Lokatę taką wybiera blisko 38 proc. ankietowanych. Tymczasem tylko 6 proc. respondentów inwestuje w akcje, a 3,5 proc. - w jednostki uczestnictwa funduszy powierniczych (inwestycyjnych). Giełda pozostaje więc wciąż w cieniu banków.

Według informacji Głównego Urzędu Statystycznego (uwzględniających dane za I kwartał br.) w biurach maklerskich otwartych było ok. 1 mln 288 tys. rachunków inwestycyjnych. W porównaniu ze stanem ostatniej sesji w IV kwartale 1997 r. liczba ta zmalała o 2,8 proc. - podaje GUS. Większość rachunków (ok. 99,6 proc.) należy do osób fizycznych. Jednak wartość zdecydowanych tam papierów stanowiła tylko ok. 26 proc. łącznej wartości wszystkich papierów ulokowanych na rachunkach inwestycyjnych. Ta dziwna z pozoru sytuacja jest całkiem zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę, że największymi kwotami obracają inwestorzy instytucjonalni. A liczba ich rachunków w stosunku do liczby indywidualnych graczy jest przecież niewielka.

- Na giełdzie ulokowano dotychczas zaledwie 1 proc. oszczędności ludności, podczas gdy przykładowo w USA - ok. 30 proc. - podaje Rządowe Centrum Studiów Strategicznych opierając się na danych za ub.r. Udział inwestorów indywidualnych w obrotach gieł-

dy wynosił ok. 20 proc. Zawierali jednak aż 80 proc. transakcji, co świadczy o relatywnie małej wartości licznych zleceń graczy indywidualnych.

Na razie nie widać więc specjalnie ożywczego wpływu programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych na liczbę inwestorów. Powszechnie Świadczenia Udziałowe otrzymało ok. 27 mln osób. Można było mieć nadzieję, że przynajmniej kilka milionów z nich otworzy swoje rachunki w biurach i być może rozpocznie przygodę z giełdą. Niestety, przynajmniej dotychczas nic takiego nie nastąpiło. Być może sytuacja zmieni się nieco w najbliższych miesiącach, gdy trzymający swoje świadectwa w szufladach zdadzą sobie wreszcie sprawę, że pora coś zrobić z PSU (papierowe dokumenty tracą wszak ważność z końcem br.).

Chyba nie do końca satysfakcjonujący okazał się także edukacyjny wpływ wielkich prywatyzacyjnych ofert publicznych. Oczywiście w przeszłości rolę katalizatora odegrała na pewno słynna sprzedaż akcji Banku Śląskiego. Ubiegłoroczne oferty Banku Handlowego i KGHM Polska Miedź cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, ale przecież nie spowodowały lawinowego wzrostu liczby aktywnych inwestorów.

Zupełnie niedawno emocjonowaliśmy się ofertą Pekao SA. Przy okazji debiutu tego banku na warszawskim parkiecie prezes zarządu giełdy Wiesław Rozłucki nie omieszkał zauważyć, że „nie bardzo jest zadowolony, że tylko kilkadziesiąt

tysięcy inwestorów indywidualnych zapisało się na akcje Pekao SA”. - Liczę, że w przyszłych prywatyzacjach ich liczbą wyniesie 300-500 tys. - powiedział cytowany przez PAP prezes.

Niestety, to że mamy w Polsce ok. 1,3 mln rachunków inwestycyjnych nie oznacza wcale, że tylu właśnie jest giełdowych graczy. Można przypuszczać, że grono inwestorów indywidualnych jest znacznie większe. Wiele rachunków zostało przecież otwartych w przeszłości, np. tylko po to by zdeponować kupione po wielkich bojach akcje Banku Śląskiego czy nabyć walory Banku Handlowego.

Naprawdę aktywnych graczy jest chyba bardzo niewiele. Świadczy o tym choćby brak tłoku w biurach maklerskich. Wygląda na to, że większość po prostu obserwuje rynek. Przekonanie do korzystania z usług pośredników raczej ciężko przychodzi także funduszom powierniczym i inwestycyjnym, którym nie przybywa zbyt wielu klientów. Być może dopiero reforma emerytalna sprawi, iż zainteresujemy się poważniej giełdą i inwestowaniem. To, czy przeciętni ciułacze zainteresują się bardziej trwale giełdą - w tym inwestycjami za pośrednictwem funduszy powierniczych - zależy w dużej mierze od państwa. Dość logiczne wydaje się promowanie długoterminowych inwestycji np. przez zapewnienie, że zyski z nich będą opodatkowane. To bardzo ważne także dla powodzenia reformy emerytalnej.

ŁUKASZ KWIECIEŃ

Apetyt na odsetki

Obligacje roczne RS0799 „sprzedają się”

(INF. WŁ.) Każdego dnia w placówkach Narodowego Banku Polskiego - w tym w krakowskim oddziale - odbierane są pieniądze wraz z odsetkami z zakładanych jesienią ub.r. lokat terminowych. Część klientów korzysta z możliwości zakupu w placówce NBP nowego typu obligacji rocznych RS0799. Papiery te „sprzedają się” - mówią bankowcy. Prawdopodobnie do zakupu obligacji o stałym oprocentowaniu zachęca perspektywa redukcji inflacji oraz spodziewanego obniżenia odsetek od lokat bankowych i papierów trzyletnich.

Jak pamiętamy, NBP przyjmował lokaty terminowe w złotych jesienią ub.r. Operacja wypłaty tych pieniędzy wraz z należnymi odsetkami teoretycznie zakończy się w połowie września br. „Teoretycznie”, gdyż nie wiadomo czy w terminie zgłoszą się wszyscy klienci. Obecnie są tacy, którzy nie odebrali jeszcze swoich pieniędzy z lokat zakończonych w... marcu br. Zapominalskim przypominamy ponownie, iż lokaty w NBP, których termin się zakończył, nie podlegają przedłużeniu i nie są oprocentowane. To zaś oznacza, iż pieniądze i odsetki już nie pracują dla ich właścicieli. Być może osoby, które nie odebrały jeszcze swoich pieniędzy z wcześniej zakończonych lokat traktują placówki banku centralnego jak sejf?

W krakowskim oddziale banku centralnego największa liczba klientów zjawia się zwykle w poniedziałek - wtedy bowiem przypada termin wypłaty lokat

i odsetek z paru poprzednich dni. Jeśli ktoś chce wydać przynajmniej część odbieranych pieniędzy na zakup nowych obligacji, musi odpowiednio wcześniej odwołać ewentualne zlecenie przelewu lokaty z odsetkami na wskazany rachunek w banku komercyjnym - przypominają w NBP. Gdy oszczędzający zapomni o odwołaniu zlecenia, pieniądze powędrują na wskazane konto. Wtedy nowe obligacje będzie można kupić już tylko w biurze maklerskim (co naprawdę jest również bardzo proste!).

Obligacje skarbowe nowego typu to papiery roczne o stałym oprocentowaniu (nominalnie: 20,71 proc. w stosunku rocznym). Oznaczone są symbolem RS0799 i zostaną wykupione z początkiem lipca przyszłego roku. Warto pamiętać, że choć odebrania pieniędzy z odsetkami trzeba będzie odpowiednio wcześniej zgłosić w biurze maklerskim. W przeciwnym wypadku papiery zostaną automatycznie zamienione wraz z odsetkami na kolejną serię obligacji.

W przeciwieństwie do papierów rocznych (inflacyjnych) i trzyletnich obligacje serii RS0799 nie są notowane na warszawskiej giełdzie. Obrotem wtórnym zajmuje się rynek pozagiełdowy (CTO). Właśnie na tym rynku może złożyć zlecenie inwestor, który uzna, że musi sprzedać papiery RS0799 przed terminem ich wykupu. Na razie handel jest bardzo ożywiony - obroty sięgają setek milionów zł. Zawierane są transakcje o bardzo wysokiej wartości. (Ł.K.)

Krótko

■ MILIONY NA AUTOSTRADY. Europejski Bank Inwestycyjny udzieli Polsce kredytu wartości 280 mln ECU (308 mln USD) na współfinansowanie budowy dwóch odcinków autostrad A-2 i A-4 - poinformowała wczoraj rzeczniczka Ministerstwa Transportu Elżbieta Jeranowska. 23 lipca minister transportu i gospodarki



morskiej Eugeniusz Morawski (na zdjęciu) podpisał w imieniu rządu dwie umowy w tej sprawie. Z kredytów EBI będzie współfinansowana budowa odcinka 13,3 km na autostradzie A-2 i autostrada A-4 na odcinku Sośnica-Murckowska długości 24,1 km. Wczoraj przedstawiono propozycje korekt zawartych w nowym programie budowy płatnych autostrad. Program ten został złożony w tych dniach przez resort oraz Agencję Budowy i Eksploatacji Autostrad (ABiEA) w Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów. Najważniejsze zmiany dotyczą finansowania budowy i idą w kierunku zwiększenia udziału państwa w sfinansowaniu odcinków A-1 (Gdańsk-Toruń, koncesjonariusz: Gdańsk Transport Company - GTC) i A-2 (Świecko-Stryków, koncesjonariusz: Autostrada Wielkopolska SA). Nowe prognozy, co do przewidywanych dochodów z autostrad okazały się bardziej pesymistyczne (zwłaszcza w odniesieniu do części A-1), niż zakładali uprzednio koncesjonariusze.

■ NOWE STAWKI DLA PIELEGNIAREK. Stawka karty podatkowej dla pielęgniarek i położnych zostanie obniżona z 1,70 zł za godzinę do 1 zł za godzinę w 1999 r. - zapowiedział wczoraj rzeczniczkę prasową ministra finansów Piotr Dubno. Według ministerstwa obniżenie stawki, oznaczające realny przyrost dochodów, ma zachęcić kolejne przedstawicielki tych zawodów do prowadzenia własnej działalności gospodarczej i przechodzenia na kontraktowy system zatrudnienia.

■ BANK POMOŻE. Bank Światowy potwierdził gotowość udzielenia Polsce pożyczek na restrukturyzację górnictwa - poinformował Jacek Wojciechowicz z misji BS w Polsce. Według niego Bank Światowego ma zamiar udzielić pożyczki na przekwalifikowanie się górników zwalnianych z likwidowanych kopalń, finansowanie urlopów i odpraw górniczych. Bank zamierza udzielać także kredytów na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, w których mają znaleźć zatrudnienie zwalniani z górnictwa.

■ ROSJA TNIE STOPY. Rosyjski bank centralny postanowił wczoraj obniżyć podstawowe stopy procentowe z 80 do 60 proc. W wydanym w tej sprawie oświadczeniu władze banku stwierdzają, iż obniżenie stóp jest pierwszym pozytywnym rezultatem pomocy przyznanej Rosji przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Od początku trwającego już kilka miesięcy kryzysu finansowego w Rosji stopy procentowe wahają się w granicach 50-150 proc. (PAP)

CZY MOŻNA CHCIEĆ WIĘCEJ?

Lokata terminowa

1 - miesięczna	19,00%
2 - miesięczna	19,25%
3 - miesięczna	20,00%
6 - miesięczna	20,25%
9 - miesięczna	21,00%
12 - miesięczna	21,50%

ROR - 17,00%
Kredyty, pożyczki

Zapraszamy do naszych placówek na terenie Krakowa:
ul. Juliusza Lea 112, tel.: (012) 639 14 78, fax: (012) 637 14 91
ul. Saska 4, tel.: (012) 656 00 54, fax: (012) 656 27 44
Rynek Główny 22, tel.: (012) 422 55 81, fax: (012) 422 47 12
Plac Szczepański 5, tel.: (012) 422 55 81 w.116, 121, fax: (012) 422 47 12



BWR REAL BANK S.A.

Konsolidacja parkietów

Prezes Wiesław Rozłucki nie uważa za zbyt prawdopodobne powstanie jednej giełdy jednoczącej kraje Europy Środkowo-Wschodniej z centrum w Warszawie

Prezes warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych powiedział w wywiadzie dla PAP, że bardziej prawdopodobne jest powstanie w Europie połączonych wspólną siecią informatyczną wielu giełd krajowych niż utworzenie jednej megagiełdy europejskiej.

Ostatnio porozumienie w sprawie utworzenia wspólnego rynku giełdowego podpisały giełdy w Londynie i we Frankfurcie nad Menem. Od początku 1999 roku, wraz z wejściem euro ma być na nim notowanych 200 największych spółek z Londynu i 100 z Frankfurtu.

- Tego typu umowa sugerowała, że będzie to jedna giełda europejska. Ta inicjatywa jest skierowana na blue chips europejskie (najlepsze papiery europejskie - przyp. PAP) - powiedział prezes GPW. - Jedną koncepcją to wielka giełda europejska. Druga koncepcja, do której bardziej się skłaniam, to połączenie giełd narodowych siecią informatyczną - dodał.

Zdaniem Rozłuckiego, gdyby rynki europejskie połączyła wspólna sieć, to giełdy krajowe pozostałyby centrami obrotu swoich papierów wartościowych. Każdy kraj miałby nadal swój rynek, który by nadzorował i aktywizował. Jednocześnie inwestorzy międzynarodowi mieliby bardzo łatwy, bezpośredni dostęp do poszczególnych rynków.

Prezes GPW powiedział, że dla naszej giełdy sojusz Londynu, gdzie notowanych jest 2.450 spółek i Frankfurtu, gdzie notowane są 702 spółki nie ma bezpośredniego znaczenia. - Groźniejsza dla nas jest inicjatywa powołania giełdy dla papierów wschodnioeuropejskich przez Wiedeń i Frankfurt, na której notowane byłyby papiery z naszego regionu, w tym akcje kilku lub kilkunastu największych przedsiębiorstw polskich - powiedział.

- Bez względu na to, co zrobi Wiedeń czy Frankfurt, będziemy się łączyć - dodał. Nie powiedział z jakimi giełdami będzie się chciała połączyć GPW. - Najbliżej jesteśmy Paryża, ale dołączymy do tych, które będą zainteresowane łączeniem się z nami na zasadzie wzajemnego członkostwa - poinformował. W odpowiedzi na alians rynków we Frankfurcie i Londynie, giełda w Paryżu, gdzie notowane są 683 spółki, zapowiedziała w zeszłym ty-

godniu, że zamierza wokół siebie konsolidować inne europejskie rynki, nie podała jednak jakie. Prasa finansowa spekulowała, że może tu chodzić o giełdy w Madrycie i Mediolanie, a także skandy-nawskie.

Rozłucki dodał, że w ciągu najbliższych 2-3 lat giełdy europejskie powinny zostać połączone, ale na zasadzie wzajemnego członkostwa, standaryzacji techniki i organizacji obrotu. Jego zdaniem, w przypadku powstania giełdy środkowoeuropejskiej w Wiedniu konsolidacja będzie konieczna. - Gdyby polskie akcje były notowane głównie w Wiedniu, to nasz rynek przestałby się rozwijać, kursy u nas zależałyby od cen w Wiedniu - powiedział dodając, że wówczas nie przybywałoby również indywidualnych inwestorów, a nawet obecnie nie ma ich bardzo dużo.

Prezes powiedział, że nie uważa za zbyt prawdopodobne powstanie jednej giełdy jednoczącej kraje Europy Środkowo-Wschodniej z centrum w Warszawie. Zdaniem Rozłuckiego, żeby powstał taki wspólny rynek olbrzymią aktywność musieli by wykazać wszyscy uczestnicy rynku, czyli giełda, domy maklerskie, Komisja Papierów Wartościowych, Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych oraz rząd.

- Rozwój rynku kapitałowego w Polsce nigdy nie był żadnym priorytetem. Jeżeli chcemy być centrum Europy, to polityka rządu musi iść znacznie dalej, nie tylko mieć charakter przyjaznej tolerancji dla rynku, ale aktywnej promocji - powiedział.

Warszawska Giełda Papierów Wartościowych zamierza rozszerzyć notowania ciągle i wprowadzić drugi fixing - powiedział Wiesław Rozłucki. Prezes wyjaśnił, że taki harmonogram sesji zostanie wprowadzony po uruchomieniu nowego systemu informatycznego, planowanym na początku 2000 r. Rozłucki powiedział, że w nowym systemie najbardziej płynne papiery byłyby notowane tylko w systemie notowań ciągłych, ceny mniej płynnych ustalane byłyby w dwóch fixingach, a kursy najmniej płynnych w jednym fixingu. Najprawdopodobniej notowania ciągle trwałyby wtedy od godziny 10 do 17, a wszystkie trzy fixingi byłyby przeprowadzone o różnych godzinach. (PAP)

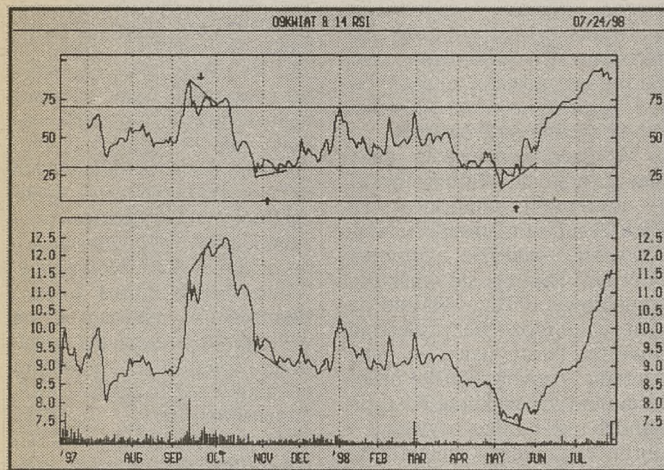
Kto zarobi? Kto straci?

Analiza techniczna

Na wtorkowej sesji, dokładnie w dniu docelowym, WIG osiągnął poziom 17.775 pkt., a następnie siła podaży wymusiła korektę.

Tylko w najgorszym wariantcie możemy zakładać dalszą deprecjacje do nieodległej już średniej z 45 sesji. Dla rynku wzrostowego, a w takiej fazie na razie jesteśmy, po zadziałaniu wsparcia i krótkiej konsolidacji wykorzystanej na zakupy, powinna wrócić tendencja rosnąca.

NFI Kwiatkowski



Cenami akcji na giełdzie rządzi prawo podaży i popytu. Kursy PSU oraz akcji „Narodowych” Funduszy Inwestycyjnych w dotychczasowej historii ich notowań głównie zniżkowały.

Czy prawo podaży i popytu znajduje odzwierciedlenie w analizie technicznej? Przyjrzyjmy się w tym celu znanemu wskaźnikowi RSI.

DZIAŁ REKOMENDACJI MAKLESKICH
BM ARABSKI I GAWOR
TEL. 421-02-52

Co? Gdzie? Kiedy?

Poniedziałek

- HUTMEN, KOMPAP - Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy
PBR - ostatni dzień notowania akcji na giełdzie

Wtorek

- KABLE - pierwszy dzień notowań prawa poboru
XI NFI, PBR - Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy

Środa

- BAUMA - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy

Czwartek

- OCEAN, ORBIS - Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy
PAGED, STALPRODUKT - wypłata dywidendy

Piątek

- GÓRAŹDŹE - ustalenie prawa do dywidendy
II NFI - Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy

Dane: PAP, opr: Ł.K.

Mianem koszmarnego interesu można określić zupełnie nieudaną próbę szybkiego zarobku na akcjach niedawnego debiutanta - spółki LZPS.

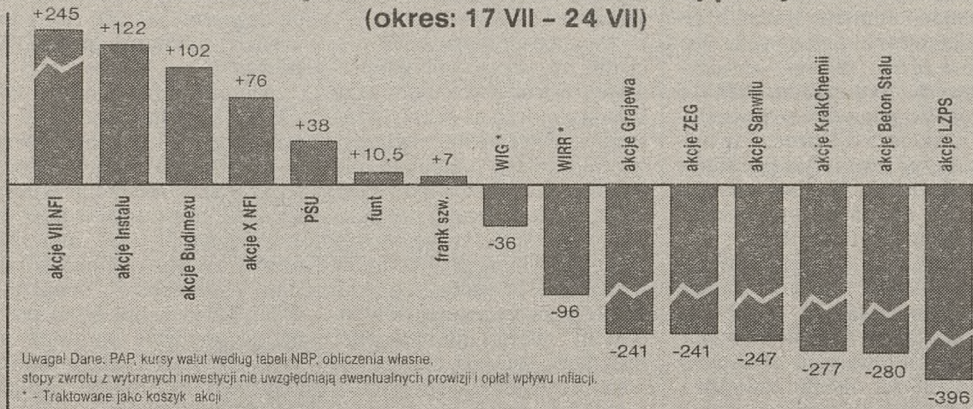
Dość sporym zaskoczeniem jest to, że w tym tygodniu najbardziej zyskowną inwestycją okazała się szybka lokata w akcje VII Narodowego Funduszu Inwestycyjnego.

pod warunkiem, że wynegocjowane łączne prowizje maklerskie nie były wyższe niż ok. 2 proc. A przy możliwościach finansowych mniejszych graczy za raczej trudne zadanie.

wać fali redukcji oprocentowania lokat bankowych. Zresztą jeden z krakowskich banków giełdowych obniżył już oprocentowanie lokat 1-mies. - z 20 do 18 proc. w skali roku (co i tak

ry z mniejszym dyskontem (czyli z niższą rentownością). To właśnie spowodowało obniżenie oprocentowania obligacji trzyletnich wyciśniętego w oparciu o średnią zyskowność 13-tygo-

Ile można było zarobić lub stracić inwestując 1 tys. zł? (okres: 17 VII - 24 VII)



Uwaga! Dane: PAP, kursy walut według tabeli NBP, obliczenia własne. stopy zwrotu z wybranych inwestycji nie uwzględniają ewentualnych prowizji i opłat wpływu inflacji.

Pomimo naporu na wzrost wartości złotego kurs głównych dewiz w stosunku do naszej waluty był na tyle stabilny, że raczej trudno było o jakąś efektywną kantorową spekulację w wykonaniu przeciętnego ciułacza.

Obniżenie stóp procentowych odczuwają oszczędzający przywiązani do tradycyjnych lokat. Już wkrótce można oczeki-

pozostaje propozycją bardzo atrakcyjną).

Z perspektywą otrzymywania niższych odsetek muszą się także oswoić posiadacze skarbowych obligacji trzyletnich. W nowym kwartale odsetkowym (sierpień - listopad) oprocentowanie „trzylatek” przekroczy tylko nieco 20 proc.

dniowych bonów skarbowych. Ale nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. Dopóki jednocześnie ze stopami spada inflacja a waluty nie drożeją za bardzo, posiadacze obligacji trzyletnich nie powinni narzekać.

(Ł.K.)

Powszechnie Świadczenia Udziałowe

Table with columns: Kupno, Sprzedaż, and rows for PKO bp ul. Wielopole, kantory, RDM Polonia, Indeks NIF.

Dane mają charakter orientacyjny, nie uwzględniają ewentualnych prowizji.

Kursy w kantorach - w złotych

■ KRAKÓW - dolar, skup: 3,400, sprzedaż: 3,450, marka, skup: 1,905, sprzedaż: 1,935, funt, skup: 5,610, sprzedaż: 5,670, frank szw., skup: 2,260, sprzedaż: 2,280, frank fr., skup: 0,568, sprzedaż: 0,580, szyling, skup: 0,270-0,271, sprzedaż: 0,274-0,275.

(Ł.K.), (IWO), (JT)

24 lipca 1998 r.

Notowania walutowe

Table: Tabela NBP nr 143/98 Kurs średni zmiana w %. Lists currencies like Australia, Austria, Belgia, Dania, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Japonia, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, RFN, USA, Szwajcaria, Szwecja, W. Brytania, Włochy, ECU.

NOTOWANIA GIEŁDY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH (SESJA 1359-1363)

Table: Kurs, AKCJE, Obrót, Proc. em., P/E, Kapitałizacja, Oferty i dogrywki, Kursy akcji. Includes columns for Min, Max, Kurs, Zmiana, Obrót, Proc. em., P/E, Kapitałizacja, Oferty i dogrywki, and Kursy akcji for various dates.

Table: OBLIGACJE, Kurs, Obrót, Kursy obligacji. Includes columns for Min, Max, Sred. tygodnia, max-min, NAZWA, Data wykupu, Kurs aktualny, Zmiana, Odsetki, Cena rozl., and Kursy obligacji for various dates.

Dwa w jednym

Norwegia zamierzała wejść w skład Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego

Podczas przeszukiwań archiwów rządowych, norwescy historycy znaleźli dokumenty świadczące o tym, że Norwegia w 1953 roku zamierzała wejść w skład Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego.

Ścisłe tajny komitet składający się z premiera, ministra spraw zagranicznych, ministra handlu i pierwszego sekretarza partii pracy, Arbeiderpartiet, pracował nad ewentualnym „dołączeniem” do Anglii.

- Z powodu eskalacji zimnej wojny, rząd brał pod uwagę taką decyzję, lecz była to tylko wewnętrzna dyskusja - potwierdził Haakon Lie, były pierwszy sekretarz Arbeiderpartiet.

Z dokumentów wynika, że jedyną przeszkodą „sfinalizowania” planu był fakt, że Zjednoczone Królestwo nie mogło posiadać dwóch monarchów. W tym przypadku, królowej Elżbiety i króla Norwegii, Haakona.

ZBIGNIEW KUCZYŃSKI (OSLO)

Ostatnia podróż

W Duszanbe, stolicy Tadżykistanu, odbyły się uroczystości żałobne ku czci zamordowanych obserwatorów ONZ



Fot. PAP/AP

W stolicy Tadżykistanu, Duszanbe, wczoraj odbyły się uroczystości żałobne ku czci trzech obserwatorów ONZ i miejscowego tłumacza, zastrzelonych w poniedziałek w górach Pamiru. Jednym z zastrzelonych był Polak, podpułkownik Ryszard Szewczyk. Jego ciało zostało przewiezione do kraju. Ryszard Szewczyk zostanie pochowany w poniedziałek na cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz awansował w czwartek pośmiertnie do stopnia pułkownika Ryszarda Szewczyka. Minister wystąpił także z wnioskiem do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o nadanie zmarłemu oficerowi Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Janusz Onyszkiewicz przekazał żonie Ryszarda Szewczyka pismo kondolencyjne. (PAP)

Politycy i biznesmeni zamieszani w aferę

Pedofile w sieci

Korespondencja „Dziennika” z Holandii

Na liście klientów pedofilów, znalezionej niedawno pod Amsterdamem, w mieszkaniu zamordowanego handlarza dziećmi pornografią, znajdują się m.in. nazwiska byłych wysoko postawionych holenderskich polityków i biznesmenów.

Sprawa, która teraz nie schodzi z pierwszych stron gazet, została tu nagłośniona dopiero po rewelacjach berlińskiej gazety „Berliner Morgenpost” oraz po opisaniu afery przez berlińskiego korespondenta „Dziennika Polskiego”.

Rzecznik belgijskiej grupy robotniczej - inicjatywy obywatelskiej „Markhoven” (powołanej do walki z pedofilią), która odkryła pod Amsterdamem magazyn pornografii dziecięcej i która prowadziła w tej sprawie własne śledztwo, ujawnił w holenderskim Radio 1-Journal, że na liście klientów znalezionej w mieszkaniu zamordowanego handlarza znajdują się także nazwiska byłych wysoko postawionych polityków holenderskich oraz znanych biznesmenów. Listę klientów wraz ze zdjęciami i dyskietkami, na których są zarejestrowane brutalne sceny gwałtu na dzieciach, znaleziono w miejscowości Zandvoort pod Amsterdamem, w mieszkaniu Gerry Ulricha,

Niemca mieszkającego w Holandii. Ulrich został zamordowany niedawno we Włoszech, prawdopodobnie przez współnika.

Pornografia rozprowadzana była za pośrednictwem specjalnych połączeń w Internecie (nie wszyscy mieli do tej sieci dostęp, a korzystanie z niej było możliwe po połączeniu się z numerem telefonu pod Amsterdamem). Klienci pochodzili przeważnie z Berlina oraz z USA i Izraela. Nie wiadomo, gdzie zdjęcia były robione. Zdaniem grupy „Markhoven”, twarze mężczyzn gwałcących dzieci są na zdjęciach dobrze widoczne, nie powinno być więc trudności z ich odnalezieniem.

Afera wywołała w Holandii wielkie zażenowanie. Holendrzy uważają, że rząd powinien przeznaczyć więcej pieniędzy na walkę z dziećmi pornografią, a zbyt liberalne prawo powinno być w tym względzie zaostrzone. Politycy z największych partii, którzy tworzą właśnie koalicyjny rząd, jak i partie opozycyjne, zapowiedzieli już debatę parlamentarną poświęconą tej problematyce. Minister sprawiedliwości, która odrzuciła zarzuty, iż jej resort przyzwala na rozkwit w kraju dziecięcej pornografii, obiecała przekazać dodatkowe pieniądze na wyjaśnienie tej sprawy.

Czeczenci oskarżają rosyjskie służby o prowokację

Monopol na prawdę

Korespondencja „Dziennika” z Moskwy

Czeczeneńskie władze ujawniły wczoraj, iż aresztowano 4 osoby podejrzane o dokonanie zamachu na prezydenta Asłana Maschadowa. Zamachu dokonano w czwartek, najprawdopodobniej z zemsty za to, że Maschadow wypowiedział wojnę zbuntowanym islamistom. Władze „dla dobra śledztwa” nie ujawniły nazwisk aresztowanych. Wcześniej z zarzutu udziału w zamachu sąd oczyścił byłego prezydenta Czeczenui Zelim-Chana Jandarbijewa.

Władze Czeczenui, za pośrednictwem miejscowej telewizji, wezwały do stawienia się przed sądem szariackim (islamskim) Jandarbijewa, który przeszedł na stronę walczących islamistów oraz byłego komendanta rozwiązanego niedawno Pułku Islamskiego, Arbi Barajewa i komendanta polowego Ramzana Achmadowa - dając do zrozumienia, że podejrzewają ich o próbę dokonania zamachu.

Według praw szariatu złożenie klątwy na Koran przed sądem szariackim wystarcza, by zdjąć z człowieka wszelkie oskarżenia. W sądzie zjawił się tylko Jandarbijew, i już sam ten fakt przyjęty jako gotowość złożenia przysięgi, uczynił zeń człowieka niewinnego. Pozostali wezwani prosili o odroczenie terminu przybycia do sądu.

Sam Jandarbijew (podobnie jak i głównodowodzący wojskami Czeczenui Szamil Basajew) wyra-

ził przekonanie, że zamachu dokonali rosyjskie służby specjalne, by skomplikować sytuację wewnątrz Czeczenui.

Prokurator generalny Rosji, Jurij Skuratow oznajmił, iż w jego resorcie rozpatruje się możliwość wzięcia udziału w śledztwie w sprawie zamachu na Maschadowa, jako że między Prokuratorem Generalnym Rosji a Prokuratorem Generalnym Czeczenui istnieje porozumienie o współpracy. Dotychczas jednak ze strony prokuratora generalnego Czeczeneńskiej Republiki Iczkeria, Magomeda Magomedowa, prośba o współpracę nie wpłynęła.

Szef rosyjskiego MSW Siergiej Stiepaszyn (jedna z głównych osób odpowiedzialnych za rozpoczęcie wojny z Czeczenuią) utrzymuje, że zamach był wewnętrzną rozgrywką skłóconych czeczeneńskich przywódców. Oświadczenia urzędników rosyjskich jednak do Groznego nie dotrą, gdyż przerwano transmisję trzech głównych kanałów rosyjskiej telewizji: ORT, RTR i NTW, gdyż - jak wyjaśnił sekretarz prasowy prezydenta Maschadowa, Majerbek Waczięgajew - władze republiki nie są zadowolone z tego, że komentarze tych stacji dotyczące zdarzeń ostatnich dziesięciu dni w republice zniekształcają prawdę o niej.

KRYSTYNA KURCZAB-REDLICH

Zmarł Jacek Kalabiński

W wieku 59 lat zmarł wczoraj rano w szpitalu w Waszyngtonie Jacek Kalabiński, korespondent „Rzeczpospolitej” w USA, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy. Od 15 lat mieszkał i pracował w Stanach Zjednoczonych. Bezpośrednią przyczyną zgonu był zawał serca.

Urodzony w 1938 r. w Warszawie Jacek Kalabiński pracował poprzednio jako korespondent „Gazety Wyborczej”, a wcześniej w polskiej sekcji Radia Wolna Europa. Pozostawił żonę i córkę. (PAP)

Bez sankcji?

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Al Gore, przebywający z wizytą w Moskwie zgodził się wczoraj na wsparcie żądań Rosji o uzyskanie statusu największego uprzywilejowania w handlu z USA. Amerykanie obiecali również Rosji 25-30 mln dolarów na pomoc w stopniowym otwieraniu zamkniętych dotychczas miast, gdzie wykorzystywane są technologie atomowe.

Rosja została pozbawiona statusu najwyższego uprzywilejowania przez tzw. poprawkę Jacksona-Wennicka za sprzedaż technologii atomowej Iranowi. W związku z tym towary rosyjskie przeznaczone na eksport zostały obłożone wyższymi stawkami celnymi, a importerzy utracili szereg przywilejów. Po zniesieniu poprawki eksportowane przez Rosję towary będą mogły konkurować z innymi produktami na rynkach światowych.

Podczas rozmów w Komisji Współpracy Gospodarczo-Technologicznej Rosja zapewniła o chęci współpracy w badaniach kosmicznych i zadeklarowała, że będzie współfinansować budowę nowoczesnej międzynarodowej stacji orbitalnej.

Premier Siergiej Kirijenko obiecał Gore'owi, iż dołoży wszelkich starań, aby przyspieszyć (odkładaną już trzeci rok) ratyfikację przez Dumę umowy rozbrojeniowej START II.

KRYSTYNA KURCZAB-REDLICH (MOSKWA)

FBI tropi jednego z najgroźniejszych przestępców

Znikający cel

Korespondencja „Dziennika” z USA

Ponad 200 agentów wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt, szybkostrzelną broń, elektroniczne czujniki na ciepło i ruch, wspomaganymi przez helikoptery i wyszkolone psy rasy bloodhound od sześciu miesięcy szukają w gęstych lasach i wysokich górach Karoliny Północnej 31-letniego Erica Roberta Rudolpha oskarżonego o podłożenie bomby pod klinikę aborcyjną w Birmingham w Alabamie oraz podejrzanego o przeprowadzenie zamachów bombowych w Georgii w barze dla homoseksualistów, w klinice aborcyjnej i w Parku Stulecia podczas ostatnich letnich Igrzysk Olimpijskich. Rudolph zajmuje czołowe miejsce na liście FBI 10 najbardziej poszukiwanych i najgroźniejszych przestępców.

W Birmingham 29 stycznia tego roku zginął strażnik, a pielęgniarka została ciężko ranna. W Atlancie w najgroźniejszym zamachu podczas olimpiady śmierć poniosła jedna osoba, zaś 111 zostało rannych.

Rudolph, który młodzieńcze lata spędził na Florydzie, ale po śmierci ojca przeniósł się z matką i bratem bardziej na północ Ameryki, zawsze był samotnikiem, doskonale też zdążył poznać najtrudniejsze szlaki górskie tego stanu. Dlatego jest na razie nieuchwytny. Przez wielu lokalnych mieszkańców zdradzających sentymenty antyrządowe i suprematystyczne postrzegany jest jak tujejszy Janosik. Sprzedano już ponad 200 podkoszulków z napisem „Run Rudolph Run” (uciekaj, Rudolph, uciekaj), a tylko kilkanaście z wydruko-

wanym na plecach apelem o pomoc w złapaniu zbiega.

Na początku minionego tygodnia Rudolph opuścił kryjówkę i pojawił się w domu swojego byłego sąsiada George'a Nordmanna (dopiero teraz ujawniono jego personalia), właściciela sklepu ze zdrową żywnością. Rudolph zaopatrzył się pod jego nieobecność w wielkie ilości suchego jedzenia, a na stole zostawił pięć 100-dolarowych banknotów. „Pożyczył” też sobie ciężarówkę Nordmanna, którą znaleziono kilkanaście mil od jego posesji. Nordmann zwlekał dwa dni, zanim zawiadomił policję o wizycie tajemniczego gościa.

Rudolph był też w miasteczku, gdzie kupił buty do wysokogórskiej wędrowki. Właścicielka sklepu z akcesoriami turystycznymi i sportowymi, gdy zobaczyła w jakich butach są agenci, oświadczyła: - *Chłopcy kochani, Rudolph ma takie same buty, będziecie chodzić po swoich, a nie po jego śladach.*

Agenci obliczają, sądząc po śladach, że od Rudolpha dzieli ich ciągle kilkanaście godzin. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że agentów od Rudolpha dzieli przede wszystkim znajomość terenu i doświadczenie.

Ostatnio FBI otrzymała na znak protestu taśmę wideo od starszego brata Rudolpha, Davida. Aby dobitniej przedstawić swoją nienawiść do instytucji rządowych i wyrazić sprzeciw wobec pościgu za bratem, David nagrał przeprowadzoną przez siebie samego amputację swojej lewej ręki. Uciął kończynę piłą elektryczną.

ELŻBIETA RINGER

DZIENNIK Na zagrodzie

Nr 127

Ceny prosto z targowiska

Województwo krakowskie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - od 44 - 50 (Krzeszowice) do 60 (Myślenice); żyto - od 37 (Proszowice) do 52 (Krzeszowice); jęczmień - od 39 (Proszowice) do 56 (Krzeszowice); owies - od 35 (Proszowice) do 50 (Myślenice)

Ziemniaki (w zł za kwintal): od 15-25 (Skała) do 40-50 (Krzeszowice)

Prosięta (w zł za parę): od 210 (Proszowice) do 235-245 (Krzeszowice)

Krowy (w zł za sztukę): od 1000 (Myślenice) do 1500 (Proszowice)

Żywiec (w zł za kilogram): wieprzowy - 4,00 (Proszowice)

Jajka (w zł za sztukę): od 0,21 - 0,27 (Krzeszowice) do 0,40 (Myślenice)

Ceny na placu targowym na Rybitwach z dn. 23.07. (w zł za kilogram): ziemniaki - 0,30, buraki - 0,30, marchew - 0,30, seler - 2, cebula - 0,70, ogórek - 0,30-1,00, pomidor - 0,60-1,50, papryka żółta - 0,60, papryka czerwona - 2,00, śliwki - 1,20-1,50

(MAT)

Województwo tarnowskie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - od 45 (Zakliczyn) do 62 (Tarnów); jęczmień - od 45 (Dębica) do 55 (Bochnia); żyto - od 35 (Szczucin) do 45 (Bochnia); owies - od 36 (Szczucin) do 45 (Bochnia)

Ziemniaki (w zł za kwintal): od 30 (Dębica) do 100 (Tarnów)

Krowy (w zł za sztukę): od 1000 (Zakliczyn) do 1370 (Zakliczyn)

Prosięta (w zł za parę): od 180 (Dębica) do 220 (Bochnia)

Żywiec (w zł za kilogram): wieprzowy - od 3,80 (Zakliczyn) do 4,00 (Szczucin); wołowy - od 2,40 (Ciężkowice) do 3,10 (Zakliczyn)

Spółdzielnie mleczarskie płaciły za mleko w klasie I: dla członków spółdzielni - od 0,40 zł (Brzesko) do 0,77 zł (Łapanów); dla pozostałych - od 0,40 zł (Brzesko) do 0,57 zł (Marcinkowice)

(JT)

Województwo nowosądeckie

Zboża (w zł za kwintal): pszenica - 65 (Limanowa); żyto - 43 (Limanowa); owies - 50 (Limanowa); jęczmień - 50 (Limanowa)

Ziemniaki (w zł za kilogram): 0,60 - 0,70 (Limanowa)

Żywiec (w zł za kilogram): wołowy - 3,00-3,10 (Limanowa); wieprzowy - 4,00 (Limanowa); cielęcy - 4,40 (Limanowa)

Prosięta (w zł za parę): 210 - 240 (Limanowa)

Krowy (w zł za sztukę): 1200 (Limanowa)

Jabłka (w zł za kilogram): 1,50 (Limanowa)

Jajka (w zł za sztukę): 0,40 (Limanowa)

Pietruszka (w zł za kilogram): 1,00 (Limanowa)

Marchewka (w zł za kilogram): 0,80 (Limanowa)

(IWO)

ARR informuje Licencja z Brukseli

Wzrastająca konkurencja jakościowa na międzynarodowym rynku produktów rolnych oraz obowiązek dostosowania wymogów jakościowych do standardów Unii Europejskiej czyni koniecznym stopniowe wdrażanie w Polsce wyższych standardów jakościowych na produkty rolne.

Agencja Rynku Rolnego, będąca liczącym się podmiotem dokonującym obrotu zbożami, proponuje stopniowe wdrażanie wyróżników jakościowych odpowiadających wymaganiom UE.

W oparciu o obowiązującą Agencję Rynku Rolnego ustawy, tj. ustawę i statut, prezes agencji, ustalając wysokość cen interwencyjnego zakupu, określa równocześnie wymagania jakościowe produktów podlegających zakupom. Uwzględniając powyższe, prezes ARR, w uzgodnieniu z Izłą Zbożowo-Pasową i Centralnym Laboratorium Technologii Przetwórstwa i Przechowalnictwa Zbóż, określił wymogi jakościowe przy zakupie interwencyjnym zbóż z zapasy ARR. Będą one stosowane przy interwencyjnym zakupie zbóż konsumpcyjnych (pszenicy i żyta) z produkcji 1998 r.

Wymogi te zostały określone na poziomie zbliżonym do 1997 r. Podwyższone zostały niektóre parametry jakościowe, aby w ten sposób stworzyć sygnał do stopniowego dostosowania do parametrów obowiązujących w UE. W przypadku pszenicy zwiększono wymagania dotyczące liczby opadania do 220 sek., ilości glutenu do 28 proc., rozpylności glutenu do 9 mm. W przypadku żyta parametry jakościowe wymagane w 1998 r. będą utrzymane na tym samym poziomie co w 1997 r., z wyjątkiem liczby opadania, którą podwyższono do 110 sek.

Ze względu na sytuację rynkową przewidziano trudności z możliwością pełnego spełnienia wymaganych parametrów, dlatego też w przypadku skupu zbóż o parametrach jakościowych innych niż zostały określone przez prezesa ARR będą stosowane potrącenia, np. zakupem będzie objęta pszenica konsumpcyjna o ilości glutenu min. 26 proc.

Ponadto prezes ARR, celem wyłonienia magazynów spełniających warunki wymagane przez agencję, określił kryteria jakim powinny odpowiadać magazyny przechowujące zboże ARR.

Wymagania techniczno-organizacyjne, np. posiadanie własnego laboratorium, które powinno zapewniać rzetelne dokonywanie wszystkich badań zbóż, w oparciu o które stosowane będą rozliczenia z ich producentami.

Początkowo ustalono, że pojemność magazynu przeznaczonego do składowania zbóż nie może być mniejsza niż 4000 ton, jednak po uwzględnieniu stanowiska poszczególnych uczestników rynku zmniejszono wymaganą pojemność do 2000 ton. Zboże przechowywane w magazynach w ramach działań zleconych przez ARR musi być odpowiednio oznakowane (tabliczka identyfikacyjna z napisem „własność ARR”).

Przyszłość jabłka i marchewki (12)

Wykorzystać wszystkie atuty

Ogrodnictwo w Małopolsce, podobnie jak i inne sektory rolnictwa w naszym regionie, cechuje duże rozdrobnienie. Gospodarstwa ogrodnicze nie posiadają wyraźnie określonej specjalizacji, a wydajność jest niska. Średnio zbiera się 6 t owoców i 18 t warzyw (polowych) z hektara. Ogólna wielkość produkcji ogrodniczej w Małopolsce za 1994 r. wyniosła 380 tys. t owoców (powierzchnia upraw sadowniczych zajmowała 65 tys. ha) i 1150 tys. t warzyw uprawianych na areale 62 tys. ha.

Ten sektor produkcji rolniczej boryka się z podobnymi problemami, jakie występują i w innych gałęziach rolnictwa - brakiem środków finansowych dla dalszego rozwoju i unowocześnienia produkcji ogrodniczej. Tymczasem jej rozwój ma dużą przyszłość w regionie o tak dużym rozdrobnieniu agrarnym i przeludnieniu, jakie występuje na wsi małopolskiej. Ok. 50 proc. mieszkańców naszego regionu żyje na wsi. Gospodarują oni w 600 tys. gospodarstw, których większość nie przekracza pod względem powierzchni 5 ha. Ten niekorzystny stan paradoksalnie może okazać się atutem dla dalszego rozwoju ogrodnictwa. Ta gałąź produkcji rolnej cechuje się dużą czasochłonnością i pracochłonnością, co ma znaczenie dla wsi małopolskiej z jej dużym bezrobociem. Dodatkowy argument to bliskość dużych aglomeracji miejskich - zwłaszcza na Górnym Śląsku - które już są i będą w coraz większym stopniu chłonnym rynkiem zbytu dla produkcji ogrodniczej. Należy też

wspomnieć o bliskości rynków zagranicznych, jak Czechy, Słowacja i Ukraina, oraz o tym, że posiadamy w regionie stosunkowo dobrze rozwinięty przemysł przetwórczy. Na terenie Małopolski obecnie funkcjonuje ok. 100 zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego. Mogą one rocznie przetworzyć 350 tys. t owoców i 100 tys. t warzyw. Obecnie wykorzystują swe możliwości przerobowe w 80 procentach.

To są atuty dla ogrodnictwa małopolskiego. By mogły one zostać w pełni wykorzystane, należy podjąć szereg prac. Wśród nich jako najważniejsze rysują się:

- wzrost wartości produkcji poprzez zwiększenie wydajności z ha, a nie dzięki zwiększaniu powierzchni upraw

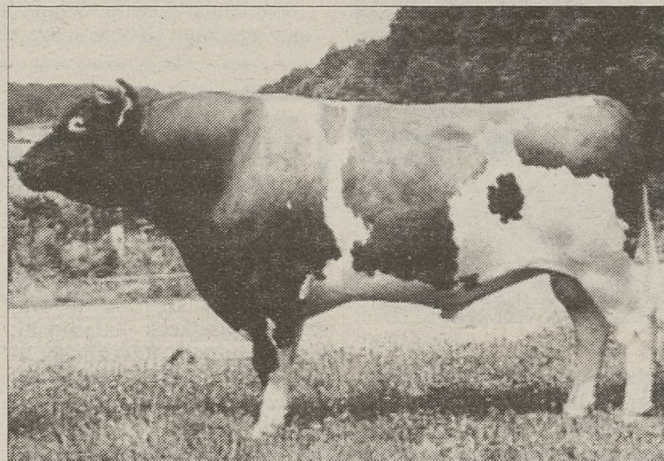
- podniesienie jakości produkcji - owoców i warzyw, zwłaszcza tych przeznaczonych do spożycia, dzięki wprowadzaniu odpowiednich odmian, zmiany metod zakładania plantacji i sadów itp.

- rozwój przechowalnictwa owoców i warzyw jak i przemysłu owocowo-warzywnego.

Następny krok to budowa obiektów przechowalniczych - zwłaszcza z kontrolowaną atmosferą oraz rozwój organizacji handlu produktami ogrodniczymi.

Podjęcie tych działań powinno pozwolić na zwiększenie produkcji, jak i poprawę jej jakości. W ten sposób mogą się urzeczywistnić plany zakładające do 2000 r. wzrost produkcji owoców o 300 tys. t, a warzyw polowych o 200 tys. t.

ROBERT ZEMELA



Fot. Archiwum

wy simentaliskie, zachodnie połacie Małopolski zdominowała czerwono-biała, wzdłuż trasy E-4 najłatwiej można spotkać czarno-białą. Dużych hodowli brakuje, przeważa rolnictwo „socjalne”, bazujące na jednej - dwóch krowach, nie najlepszej w dodatku klasy.

i mleczności małopolskich krow.

Specjalnością stacji w Krasnem jest także hodowla trzody chlewnej - ras hampshire, duroc, pietrain, 990 (to rasy mięsne) i wielka biała polska oraz polska biała zwisłoucha (plenne) - oraz pszczoł.

Pani Sąsiadka się martwi

Margaryny nie zrobię

Ludzie w mieście narzekają na upał - a jakby im przyszło teraz w pole pracować, to by pewnie padli - stwierdziła Pani Sąsiadka. - Ale ja tam nie narzekam - już lepiej, że taki skwar niżby miało znowu lać. Przez te kilka dni słonko ziemię podsuszyło, to przynajmniej nie będzie tak we żniwa parować... Przez poprzednie miesiące tak ziemia wodą nasiąkała jak gąbka. Jeszcze na początku tygodnia, jak się w pole wyszło, to skisnąć było można.

- To pani już o żniwach myśli - jak zawsze, pierwsza we wsi?

- Pierwsza - nie pierwsza, a z robotą uciekać trza jak najszybciej. Tyle że w tym roku to już się bez kombajnu nie obejdzie. Nie mamy siły, żeby tyle pola kosą ciąć - ja pokręcona, mój też nie najzdrowszy, chodaków nie ma...

- To was pewnie ładnie po kieszeni skubnie...

- Trudno. Zdrowie też coś warte. Zaharujemy się dla tych paru stówek, a potem to nam już nic nie będzie do szczęścia potrzeba, ino cztery deski. W końcu cały rok na wszystkim oszczędzam - nigdzie nie jeżdżę, ciuchów nowych prawie nie

Coraz częściej rasy są krzyżowane; pozwala to przekazać potomstwu najkorzystniejsze cechy rodziców. Rozpowszechnienia rezultatów hodowli dokonuje się poprzez zabiegi inseminacji. Rocznie wykonywanych jest 320 tys. inseminacji krow, 35 tys. - loch oraz 4,5 tys. - matek pszczelich.

Materiał inseminacyjny dostarcza 180 buhajów, 80 knurów i 300 zarodowych rodzin pszczelich. O ich jakości najlepiej świadczą certyfikaty, uzyskane przez Stację. W 1995 otrzymała ona licencję na produkcję nasienia buhajów od polskiego Ministerstwa Rolnictwa, w 1997 podobnej licencji udzieliła jej Komisja Unii Europejskiej w Brukseli. Nadany przezeń numer - 2 AI-PL - oznacza, że Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Krasnem ma wszelkie, obowiązujące w całej Europie, prawa producenta materiału genetycznego.

Korzyści z uzyskania takiego certyfikatu mają także rolnicy, korzystający z usług Stacji. Dzięki nawiązaniu współpracy z zakładami unasieniania w Neustadt (Bawaria) i przystąpieniu do realizowanego tam programu, Krasne otrzymało w leasing sześć buhajów rasy simentaliskiej. W konsekwencji dawka wysokiej klasy nasienia kosztowała będzie hodowców nie 25-30 marek, ale zaledwie 5.

(WALD)

kupuję, wódki nie piję... Luksusów żadnych do jedzenia też nie kupuję, bo co się ino da, to mamy swojskie. Nawet chleb piekę, bo taniej i lepszy. W zamrażarce zawsze jakiś cielak leży, to i mięsa nie kupuję cały rok. Kielbasy kawałek czasem dla dzieci - i tyle.

- Żyć, nie umierać... To na co pani pieniądze wydaje?

- Przecie nie wszystko mogę wyprodukować - mleko mam, jajka, kuraki, mięso. Ale nie obejdę się bez cukru, dobrej maki na chleb, margaryny - bo swojskiego masła już nie chcą w domu jeść, tylko jakiesi kamy z fraszkami. A proszek do prania, mydło, szampon - co czołwiek do sklepiku pójdzie, to pięć stówek zostawia. Na stare oczywiście! I martwi się później, skąd następne wziąć, bo jak raz prąd mają teraz odczytywać i znowu przyjdzie Bóg wie ile płacić...

(BAR)

Na zagrodzie

Redaguje Barbara Matoga

tel. 422-16-48

KRONIKA KRAKOWSKA

Gwałciec rezydysta?

72-letnia kobieta doznała „olbrzymiej krzywdy fizycznej i moralnej”

Jak dowiedzieliśmy się od prokurator Janiny Chmielewskiej-Luckiej z Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie - 49-letni J. B. został tymczasowo aresztowany (decyzją Sądu Rejonowego w Nowej Hucie) - pod zarzutem „popelnienia przestępstwa - doprowadzenia drugiej osoby, przy użyciu siły, do poddania się czynowi nierządemu”. Z uzyskanych przez nas informacji wynika, że Jerzy B. dokonał gwałtu na 72-letniej kobiecie, mieszkance Nowej Huty. Doszło do tego ponad dwa tygodnie temu, jednak kobieta poinformowała o gwałcie znacznie później - podając rysopis sprawcy.

Z wstępnych ustaleń wynika, iż prawdopodobnie drzwi w domu, w którym przebywała kobieta - nie były zamknięte, gdy wtargnął tam Jerzy B. (działo się to około godziny 16). Nie jest on - jak nam powiedziano - „sąsiadem, ani nie mieszka w pobliżu, być może był to całkowity przypadkowiek, który wybrał akurat tę oso-

bę”. Bandyta wykorzystał to, że kobieta była sama w domu. Nie tylko ją zgwałcił, ale także dotkliwie pobił - powodując poważne obrażenia ciała. Z tego m.in. powodu rozpatrywana jest zmiana kwalifikacji jego czynu na „dokonanie gwałtu ze szczególnym okrucieństwem, gdyż kobieta doznała olbrzymiej krzywdy fizycznej i moralnej” - powiedziano nam.

Policjanci zatrzymali Jerzego B. już w dniu gwałtu, gdyż jechał wtedy pijany na rowerze (nie trzeźwy był prawdopodobnie także, gdy dokonał napadu i gwałtu). Został wtedy jednak zwolniony, a ponownie zatrzymano go po 10 dniach - po złożeniu doniesienia o gwałcie.

Z uzyskanych informacji wynika, iż Jerzy B. nie przyznał się do popelnienia tego czynu. Jest on już jednak znany policji i wymiarowi sprawiedliwości. Na początku lat dziewięćdziesiątych skazany został bowiem na sześć lat więzienia - za gwałt. (J.SW)

Uciekł ze szpitala

Nikt nie umie powiedzieć, dlaczego doszło do sprzeczki zakończonej użyciem noża

Przed jednym ze sklepów w Borku Szlacheckim grupa mężczyzn, około godziny 19.30 raczyła się alkoholem. W pewnej chwili doszło między biesiadującymi do sprzeczki, która szybko przerodziła się w bójkę. W jej trakcie został ugodzony nożem w brzuch 25-letni Grzegorz S. Mężczyzna został opatrzony przez lekarza pogotowia ratunkowego, które zostało wezwane, a następnie przewieziono rannego do szpitala.

Policja zatrzymała trzech mężczyzn, którzy brali udział w bójce przed sklepem. Ponieważ jednak byli pod znacznym wpływem alkoholu - nim zostali przesłuchani - musieli skorzystać z usług izby wytrzeźwień. „Zatrzymani do wyjaśnienia” mają od 43 do 53 lat,

pochodzą z Borku Szlacheckiego i sąsiadnich miejscowości.

Tymczasem ranny mężczyzna, bez wiedzy i zgody lekarzy, opuścił szpital, a wczoraj zgłosił się w komisariacie policji w Skawinie, gdyż chciał złożyć zeznania. Mężczyzna nie potrafił jednak odtworzyć przebiegu zdarzenia, gdyż sam także sporo wtedy wypił. Nadal nie jest jasne, jaka była przyczyna sprzeczki - zakończonej użyciem noża; być może chodziło o jakieś zadawnione pretensje, które „odżyły przy alkoholu” - podejrzewa policja.

Ponieważ Grzegorz S. skarżył się na złe samopoczucie - policjanci z komisariatu odwieźli go na pogotowie. Jednak także tym razem uciekł - ku zaskoczeniu lekarzy. (J.SW)

„Musimy się zastanowić - kogo ugryźć”

- Państwo dopuściło do takiej sytuacji, to teraz powinno dać pieniądze, aby te budynki ratować - twierdzą spółdzielcy

- Trzeba się liczyć z tym, że - po zlikwidowaniu dotacji dla spółdzielni mieszkaniowych na remonty i usuwanie wad technologicznych - będzie coraz gorzej z remontami. Może jednak po tym roku ktoś dojdzie do wniosku, że zasoby spółdzielcze niszczyją i przywrócony zostanie jakiś system pomocy dla tych jednostek. Chyba nie będą to jednak dalsze dotacje, bo w dobie wolnego rynku raczej się już do nich nie wróci. Jeśli spółdzielnie nie dostaną żadnej pomocy, może się zdarzyć, że lokatorzy będą się musieli składać np. na remont, gdy będzie groziło odcięcie dopływu gazu do ich budynku - mówi st. inspektor Grażyna Zachara z Wydziału Polityki Regionalnej i Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego.

Od roku 1992 spółdzielnie mieszkaniowe mogły co roku ubiegać się o dofinansowanie ze strony państwa na takie prace jak np.: docieplenie ścian zewnętrznych budynków, modernizację centralnego ogrzewania, montaż wodomierzy, przemieszczanie reductorów gazu z wnętrza na zewnętrzne bloków, udrażnianie i uszczelnianie przewodów wentylacyjnych. Co roku w naszym województwie z możliwości tej korzystało ok. 40 - 50 spółdzielni, otrzymując w skali roku łącznie 2-3 mln złotych. W zależności od roku, rodzaju robót oraz liczby chętnych, dotacja wahała się od 100 do 10 proc. wartości robót (resztę SM musiały pokryć z własnych środków). Najwyższe dotacje przyznawano w pierwszym roku obowiązywania tego systemu dopłat do remontów; potem z roku na rok procentowy udział państwa w usuwaniu wad technologicznych malał, aż wreszcie w tym roku Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast oświadczył, że koniec z dotacjami dla spółdzielni (przyпомнимy, że od br. zlikwidowano również dopłaty do c.o., pozostawiając jedynie dotacje dla SM na uzbrojenie terenu pod budownictwo rodzinne).

Jeśli więc dana spółdzielnia nie dysponuje wystarczającą ilością środków na pokrycie kosztu prac remontowych - musi albo z niego zrezygnować, albo sięgnąć po kredyt z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego. Jest jeszcze jedno wyjście - podniesienie czynszów.

- Zgadzam się, że dotacja nie była najlepszym rozwiązaniem, ale równocześnie z jej likwidacją nie powstał żaden inny system, który pozwalałby „załatwić dziurę” - załatwić sprawy nie zakończone. Niestety, dotacje były zbyt niskie, aby można było w ciągu paru lat zakończyć usuwanie wad technologicznych - stwierdza prezes SM „Piaski Nowe” Zbigniew Przygoda. - Z końcem lat 70. budowano szybko, bez staranności. W naszych blokach pozostały nie ocieplone, odpajające się ściany zewnętrzne (parę budynków musieliśmy nawet kotwić, aby ściany nie odpadły). Państwo dopuściło do takiej sytuacji, więc teraz powinno dać pieniądze, aby te budynki ratować. To nie powinno obciążać nas jako spółdzielców. Podobnie z wydużaniem kominów - z końcem lat 80. zmieniła się nor-

ma na kominy i teraz te wybudowane wg poprzednich przepisów trzeba nadbudowywać. Jeśli tego nie zrobimy - grozi nam odcięcie gazu. Nie myślimy, że to jest dodatkowy koszt.

Jedyny sposób na znalezienie pieniędzy na ten cel prezes SM „Piaski Nowe” widzi w racjonalnym gospodarowaniu skromnymi środkami spółdzielni. - Część prac trzeba będzie wyhamować, a inne remonty robić nawet drożej, ale solidniej, aby na dłuższy czas mieć problem załatwiony. Na korzystanie z kredytów się nie nastawiamy, gdyż na zaciągnięcie takiego zobowiązania niezbędna jest zgoda Walnego Zgromadzenia, a ludzie - jak wynika z przeprowadzonego rozeznania - panicznie boją się kredytów branych od państwa - wyjaśnia.

Inne spółdzielnie również nie palą się do kredytów. - Kredyt to zawsze kłopot - stwierdza Tadeusz



Fot. Anna Głód

Pyzio, wiceprezes SM im. T. Kościuszki. - Tymczasem nasze zasoby mieszkaniowe są już stare, 30-letnie. Remontu wymagają przewody spalinowe i wentylacyjne; windy są w opłakanym stanie. Brak dotacji spowoduje dziurę w naszym budżecie. Musimy zacisnąć zęby i zastanawiać się - kogo ugryźć.

SM im. T. Kościuszki liczy się z koniecznością podniesienia czynszu, jeśli zabraknie pieniędzy na niezbędne remonty, jednak jeszcze nie w tym roku. Nie przewiduje się natomiast, by na remont musieli się składać lokatorzy danego budynku. - Nie stosujemy odpowiedzialności indywidualnej, lecz zbiorową - tłumaczy T. Pyzio. - Nie będzie więc tak, że by ci, którzy mieszkają akurat tam, gdzie jest najwięcej wad, musieli za wszystko płacić, a inni nic.

Pewną szansę na dodatkowe środki spółdzielnie widzą w przygotowywanej obecnie ustawie o termomodernizacji zasobów mieszkaniowych. O ile jednak będzie można liczyć na jakieś pieniądze z tego źródła na modernizację c.o., doszczelnienie budynków itp., to problem finansowania części wad i katastrof budowlanych nadal pozostanie nie rozwiązany.

(WES)

Lodowe jajka z nieba

- U mnie 30 dachówek było do wymiany; mam 40 lat, ale pierwszy raz coś takiego widziałam - mówi mieszkanka Drwini

Czwartkowa, wieczorna burza w większości województwa krakowskiego przyniosła jedynie duże opady deszczu. W gmnie Drwinia spadł jednak grad, przy czym niektóre kule „miały wielkość kurzych jaj” - jak twierdzą mieszkańcy, którzy nigdy nie widzieli „czegoś takiego”.

- Szłam od autobusu i widziałam jak grad posiekał dachy zrobione z eternitu. Kule były duże, średnica dochodziła nawet do 10 centymetrów. My na swoim domu musieliśmy wymienić kilkadziesiąt dachówek. Nie słyszałam natomiast, żeby komuś się stało, że ktoś dostał taką kulę w głowę. Moja mama mówi, że takiego gradu nie pamiętają najstarsi mieszkańcy - mówi mieszkanka Drwini. - Padał może kil-

ka minut, niektóre kule były rzeczywiście - jak kurze jajka, inne - jak spore piłeczki. W eternitowych dachach wybił dziury. Ludzie później wychodzili i oglądali to zjawisko. My akurat mamy blachę, więc nic nam nie rozbił, tylko przez cały czas tak głośnie, nieprzyjemnie stukalo - dodaje inny mieszkaniec. - Zdążyłem dobiec do samochodu, by go schować, ale jedna kula upadła na maskę i zrobiła ślad, druga uderzyła w szybę, ale, na szczęście, nie rozbiła jej - mówi kolejny mieszkaniec Drwini. - U mnie 30 dachówek było do wymiany, u M. dachówka jest nowa, czerwona, wytrzymała. U tych co mieli zrobiony dach z tworzyw sztucznych - porozbijało. Mam 40 lat, ale pierwszy raz coś takiego widzia-

łam. Trochę kłosów też spadło i przemłóciło. W sąsiedniej Grobli nie ma takich szkód, bo tam spadł „jasiek”. Gorzej w miejscowości Dziewiny. - Rzeczywiście, u nas ludzie nie pamiętają takiego gradu - powiedziała nam mieszkanka Drwini. - Dzieci wkładały te kule do lodówki - na pamiątkę. Grad podziurawił dachy, tu niedaleko wybił szybę w garażu, u M. wyłupił dachówkę, u B. eternit - na całej naszej ulicy każdemu coś poniszczył.

Lodowe kule - rozbijające dachówki, szyby w oknach, a także uszkadzające samochodowe karoserie, poczyniły spustoszenie w kilku wsiach gminy Drwini, opad zniszczył ponadto część upraw. Szkody dopiero są jednak szacowane. (J.SW)

Notujemy

■ **BURZA ROZRZĘDZIŁA POWIETRZE.** Wczoraj stężenie ozonu w krakowskim powietrzu wróciło do normalnego poziomu - i nie zachodziła już konieczność ostrzeżenia mieszkańców, by nie wychodzić po południu z domów, jeśli nie muszą. „W związku ze zmianą warunków atmosferycznych, a przede wszystkim niższą temperaturą i mniejszym nasłonecznieniem oraz korzystną prognozą pogody na najbliższe dwa dni - nie przewiduje się ponadnormalnych stężeń ozonu” - poinformował wojewódzki inspektor ochrony środowiska. Przypomnijmy, iż nadmiar ozonu w powietrzu (niekorzystny m.in. dla osób starszych, dzieci, chorych na serce czy płuca) notowano od minionego poniedziałku, a normy zostały przekroczone w środę i czwartek. Znacząca poprawa przyniosła przy tym już czwartkowa burza. (jś)

■ **Z NOŻEM NA PRZECHODNIA.** Na przystanku tramwajowym przy ulicy Prądnickiej dwaj mężczyźni napadli na przechodnia. Został on pobity, po czym zrabowano mu teczkę z dokumentami i pieniędzmi. Straty wynoszą 310 złotych. (jś)

■ **POMOC W NOWYM MIEJSCU.** Jak poinformował nas Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej - zmieniły siedziby punkty terenowe filii nr 1 MOPS. Zostały one przeniesione z Przychodni Rejonowej przy al. Pokoju 4 oraz z Przychodni Rejonowej przy ul. Widok 31 - do jednego lokalu - przy ulicy Rogozińskiego 5. Obejmować on będzie mieszkańców korzystających z pomocy społecznej, którzy mieszkają na terenie drugiej dzielnicy. (jś)

■ **GMINA RAJCA.** Gmina Zielonki jest organizatorem - podobnie jak w roku ubiegłym - Letniego Młodzieżowego Obozu Samorządowego, któremu patronuje Sejmik Samorządowy Województwa Krakowskiego. Dwutygodniowy obóz, w którym uczestniczy 44 uczniów siódmych klas z terenu Małopolski, o średniej ocen powyżej 4,5, odbywa się w Krynicy. Program obozu opiera się na symulacji działania gminy, której nadano nazwę Rajca. Prócz udziału w kampanii wyborczej, a następnie pracach rady i jej komisji problemowych, dla młodych samorządowców zaplanowano również wiele zajęć rekreacyjnych. (wes)

Z kroniki wypadków

Na skrzyżowaniu pl. Matejki z ul. Paderewskiego rowerzysta potarcił pieszka. Wskutek wypadku 18-letni rowerzysta Piotr B., zam. ul. Wileńska 9, doznał złamania ręki, a 53-letnia Lucyna R., zam. w Stanisławowicach doznała obrażeń głowy. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 140 pacjentom. Policja Drogowa interweniowała w 3 wypadkach, 12 kolizjach i zatrzymała 8 nietrzeźwych kierowców. (BAR)

WIELKA ORKIESTRA SYMFONICZNA SOUTHAMPTON YOUTH ORCHESTRA

Dyrygent: Keith Smith Fortepian: Aleksander Szram
W programie: A. Borodin, G. Bizet, H. Litoff, R. Shumann

Sala Koncertowa KCK, ul. Lokietka 60, niedziela 26.07.1998

Bilety: CLK, Księgarnia Kurant oraz na godzinę przed koncertem w sali KCK

patronat

DZIENNIK POLSKI

plus radio

Kraków FM 93,70 i 79,76 MHz

Radio Taxi „GROSIK”



tel. 6-333-444 lub 96 - 69

30% zniżki!!! Zapraszamy

Kraków z przeszkodami

– Wszystko było dobrze, dopóki nie postanowiłem wejść na piętro. Wtedy zaczęły się schody...

Śliskie chodniki wykonane z nierównych materiałów, zbyt pochylone w stronę jezdni, bez zróżnicowania faktury chodnika i jezdni na przejściach dla pieszych – oto jak widzą świeżo wyremontowaną ulicę Zwierzyniecką osoby skupione w Towarzystwie Walki z Kalectwem.

– Większość naszych postulatów, pomimo że przekazaliśmy je Wydziałowi Architektury jeszcze w lutym, nie została uwzględniona – mówi Jacek Czwartkiewicz. – Po oddaniu ulicy Karmelickiej obiecano, że przyszłe remonty będą konsultowane z Krakowskim Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych. Niestety, ze Zwierzyniecką jest jeszcze gorzej. Wprawdzie zakończono remont dwa miesiące przed terminem, ale wykonanie jest tak niechlujne, że lepiej było chyba wstrzymać się z obchodzeniem tej uroczystości. Szpary między kostkami brukowymi tak duże, że dla pasażera i osoby prowadzącej wózek inwalidzki przejście tej drogi jest morderką. Przypuszczam, że podobne zdanie mają matki z małymi dziećmi w wózkach. Ze względu na nachylenie chodnika, trudno tam utrzymać prosty tor jazdy.

Osoby niepełnosprawne postulowały, by na Zwierzynieckiej co 200 metrów zrobić przejścia dla pieszych z sygnalizacją dźwiękową. Sprzeciwiano się stosowaniu kostki brukowej i łamanego kamienia, a domagano – likwidacji schodów prowadzących do sklepów i lokali przy tej ulicy. Wiele z tych punktów nie doczekało się realizacji.

– Trudno uwierzyć, by ktokolwiek zgodził się na tworzenie co 200 metrów przejść dla pieszych. To zupełnie nieracjonalne i nie uzasadnione istnieniem w tym miejscu jakiejś poradni dla osób niepełnosprawnych – mówi Wojciech Litewka, wicedyrektor Miejskiego Zarządu Dróg. – Za sygnalizację dźwiękową i wibracyjną montujemy już na wszystkich remontowanych przejściach. Jest ona także pod filharmonią.

Co do nawierzchni, osoby odbierające inwestycję stwierdziły, że jest ona wykonana prawidłowo. – Kostka nie może zostać ulo-

żona szczególnie, gdyż wówczas trzeba by pozostawić szczeliny, przez które dopiero byłoby trudno przejechać wózkiem – mówi wicedyrektor Litewka. – Użycie takich materiałów jak kamień i bruk też było uzasadnione, ze względu na historyczny charakter tej ulicy.

Likwidacja schodów także nie wszędzie była możliwa. – Tam, gdzie zostały te schody, był to jedyny sposób dojścia do lokali. Decydują różne względy, m.in. odwodnienie budynku – wyjaśnia Wojciech Litewka. – Taki stan za-

waży się zupełnie grupę ok. 10 tysięcy osób niepełnosprawnych, które też są przecież potencjalnymi klientami.

Barriere komunikacyjne spotyka się w Krakowie na każdym kroku. Andrzej Styczeń z Towarzystwa Walki z Kalectwem zwraca uwagę na pętlę w starym Prokocimiu, gdzie odległość między peronem a drzwiami pierwszego wagonu tramwaju sięga prawie metra. Pasażerowie tramwaju, który w drugiej kolejności podjedzie na pętlę, wysiadają



Fot. Anna Kaczmarz

stałiśmy, i ciężko jest to teraz zmieniać.

Osoby niepełnosprawne twierdzą, że wystarczyłoby niedużym kosztem wykonać podjazdy do obiektów i już wiele starych sklepów oraz aptek stałoby się ogólnodostępnymi. Natomiast wedle prawa budowlanego wszystkie nowo oddawane budynki winny być przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Tymczasem tak nie jest.

– Niedawno usiłowaliśmy się dostać do nowo otwartych obiektów Mix Electronics – mówi Jacek Czwartkiewicz. – Wszystko było dobrze, dopóki nie postanowiłem wejść na piętro. Wtedy zaczęły się schody. Tylko część pomieszczeń na parterze jest przystosowana dla wózków. Zamurowano nawet drzwi do windy towarowej od strony sklepów, zaś na wysoką rampę, z której jeździ winda – nie ma wejścia. Podobnych przykładów jest w Krakowie wiele. Lekce-

z dużej wysokości wprost na tory. Fatalny stan schodów uniemożliwia osobom niesprawnym (np. chodzącym o kulach) wyjście z pętli – korzystać one muszą z przejścia podziemnego pod ul. Wielicką (przystanek wcześniej). MPK tłumaczy, że jest to stan przejściowy, dopóki nie zostanie oddana pętla w Bieżanowie i wtedy większość tramwajów nie będzie już zatrzymywała się na małej i ciasnej pętli. Zmiana łuków na pętlę w Prokocimiu – właśnie ze względu na układ komunikacyjny – nie jest możliwa.

Do Towarzystwa Walki z Kalectwem telefonowali też pasażerowie wysadzeni z tramwaju w Cichym Kąciaku – w krzakach. – To ewidentna wina motorniczych, gdyż jest tam wygodny peron, przy którym powinni wystąpić pasażerowie, tylko trzeba poczekać aż odjedzie poprzedni skład – mówi Filomena Serwin, rzeczniczka MPK. (KAR)

Warto wiedzieć i skorzystać...

☞ **W BAZYLICE MARIACKIEJ** – dziś o godz. 19.30, w cyklu „Mariackie recitale organowe”, wystąpi Józef Serafin. W programie: J. S. Bach, P. Eben, M. Sawa.

☞ **W „PIWNICY POD WYRWIGROSEM”** (ul. św. Jana 30) – dziś o godz. 20 występ zespołu Swing Combo (jazz tradycyjny). 26 bm. o godz. 20 występ zespołu Celtic Folk (muzyka irlandzka).

☞ **KONCERT WIELKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ „Southampton Youth Orchestra”** (Anglia) – 26 bm. o godz. 19 w sali koncertowej Katolickiego Centrum Kultury przy ul. Łokietka 60. W programie: Borodin, Bizet, Lioff, Schumann.

☞ **W DWORKU BIAŁOPRĄDNIKIM** (ul. Papiernicza 2) – 26 bm. o godz. 15.30, w ramach „Letnich koncertów kameralnych”, wystąpi Marta Abako (hiszpańskie rytmy). Wstęp wolny.

☞ **III LETNI FESTIWAL JAZZOWY** w „Piwnicy pod Baranami” (Rynek Główny 27) – dziś i 26 bm. o godz. 21 P. Safjan K-Machine.

☞ **W HARRIS PIANO JAZZ BAR** (Rynek Główny 28) – dziś o godz. 21 koncert wibrafonisty Karola Szymanowskiego.

☞ **W GALERII AUTORSKIEJ** Bronisława Chromego w parku Decjusza (na Woli Justowskiej) – dziś o godz. 17 koncert Galicyjskiego Zespołu Kameralnego „Obligato”. W programie muzyka dynastii Straussów. Wstęp wolny.

☞ **STARY JAZZ W KRAKOWIE** – dziś o godz. 11 koncert zespołu Beale Street Band w Ryнку Głównym (wieża Ratuszowa); o godz. 19 występ zespołu „Coch” na Plantach przed Bunkrem Sztuki (między ul. Szewską a pl. Szczepańskim). 26 bm. o godz. 19 koncert Beale Street Band na Plantach przed Bunkrem Sztuki (między ul. Szewską a pl. Szczepańskim).

☞ **LATO ARTYSTYCZNE NA PLACU WOLNICA** – dziś o godz. 15.30 występ polonijnego zespołu „Krakusy” z Los Angeles (folklor polski i meksykański); godz. 17 występ zespołu taneczno-wokalnego z Nidzicy (ludowe melodie słowackie, scenki folklorystyczne), a po nim koncert J. Bożyka, który zaprezentuje piosenki słowackie oraz autorskie. 26 bm. o godz. 18.30 spotkania z muzyką country – zagra „Fair Play”.

☞ **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** zaprasza na cykl koncertów „Popołudnie ze Strausssem”, poświęcony muzyce Straussa i współczesnych mu kompozytorów. 26 bm. o godz. 16 na dziedzińcu Zamku Żupnego w Wieliczce przy ul. Zamkowej 8 (w razie niepogody w sali Gotyckiej zamku) wystąpi m.in. Galicyjski Zespół Kameralny „Obligato”. W programie koncert wiedeńskiej, instrumentalnej muzyki salonowej oraz arii operowych i operetkowych w wykonaniu J. Adwigi Wilgi (utwory: Zellera, Straussa, Springera, Hubera, Kalmanna).

☞ **KONCERT Z CYKLU „PORANKI MUZYCZNE”** (w amfiteatrze Radia Kraków przy ul. Szlak 71) – 26 bm. o godz. 11. Głównym wykonawcą jest Salonowa Orkiestra Radia Kraków Camera ta; wystąpi także Leszek Piskorz.

☞ **MDK W CZECHOWICACH DZIEDZICACH** zaprasza – dziś „Letnie spotkanie mieszkańców miasta” na palcu 1 Maja. O godz. 8: gry, zabawy, konkursy sprawnościowe i artystyczne dla dzieci i młodzieży (z nagrodami). O godz. 11.30 próba bicia rekordu pojemności placu 1 Maja; mieszkańcy biorący udział w próbie zostaną uwiecznieni na zdjęciu. W programie ponadto: mecze, rozgrywki, festyn.

☞ **W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY** przy pl. Centralnym – 26 bm. o godz. 17 wystąpi Dęta Orkiestra Podstolicka.

Mikrobusem na rehabilitację

Z inicjatywy samorządu powstało w Proszowicach Stowarzyszenie na rzecz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Do udziału w nim zaproszono głównie rodziców dzieci poszkodowanych przez los z rejonu Proszowic. Dotychczas wielu z nich skupionych było w działającym przy Domu Brata Alberta kole PCK. – Rejestracja stowarzyszenia w sądzie sprawi, że łatwiej będzie się ubiegać o środki z różnych źródeł pomocowych m.in. Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Chciałbym, aby pomoc dla dzieci nie skupiała się wyłącznie wokół koła PCK, stowarzyszenie ma być organizacją samopomocową. Rodzice sami mogą pomóc sobie i swoim dzieciom – mówi burmistrz Proszowic, Klaudiusz Kawecki.

Aby otrzymać pieniądze z PFRON nie wystarczy jednak sama rejestracja stowarzyszenia.

Musi ono działać co najmniej przez rok. – Podobnych stowarzyszeń powstaje w Polsce bardzo wiele. Obecnie jest ich ponad 5,5 tysiąca. Dlatego wymagamy od nich, aby najpierw wykazały się inicjatywą i efektami swojej działalności na rzecz niepełnosprawnych, a dopiero potem decydujemy o przyznaniu im środków – powiedział na spotkaniu założycielskim proszowickiego stowarzyszenia Wojciech Dubiel z krakowskiego PFRON.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że już od września dzieci niepełnosprawne z Proszowic i okolicy będą mogły dojeżdżać na zajęcia rehabilitacyjne nowym mikrobusem. Wniosek o przyznanie środków na jego zakup złożony w PFRON proszowicki Urząd MiG. Jednocześnie gmina zadeklarowała pokrycie 20% potrzebnej kwoty (20 tys. zł).

(ALG)

Widziane z placu Wszystkich Świętych, czyli zdaniem prezydenta...

Wczoraj Sejm RP przyjął uchwałę w sprawie organizacji XX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 roku w Zakopanem. Uchwałę, stwierdzającą między innymi, iż „Sejm RP akceptuje i popiera tę inicjatywę” – poparły wszystkie kluby. Prowadzone od dwóch lat prace Związku Międzygminnego „Zimowa Olimpiada 2006” (Kraków, Zakopane, Nowy Targ, Szczyrk, Poronin, Kościelisko) i Biura Strategii Olimpijskiej, kierowanego przez Andrzeja Baca, doprowadziły do przygotowania Akt Kandydatury. W przyszłym miesiącu zostaną one złożone w siedzibie MKOl w Lozannie, jako końcowy wniosek o przyznanie prawa organizacji igrzysk. Wspomagając inicjatywę organizacji ZIO w Zakopanem i Krakowie – Sejm RP deklaruje, iż będzie prowadził takie działania legislacyjne, które pozwolą przeprowadzić największą w naszym kraju zimową imprezę sportową bezpiecznie, sprawnie, a co najważniejsze, zgodnie z duchem olimpijskim. Uchwała Sejmu jest zatem ważnym przyczynkiem dla uzyskania wymaganych przez MKOl gwarancji rządowych przestrzegania Karty Olimpijskiej, jak również gwarancji związanych z realizacją inwestycji sportowych, ekologicznych i infrastruktury komunikacyjnej w rejonie Zakopanego i Krakowa.

Przygotowanie i przeprowadzenie igrzysk musi odbywać się także w zgodzie z przyrodą, stąd niezbędne jest przestrzeganie wymogów ekologicznych – szczególnie uwzględniających specyfikę i charakter Tatrzńskiego Parku Narodowego.

Decyzja o wyborze miasta – gospodarza XX ZIO w 2006 roku zapadnie 19 czerwca 1999 roku – podczas Kongresu MKOl w Seulu. Do tego czasu czeka nas ogrom pracy związanej z promocją w całym świecie idei zakopiańskich igrzysk, przyjęciem licznych delegacji członków MKOl i przekonaniem ich do podjęcia decyzji zgodnych z naszymi oczekiwaniami. Pozostałe pięć kandydujących miast (Sion, Turyn, Poprad, Helsinki, Klagenfurt) będą przecież czyniły również intensywne starania. Konkurencja jest silna, ale warto ten trud podjąć, gdyż organizacja Zimowych Igrzysk Olimpijskich, co potwierdził w swej uchwale Sejm, jest ogromną szansą rozwoju regionu i wielką promocją Polski w świecie. JÓZEF LASSOTA

Widziane z ulicy Basztowej, czyli zdaniem wojewody...

Wszyscy pamiętamy czeszcżoroczną tragedię powodzi, która stała się testem sprawności działania administracji, nie zawsze pozytywnie przez nią zdanym. Dziś ogromnie nas przygnębia sytuacja w Kotlinie Kłodzkiej, skąd dochodzą głosy o kolejnych ofiarach żywiołu. Nie spodziewamy się w najbliższym czasie w województwie krakowskim niebezpieczeństwa powodzi, ale robimy wszystko, by takiej ewentualności zapobiec.

Wizytowałem wczoraj prace, jakie są prowadzone na wałach przeciwpowodziowych w szczególnie zagrożonych miejscach. Odbudowujemy tam i naprawiamy uszkodzone wały, naprawiamy brzegi rzek i potoków, zabudowujemy wyrwy, likwidujemy przesieki i dogęszczamy wały. Mimo szczupłości środków, choć i tak są znacznie większe niż w zeszłym roku, jestem zadowolony z tempa i jakości prac. W tej chwili jednak największe dla mnie znaczenie ma kontynuacja budowy zbiornika w Świnnej Porębie. Problemu ochrony przeciwpowodziowej nie rozwiąże łatanie dziur w wałach, trzeba stworzyć nowoczesny system retencji, a więc zatrzymywania nadmiaru wody w przystosowanych do tego zbiornikach. Pamiętając o tragedii powodzi w zeszłym roku, pamiętamy również, że to zaporą w Czorsztynie uratowała województwo tarnowskie przed o wiele gorszym kataklizmem, powstrzymując znaczną część fali powodziowej. Przeciwno budowie tej zapory protestowali ekolodzy. Trudno sobie wyobrazić rozmiar niebezpieczeństwa, jakie mogłoby spowodować zaprzestanie budowy – zgodnie z ich wolą. Dlatego zaskoczyła mnie wypowiedź wiceministra ochrony środowiska pana Radosława Gawlika, w której podważał on zasadność kontynuacji budowy zbiornika w Świnnej Porębie. Zbiornik ten, jak wynika z fachowych ekspertyz, mógłby przy odpowiedniej gospodarce wodnej, zmniejszyć falę powodziową o 40 – 60 cm. Jak to dla Krakowa wiele, niech uświadomi nam przypomnienie widoku podmywanego przez nurty Wisły mostu Dębnickiego. W związku z tym wystąpiłem do ministra ochrony środowiska prof. Jana Szyszko o zyczenia w kierunku działania zrealizacji zbiornika Świnna Poręba, jako ważnego elementu systemu ochrony przeciwpowodziowej województwa krakowskiego. Wierzę, że Pan minister weźmie pod uwagę moje argumenty i budowę zbiornika uzna za priorytet swoich działań, dając jednocześnie mieszkańcom województwa krakowskiego poczucie bezpieczeństwa. RYSZARD MASŁOWSKI

Sytuacja patowa

– Już teraz dzwonią do nas pacjentki z pytaniem – „kiedy przyjmuje dyrektor Marcinek?” – mówią pracownicy szpitala z ul. Siemiradzkiego

Pracownicy szpitala przy ulicy Siemiradzkiego nadal prowadzą akcję protestacyjną przeciwko odwołaniu obecnego dyrektora, dra Tadeusza Czarnika i powołaniu na jego miejsce doktora Antoniego Marcinka. Tymczasem nadal nie ma decyzji odnośnie odwołania dra Czarnika.

Co prawda, pracownicy szpitala twierdzą, iż sprawa jest przesądzona i na miejsce obecnego dyrektora przyjdzie dr Marcinek, rzecznik prasowy wojewody krakowskiego demuntuje jednak stanowczo te pogłoski. – Faktem jest, że doktor Marcinek jest jednym z poważniejszych kandydatów na to stanowisko, na razie jednak nie ma nawet decyzji o odwołaniu obecnego dyrektora, nie mówiąc już o wyznaczeniu jego następcy. Mogą tylko zapewnić, iż wysłuchamy wszystkich za i przeciw – powiedział nam rzecznik wojewody.

Pracownicy szpitala przy ulicy Siemiradzkiego trwają jednak przy swoim stanowisku i przy sprzeciwie – co do ewentualnej nominacji doktora Marcinka. – Nie chcemy żeby nami kierował człowiek, który wolą załogi został odwołany z poprzedniego stano-

wiska. Już teraz dzwonią do nas pacjentki z pytaniem – „kiedy przyjmuje dyrektor Marcinek?”. Z tego wynika, że nominacja pana doktora na dyrektora naszego szpitala, jest faktem znany. I prawdopodobnie my sami dowiemy się o niej, jako ostatni – powiedzieli nam wczoraj pracownicy szpitala z ul. Siemiradzkiego.

Tymczasem pod znakiem zapytania stoi kwestia konkursu na stanowisko ordynatora Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Szpitala im. Narutowicza. Poprzednim ordynatorem był właśnie dr Marcinek. Jego kadencja wygasła w ubiegłym roku. – W listopadzie ubiegłego roku dyrekcja szpitala ogłosiła konkurs na stanowisko ordynatora. Konkurs ten wygrał dr Marcinek, jednak dyrektor otrzymał list podpisany przez 13 lekarzy, w którym sprzeciwiali się oni powołaniu na stanowisko ordynatora dra Marcinka. Dyrektor stanął po stronie pracowników, nie podpisał nominacji i ogłosił, zgodnie z regulaminem, drugi konkurs. Ten zaś odbył się kilka miesięcy później, bo tak długo trwała procedura, i zakończył się remisem. Doktor

Marcinek i jego kontrkandydat otrzymali po tyle samo głosów, trzeci kandydat nie otrzymał żadnego głosu. Dyrektor, tak jak i reszta załogi, chciał powołania doktora Skolickiego, komisja, po konsultowaniu się z radcą prawnym, nie miała zastrzeżeń i w rezultacie 1 lipca dr Skolicki objął stanowisko ordynatora – powiedział nam z-ca dyrektora ds. leczenia Szpitala im. Narutowicza, Marek Ruciński.

Tymczasem niewykluczone jest, że Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego uzna konkurs za nielegalny. – Nie otrzymaliśmy jeszcze dokumentacji dotyczącej przebiegu konkursu. Inna sprawa, że konkurs odbył się w czasie, kiedy nie zaczęły obowiązywać jeszcze nowe przepisy dotyczące przeprowadzania konkursów i prawdopodobnie nie było podstawy prawnej do ogłoszenia konkursu. Póki co, czekamy na dokumentację – powiedział nam rzecznik prasowy wojewody krakowskiego, Michał Świątalski.

Tak więc nadal wyjaśnienie sytuacji w obydwu szpitalach pozostaje w gestii Urzędu Wojewódzkiego. (NIKA)

Z myślą o wakacjach

■ **DK „PODGÓRZE”** (ul. Krasickiego 18/20, tel. 656-36-70 i 656-44-41) organizuje w lipcu i sierpniu zajęcia dla dzieci pozostających w mieście. Gry i zabawy komputerowe (1,5 zł za godzinę) – od pon. do pt. 10 – 16, sob. – 10 – 14; zabawy, quizy, gry świetlicowe pon. – sob. 11 – 13, warsztaty plastyczne pon., śr., pt. 10 – 13, wakacyjna akademka kultury dla młodzieży (muzea, galerie, zabytki, kolekcjonerstwo, bibliofilstwo) wt., czw., sob. 11 – 13, wycieczki pon. – sob. 10 – 15, a ponadto: letnia akademka filmu polskiego, „zgaduj zgadula muzyczna kula”. Propozycje programowe będą realizowane po zgłoszeniu się co najmniej 8 uczestników (zapisy na zajęcia – dzień wcześniej).

■ **OŚRODEK KULTURY IM. C.K. NORWIDA** (os. Górali 5, tel. 644-27-65) codziennie w godz. 10 – 17 przyjmuje zapisy dzieci w wieku 7 – 11 lat do udziału w wakacyjnej akcji „Lato w mieście... i za miastem”. W lipcu i sierpniu dzieci w poniedziałki biorą udział w warsztatach plastycznych (m.in. malowanie, kolaż, origami, makrama), we wtorki – w wycieczkach do Pieskowej Skały, Lipowca, Kalwarii, Kopalni Soli w Bochni, Jaskini Wierchowskiej, Skały Kmity, Bolechowic i Lanckorony, w środy mogą uczestniczyć w zabawach parateatralnych.

■ **POLSKA FUNDACJA ROZWOJU** (ul. Dunajewskiego 6/14, tel. 421-30-26) oferuje pozostającym w mieście 5-, 7-lątkom pożyteczne spędzenie wakacji w przedszkolu przyspieszonego rozwoju. Możliwość nauki czytania i liczenia w dwa miesiące, zabawy i imprezy kulturalne.

■ **KLUB „KUŹNIA”** (os. Złotego Wieku 14, tel. 648-08-86) prowadzi wakacyjne zajęcia do 22 sierpnia. W planach: Kuchnia Małolata (pon. czw. 10 – 11), letnie plenery (zajęcia plastyczne – wt., śr. 10 – 12.30), a także zajęcia rekreacyjne, cykl wycieczek „Poznajemy stary Kraków”, Letnia Szkoła Tańca, zajęcia w Klubie Majsterkowicza oraz bilard, gry planszowe, filmy. Opłata za tydzień – 5 zł, za miesiąc – 15 zł.

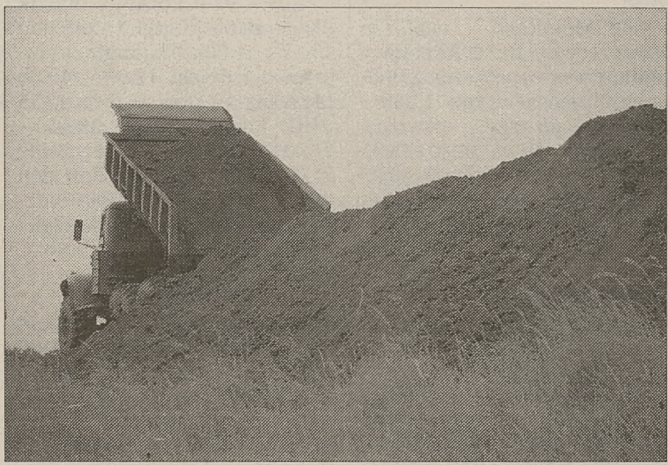
Podwyższanie, dogęszczanie

Ludzie chcą odbudowywać domy prawie dokładnie w tych miejscach, w których w ubiegłym roku wylała woda

W tym roku na naprawę wałów w województwie krakowskim przeznaczono 10,5 mln zł. Za te pieniądze usunięte będą skutki ubiegłorocznej powodzi na 22-kilometrowym odcinku wałów, wyregulowanych zostanie 37 km rzek i potoków i wyremontuje się 18 śluz. Do naprawy zostanie jeszcze 8 km wałów, które ucierpiały w lipcu 1997 roku. Zgodnie z danymi

być wyższe nawet o 150 cm – mówi wicedyrektor B. Kaczmarczyk.

Zakończono już naprawę wałów w Mogile. Zostały dogęszone i podwyższone o 60 – 80 cm. Obecnie trwają prace w kilku miejscach, m.in. w Rybitwach, gdzie naprawa powinna zakończyć się we wrześniu. Wczoraj prace przy modernizacji wałów oglądał wojewoda Ryszard Maślowski.



Fot. Anna Kaczmarz

Urzędu Wojewódzkiego, modernizacji wymaga w sumie 167 km wałów. Powinny być dogęszone, poszerzone i podwyższone. – *Gdybyśmy mieli więcej pieniędzy, moglibyśmy w tym roku zakończyć naprawianie uszkodzonych przez powódź wałów. Muszą jednak powieść, że znacznie łatwiej jest znaleźć pieniądze, na usuwanie skutków powodzi niż na plan ochrony przed powodzią* – powiedziała Barbara Kaczmarczyk, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych.

Większość wałów w województwie krakowskim wybudowana została na początku XX wieku. Ich wytrzymałość została zaplanowana na 60 – 80 lat. – *W tej chwili praktycznie wszystkie wały powinny być przebudowane. Są zbyt wąskie i za niskie. W niektórych miejscach powinny*

Zgodnie z prawem nie można budować w odległości 50 metrów od wałów. – *Tymczasem po ubiegłorocznej powodzi ludzie chcą odbudowywać domy prawie dokładnie w tych miejscach, w których w ubiegłym roku wylała woda. Aby nie dopuścić do takich sytuacji, gminy mają obowiązek skontaktować się z zarządcą wałów, przed wydaniem pozwolenia na budowę* – mówi wicedyrektor B. Kaczmarczyk.

W tym roku zlecono opracowanie dokumentacji dotyczącej regulacji potoku Prądnik w Sułoszowej. Przygotowywana jest także dokumentacja techniczna podwyższania wałów i bulwarów Wisły w Krakowie – od stopnia Dąbie do stopnia Kościusko. Z powodu braku pieniędzy regulacja niektórych potoków (Sanka, Szreniawa, Serafa, stradomka) przełożona została na następny wiek. (AM)

Szminką na papierze

„Tacy sami – wakacje w mieście” – pod takim hasłem bawić się będą dzieci na I Nowohuckim Festynie Integracyjnym. Organizatorzy – Krakowskie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej „Tacy Sami” – przygotowali gry, zabawy i zawody sportowe. W sobotę festyn rozpocznie się o godz. 14 na terenie Szkoły Podstawowej nr 104 na os. Wysokim. Dzieci będą malować kredą na asfalcie. Do wyboru mają kilka tematów; m.in. „Moje wymarzone wakacje”. Odważni będą mogli zaśpiewać piosenkę w miniplayback show. Planuje się także konkurs malowania kosmetykami na papierze. Dozwolone jest użycie szminek, kredek do oczu i ust, pudru – wszystkich upiększaczy, z wyjątkiem lakieru do paznokci.

Wszystkie dzieci, które przyjdą na festyn, stworzą łańcuch, trzymając się za ręce. Niedziela upłynie na zawodach sportowych. Organizatorzy przewidują biegi, turniej tenisowy i mecz piłki nożnej. W niedzielę festyn rozpocznie się o godz. 14, ale na stadionie BKS Wanda. (AM)

Obrazki z getta

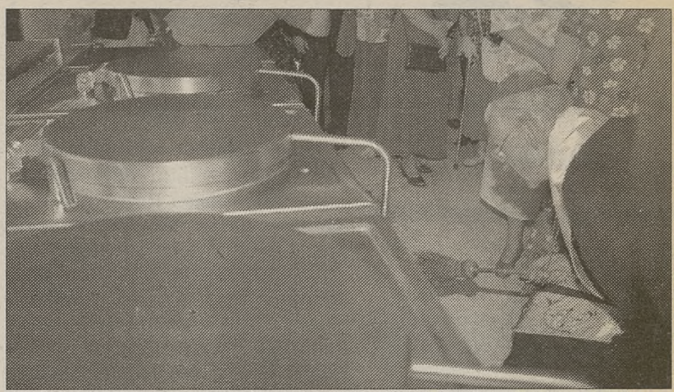
Od wczoraj, w kompleksie widowiskowym ARS (ul. św. Jana 6) można oglądać najnowszy film Dariusza Jabłońskiego pt. „Fotograf”. Film jest niezwykle ciekawym dziełem – inspiracją do jego powstania było znalezienie 11 lat temu, w Wiedniu, kilkuset kolorowych slajdów z okresu II wojny światowej. Jak się okazało, slajdy pochodziły z łódzkiego getta, a ich autorem był główny księgowy getta, Walter Genewein. Film Jabłońskiego jest niezwykle zderzeniem kolorowego świata slajdów z opowieścią o getcie snutą przez świadka jego zagłady, Arnolda Mostowicza. Godna polecenia jest muzyka Michała Lorenca. Projekcje odbywają się do niedzieli w Aneksie – o godz. 14.30 i w Reducie o godz. 16.30. (NIKA)

Motywy z Szewczeni

W niedzielę, na Planach przed „Bunkrem Sztuki” (przy pl. Szczepańskim 3a) – odbędzie się kolejna akcja z cyklu „Teraz Dzieci”, tym razem w ramach „Dnia ukraińskiego”.

Inspiracją do zabawy stanie się twórczość Tarasa Szewczeni, poety, prozaika i malarza. Dzieci, które przyjdą pod „Bunkier Sztuki” o godzinie 11, będą mogły namalować w technice mozaiki kropkowej (poprzez stawianie pędzlem kropeczek na papierze) bezkresne stepy Ukrainy – motywy z twórczości Szewczeni. W technice kolażu dzieci przedstawia motywy błyszczących kopuł cerkwi. Malowanie umilać będzie muzyka w wykonaniu zespołu folklorystycznego „Zwierciadło”. Muzycy będą również uczyli dzieci tańców kozackich. Zabawa potrwa do godziny 14. (AM)

700 jaj w 10 minut



Fot. Anna Kaczmarz

W trzynastu kotłach do gotowania, 6 ogromnych patelni i 2 frytownice – wyposażona jest nowoczesna kuchnia w Domu Pomocy Społecznej im. L.A. Helclów. Wczoraj kuchnię poświęcił ks. kardynał Franciszek Macharski. Goście spróbowali ugotowanych w niej potraw: barszczu z pasztecikami, schabu ze śliwkami, pieczonego kurczaka i ryby.

Kuchenne kotły pomieszczą od 200 do 500 litrów zupy, mleka czy herbaty. Frytownice mają rozmiar 60 na 80 centymetrów. Specjalne piece parowe mogą za jednym zamachem ugotować 700 jaj, w ciągu 10 minut. Piece są tak skonstruowane, że można w nich przygotowywać w tym czasie różne aromatyczne potrawy i żadna z nich nie nasiąknie zapachem innej. W kuchni znajdują się również palniki gazowe, na wypadek gdyby przestały działać urządzenia elektryczne. Cała kuchnia przygotowana jest do sporządzania 1000 posiłków dziennie. Mieści się w specjalnie wybudowanym budynku. W jego podziemiach znajduje się magazyn żywności, a na pierwszym piętrze – pomieszczenia biurowe. Posiłki przygotowywane w kuchni będą przewożone na oddziały windą, w specjalnych termosach.

Oddana wczoraj do użytku kuchnia w całości finansowana jest z budżetu wojewody. Jej budowa rozpoczęła się w czerwcu 1994 roku. Od kilku miesięcy Dom Pomocy Społecznej ma również nowoczesną pralnię, która na jednej zmianie wypierze ok. 1,5 ton bielizny. Cały budynek, w którym mieszczą się kuchnia i pralnia – łącznie z wyposażeniem – kosztował prawie 6 mln. (AM)

KLUB stałego CZYTELNIKA

Pula nagród do wygrania w następnym losowaniu:

Kuchnia Amica
Kuchenka mikrofalowa Moulinex
Grill Moulinex
Żelazko Rowenta
Czajnik Moulinex
Toster Rowenta
Ekspres Braun
Golarka Braun
Suszarka Braun
Lokówka Melisa

Łączna wartość nagród wynosi 2 500 zł.

Szanowni Państwo, przypominamy o trwającej czwartej edycji konkursu Klubu Stałego Czytelnika „Dziennika Polskiego”. Wśród osób biorących udział w konkursie rozlosowywane będą wartościowe nagrody. Nagrodą główną jest samochód osobowy. Członkiem Klubu może zostać każda pełnoletnia osoba, która dostarczy do siedziby Klubu 20 kuponów konkursowych z jednego miesiąca o różnych, niekoniecznie kolejnych numerach, do 10 dnia następnego miesiąca.

Jednocześnie informujemy, iż zgodnie z regulaminem losowania nagród przeprowadzane są w Krakowie (dla mieszkańców miasta i województwa) i w oddziałach terenowych „Dziennika Polskiego” (dla osób zamieszkałych na obszarze województw tarnowskiego, nowosądeckiego i rzeszowskiego). Wyniki losowań ukazują się nie zbiorczo lecz w poszczególnych kronikach: krakowskiej, nowosądeckiej, tarnowskiej i rzeszowskiej. W związku z tym Czytelnik, który prześle kupon konkursowy do Krakowa np. z Nowego Sącza, nie będzie znał wyników krakowskiego losowania itp. Prosimy wszystkich uczestników konkursu o przestrzeganie rejonizacji i wysyłanie kuponów na właściwy adres.

Zapraszamy firmy do współpracy.

Wszystkich Państwa, którzy chcieliby zareklamować swoją firmę na łamach Klubu Stałego Czytelnika „Dziennika Polskiego”, prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny od poniedziałku do piątku w godz. 10 – 15, tel. 422-13-73.

KLUB stałego CZYTELNIKA
DZIENNIK POLSKI

LIPIEC '98
Kupon nr 22

KLUB STAŁEGO CZYTELNIKA „DZIENNIKA POLSKIEGO” ma swą siedzibę w Krakowie przy ul. Loretańskiej 6 (przecznica ulicy Krupniczej). Kod pocztowy 31-116 Kraków. Nasz telefon 422-13-73. Przyjmujemy od poniedziałku do piątku w godz. od 10 do 16.

III Turniej Koszykówki O PUCHAR COCA-COLI NAD ZALEWEM W KRYSPINOWIE

-liczne konkursy i zabawy estradowe
-konkurs rysunkowy dla dzieci
-mnóstwo cennych nagród
-skoki spadochronowe
-wiele innych atrakcji

26.07.1998 (niedziela)
godz. 11⁰⁰
Kryspinów

Coca-Cola

DZIENNIK POLSKI

RADIO KRAKÓW

RORES MODELS SALON METAMORFOZA CAFE KONSULAT

Zapraszają miłe panie na:

piękno i moda w metamorfozie

25 lipca, godz. 17.00, ul. Stolarska 13 (Cafe Konsulat)

Makijaż na każdą okazję: ślub, urodziny, imieniny, studniówka w wykonaniu renomowanych wizażystek: Aleksandry Pluchy i Anny Rydel-Johnston (USA) • Makijaż fantastyczny dla dzieci • Moda: kolekcja letnia „Miasto Kobiet” • Biżuteria unikatowa Marii Niewiadomskiej • Modelki Rores Models (finalistki Miss Krakowa)

zaproszenia tel. 422-96-39

sponsorzy:
Meus SA, Absolut, Bielenda, Browar Belgia

DZIENNIK POLSKI

Regionalne Centrum Dystrybucji
F.H. „Jack” Jacek Szostak,
Polsad Sp. z o.o.,

Zarząd

III Dzielnicy Miasta Krakowa

zapraszają na

PIKNIK
NA PRĄDNIKU

który odbędzie się dnia 25 lipca na terenie firmy „Polsad” przy ul. Dobrego Pasterza 121

WYSKID

BP

patronat medialny:
DZIENNIK POLSKI

POLSKIE RADIO KRAKÓW

Główny sponsor imprezy

!!! Wiele konkursów, zabaw oraz nagród !!!

Skarb kibica III ligi

W poniedziałkowym „Dzienniku Sportowym” ukaze się czterostronicowy skarb kibica III ligi, a w nim: składy wszystkich drużyn, ciekawostki o piłkarzach, bogate ilustracje i wiele innych informacji. Zapraszamy do lektury.

Weekendowe sparingi

Sobota

Prokocim - Cracovia, godz. 11
Raba Dobczyce - Górniki Wieliczka, godz. 11

Cracovia - Kabel, godz. 17
Niedzwiedz - Clepardia, godz. 18

Niedziela

Nadwiślanka Nowe Brzesko - Proszowianka, godz. 17

Mistrzostwa Europy

Porażki Sakowicz i Wojdyło

W pojedynku ćwierćfinałowym rozgrywanych w San Remo tenisowych mistrzostw Europy do lat 14 krakowianka Joanna Sakowicz (Wawel) przegrała z reprezentantką Niemiec Scarlett Kotchwarą 6-3, 4-6, 2-6. Po świetnej postawie w pierwszym secie Sakowicz w drugim prowadziła już 3-0. Niemka potrafiła odrobić straty i w decydującym secie wygrała przekonująco. Zajęcie miejsca 5-8 jest jednak sporym osiągnięciem Joasi.

Na rozgrywanych w Londynie mistrzostwach Europy do lat 16, Magdalena Wojdyło (Wawel) przegrała w I rundzie i pożegnała się z turniejem indywidualnym.

(ALG)

Z nadzieją na medale

Dzisiaj w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczynają się mistrzostwa Polski juniorów w łuczniczwie. Z szansami na medale wyjeżdżają do Gorzowa krakowianie. W konkurencji dziewcząt wystąpią Bernadetta Jurkowska, Anna Włodarska i Katarzyna Milanowska z Płaszowianki oraz Katarzyna Miłek z Kmity Zabierzów. W rywalizacji juniorów wystartuje tylko Łukasz Kołodziejczyk z Płaszowianki.

(PAN)

Krakowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej przygotowało, jak zwykle, bogatą i interesującą ofertę na wakacje. Jak nas poinformował wiceprezes Towarzystwa Karol Oleksy, w lipcu i sierpniu mieszkańcy i goście województwa krakowskiego będą mogli skorzystać z różnych form wypoczynku.

Dla wszystkich chętnych przygotowane zostały takie imprezy jak:

„Lato z rakieta” - impreza organizowana głównie z myślą o dzieciach, odbywać się będzie na kortach „Alki”, rozpocznie się w poniedziałek.

„Weekend nad Rabą” - odbywają się one w Dobczycach,

Na Olimpiadzie Młodzieży

11 medali Wawelu

Dwa złote, trzy srebrne i sześć brązowych medali zdobyli sportowcy krakowskiego Wawelu podczas wrocławskiej IV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sportach letnich. Reprezentanci wojskowego klubu stawali na podium w biegach na orientację, tenisie ziemnym, strzelectwie i lekkiej atletyce. Z klubów krakowskich tylko Jordan, za sprawą świetnej postawy pływaków, może się pochwalić lepszymi wynikami.

Pierwszy medal dla krakowskiej reprezentacji na Olimpiadzie wywalczyła Ewelina Bator, która zajęła drugie miejsce w biegu sprinterskim (2400 m) na orientację. Kilka dni później Ewelina zdobyła wspólnie z koleżankami Kingą Ziółko i Joanną Ślusarek, złoto w biegu drużynowym. Męska reprezentacja biegaczy w składzie Łukasz Leyko, Marcin Kubarek

i Robert Jałocha, wróciła do Krakowa z brązowym medalem. - *Myszę, że wypadliśmy na miarę oczekiwań. Cieszy postawa Eweliny Bator, nasza zawodniczka, której trenerem jest Leszek Podsiadły, została uznana najlepszą biegaczką Olimpiady* - mówi kierownik sekcji biegów na orientację, Roman Trzmielowski.

Drugi złoty medal dla wojskowych zdobył strzelec Tomasz Pieniążek, zwycięzca konkurencji podwójnego trapu i trzeci zawodnik w konkurencji trap 100. Trenerem Tomka jest Andrzej Dzierżewicz. Medałowymi dorobek strzelców uzupełniają brązowe krążki Łukasza Czapli (strzały do ruchomej tarczy) i Artura Chomiaka (podwójny trap).

Najwięcej medali dla Wawelu zdobyła tenisistka, Magdalena Wojdyło. Na jej dorobek złożyły srebrne krążki w tur-

nieju indywidualnym i deblowym (wspólnie z Dorotą Bieniek z UKS Piątka Rzeszów) oraz brązowy medal w grze mieszanej. W tej ostatniej konkurencji jej partnerem był Tomasz Braniecki z Nadwiślanu. - *W singlu Magda osiągnęła wynik na miarę swoich możliwości. Miała jednak duże szanse na złote medale w deblu i grze mieszanej. Zwycęstwo w półfinale miksta dawało krakowskiej parze złoty medal, gdyż druga para wycofała się z gry finałowej. Myszę, że przyczyna nieco słabszych jej występów tkwi w sferze psychiki* - powiedział trener Magdy, Wojciech Wojciechowski.

Jedyny medal dla Wawelu w lekkiej atletyce, zdobyła dyskobolka, Magdalena Książna. Z wynikiem 37,61 m poprawiła o prawie dwa metry swój najlepszy życiowy rezultat.

(ALG)

Tor wioślarski

Czwórka z szansami

Dzisiaj w Kruszwicy rozpoczyna się wioślarskie zawody w ramach Olimpiady Młodzieży. Przez tydzień odbywały się, także w Kruszwicy, kwalifikacje, przez które pomyślnie przebrnęła czwórka zawodników krakowskiego AZS AWF.

W jedynkach dziewcząt wystąpi Maja Dębska, aktualna mistrzyni Polski młodziczek

i jedna z faworytek zawodów. W jedynkach chłopców wystartuje Tomasz Maicki, który w tym sezonie notował bardzo dobre wyniki podczas różnych zawodów. W dwójkach podwójnych wystąpią Magdalena Włodek i Iwona Rubenbauer, które także stać na zajęcia miejsca na podium.

(PAN)

Nowe kluby w klasie C

Trzy nowe kluby zgłosiły się do rozgrywek piłkarskiej klasy C. Pierwszym jest Iskra Czulów (gmina Liszki), zespół który grał już na tym szczeblu rozgrywkowym, ale wycofał się dwa lata temu. Drugim nowym zespołem jest rezerwa Pogoni Skotniki. W pierwszej drużynie zachodzą zmiany kadrowe i w klubie podjęto decyzję o powstaniu drużyny rezerwowej, w której graliby ci, którzy nie znajdują miejsca w ekipie piętoli-gowej. Ostatnią nową drużyną, która zgłosiła się do rozgrywek

jest Victoria Zalas. Zalas to miejscowość położona nieopodal Tenczyńska. Być może drugi zespół zgłosi do rozgrywek Błyskawica Wyciąże. Byłby to swe-go rodzaju ewenement, ponieważ dwa zespoły tego klubu występowałyby w tej samej klasie rozgrywkowej.

Wiadomo, że w sezonie 1998/99 klasa C podzielona będzie na cztery, a nie jak dotychczas na trzy grupy. Oprócz tego podokręgi Wieliczka i Myślenice prowadzić będą rozgrywki w swoich rejonach.

(PAN)

Lato z rakieta

Ognisko TKKF „Alka” zaprasza dzieci na swoje korty przy al. Armii Krajowej (naprzeciwko hotelu Continental) od najbliższego poniedziałku do piątku na imprezę „Lato z rakieta”. Codziennie w godzinach od 9 do 14 dzieci do lat 13 mogą

grać w tenisa pod okiem instruktorów. Na zakończenie imprezy, w piątek, odbędzie się turniej dla dzieci. Zgłoszenia na miejscu, na kortach TKKF „Alka”. Warto skorzystać z tej ciekawej propozycji!

(S)

Bogata oferta KTKKF

Wakacje na sportowo

w programie jest wiele konkurencji, łącznie z zawodami pływackimi, ale nie w Rabie, tylko na pobliskim basenie;

„Pucha Lata” - turniej w tenisie stołowym (ciesząc się największym powodzeniem), turniej szachowy (także gromadząc wielu uczestników);

„Lato z badmintonem” - turniej, których organizatorem jest HTS, rozgrywane są w każdą sobotę, często zawody w tej dyscyplinie są w programie innych imprez;

„Sport i rekreacja z TKKF” - imprezy odbywające się na basenie „Krałowianki”, podczas których organizowane są różne zawody i konkursy zręcznościowe;

Nauka pływania - dla wszystkich chętnych organizowane są ekspresowe kursy, trwające trzy lub cztery tygodnie, potrwają one do końca sierpnia;

Obozy rekreacyjno-sportowe - odbywają się one w Krakowie i poza nim, nawet na Słowacji, ostatnio kajakarce z os. Podwawelskiego odbyli spływ Biebrzą;

W Nowym Brzesku

Odpust na sportowo

Z okazji parafialnego święta w najbliższą niedzielę w Nowym Brzesku odbędzie się festyn sportowo-rekreacyjny. Sportowa część pikniku rozpocznie się o godzinie 12, zapisy do uczestnictwa w zawodach sportowych przyjmowane będą do 13.

Mężczyźni rywalizować będą m. in. w zawodach strzeleckich i próbach podnoszenia na drążku. Kobiety będą biegać i rzucać do kosza. Na najlepszych czekają bardzo atrakcyjne nagrody. Zwycięzca wśród mężczyzn otrzyma telewizor kolorowy, a następni zawodnicy wieżę hi-fi i rower górski. Na najbardziej wysportowane kobiety czekają trzy radiomagnetofony.

O godzinie 15 na stadionie zmierzą się drużyny oldbojów Nadwiślanki i Proszowianki. Po zakończeniu pojedynku weteranów, na boisko wyjdą pierwsze drużyny obu klubów.

Wieczorem mieszkańcy Nowego Brzeska będą się bawić przy muzyce grupy de Colt i dowcipach Genowefy Pigwy.

(ALG)

Szachy w Dobczycach

W Dobczycach rozgrywany jest szósty międzynarodowy festiwal szachowy im. Józefa Dominika. W turnieju głównym prowadzi Karol Pinkas (JKSz Jaworzno), natomiast w turnieju C - Sebastian Nalichowski z Gońca MOA Staniątki.

(PK)

Obozy rodzinne i specjalistyczne - na wakacje zaplanowano ponad 20 obozów, uczestniczą w nich całe rodziny, rywalizacja odbywa się w różnych dyscyplinach;

Inne imprezy - siatkówka plażowa, szkółka karate, szkółka szachowa, strzelanie z broni pneumatycznej, instruktaż ćwiczeń siłowych, głównie dla młodzieży i pań.

O możliwościach skorzystania z tych i innych ofert można się dowiedzieć od poniedziałku do piątku w godz. 9-15 w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego KTKKF, Kraków, ul. Lenartowicza 14, tel. 633-26-62.

(FIL)

Informator Medyczny

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:

Tel. 422-05-11
- czynna całą dobę.



WIZYTY DOMOWE

„ABACUS”: INTERNIŚCI EKG, kręplówki, cewnikowanie, analizy, L4. 012/654-52-04, 0602/76-29-47.

ABC SPECJALISTÓW PEDIATRÓW. „Doktor”. 636-45-91, cały tydzień.

ABC PEDIATRII, doświadczony specjalista, codziennie. (012) 423-79-68.

CHOROBY dzieci - specjalista L4: 267-48-97, (0601) 520-082.

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG. Badanie, leczenie. 636-27-91.

DERMATOLOG. (012) 413-46-84.

INTERNISTA. 632-92-11.

LARYNGOLOG. 0602-358-357.

LARYNGOLOG, wizyty. (012) 637-02-45.

MASAŻ, kręgowanie - mgr. Trybulec. Tel. 633-15-54.

MASAŻ leczniczy, fizykoterapia w domu pacjenta. (012) 633-12-92.

MASAŻ leczniczy, odchudzający. (012) 266-10-23, 0601-41-12-74.

NEUROLOG. 012/65-65-510.

OKULIŚCI. (012) 266-47-19, (090) 392-544.

PEDIATRYCZNE wizyty domowe, L4, 8.00-24.00, (012) 422-00-49, 0603 181-110.

PEDIATRA - specjaliści. 658-76-98.

PEDIATRA 648-78-41.

PEDIATRA. (012) 415-16-57.

PEDIATRA. (012) 643-45-63.

„PEDIACARE” pediatryczne wizyty domowe. 0602-559-131.

SPECJALISTA chirurg naczyniowy. Doppler - 647-59-52.

BEZBOLESNE przekłuwanie uszu. (012) 638-14-90.

PIEŁĘGNIARSKIE usługi - 422-08-18.

ZASTRZYKI. 648-95-33.

CAŁODOBOWE WIZYTY LEKARZY,

ODTRUWANIE POALKOHOLOWE
tel. 412-12-79

FALCK

636-61-10
636-46-11

CAŁODOBOWE WIZYTY LEKARSKIE
Interniści, pediatri, EKG

CAŁODOBOWE WIZYTY DOMOWE DO DOROSŁYCH I DZIECI

● MEDYCYNA OGÓLNA ● PEDIATRIA ● LECZENIE BÓLU, ELEKTROPRESURA
● ODTRUCIA POALKOHOLOWE,
DROBNE ZABIEGI CHIRURGICZNE ● CEWNIKOWANIE PECHERZA MOCZOWEGO ● CEWNIKI DOŻYŁNE.
Tel. 637-85-34
Tel. kom. 0601-447-191

WIZYTY DOMOWE

Dr med. INTERNISTA,
☎ 655-61-69, (do 24)

EKG - USG - L4

testy zawałowe - wątrobowe
- nerkowe, cukier, mocz, grypa

DOMOWE WIZYTY LEKARZY,

chirurg, internista,
pediatra, urolog, neurolog.

MEDICINA®

Tel. 411-13-78, całą dobę

MAXI-MED wizyty domowe

- psychiatra, psycholog
- ODTRUWANIE POALKOHOLOWE
- terapia dla osób z problemami alkoholowymi, terapia małżeńska
- chirurg - ortopeda
- internista, EKG, testy zawałowe, cukier.
tel. 421-75-27 całą dobę
421-71-56 w godz. 20⁰⁰-6⁰⁰

DOMOWE WIZYTY LEKARZY SZPITALI KRAKOWSKICH

● INTERNISTA, EKG, REUMATOLOG, PEDIATRA, CHIRURG, GINEKOLOG, NEUROLOG, ORTOPEDA, ENDOKRYNOLOG, DERMATOLOG, LARYNGOLOG, PSYCHIATRA, PSYCHOLOG

● BADANIA OKRESOWE

● BADANIA KIEROWCÓW

● ODTRUWANIE poalkoholowe,

wszywanie ESPERALU **L4**

647-43-18

649-14-70

codziennie 9-22

MEDICUS

Zgłoszenia z całego Krakowa

WIZYTY SPECJALISTYCZNE „ALFA-MED”

● medycyna ogólna ● pediatria
● chirurgia-urologia ● laryngologia
● neurologia ● onkologia ● EKG
● odtrucia poalkoholowe ● L-4

☎ 633-95-17, 266-36-46

codziennie do godz. 23

Dobry

„LEKARZ” 658-49-59

WIZYTY DOMOWE

LEKARZY SZPITALI I KLINIK

● Pediatrów

● Internistów - EKG

● Laryngologów

Codziennie 8-22

Przyjmujemy zgłoszenia z całego Krakowa

APARATY SŁUCHOWE i AKCESORIA

• sprzedaż ratalna • niskie ceny
• zniżki dla stałych Klientów

- ◆ bezpłatne badania słuchu
- ◆ indywidualne dopasowanie
- ◆ naprawy i regulacje
- ◆ miniaturowe modele
- ◆ dobór komputerowy
- ◆ profesjonalna obsługa

"FONMED" S.C. KRAKÓW, róg Św. Katarzyny i Augustiańskiej
Informacja i zapisy: TEL. 656-18-06

D-914

DELTA - INTERLAB KRAKÓW Basztowa 24 7³⁰-10 i 15-17

ANALITYKA
CYTOLOGIA
BAKTERIOLOGIA
także HELICOBACTER

☎ 421 17 52
Analizy dla zakładów pracy

CENTRUM REHABILITACJI ZDROWIE pełny zakres zabiegów

w schorzeniach:
■ kręgosłupa i układu kostnego
■ mięśni i stawów
■ układu krążenia
■ układu oddechowego
■ skóry
■ osteoporozy
■ zespołach przemężeńowych i nerwicach
Kraków, Hotel „Royal”, ul. św. Gertrudy 28
(od strony Plant), tel. 429-53-99

APARATY SŁUCHOWE

wysoka jakość - niskie ceny-raty
laryngolog-indywidualny dobór
również w domu pacjenta

ul. Św. Gertrudy 19 ☎ 421-15-77
os. Uroczyska 2 ☎ 644-27-55



PRYWATNA KLINIKA DERMATOLOGICZNA ZDROWIE

- Medycyna estetyczna
 - Monitorowanie i leczenie zmian barwnikowych
 - Centrum leczenia grzybic
 - Rehabilitacja dermatologiczna
- Kraków, ul. Krakowska 30,
tel. 656-25-57, 656-36-84

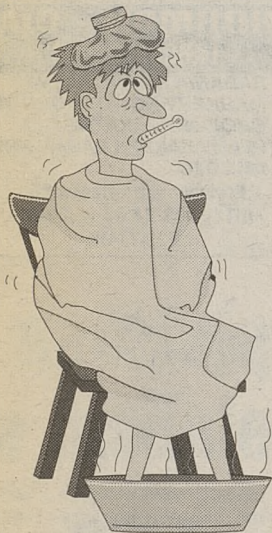
APARATY SŁUCHOWE PHILIPS

MARKE-MED
Kraków, ul. Śląska 3
tel. (012) 633 56 81
pon.-pt 9.00-18.00

Ośrodek Diagnostyki i Terapii ZDROWIE

- Choroby kręgosłupa i stawów
- Przewlekłe choroby dróg oddechowych
- Choroby skóry
- Choroby kobiece

Ponadto przyjmują lekarze
wszystkich specjalności
Kraków, ul. Krakowska 30,
tel. 656-25-57, 656-36-84



Podgórska Poradnia Lekarska KRAKÓW Rynek Podgórski 14

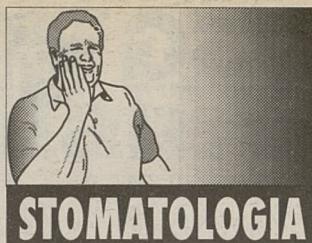
tel. 656-27-51, 656-24-90, pn.-pt. 8-20, sob. 8-13
Specjaliści - również wizyty domowe, bad. laborator., bakter. (w domu), hormony, EKG, USG - pełny zakres, gastroskopia, cytologia, testy, badania okresowe, badania kierowców.
Zwolnienia lekarskie; rabaty do 20%

NOWA HUTA

SPECJALIŚCI CHOROBY WEWNĘTRZNYCH
USG | **ECHO**
JAMY BRZUSZNEJ TARCZYCY | KARDIOGRAFIJA DOPPLEROWSKA
PLAC CENTRALNY-OS. CENTRUM E 15 (OBOK APTEKI) ☎ 644-10-49

APARATY SŁUCHOWE

tel. 422-22-91
tel./fax 422-52-13
31-025 Kraków
ul. M. C. Skłodowskiej 4
Najdłuższa tradycja • Najniższe ceny



STOMATOLOGIA

ANNDENTAL - stomatologia, protetyka, ortodoncja. Grzegorzewska 12, tel. 411-36-62. Protezy nielamiwe.

A-Z stomatologia, protetyka - pełny zakres usług. Gwarancje, Lotnicza 3, tel. 412-87-80, pn.-pt. 10-19.

BEZBOLESNE, kompleksowe, specjalistyczne leczenie stomatologiczne (protezy bezkłamrowe, porcelana, rekonstrukcje, implanty, RTG - Józefitów 3/10, 634-43-00.

DOSTAWY zębów, protezy nielamiwe, naprawy, ekspres. Poniedziałek-niedziela 10.00-18.00, Wrocławka 19/5, (012) 632-90-24.

JUNIORDENT, leczenie dziecięce, pl. Matejki 8, II p., (012) 422-78-51, (012) 421-72-24.

„KAMA DENT”. Stomatologia, protetyka, protezy natychmiastowe, reńciści - 20%. Prądnicka 59. (012) 633-14-74.

LIBRODENT 8-20, ul. Librowszczyzna 3, 421-09-62. Pełny zakres usług, rentgen.

PROIMED - ul. Na Błonie 3B/34, 637-76-24. Bezpłatne porady. Rentgen. Pn.-sob. 9-20, NIEDZIELA 9-15.

POGOTOWIE stomatologiczne. 090-25-29-34.

POGOTOWIE stomatologiczne, ul. Mogińska 121. Czynne pon.-sob. 10.00-20.00, niedziela 9.00-15.00. (012) 413-04-66.

POGOTOWIE stomatologiczne, ul. Mogińska 121. Czynne pon.-sob. 10-20, niedziela 9-15. (012) 413-04-66.

PROTEZY w domu „ADH-dent” 632-89-70.

STOMATOLOGIA-PROTEZYKA. Os. Zgody 7/35, (Świat Dziecka), (012) 644-29-70.

STOMATOLOGIA, narkoza, protezy natychmiastowe (raty), ul. Teligi 8/216, 421-49-56.

WIE-MAR-DENT - stomatologia zachowawcza, chirurgia, protetyka. Laboratorium. Bonifakata 20%. Pon.-piątek 9-19, sobota 9-13, tel. 637-14-41; 0602-110-644, Stachiewicza 3 (Azory).

II PUŁKU ŁOTNICZEGO 19/1A. Leczenie, usuwanie, protetyka. (012) 649-84-24.

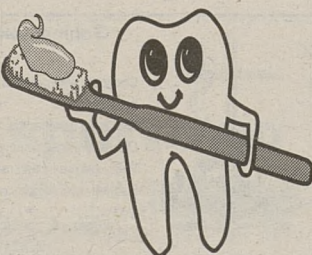
RENTGEN ZĘBÓW

PANORAMICZNY, PUNKTOWY, ul. św. Gertrudy 8 - codz. 8-19, soboty 9-14. NAJTANIEJ. 421-92-72.

PANORAMICZNY, PUNKTOWY, os. Słoneczne 1. Godz. 8³⁰-18³⁰, sob. 9⁰⁰-13⁰⁰. Tel. 425-70-49.

ARMA DENT

PARADNIA STOMATOLOGICZNA
• stomatologia zachowawcza i kosmetyczna
• chirurgia (zęby zatrzymane, resekcje, zabiegi rekonstrukcyjne)
• protetyka (porcelana, protezy bezkłamrowe)
Pon.-Pt. 10 - 19
ul. Straszewskiego 6/1A, tel. 422-73-97
(krótkie terminy, możliwość sfinansowania usługi w nieoprocentowanych ratach)



EuroDent

CENTRUM DENTYSTYKI
Leczenie zachowawcze, ortodoncja, protetyka, chirurgia, implanty, RTG panoramiczny
Konsultacje profesorskie
Choroby przyzębia i błon śluzowych
Pl. Biskupi 18, pn.-pt. 8-20, sob. 9-16
tel. 634-58-93, 634-24-09

PolDent

Centrum stomatologii

Biernackiego 3 (boczna Kazimierza Wielkiego), tel. 633-44-42, (090) 666-788
- bezbolesne borowanie laserem twardym (usuwanie próchnicy)
- bezbolesne zabiegi w znieczuleniu miejscowym i narkozie
- bezbolesne usuwanie zębów przy użyciu lasera
- chirurgia stomatologiczna implanty
- stomatologia dziecięca
- leczenie protetyczne
- stomatologia zachowawcza
- profilaktyka próchnicy - lakierowanie
- protezy natychmiastowe
- najnowsze wypełnienia chemo i światłoutwardzalne
- bezbolesne usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami
- rekonstrukcja złamanych zębów
- wkłady koronowo-korzeniowe
- laser - ortodoncja - aparaty stałe
Niedziele i święta 9-20
Usługi ratalne
Codziennie 9-21

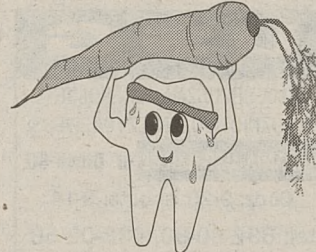
MEDICINA

usuwanie zębów i korzeni
zębów w narkozie,
protezy natychmiastowe.

al. Pokoju 3,
412-68-20, 412-24-59.

Gabinet Stomatologiczny

Kraków, ul. Wielopole 9, tel. 423-16-87
● stomatologia zachowawcza
● protetyka w pełnym zakresie
● chirurgia (zabiegi w narkozie)
● ortodoncja (aparaty ruchome)
Możliwość kredytu na wykonanie usługi



NAPRAWA PROTEZ

na poczekaniu

korony, mosty z porcelany.
PROTEZY W CIĄGU 1 DNIA.
Lokietka 13, 633-97-88.
8.30-20.00.

STOMATOLOGIA VADENT

LECZENIE, PROTEZOWANIE, PORCELANA, REKONSTRUKCJE ZŁAMANYCH ZĘBÓW
LASEROWE LECZENIE BEZ WIERTŁA
ul. Szlak 53 (14-20), tel. (012) 423-31-92

CENTRUM STOMATOLOGICZNE PROTEZYCZNE

os. Złoty Wiek 77,
tel. 649-92-10
● pełny zakres usług
● wysokiej jakości korony porcelanowe wykonywane w technologii niemieckiej
Wakacyjna zniżka 10%
pon.-pt. 9-12, 15-20 **RATY**

Przychodnia Stomatologiczna ul. Kalwaryjska 92, tel. 656-47-73

■ leczenie zachowawcze
■ leczenie protetyczne
■ zabiegi chirurgiczne
■ LECZENIE ORTODONTYCZNE
Czynne 8-20, sobota 8-18
NIEDZIELA 10-15

PROTEZY naprawy

ul. Wadowicka 3 (HYDROPOL)
II piętro, pok. 211
czynne: 9-19, SOB. 10-13
tel. 269 28 70
EXPRESS

STUDIO STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ

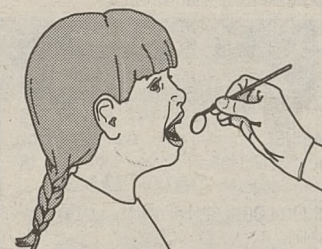
dr n. med. Barbara Książkiewicz-Jóźwiak
SPECJALISTA Z PROTETYKI I STOMATOLOGII OGÓLNEJ
Kompleksowe leczenie stomatologiczne,
Carisolvgel - usuwanie próchnicy bez wiercenia,
Wybielanie zębów metodą NITE WHITE,
Implanty (wszczepy) STRAUMANN'A - autoryzacja
Instytutu Straumann Waldenburg-Szwajcaria
Tel. 633-20-38 Kraków, ul. Batorego 6/2

DentAmerica

POLSKO AMERYKAŃSKA KLINIKA STOMATOLOGICZNA
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 3,
Tel. 421 89 48
● stomatologia zachowawcza i kosmetyczna ● protetyka - implanty STRAUMANN'A - Szwajcaria ● chirurgia - zabiegi w narkozie ● RTG PUNKTOWY I PANORAMICZNY
Pn - pt 9⁰⁰ - 20⁰⁰, sob., niedz. 9⁰⁰ - 14⁰⁰.

KRAK-DENTAL

polsko-niemieckie
Laboratorium Techniki Dentystycznej
Usługi dla gabinetów stomatologicznych
GABINET STOMATOLOGICZNY
- specjalistyczne leczenie zachowawcze
- bezbolesne usuwanie zębów
- protezy, korony, mosty, rekonstrukcje
Wakacyjna zniżka 10%
pon.-pt. 9 - 20, ul. Rakowicka 1,
(róg Lubicz i Rakowickiej) tel. 421-08-66



STOMATOLOGIA

PEŁNY ZAKRES USŁUG
ul. Lubelska 18
godz. 15 - 20
tel. 632-32-32

CENTRUM STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ „DENTINA”

Pełny zakres usług
stomatologiczno-protetycznych.
Rynek Podgórski 12,
TEL. (012) 423-54-45

STOMATOLOGIA DENTA MED

PROTEZYKA
ORTODONCJA
RENTGEN
BEZBOLESNE
BOROWANIE
LASEREM
UL. AUGUSTIAŃSKA 13
tel. 656-56-44
NARKOZA

DENTYSTYKA

pon.-pt 8-19, sob. 9-13
pełny zakres usług
● ul. Kielecka 7a: 411-96-13
● ul. Mazowiecka 88: 633-05-09
● os. Kalinowe 4: 648-11-97

GJB dent Gabinet Stomatologii Estetycznej

lek. stom. Barbara Borowska-Jachym
- korekta kształtu i koloru zęba
Kraków, os. Teatralne 10
(budynek kina „Świt”)
tel. (012) 644-89-01.
ORTODONCJA

EXPROM

protezy bez klamer metalowych, naprawy, dostawy zębów
ul. Kurasia 26, tel. 266-01-18,
pon.-sob. 8-20
SUPEREKSPRES!
Miła obsługa, przystępne
ceny, wysoka jakość usług

FAMA - DENT

PROTEZYKA ORTODONCJA
CHIRURGIA - NARKOZY
Kraków - 637-28-04
UL. KRÓLEWSKA 65a
Myślenice - 274-21-14
UL. SOBIESKIEGO 4

KARDIODENT

ul. Królewska 56/2,
tel. 423-44-22.
rej. tel. pon.-pt. 9-19
PARADNIA
STOMATOLOGICZNA
pełny zakres usług.
ORTODONCJA

PARADNIA STOMATOLOGICZNA OS. WIDOK, TEL. 638-02-02

ul. Balicka 14 a (od ulicy Na Błonie)
Lekarze specjaliści w zakresie:
- stomatologii zachowawczej
- protetyki
- chirurgii
- ortodoncji
Bezpłatne porady, rentgen

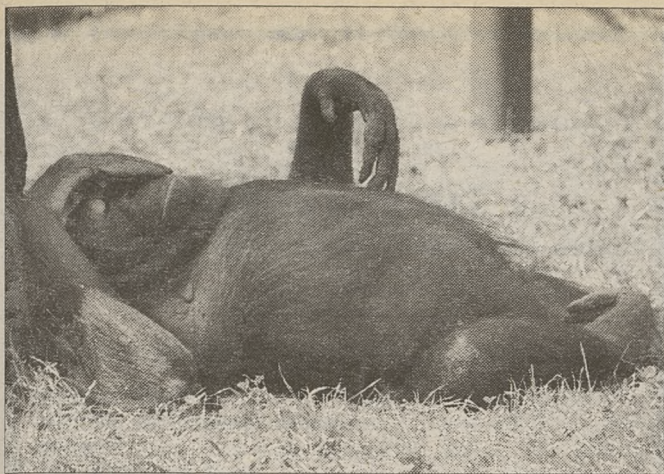
Informator medyczny



ukazuje się codziennie.
Abonament miesięczny
uprawnia do szczególnie
korzystnych
warunków finansowych.

Informacja szczegółowa
dla ogłoszeniodawców: tel. 421-99-77

Zapraszamy



Oj, jak gorąco.

Fot. PAP/EPA

Francuskie eksperymenty

„Cegielki” życia

Naukowcom francuskim udało się po raz pierwszy dokonać syntezy elementów składowych organizmów żywych w sztucznie stworzonych warunkach kosmicznych – poinformowała francuska Akademia Nauk.

Naukowcy poddawali atomy węgla bombardowaniu molekułami azotu i wodoru. Miała to być symulacja podobnych procesów zachodzących w przestrzeni kosmicznej. Udało im się w ten sposób otrzymać aminokwasy i związki azotu, czyli podstawowe „cegiełki” składające się na organizmy żywe.

Eksperymentów dokonywano w laboratoriach fizyki molekularnej i wysokich energii w Peymeinade, na południu

Francji oraz w Ośrodku Chemii Organicznej w Strasburgu.

Zdaniem prof. Guy Ourissona, szefa ekipy badaczy ze Strasburga, „łatwość, z jaką otrzymuje się te molekuly wskazuje, że ich powstawanie jest możliwe również w innych warunkach”.

Uczni zamierzają kontynuować eksperymenty. Chcą spróbować syntezy molekuł o wyższym poziomie komplikacji. Jedną z teorii powstania życia na Ziemi zakłada bowiem, że pierwsze związki organiczne mogły zostać „dostarczone” przez komety lub meteoryty.

Zwolennikami hipotezy „życia z kosmosu” są zwłaszcza laureaci nagród Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii z 1962 r. James Watson i Francis Crick.

(PAP)

Fundusz prof. Karskiego

100 tysięcy dolarów na stypendia dla polskich studentów na studia w USA zamierza przeznaczyć prof. Jan Karski, kurier AK-owskiego podziemia, po wojnie wykładający nauki polityczne na Uniwersytecie Georgetown. Warunkiem utworzenia funduszu stypendialnego, postawionym przez profesora, jest jednak zebranie „matching funds”, czyli takiej samej sumy 100 tys. dolarów w drodze społecznej zbiórki w USA. Organizuje ją Amerykańskie Centrum Kultury Polskiej w Waszyngtonie.

(PAP)

Nazywano go statkiem przyszłości. Kosztował 3 mln 750 tys. dolarów, co w latach 30. stanowiło dużą sumę. Był jednym z Zeppelinów – sterowców przewożących pasażerów między Europą a Ameryką. Wydawało się, że sterowce stanowią będą silną konkurencją dla statków oceanicznych. Lot sterowcem ponad Atlantykiem trwał około 3 dni, podczas gdy rejs przez morze trwał, przy ówczesnej prędkości statków, tygodniami. Był tylko jeden problem: sterowce, czyli podłużne balony sterowane, napędzane silnikami lotniczymi, wypełnione były wówczas wodorem. Każdy, kto uczył się kiedyś chemii wie, że jest to gaz łatwopalny, a zmieszany z powietrzem tworzy mieszaninę wybuchową. Lot takim statkiem powietrznym to była podróż na bombie, lub ściślej mówiąc pod bombą, gdyż gondole dla załogi i pasażerów podwieszane były na brzuchu olbrzyma.

Do napełniania zbiorników nośnych sterowca można użyć helu, który jest podobnie lekki, jednak w latach 30. nie potrafiono go jeszcze tanio produkować na skalę przemysłową. „Hindenburg” nie był pierwszym sterowcem w komunikacji transatlantycznej. Pierwszego przelotu nad Atlantykiem dokonał „Graf Zep-

Podróż pod bombą

Od katastrofy „Hindenburga” minęło już 61 lat

pelin”, nazwany tak na cześć twórcy sterowców o sztywnej konstrukcji, Ferdynanda Zeppelina. W dniach 11-15 października 1928 r. przeleciał on z Friedrichshafen do Lakehurst, pokonując odległość 6630 mil w czasie 4 dni 15 godzin 46 minut.

„Hindenburg” był dumą floty niemieckiej, zapewniał luksusowe warunki podróży: 25 komfortowych kabin, wielką jadalnię, salon, promenadę, a także pokój dla palaczy, specjalnie uszczelniony. Podczas lotu pasażerowie delektowali się urozmaiconymi potrawami, w salonie popijali kawę, brzdąkało pianino. Lot takim statkiem był raczej spokojny, można było bez obawy pić kawę z filiżanek. Pasażerowie nie mieli zazwyczaj problemów z chorobą morską. Cena biletu była jednak bardzo wysoka. Przed wejściem na pokład pasażerom konfiskowano zapalniczki i zapalniczki, co było nieodzownym środkiem bezpieczeństwa.

Swoją pierwszą podróż nad Atlantykiem „Hindenburg” odbył w dniach 30 czerwca – 2 lipca 1936 r.

Gdy wszechświat był bardzo młody...

Astronomowie odkryli za pomocą nowego typu kamery gwiazdy, które powstały znacznie wcześniej niż dotychczas sądzono

Gwiazdy, a nawet ich olbrzymie skupiska czyli galaktyki, które powstały znacznie wcześniej niż dotychczas sądzono, odkryli astronomowie za pomocą nowego typu kamery. Odkrycie umożliwiła kamera o nazwie SCUBA (skrót od angielskiej nazwy *Submillimetre Common-User Bolometer Array*), która rejestruje ciepło emitowane przez mikroskopijne cząsteczki pyłu. Rejestrowane fale mają długość poniżej 1 mm (stąd nazwa kamery).

Kamera umożliwia astronomom sporządzenie „map” olbrzymich obłoków pyłowych, które są niedostępne dla zwykłych teleskopów optycznych.

Okazało się, że wnętrza tych obłoków są pełne gwiazd. Zdaniem Jamesa Dunlopa z Królewskiego Obserwatorium Astronomicznego w Edynburgu, uczeni prowadzący obserwacje za pomocą teleskopów optycznych „wydają się tracić około 80 procent formacji gwiazdnych z wczesnego okresu wszechświata, tzn. pierwszego miliarda lat jego istnienia”.

Odkrycie astronomów brytyjskich potwierdziło obserwacje dokonane przez naukowców z uniwersytetu na Hawajach.

Dunlop wyraził nadzieję, że nowa technika obserwacyjna pozwoli ustalić, w jaki sposób formowały się galaktyki od samego początku istnienia wszechświata, czyli od hipotetycznego Wielkiego Wybuchu (*Big Bang*). Teoria ta zakłada, że wszechświat

w jego obecnym kształcie zapoczątkowała gigantyczna eksplozja niezwykle zagęszczonej materii około 15 mld lat temu.

Dotychczas astronomowie przypuszczali, że formowanie się gwiazd osiągnęło swój punkt szczytowy, kiedy wszechświat osiągnął około 3/4 swego obecnego wieku. Ostatnie odkrycie zdaje się wskazywać, że „masowe narodziny” gwiazd dokonywały się już miliardy lat wcześniej.

Zdaniem Richarda Ellisa, dyrektora Instytutu Astronomii w uniwersytecie Cambridge, w Anglii, obserwacje dokonywane za pomocą kamery SCUBA „otwierają nową ekscytującą epokę eksploracji kosmologicznych”.

(PAP)

Odkaza wodę

Drzewo w proszku

Ekipa naukowców brytyjskich i kenijskich wybrała się do Afryki, by propagować na wielką skalę sadzenie drzew, których sproszkowane nasiona odkazują wodę, uzdatniając ją do picia.

Grupa pracowników Kenijskiego Instytutu Badań Leśnych, która przez trzy lata prowadziła na Uniwersytecie w Dundee, w Szkocji, badania nad drzewem moringa, pod koniec roku wróci do Kenii, by propagować tam wyjątkowe właściwości tej rośliny.

Sproszkowane nasiona moringi mają właściwości bakteriobójcze i wsypane do szklanki mętnej wody niepewnego pochodzenia mogą ją przekształcić w ciągu godziny w wodę pitną.

(PAP)

Polska 1000

Poziom życia na wsi w czasach pierwszych Piastów nie odbiegał od ówczesnych standardów europejskich

Zakończony właśnie program badawczy „Polska w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego” dostarczył nowych danych o początkach państwa polskiego – powiedział prof. Andrzej Buko z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Kilkuletni, interdyscyplinarny program obejmował badania nad początkami państwa polskiego i życiem społeczeństwa w czasach pierwszych Piastów. Archeolodzy odtwarzali ślady dawnej infrastruktury państwa – grodów i umocnień oraz sieć osadniczą, przebieg dróg, a także środowisko przyrodnicze Polski około 1000 r.

Badania nad osadnictwem wiejskim na Wyżynie Lubelskiej obaliły mity, że wieś polska

w czasach pierwszych Piastów była siermiężna i zacořana. Poziom życia nie odbiegał od ówczesnych standardów europejskich. Wskazują na to znalezione bogaty zestaw narzędzi rolniczych i sprzętów domowych, luksusowa ceramika, szydła, grzebienie, zabawki dziecięce, srebrne ozdoby i szklane paciorki.

Niektóre wyroby pochodziły z odległych stron – z Rusi i Zachodniej Europy. Świadczy to o ożywionych kontaktach handlowych oraz wysokim poziomie życia. Z badań archeologicznych wynika, że kultura materialna ówczesnej wsi polskiej nie różniła się zasadniczo od poziomu życia w miastach – przekonuje prof. Buko.

(PAP)

Nauka Technika

Zdrowie w komputerze

Kontrowersyjne identyfikatory

Zmieszany przyjęciem spotyka się w USA rządowy plan przydzielenia wszystkim Amerykanom „zdrowotnego dowodu tożsamości”, czyli kodu komputerowego zawierającego wszystkie podstawowe informacje z ich medycznej historii.

Opracowania takiego kodu wymaga ustawa z 1996 roku, na podstawie której pracownicy mogą zachowywać to samo ubezpieczenie medyczne mimo zmiany lub utraty pracy (w USA nie ma systemu powszechnych ubezpieczeń).

Elektroniczny „identyfikator zdrowotny” ma pozwolić na utworzenie centralnego banku danych medycznych i umożliwić lekarzom i szpitalom sprawdzanie stanu zdrowia i historii chorób wszystkich potencjalnych pacjentów.

Powinno to, zdaniem jego zwolenników, usprawnić administracyjne procedury pokrywania wydatków przez ubezpieczalnie, a także ułatwić prowadzenie naukowych badań medycznych, np. w zakresie epidemiologii.

Przeciwnicy „zdrowotnego dowodu tożsamości” zwracają uwagę, że centralny bank danych medycznych jeszcze bardziej naruszy ochronę prywatności informacji o zdrowiu obywateli, i tak już osłabioną wskutek masowego gromadzenia tego rodzaju danych przez szpitale i ubezpieczalnie medyczne.

W USA tymczasem wciąż jeszcze nie ma federalnej ustawy o ochronie prywatnych informacji zdrowotnych – utknęła ona w Kongresie. Kwestię prywatności danych zdrowotnych reguluje tylko prawo poszczególnych stanów.

TOMASZ ZALEWSKI

(PAP)

uratować. Spośród 97 pasażerów i członków załogi 35 osób zginęło lub w krótkim czasie zmarło.

Wypadek ten zyskał miano „katastrofy stulecia”. Ludzie mogli go oglądać na ekranach kin. Radio nadawało komunikaty „na żywo”. Tragedia ta oznaczała koniec ery „Zeppelinów”. Więcej nie budowano takich statków. Zrezygnowano z używania wodoru do napełniania balonów.

Wszczęte dochodzenie nie podało jednoznacznie przyczyny tragedii. Spośród wielu teorii najbardziej prawdopodobna jest ta, którą przedstawili konstruktorzy statku. Ich zdaniem pożar spowodowała iskra wzniesiona w pobliżu miejsca wycieku wodoru w okolicy ogona, a iskra ta powstała w wyniku zwarcia naładowanego burzą powietrza z ziemią za pośrednictwem przewodzących lin cumowniczych. Czy tak było naprawdę? Trudno dziś jednoznacznie to rozstrzygnąć.

Pod koniec XX wieku znów buduje się sterowce, ale do celów reklamowych czy rekreacyjno-sportowych. Napełniane są helem, wykonuje się je z odpornych na ogień materiałów. Nigdy jednak nie będą stanowiły konkurencji dla samolotów w komunikacji lotniczej.

ADAM MARTYNEC

Składam serdeczne podziękowania Dyrektorowi Szpitala im. J. Dietla Dr. Andrzejowi Kosiniakowi-Kamyszowi, Ordynatorowi Oddziału Reumatologii Dr. Antoniemu Skurze i Dr. Barbarze Tomaszewskiej, Ordynatorowi Oddziału Kardiologii Dr. Januszowi Maciejewiczowi, którzy wraz z Personelem obydwu oddziałów troskliwie opiekowali się moim OJCEM w ostatnich tygodniach Jego życia.

Serdecznie dziękuję także Dr. Julianowi Dutce i Personelowi Oddziału Intensywnej Opieki

Szpitala im. S. Żeromskiego

Józef Lassota

Gorąco dziękuję wszystkim, którzy w trudnych, chwilach po śmierci mojego OJCA łączyli się ze mną przekazując wyrazy współczucia.

Józef Lassota

Pani

Janinie Pietrzyk

wyrazy współczucia z powodu śmierci BRATA składają

Koleżanki i Koledzy z pracy

Pani

Bernardzie Czaplak

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Koleżanki i Koledzy z pracy

Z bólem i rozpaczą zawiadamiamy, że w dniu 14.07.1998 r. zginęła od kuli zamachowca, przebywająca na Misji Pokojowej Obserwatorów ONZ w Tbilisi nasza pierwotna Córka i najukochańsza Siostra, Duma i Nadzieja całej rodziny

ś t p

**MARIA MAGDALENA
WEWIÓRSKA**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w Tuchowie w kościele N.M.P. w dniu 26.07 o godz. 14.00.

Rodzice, Rodzeństwo, Rodzina

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 22 lipca 1998 r. zmarła nagle, opatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza Mamusia, Teściowa i Babcia

ś t p

HALINA MIECZKOWSKA

Uroczystości pogrzebowe wraz z mszą świętą odbędą się dnia 27 lipca 1998 r. o godz. 14.00 na nowym cmentarzu w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej

Córki, Zięciowie, Wnuki, Rodzina i Przyjaciele

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 lipca 1998 r. zmarł

inż. STANISŁAW KARDAS

wieloletni pracownik Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 27 lipca 1998 r. o godz. 12.20 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Dyrekcja, Rada Naukowa,
Związki Zawodowe i Pracownicy
Instytutu Obróbki Skrawaniem

Pogrążeni w głębokim bólu zawiadamiamy, że dnia 21 lipca 1998 r., po krótkiej, a ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie w wieku 69 lat

ś t p

JAN JAMROZIK

najukochańszy Mąż, Ojciec, Brat, Teść, Dziadek. Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 27 lipca 1998 r. o godz. 10.20 w kaplicy na cmentarzu w Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrążona w smutku

Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Uprzejmie informujemy,

że Biuro Ogłoszeń

„Dziennika Polskiego”

przyjmuje zlecenia na druk

ogłoszeń nekrologowych

codziennie do godz. 18.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20.07.1998 r. zmarła nasza koleżanka

ZOFIA KUCZAK

były długoletni pracownik „Społem” PSS „ZGODA” w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27.07.98 r. o godz. 10.20 na cmentarzu w Grębałowie.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Rada Nadzorcza,
Prezes „Społem” PSS „ZGODA”
w Krakowie
oraz Koleżanki i Koledzy

ś t p

IRENA MIESZCZAŃSKA

z d. Korniak

najukochańsza Mateńka i Babunia, długoletni przewodnik miejski w Krakowie, przeżywszy lat 75, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 lipca 1998 r. Nabożeństwo żałobne przy Zmarłej odprawione zostanie w poniedziałek, dnia 27 lipca 1998 r. o godz. 11.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Synowie, Synowa i Wnuk

Różne

Wojskowy Zespół Wypoczynkowy
w Zakopanem - Kościelisku, 34-511 Kościelisko,
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY PISEMNY

na wymianę (montaż) zaworów grzejnikowych na termostatyczne z uwzględnieniem zaprojektowania ich nastaw wstępnych i montaż zaworów odcinających grzejnikowych w WDW Kościelisko i WDW Przyjaźń wraz z usunięciem hydrodynamicznym (płukanie) osadów w grzejnikach co. Inwestor - Wojskowy Zespół Wypoczynkowy zapewni potrzebne zawory termostatyczne i zawory odcinające.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia udostępnia oraz wszelkich informacji dotyczących oferty udziela Dział Techniki, Utrzymania i Remontów WZW - budynek biurowy WZW, pokój nr 5 - tel. (018) 206-32-31 do 35 wew. 237, 232 lub (018) 201-32-31 wew. 3238, w godz. od 9.00 do 14.00.

Oferty zgodne ze specyfikacją zamówienia można składać w zamkniętych kopertach z hasłem „Przetarg - zawory” w kancelarii WZW, na adres: Wojskowy Zespół Wypoczynkowy „Kościelisko”, 34-511 Kościelisko, do dnia 10.08.1998 r.

Przewidywany termin podpisania umowy na wykonanie prac: 14.08.1998 r.

Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami jest mgr inż. Bogusław Pawłowicz, tel. (018) 206-32-31 wew. 232.

Otwarcie ofert odbędzie się 10.08.1998 r. o godz. 11.00 w siedzibie zamawiającego.

O wynikach przetargu oferenci zostaną powiadomieni pisemnie w terminie do 14 dni od rozpatrzenia ofert.

3541k



**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o.

ul. Rakowicka 41 7.00 - 16.00, święta 8.00 - 14.00 tel. 411-47-76

cm. Grębałów 7.30 - 15.30, sobota 8.00 - 14.00 tel. 645-31-61

ul. Reduty, obok cmentarza Batowice, całą dobę

również w niedziele i święta, tel. 411-35-26

cm. Podgórze 7.30 - 15.30, tel. 656-55-11

**BEZGOTÓWKOWE USŁUGI POGRZEBOWE
w ramach zasiłków ZUS, KRUS i inne**

Kompleksowa obsługa pogrzebów, duży wybór trumien
obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny,
kremacja, wieńce, nekrolog, formalności w USC.

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ Z MIESZKAŃ

także w soboty i święta

☎ 411-45-02,

☎ 411-45-04

**ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH „LILIA” S.C.**

Kraków, ul. św. Łazarza 19, tel. 421-24-80

zakład czynny w godz. 7 - 16

poleca

**BEZPŁATNE USŁUGI POGRZEBOWE
W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS**

Sprzedż trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrologi.

KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ POGRZEBÓW

Dyżur całodobowy, przewóz z mieszkań,

również w niedziele i święta. ☎ 637-88-76

Oferta dla firm

OGŁOSZENIA NA TELEFON!

Chcesz zamieścić reklamę
w „Dzienniku Polskim”

— **zadzwoń:**

tel. 422-75-88 w. 153, 135, 143

tel./fax 411-20-88

tel./fax 422-03-32

w godz. 10-15.

Przedstawiciel Działu Sprzedaży
Reklam poinformuje, doradzi,
przyjedzie do firmy.
Oferta dotyczy tylko
ogłoszeń ramkowych.

Pamiętaj!

Ogłoszenie
w „Dzienniku Polskim”,
to ogłoszenie
skuteczne!



Co? Gdzie? Kiedy? Bielskie

KINA

BIELSKO-BIAŁA - Apollo: „Armageddon” (USA), **Rialto:** „Wielkie nadzieje” (USA), „W akcie desperacji” (USA); **CIESZYN - Piast:** „Prostytutki” (pol.), „Inwazja potworów” (jap.), „Armageddon” (USA); **KOZY - Marzenie:** „Wirtualni wojownicy” (USA), „Krzyk 2” (USA), „Wydział pościgowy” (USA); **OŚWIĘCIM - Luna:** „101 dalmatyńczyków” (USA), „Armageddon” (USA); **SUCHA BESKIDZKA - Smrek:** „Mała syrenka” (USA), „Drżące ciało” (hiszp.), **ŻYWIEC - Janosik:** „George prosto z drzewa” (USA), „Blues Brothers 2000” (USA), „Dzikie żądze” (USA).

APTEKI

BIELSKO-BIAŁA, Sternicza 26, Żywiecka 9, **ANDRYCHÓW,** Le-nartowicza 7, **CIESZYN,** Szybińskiego 1, **SUCHA BESKIDZKA/MA-KÓW PODHALAŃSKI,** 3 Maja 16 (Maków), **WADOWICE,** Lwowska 24, **ŻYWIEC,** Powstańców Śląskich, **OŚWIĘCIM,** Czecha 2.

SZPITALA

BIELSKO-BIAŁA, Wyzwolenia 18, tel. 400-61, Wyspiańskiego 21, tel. 320-15, Sobieskiego 83, tel. 359-04, E. Plater 17, tel. 270-11, **CIESZYN,** Armii Ludowej, tel. 205-49, Bielska 4, tel. 206-11, **SUCHA BESKIDZKA,** Szpitalna 6, tel. 438-55, **ŻYWIEC,** Sienkiewicza 30, tel. 40-51.

POGOTOWIA

BIELSKO-BIAŁA, Emilii Plater 14, tel. 999, 234-12, Piastowska 3, tel. 236-11, **ANDRYCHÓW,** 27 Stycznia 9, tel. 999, 626-23, **OŚWIĘCIM,** Wysokie Brzegi, tel. 999, 12-22-72, **CIESZYN,** Bielska 1, tel. 999, 211-24, **SUCHA BESKIDZKA,** Szpitalna, tel. 999, 422-03, **WADOWICE,** Wojska Polskiego, tel. 999, 336-65, **ŻYWIEC,** Handlo-we 3, tel. 999.

POGOTOWIE ENERGETYCZNE

BIELSKO-BIAŁA - tel. 991, **OŚWIĘCIM** - tel. 42-35-35.

POGOTOWIE GAZOWE

BIELSKO-BIAŁA - tel. 992, **OŚWIĘCIM** - tel. 42-36-63.

ogłoszenia ekspresowe

Praca

APTEKA zatrudni magistra, technika. /012/266-30-02, po 20.00. 544510

BRYGADĘ doświadczonych tynkarzy. /012/648-77-60. 544560

DZIEWCZYNĘ - sprzedawcę okularów przeciwsłonecznych. 012/422-51-98. 154625

FIRMA remontowo-budowlana zatrudni pracownika. 0601-466-572. 544586

FLIZIARZA do 30 lat z praktyką. /012/647-55-67. 544875

MŁODĄ na 1/2 etatu do sklepu w Hucie. /012/423-55-11. 154571

NOWO powstały dwutygodnik ogłoszeniowy, branża motoryzacyjna, poszukuje młodych, ambitnych sprzedawców reklam. Zgłoszenia osobiste pon. - pt. między 15.00 - 16.00, os. Złotej Jesieni 6/69, Kraków. 544821

POTRZEBNA pomoc kuchenna, kelnerzy i pomocnik kuchacza. Zgłoszenia: restauracja Bałkańska "Lemon", ul. Floriańska 53. 154572

PRACOWNIKÓW do uboju. /012/415-25-53 po 20.00. 544592

PRZEDSIĘBIORSTWO odzieżowe zatrudni panią do działu zaopatrzania (technik odzieży). Wiek 18-35 lat. /012/411-28-82, /012/411-24-32, /012/411-77-55. 544645

PRZYJMĘ fryzjerkę. /012/422-12-18. 543947

TAPECIARZ potrzebny. /012/648-73-11, po 18.00. 544654

TYNKARZY, gipsiarzy, praca w Warszawie. /022/722-56-85. 0602-45-55-26. 544781

WIELKI nabór do reklamy ogłasza Agencja Castingowo-Reklamowa "Outside". Poszukujemy kobiet i mężczyzn w wieku od 25-35 lat. Spotkanie - piątek 24.07, godz. 16-21, sobota 25.07, godz. 16-21 na ul. Zamojskiego 31, wejście od ul. Stromej. 154568

ZATRUDNIĘ ratownika wodnego w dniach: 1.VII -25.VII.98. Tel. /012/633-28-18 (13-16). 154563

ZATRUDNIĘ ślusarzy, mogą być renciści, emeryci. 0602-65-46-78. 544783

Kupno

STARY zlew. /012/425-16-37. 154641

Sprzedaż

BARAKOŹ hotel, 4.500. 0602-249-165. 544838

BRAMY przesuwane - zdalnie otwierane, ogrodzenia stylowe, balustrady, kraty. Tel. (018)26 77 084. 536903

FIAT 125p, 1987, sprzedam. /012/412-81-40. 154594

JĘCZMIĘŃ. /012/643-55-45. 544105

ODKUPUJEMY, unowocześniamy stare komputery z wymianą na nowe, multimedialne. Raty od 150 zł. Space Tronic, (012)422-86-04, 10-14. 534367

ROTTWEILER (szczenięta). 012/270-27-24. 544651

SETERY irlandzkie. /012/421-02-06. 154488

SUPEROKAZJA, Salwator, grobowiec lub miejsca. /012/421-38-41. 544554

TELEWIZOR, magnetowid, ponton. (014) 611-78-65. 544724

WKŁAD kominkowy tanio. /012/421-27-77. 154566

Motoryzacyjne

ASTRA 1.4 16V, 1996, dobrze wyposażona, sprzedam, 34.000 lub zamienię na Poloneza 1997. 090-382-107. 543972

SPRZEDAM Fiata i26p. 012/281-83-15. 544631

SPRZEDAM "malucha" 1997, przebieg 8.600 km, granatowy. /012/634-06-99. 154558

SPRZEDAM Poloneza 1500, 1982 (może być na części). 012/38-82-710. 544648

SPRZEDAM Poloneza Caro, rok prod.1994, przebieg 74 tys km. Tel. /018/26-630-72. 544539

SPRZEDAM Suzuki Samuraj 4x4 Cabrio plus 2 dachy, 13.000 zł. /012/647-00-72. 154581

UNO 1.4, 1995, sprzedam. /012/421-08-84. 544721

UNO 1 metalik, sprzedam, prawie nie używane. /012/645-43-98 rano, wieczorem. 544436

Lokale

A. Mieszkania wynajmujemy. /012/278-19-28. 544089

CZARNOWIEJSKA, dwupokojowe do wynajęcia. /012/421-38-41. 544555

DOM do wynajęcia, 105 m², działka 1000 m², Podgórze, 1 km od centrum handlowego Carrefour, 800 USD + opłaty/ mies. /012/267-09-92 (16.00-20.00), tel. grzezc. /012/267-49-57 (9.00-17.00). 544552

DO wynajęcia garsoniera. 0602-250-604. 544763

DO wynajęcia mieszkania poszukuję. /012/278-19-28. 544090

MIESZKANIA poszukuję. 0602-225-786. /012/634-44-19. 544236

MIESZKANIA przy Białoprądnickiej w systemie ratalnym. Maksymalna wpłata 440 zł/m². KrakDom, tel. 012/644-37-22 w. 168, 149. 530880

POSZUKUJEMY współlokatorów, samodzielny pokój. /012/266-52-52 wieczorem. 154610

POSZUKUJĘ 1-pokojowego, Podgórze, niedrogo. /012/270-11-63. 544674

Nieruchomości

SPRZEDAM 2 ha 9 arów w całości, na części (Smardzowice koło Ojcowa). Wiadomość: Wilk, Smardzowice 51. 154445

Usługi

MALOWANIE, tapetowanie. 012/423-57-71. 544125

KOMINKI marmurowe zakupione u nas montujemy gratis. Gabro s.c., 012/413-49-01. 152201

TYNKI, wylewki. 0602-66-57-15. 154628

SKUPUJEMY stare okna z wymianą na nowe PCV. Raty 26 zł/m² miesięcznie. 012/422-27-18. 149781

Usługi budowlane

FLIZOWANIE, remonty. 012/636-66-84, 0602-457-335. 544778

Biznes

ODSTĄPIĘ lokal gastronomiczny z bardzo dużym zapleczem nadającym się na produkcję. Możliwość nabycia urządzeń. /012/655-54-00 (11.00-19.00), /012/624-26-46, pon. - pt. 544569

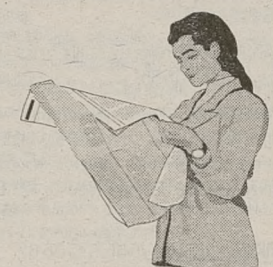
Różne

WRÓŻKA. 012/637-43-16. 544723

Turystyka

JEZIORA- Stekno - szczyteńskie. Wczasy: sierpień cena 32 zł, wrzesień cena 26 zł/osoba z wyżywieniem. Rezerwacja: OW "HYDROMA", tel./fax /091/416-13-77. 3575k

BUKOWINA- Rzepiska, pokoje z łazienką, lipiec, sierpień, tel. /018/ 207-78-67.



FIAT PROMOCJA!!!
SIENA 1.6 HL od 29 999
SIENA 1.4 EL od 27 700
*ilość samochodów ograniczona

PRIMA AUTO MIECHÓW
TEL: (041) 3831628; (041) 3830648

HANDEL * USŁUGI * PRODUKCJA
oraz treść ogłoszeń drobnych z ostatniego tygodnia w "Dzienniku Polskim"

94-77
Telefoniczna Agencja Informacyjna
<http://www.tai.com.pl>

Spółdzielnia Mieszaniowa Mistrzejowice - Północ w Krakowie, os. Bohaterów Września 26, tel. 648-58-75, 648-25-59, ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie kłamrowania oraz docieplenie budynków nr 54 i 58, os. Piastów, zgodnie z projektem.

Specyfikację można odebrać w siedzibie spółdzielni, pok. nr 8. Przygotowaną pisemną ofertę, zabezpieczoną i podpisaną w kopercie należy składać w sekretariacie, pok. nr 5, w terminie do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, do godz. 14.00. Wadium w wysokości 5.000,00 zł należy wpłacić w kasie spółdzielni w ostatnim dniu składania ofert. Przetarg odbędzie się w ciągu 7 dni od daty zakończenia przyjmowania ofert. Zwrot wadium dla uczestników, których oferty nie zostaną przyjęte, nastąpi po ogłoszeniu wyników przetargu. Materiały ofertowe nie będą zwracane. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 247356

Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie
ogłasza nabór na rok akademicki 1998/99
na następujące specjalności zawodowe:

- język polski
- język angielski
- język niemiecki
- język francuski
- wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną
- matematyka z informatyką
- chemia stosowana
- elektrotechnika z elektroniką

Egzaminy wstępne odbędą się 14 i 15 września br. Podania należy składać do dnia 7 września w sekretariacie uczelni: 33-100 Tarnów, ul. Fredry 16. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. (014) 21-22-28.

Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie jest pierwszą w Polsce państwową wyższą szkołą zawodową. Nauka w uczelni jest prowadzona w systemie studiów dziennych i jest bezpłatna. Studia trwają 3,5 roku i po ich ukończeniu absolwenci uzyskują stopień licencjata na specjalnościach humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych oraz inżyniera na specjalności elektrotechnika z elektroniką. Uczelnia funkcjonuje pod patronatem UJ, AGH i AWF w Krakowie.

Rektor
dr hab. Adam Juszkwiewicz

Turystyka

Biurowisko **EUROTUR** Podróży **KRAKÓW, ul. Westerplatte 12**
tel. 422 70 88, 421 67 46

KRETA bliżej niż myślisz!
LOT
terminy wylotów: od 4.07 co 2 tyg. z Krakowa!
CENY: /apartament, hotele/ już od **1790 zł** Nasze motto: "nie ilość lecz jakość"

WĘGRY - Hajduszoboszlo 650zł/tdz. z wyż.
TURCJA - samolot z KRAKOWA

LATO '98

JAGIELLONIA
BIURO PODRÓŻY "DZIENNIK POLSKI"
KRAKÓW, ul. Wiśna 2
tel. (012) 422 03 45
(012) 411 22 88

DALEKIE PODRÓŻE

- ◆ DOMINIKANA
- ◆ KUBA
- ◆ KENIA
- ◆ MAURITIUS
- ◆ MALEDIWIY
- ◆ SRI LANKA
- ◆ SESZELE

POBYTY 7, 14 - DNIOWE

- przelot, ● transfery, ● hotele*** / *****
- wyżywienie

wyloty - **WIEN**
PORTY NIEMIECKIE

INTERHOME **NUR** **IATA** **TUI**

DZIENNIK

Sportowy



Wystartowała ekstraklasa

Pogrom Widzewa!

RUCH RADZIONKÓW - WIDZEW ŁÓDŹ 5-0 (4-0). Bramki: Janoska 13 - karny, 30, Jarosz 12, Żymańczyk 16, Fornalik 71 min. **Żółte kartki:** Żymańczyk - Szarpak, Terlecki. **Sędziował** Mirosław Milewski z Radomia. **Widzów 8 tys.**

Ruch: Klytta - Wrześniewski, Wróblewski, Szymański - Myszor, Fornalik, Janoska, Bonk (85 Koseła), Sierka - Żymańczyk (65 Galeja), Jarosz (74 Cegielka).

Widzew: Olszewski - Michalczyk, Łapiński, Siadaczka - Zając, Michalski (80 Gula), Gęsiar, Terlecki, Chałaskiewicz - Szemoński (46 Szarpak, 72 Chimeze), Wichniarek.

Inauguracja sezonu ligowego w Radzionkowie wypadła okazale. Dopisała pogoda, publiczność, a do tego dostroili się

piłkarze beniaminka ekstraklasy. Wypełniona do ostatniego miejsca była trybuna prasowa i loża dla VIP-ów, w której zasiadł m.in. prezes UKFIt Jacek Dębski.

Gospodarze przystąpili do gry bez respektu dla rywala, szybko też przejęli inicjatywę i objęli prowadzenie aż 4-0.

W II połowie widzowi stali się zmniejszili rozmiary porażki, ale to gospodarze podwyższyli wynik. Sławny Widzew został rozgromiony!

Trener Widzewa Andrzej Pyrdół powiedział: - W najczarniejszym scenariuszu nie przewidywałem takiej kompromitacji. Wygląda na to, że okres przygotowawczy nic nie dał. Żeby zwyciężać, trzeba mieć trochę sportowej ambicji, a tej brakowało w naszym zespole.

Trzy zdania z za słupka

Korzyść

Niektórzy ubolewają, że w wyniku konfliktu UKFIt - PZPN polskie drużyny przestaną występować za granicą. To błędne mniemanie, ponieważ takie rozwiązanie może okazać się korzystne. Będzie o parę kompromitacji mniej.

TOMASZ DOMALEWSKI

Piłkarski weekend

Dziś kolejne spotkania I ligi:

Amica - Lech, Bełchatów - Polonia, Katowice - Stomil, ŁKS - Górnik, Legia - Zagłębie, w niedzielę gra Wisła z Odrą, Ruch - Pogoń przełożony.

W poniedziałkowym „Dzienniku” w dodatku sportowym, na 16 stronach, obszerne relacje z meczów piłkarskich, żużlowych, Formuły 1 oraz innych aren sportowych.

Balans medali w MP

Ruch i Górnik - multimistrzowie

	Złoto	Srebro	Braź
1. Ruch Chorzów	14	5	6
2. Górnik Zabrze	14	4	7
3. Legia Warszawa	6	8	7
4. Wisła Kraków	5	9	9
5. Cracovia	5	2	-
6. Lech Poznań	5	-	3
7. Widzew Łódź	4	6	3
8. Pogoń Lwów	4	3	-
9. Warta Poznań	2	5	6
10. Polonia Bytom	2	4	2
11. Stal Mielec	2	1	3
12. ŁKS	2	1	2
13. Polonia Warszawa	1	3	-
14. Śląsk	1	2	1
15. Szombierki Bytom	1	1	1
16. Garbarnia Kraków	1	1	-
17. Zagłębie Lubin	1	1	-
18. Zagłębie Sosnowiec	-	4	3
19. GKS Katowice	-	4	3
20. AKS Chorzów	-	1	2
21. Gwardia Warszawa	-	1	2
22. Pogoń Szczecin	-	1	1
23. I.FC Katowice	-	1	-
24. Wawel Kraków	-	1	-
25. GKS Tychy	-	1	-
26. Lechia Gdańsk	-	-	1
27. Odra Opole	-	-	1
28. Zagłębie Wałbrzych	-	-	1
29. Hutnik Kraków	-	-	1
30. Odra Wodzisław	-	-	1

Uwaga! W latach 1922, 1923, 1951 i 1952 nie rozgrywano meczów o trzecie miejsce. Mistrzem w 1951 r. został Ruch, zdobywca Pucharu Polski, a nie Wisła najlepsza w lidze - taki był wtedy regulamin. W 1993 r. Legii odebrano mistrzostwo za podejrzenie kupienia meczu w Krakowie, po anulowaniu jej i ŁKS-owi (za podobną rzecz w meczu z Olimpią), mistrzem został Lech.

W 70-letniej historii mistrzostw królują, jak widać z zestawienia, śląskie kluby: Ruch i Górnik, łącznie zdobyły 28 tytułów. Krakowianie 11 razy stawali na najwyższym podium, ostatni raz w 1978 r. (Wisła).

(O)

Wisła - Odra Wodzisław, niedziela, godz. 16.30

Feralny rywal?

◆ Franciszek Smuda: - Każda zła passa musi się kiedyś skończyć
◆ Niciński „wisi” za kartki

◆ WISŁA - ODRA WODZISŁAW, niedziela, godz. 16.30, sędziuje Andrzej Szczechun z Jeleniej Góry, w poprzednim sezonie 2-1 dla Odry.

Na 4 pojedynki ligowe, dwa razy zwyciężała Odra Wodzisław, dwa razy był remis. W ostatnim spotkaniu we Wodzisławiu wiślacy, choć byli zdecydowanie

- Trafiać na feralnego rywala - pytam trenera Franciszka Smudę.

- Każda zła passa musi się w końcu skończyć. Kiedy prowadziłem Widzew, nie mogliśmy jakoś pokonać Rakowa Częstochowa. W końcu odzyskałem bramkę rywala, wygraliśmy 4-0. Doceniam umiejętności drużyny Odry, ale nie ma innego wyjścia - musimy wygrać. Taki cel stawiają nam zresztą szefowie klubu, oni nie wyobrażają sobie, aby Wisła mogła przegrywać...

- W Newtown nie zebraliście pochlebnych ocen?

- Ten mecz pokazał jak dużo czeka nas jeszcze pracy, by w europejskich pucharach chcieć odegrać jakąś rolę. Teraz najważniejszy jest jednak mecz z Odrą, która ma groźny zespół, a trener Mikulski z racji trenowania Wawelu zna dobrze nasz zespół.

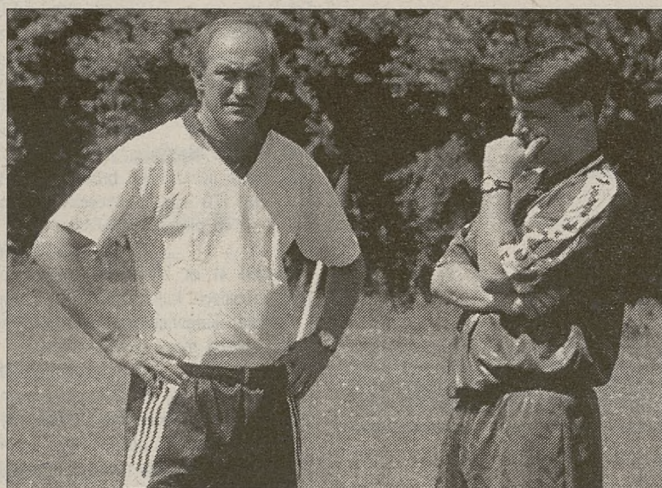
- W jakim składzie zagracie?

- Na razie mam kilka wątpliwości. Wiem, że na pewno nie wystąpi Grzegorz Niciński, który musi pauzować w jednym spotkaniu za cztery żółte kartki, jakie nabrał w poprzednim sezonie. Na razie nie mogę też liczyć na Krzysztofa Bukalskiego, który co prawda

wznowił treningi, ale trzeba spokojnie wprowadzać go do gry.

Krakowskim kibicom przypominamy, że od tego sezonu na Wisłę obowiązują nowe ceny biletów. Na numerowane miejsca na trybunie A i B po 25 złotych, przed tym sezonem zamontowano foteliki plastikowe od strony Parku Jordana na trybunie CA, miejsce kosztuje 20 złotych. Sa ponadto miejsca stojące na łukach po 12 złotych. Można też wykupić karnety na całą rundę jesienną, na trybunę A i B kosztują 200 złotych, na trybunę C - 140 złotych. Karnety nie obowiązują na mecze w pucharze UEFA.

(AS)
PS Ze zdziwieniem krakowscy dziennikarze przyjęli informację o zmniejszeniu przez zarząd spółki akredytacji na mecze Wisły. Dotyczy to nie tylko dziennikarzy piszących, także radiowych. Staramy się wychodzić naprzeciw zainteresowaniu naszych Czytelników, planujemy w naszym poniedziałkowym dodatku sportowym przeznaczyć na relację z meczów Wisły 2-3 stron. Dziwna decyzja zarządu ogranicza nasze możliwości. Także innych redakcji...



O czym myślą trenerzy Wisły

Fot. Wacław Klag

Inauguracyjny mecz Wisły z uwagi na start krakowskiej drużyny w Pucharze UEFA i transmisję telewizyjną w Canal+ został przeniesiony na niedzielę o godzinę 16.30. W swoim pierwszym meczu Wisła trafia na bardzo niewygodnego i feralnego rywala, z którym jeszcze nigdy w lidze nie wygrała!

wanymi faworytami, musieli zadowolić się tylko remisem 1-1.

Po powrocie z Walii wczoraj wiślacy trenowali na swoim stadionie. Ćwiczyli wszyscy piłkarze, także Krzysztof Bukalski. Na razie jednak pomocnik Wisły musi nadrabiać zaległości treningowe spowodowane kontuzją i w meczu z Odrą nie zagra.

Albin Mikulski z Wodzisławia:

Jestem optymistą

◆ Odra z 40-latkami w bramce?
◆ Czy w Krakowie wystąpi Ryszard Staniek?

co słabszym występem wiślaków w meczu o Puchar UEFA z zespołem walijskim. W Krakowie czeka nas bardzo trudny mecz.

- W Pana drużynie spore zmiany, wzmocniłście zespół, z tego co wiemy doszedł Ryszard Staniek z Legii, pomocnik Krygier z Lecha, bramkarz Polak z Wawelu, jego kolega klubowy Nylec...

- Sprawa Ryszarda Stańka nie jest jeszcze definitywnie wyjaśniona. Nadal trwają rozmowy z Legią, mam nadzieję, że ten piłkarz wzmocni jednak nasz zespół.

- A kto wystąpi w bramce? Słyszałem, że na tą pozycję przemyśla Pan nadal wiecznie młodego, 40-latkę Marka Bębna?

- Sprawa nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, w Krakowie zagra albo Bęben albo Polak.

- Oglądał Pan niedawno Wisłę podczas jej towarzyskiego, międzynarodowego spotkania z Interem Bratysława (0-0) w Kalwarii Zebrzydowskiej...

- Tak, obserwowałem to spotkanie. Znam dostatecznie dobrze zespół Wisły, widziałem go wielokrotnie w Krakowie. Mam swoją koncepcję gry na sobotnie spotkanie, ale ze zrozumiałych względów nie będę jej zdradzał.

- Jaki przewiduje Pan wynik?

- Odpowiem inaczej: choć rywal jest klasowy, bardzo wymagający, jestem optymistą. Wierzę, że po meczu będą miał powody do zadowolenia.

Rozmawiał: (AS)

Prezydent Newtown AFC komentuje:

Boimy się upału

Snajper Kevin Morrison zagra w środę w Krakowie

Prasa walijska chwaliła swoich graczy. Chwalono szczególnie taktykę „Drozdów” i ich świetne przygotowanie fizyczne. Wisłę oceniono pozytywnie, jako silnego, profesjonalnego przeciwnika, który jednak nie pokazał wszystkich swoich umiejętności. Podobali się krakowscy gracze, według pana Hardinga utalentowani, choć nieco ociężali. Krytykowano u krakowian przede wszystkim brak skuteczności.

Spotkaniu w Walii przypatrywali się juniorzy Stomilu Olsztyn, którzy grają w turnieju w Wielkiej Brytanii. Pan Harding zaprosił ich na mecz z Wisłą. Na trybunach zasiadło sporo Polonii. Dopinguowała jednak nie Polaków, a graczy z Newtown.

W Walii jest dżdżysto, temperatura nie przekracza 17 stopni Celsjusza. W Krakowie - upał, i tego boją się najbardziej Walijszczy. - Nasi gracze

nie są przygotowani na tak wysokie temperatury - mówił pan Harding. - Wisła to zespół profesjonalny i gdyby przyszło mu grać w upale, na pewno znieśnie go lepiej niż „Drozdów”. Poza tym Polacy mają w składzie gracza z Afryki, który jest przyzwyczajony do wysokich temperatur.

„Drozdów” ostro trenowały wczoraj, podobnie spędzą dziś i jutrzejszy dzień. W poniedziałek piłkarze Newtown AFC wyjeżdżają do Londynu, tam śpią, by we wtorek rano wsiąść do samolotu lecącego do Polski.

Spora grupa Walijszczyków przyjedzie do Krakowa. Pan Harding mówił mi o około 100 osobach. Prócz działaczy, pojawiają się także kibice zespołu.

(RS)

Hutnik - KSZO Ostrowiec, sobota, godz. 18

Na inaugurację - szczyt

W krakowskiej drużynie zagrają Strojek i Romuzga

HUTNIK - KSZO Ostrowiec, sobota, godz. 18.00, sędziuje Bartłomiej Gędek z Katowic.

Już w inauguracyjnym meczu w Krakowie spotkają się dwa zespoły, które w opinii fachowców powinny rywalizować o ekstraklasę. Zespół z KSZO spadł z I ligi, ale teraz pod wodzą trenera Henryka Apostela chce do niej wrócić. Takie same aspiracje ma Hutnik.

- Nie wszystkie sprawy personalne w naszej drużynie są jeszcze rozwiązane - mówi trener Hutnika Waldemar Kocoń. - Mamy jednak na tyle liczną i silną kadrę, iż naszym celem jest walka o I ligę.

- Przed dwoma dniami nie bardzo Pan wiedział, w jakim składzie zagrać przeciwko KSZO?

- Teraz kilka zagadek się już wyjaśniło. Nie wszystkie po naszej myśli. W sobotę na pewno nie wystąpi Kazimierz Moskał,

nadal trwają rozmowy w sprawie jego transferu w drużyną z Izraela. Nie będzie też grał na razie Głownia, jest zresztą zdyskwalifikowany przez swój klub do połowy września. Na dobrej drodze jest natomiast sprawa wypożyczonego Strojka, trwają rozmowy z Katowicami, jest nadzieja, że Strojek zagra w sobotę.

- A co z kontuzjowanymi graczami?

- Trójka piłkarzy leczy kontuzje, to Stolarz, Krzywda i Zięba. Zawodnicy ci na pewno nie wystąpią przeciwko KSZO.

- A co z Darkiem Romuzgą?

- Trenuje z nami, ale w swoim zespole chce go widzieć Legia. Romuzga ćwiczy już po kontuzji, na pewno wystąpi w naszym zespole w sobotę. Czy jednak zio stanie w Hutniku? - to się wyjaśni w najbliższym czasie.

- Co Pan wie o sobotnim rywalu?

- KSZO poważnie wzmocniło skład, doszło kilku graczy z Wisły: Pasionek, Sydorenko, Świerad, Wójcik (ten ostatni nie będzie mógł grać, bo pauzuje za czerwoną kartkę - mój przypis). W KSZO są przed tym sezonem duże nadzieje, ściągnięto doświadczonych szkoleniowca Henryka Apostela. Z tego, co wiem na sprężki KSZO przychodziło po 2-3 tysiące osób. Z doniesień z Ostrowca wynika, że ich drużyna jest nastawiona bardzo bojowo.

- Słowem, w Krakowie zapowiada się na inaugurację II ligi bardzo ciekawe wydarzenie piłkarskie?

- Na pewno tak. Obie strony będą chciały już na starcie uzyskać przewagę nad rywalem. Wierzę w nasz zespół, w to, że chłopcy podejmą twarde walkę przez pełne 90 minut gry.

(AS)

Jeziorak Humdrex - Wawel, niedziela, godz. 11

Z Boraczyńskim i Carecą

JEZIORAK HUMDREX IŁAWA - WAWEL, II liga, niedziela, godz. 11. Sędziuje Eugeniusz Kobylarz z Gdańska.

Już dziś na mecz z Jeziorkiem Iława wyjeżdżają piłkarze Wawelu. Trener Marek Motyka nie będzie miał dużych problemów z ustawieniem składu. Nie zagrają wprawdzie Grzegorz Kazimierski i Dariusz Łatka, ale zastępców na ich miejsce nie brakuje.

Zresztą w ostatnim czasie trener Motyka musiał zajmować się nie tylko sprawami swojego zespołu. We wtorek w Kryspinowie został okradziony z telefonu komórkowego, radia i co najważniejsze - dokumentów. Za naszym pośrednictwem apeluje do złodzieja, być może kibica, aby zwrócił choć dokumenty. My zaś apelujemy o oddanie telefonu - inaczej nasze kontakty z wojskowymi będą bardzo utrudnione.

Dzisiaj piłkarze Wawelu będą jeszcze trenować na własnym obiekcie, potem zjedzą obiad i po cięgiem pojedą do Iławy. Jutro o godz. 11 zmierzą się z Jeziorkiem, a zaraz potem znów wsiądą do pociągu i wrócą do Krakowa.

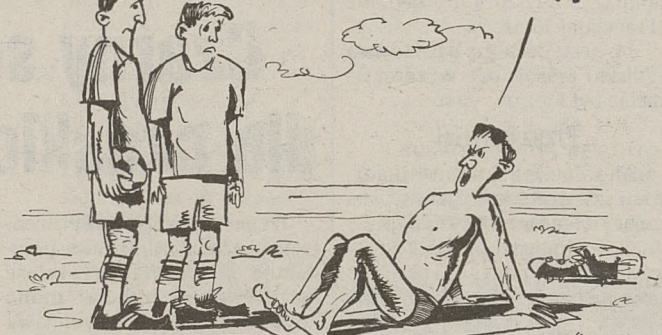
- Mamy zupełnie odmieniony zespół, odeszło 8 podstawowych zawodników, w ich miejsce pozyskaliśmy 10 nowych, ale nie wiadomo czy są oni w stanie zastąpić takich rutyniarzy, jak Janik czy Świerad - mówi trener Marek Motyka. - Wydaje nam się jednak, że poczyniliśmy wszystko, co znajdowało się w granicach finansowych możliwości klubu, by ten zespół liczył się w lidze. Solidnie przeprowadziliśmy okres przygotowawczy, zagraliśmy kilka sparingów. W ostatnim meczu przeciwko Wiczyście wypróbowałem skład, który powinien wyjść na boisko w Iławie. W bramce zagra Boraczyński, jego występ do końca nie

było pewny, a wtedy z obsadzeniem pozycji bramkarza miałbym kłopoty. Wrześniak wciąż nie ma całkowicie wyleczonej kontuzji kręgosłupa, a Petrykowski zaplanował na niedzielę chrzest dziecka. Gdyby transfer Boraczyńskiego nie został zatwierdzony, Petrykowski musiałby wszystkie obowiązki zrzucić na żonę i pojechać do Iławy. Karencję za kartki z poprzedniego sezonu mają jeszcze Łatka i Kazimierski, to spora strata.

ataku. Z Jeziorkiem zagra także Szeliga, a po tym meczu będzie negocjował warunki pozostania w Wawelu. Zagramy w Iławie w ustawieniu 4-4-2, niby defensywnym, ale pozwalającym także na skuteczne ataki. Byłbym szczęśliwy, gdyby udało się nam w Iławie wygrać, ale z remisem także będą zadowolony.

Dużą pomocą dla krakowskiego trenera był „szpieg” z Iławy. Sławomir Przytuła przeszedł

ZACZYNAMY RUNDĘ JESIENNĄ? PRZECIEŻ JEST ŚRODEK LATA!



Rys. Piotr Brydak

ta. Na środku obrony zamiast Kazimierskiego zagra Księżyć, Szary dobrze sprawdził się z prawej strony, tak więc linia defensywna zagra prawdopodobnie w ustawieniu: Szary, Księżyć, Madej, Pydyś. Wprawdzie Madej narzeka na lekkie naciągnięcie mięśnia, ale zapowiadał już, że jest gotowy grać z Jeziorkiem. Zresztą kiedy Kazimierski będzie mógł już grać, włączy się do rywalizacji o miejsce w pierwszym składzie, podobnie jak reszta obrońców. Natomiast zatwierdzenie do Wawelu Carecy będzie sporym wzmocnieniem

do Wawelu właśnie z Jeziorka i na pewno zdradzi nowemu szkoleniowcowi, na kogo musi szczególnie uważać. Jeziorak doznał w tym roku głównie osłabienia, odeszli wspomniany Przytuła, a także Rafał Waśniewski (wypożyczony do Zatoki Braniewo) oraz Sławomir Opaliński (powrót do Stomilu Olsztyn). Nową twarzą w Jeziorku jest natomiast 18-letni Arkadiusz Moszczyński, który do zespołu seniorskiego przeszedł z drużyny juniorów.

(MAS)

Odchudzanie...

Jeszcze się nie zaczęło, a już wiemy, kto pierwszy ubył. II liga ma być nadal intensywnie odchudzana, ale miało to nastąpić sportowymi środkami, na boisku. Tymczasem samo życie (brak pieniędzy) zmusiło już przed startem trzy drużyny do kapitulacji.

Nie zagrają na II-ligowym froncie tak znane firmy, jak Zawisza i Górnik Wałbrzych. Bydgoszczanie wiele lat występowali nawet w ekstraklasie, w ich szeregach pierwsze kroki stawiał

młody Boniek. Górnik to klub reprezentanta Polski, uczestnika Mundialu '82 Ciotka. Wałbrzyszczykowie awansowali do I ligi, ale nie nawet mistrzem jesieni. Ale to już przeszłość...

Smutnym faktem dla kibiców małopolskich stało się z kolei wycofanie Okocimskiego. Wydawało się, że drużyna spod browaru ma bezpieczny byt finansowy. Przed sezonem

nawet mówiło się o aspiracjach I-ligowych patrona piłkarzy, tymczasem podjął on przykrą decyzję.

Z II ligi, z obu grup miało spadać po 6 drużyn. Już jest jasne, kto stanowi tu pierwszą trójkę... Na miejsce nieobecnych nie wchodzi nikt. Tak więc w I grupie drugiej ligi mamy 14 zespołów, z których za prawie rok ubędą 4, z grupy II z 15 drużyn spadnie 5. Awansują tylko mistrzowie grup.

(O)

Unia - Korona, sobota, godz. 17.30

„Jaskółki” w pierwszej dziesiątce?

UNIA TARNÓW - KORONA KIELCE, II liga, sobota, godz. 17.30. Sędziuje Piotr Wiczeżak z Krakowa.

Piłkarze Unii Tarnów dzisiaj inaugurują II-ligowy sezon. Na pewno czeka ich nietamne zadanie. W poprzednich rozgrywkach długo bronili się przed spadkiem. Ten sezon jest jeszcze trudniejszy, bo ze zmniejszonej II ligi spada sporo zespołów. Czy jest Pan optymistą przed mistrzostwami?

- pytam trenera „jaskółek” Zbigniewa Kordele. - Z natury rzeczy jestem dobrej myśli, także w sporcie. Gdyby nie wiara w sukces, nie podejmowałbym się pracy trenerskiej. Jestem świadomy trudnego zadania, wielu problemów, ale uważam, że nie stoimy na straconej pozycji. Unia będzie walczyć i liczę, że swoje zadanie wypełni.

- Jaki jest Wasz cel na ten sezon?

- Oczywiście należy rozparować je w kategoriach realnych, ale nie być hurraoptymistą. A realia w naszych warunkach oznaczają walkę o byt. Nastawiamy się na to i chcemy osiągnąć przynajmniej 10. miejsce w II lidze. Ta lokata po ostatnim pojedynku oznacza przedłużenie drugoligowej egzystencji i nasze miejsce w nowej, zreformowanej, ogólnopolskiej lidze. Pragniemy znaleźć się za rok w tym towarzystwie. Oczywiście każde miejsce powyżej dziesiątego przyjmujemy z wdzięcznością.

- Już pierwszym sukcesem jest, że wystartujecie w rozgrywkach. Kilka klubów w kraju, w tym bliski sąsiad Okocimski, już nie zagrają w rozgrywkach. Kluby mają pustki w kasie. A Unia?

- Też nie jest wesoło. Nadal część zawodników pracuje na pół etatu, a potem idzie na trening. Nie jesteśmy w stanie zagwarantować wysokich etatów. Piłkarze musieli pogodzić się z tą

sytuacją. Jedyne Tomek Klich marzył o odpowiednio wysokim kontrakcie, ale ponieważ klub nie był w stanie spełnić jego żądań, odszedł. Na razie szuka nowego pracodawcy. Powtarzam, nie przelewa się u nas, ale gramy. To najważniejsze, że podtrzymujemy ciągłość tarnowskiej piłki.



Trener Unii Zbigniew Kordele Fot. Wacław Klag

- Klich to nie jedyna Wasza strata?

- Żałuję, że Klicha już nie ma, tak jak Nalepki, ale ten wyjechał do Austrii. Kilku innych graczy oddaliśmy, bo nie mieścili się w naszej kadrze. Zrezygnowaliśmy z bramkarza Kościelnika, który wrócił do Dalinu Myślenice. Mamy na tej pozycji dwóch innych: Stawarza i Szarę, nie było sensu płacić trzem bramkarzom.

- A kogo pozyskaliście?

- Będzie grał u nas Tomek Prokop. Ostatni sezon spędził w Cracovii, w II lidze, i zyskał pochlebne opinie. Dogadaliśmy się z Tarnovią, macierzystym klubem Tomka, na roczne wypożyczenie z możliwością potem transferu na stałe. Jeszcze tylko czekamy na stempel PZPN.

Ponadto wrócił wypożyczony do Garbarni napastnik Czerwiec.

- Czyli wzmocnienie ataku Unii?

- Liczę, że Prokop i Czerwiec rzeczywiście pobudzą rywalizację wśród napastników o miejsce w drużynie. Kandydują do napadu jeszcze Palej, Jasiak, Brożek...

- Czy Palej przypomni sobie niedawne przecięcie czasu, kiedy był królem strzelców II ligi?

- Krzysiek miał po tym osiągnięciu pewne załamanie formy, kontuzje, ale chyba już się przełamał. Powinien być groźnym pod bramką rywali. Tyle że dla nas nieważne, kto strzela, Palej czy inny gracz, byle piłka wpadała do siatki rywali.

- Czy tak będzie w dzisiejszym meczu?

- Czekamy trudny mecz, bo Korona jest dla nas niewygodnym rywalem. Przegrywamy z nią, u siebie tylko remisujemy. Gra w Tarnowie defensywnie, z nastawieniem na kontrę. Trener Włodek Gašior doskonale zna nasze dobre i słabe strony, trudno go zaskoczyć. Nie radziliśmy sobie z Koroną. Może teraz wreszcie będzie inaczej? Chcemy, by pomogła nam tarnowska publiczność. Dlatego robimy mecz późno w sobotę, by ludzie pracujący w sobotę albo inni, wypoczywający nad Dunajcem, spokojnie zdążyli na mecz.

- Wszyscy piłkarze są gotowi do gry?

- Do meczu kandyduje 15 zawodników. Nie wystąpi Piotr Mikołajczak, który jeszcze leczy kontuzję. Skład praktycznie jest gotów, jeszcze zastanawiam się nad obsadą pozycji stopera. Nie wiem jeszcze, czy Tomek Kijowski upora się z urazem stopy...

Inne mecze II ligi, sobota: Stal Sanok - Górnik Łęczna, Radomsko - Hetman Zamość, niedziela: Piotrcovia - Petrochemia, Avia - Ceramika. (JOT)

Ruch w Intertoto

Ruch Chorzów stanie dzisiaj przed szansą awansu do czwartej rundy piłkarskiego Pucharu Intertoto. Aby tego dokonać, polski zespół będzie musiał wyeliminować portugalską Estrelę Amadorę.

Chorzowianie dobrze sobie radzą w tegorocznych rozgrywkach, ale do tej pory ich rywalami byli słabsze drużyny. Dopiero dwumecz z Amadorą zweryfikuje wartość Ruchu. W pierwszym spotkaniu, w Chorzowie, gospodarze mimo przewagi zaledwie zremisowali 1-1 z Portugalczykami i przed rewanżem to ich rywal są w lepszej sytuacji.

Nawet mimo ewentualnego wyeliminowania Amadorę droga Ruchu do Pucharu UEFA będzie bardzo daleka. Z Pucharu Intertoto awansują tam tylko trzy drużyny i aby znaleźć się wśród nich chorzowianie musieliby przejść jeszcze dwie rundy, a na awans „kuchennymi drzwiami” do tych rozgrywek liczą m.in. takie drużyny, jak: Werder Brema, Crystal Palace, Sampdoria Genua czy Espanyol Barcelona.

Europejska Unia Piłkarska (UEFA) oświadczyła, że została nieoficjalnie poinformowana, iż czołowe kluby zamierzają stworzyć europejską Superligę.

W oświadczeniu UEFA mówi się o - nie wymienionych z nazwiska - „inspiratorach”, działających poza istniejącymi strukturami futbolu, utrzymujących kontakty z największymi klubami

Nokaut PZPN!

Przypuszczam, że cała sportowa Polska oglądała czwartkowy program w polskiej telewizji poświęcony naszemu futbolowi. Starli się główni antagonisty: Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki (reprezentował go prezes urzędu Jacek Dębski) i PZPN (reprezentowany przez zawieszono wiceprezesa red. Ryszarda Niemca).

Telewidzowie w sposób jednoznaczny wyrazili swój sąd o konflikcie, racje UKFiT poparło ponad 13 tysięcy telefonują-

cych osób, argumenty PZPN ponad 1600. Mówiąc najlapidarniej - PZPN przegrał przez nokaut! Telewidzowie gremialnie dali odpowiedź na pytanie - kto ponosi winę za obecny kryzys?

Najbliższe dni pokażą, jak rozwinie się konflikt. Czy może jeszcze dojść do kompromisu?

Jeden z byłych reprezentantów Polski powiedział nam: - Apeluje do pańców z kierownictwa PZPN, jeśli tak naprawdę kochacie polski futbol, to dla dobra sprawy złożcie dymisję. Choć częściowo uratujecie twarz... (AS)

Liga w Canal+

Meczem Ruchu Radzionków z Widzewem zaczął się pięcioletni okres wyłączności Canal+ na pokazywanie w telewizji polskiej ligi.

Cztery lata temu przetarg wygrała Telewizja Polska. Teraz przedstawiciel Canal+ weszli w układ z europejską firmą UFA oraz Go and Goal Bońka. Z odpowiednim wyprzedzeniem zaczęli negocjacje, jeszcze w ubiegłym roku.

Otwarta telewizja przegrała z operatywną stacją specjalizującą się w efektywnym, wszechstronnym i fachowym pokazywaniu europejskiego klubowego futbolu.

TVP wykupiła z kolei prawa transmitowania meczów towarzyskich biało-czerwonych oraz meczów eliminacyjnych mistrzostw Europy 2002.

Liga Mistrzów czy Superliga?

mi europejskimi w celu uzyskania ich pisemnych zobowiązań jako stałych członków planowanej Superligi.

UEFA jest stanowczo przeciwko utworzeniu Superligi, która, w konsekwencji, „zabiła-

by” Ligę Mistrzów, organizowaną przez UEFA. Wieści, że czołowe kluby europejskie zamierzają sformować nowy try rozgrywek, pojawiają się od 18 miesięcy, a brytyjski „Sunday Telegraph” napisał, że w ubiegły weekend odbyło się spotkanie, poświęcone opracowaniu szczegółów organizacyjnych takiej ligi.

(PAP)

„Tour de France jest skończony?”

Strajk kolarzy

Wielokrotnie przekładany w piątek w południe start do 12. etapu Tour de France nastąpił z opóźnieniem godziny i 15 minut.

Kolarze odpowiedzieli na apel Francuza Jalaberta i odmówili startu, domagając się anulowania etapu. Pertraktacje zawodników, dyrektorów sportowych grup i dyrekcji wyścigu trwały ponad godzinę.

Strajk był reakcją kolarzy na aferę dopingową związaną z grupą Festina, która ciągnie się od startu tegorocznego Tour de France.

„Dziś nie wsiadamy na rowery. To koniec – powiedział zdenerwowany Jalabert w Radio Tour, wewnętrznej radiostacji kolumny wyścigu. – Kolarze są zbuntowani po tym co się stało. Jesteśmy traktowani jak bydło”.

Kilkunastu kolarzy, w tym grupa Telekom Jana Ullricha, Polti (Luc Leblanc) i BigMat, chciało wystartować, ale większość domagała się anulowania etapu i przejechania na metę samochodami.

Zawodnicy zapowiedzieli, że będą kontynuować rozmowy po przyjeździe na metę i grozili, że przejadą trasę nie podejmując walki. Tak się jednak nie stało, walczone na finiszu.

Powodem buntu stało się zatrzymanie w areszcie, w czwartek po południu, dziewięciu zawodników Festiny, podejrzanych o branie środków dopingujących. Trzej z nich zostało w nocy wypuszczonych na wolność po przyznaniu się do stosowania zabronionych środków. Sześciu innych, w tym Francuz Richard Virenque i Szwajcar Alex Zuelle, nadal przebywa w areszcie.

Dowody doping

Przedstawiciel prokuratury w Reims powiedział w piątek w wywiadzie dla radia France Info, że przeszukanie przeprowadzone tego dnia rano w pokojach zajmowanych przez grupę TVM ujawniło środki dopingujące i maskujące – poinformowała AFP.

Rewizja przeprowadzona została o szóstej rano w hotelu zajmowanym przez startującą w Tour de France ekipę TVM. Funkcjonariusz sądowy, Philippe Lemoine, zapytany o ewentualność wykluczenia TVM z wyścigu powiedział: „Jeśli mamy równo traktować wszystkich, jest

oczywiste, że podobne wykroczenie powinno pociągać za sobą podobne sankcje. Tym jednak nie zajmuje się sąd, lecz dyrekcja wyścigu.”

Przerwać wyścig?

Dziennik „Le Monde” postuluje przerwanie Tour de France w zamieszczonym w piątkowym numerze artykule wstępnym. Zdaniem komentatora gazety, tegoroczna edycja słynnej imprezy została „skompromitowana” przez aferę dopingową.

„Tour de France 1998 jest skończony. A tak naprawdę ni-



gdy się nie rozpoczął” – pisze „Le Monde”, dodając, że „tym razem spektakl nie powinien być kontynuowany”. Zdaniem dziennika, kolarze powinni porzucić rowery i przemysleć wszystko głęboko, a policja i prokuratura – pracować bez presji. Czas, by organizatorzy, działacze federacji narodowych i lekarze rozpoczęli poważną debatę nad problemami dopingu, którą latami odkładano z obawy o jej konsekwencje lub dla własnych interesów.

„Jeśli Tour de France chce przeżyć, nie może dalej chować głowy w piasek. To może spowodować śmierć imprezy i pożegnanie naszych dziecięcych marzeń” – konkluduje komentator dziennika.

Grupami z aresztu

Francuz Richard Virenque i jego koledzy z grupy Festina zostali zwolnieni z aresztu po 24 godzinach spędzonych na posterunku policji w Lyonie – poinformował adokat Virenque’a.

Trzej zawodnicy – Francuzi Laurent Brochard i Christophe Moreau oraz Szwajcar Armin Meier, zostali zwolnieni wcz-

niej, w nocy z czwartku na piątek, po przyznaniu się do stosowania środków dopingujących.

Jeszcze w piątek ma być zwolniony z aresztu masażysta Festiny – Willi Voet, którego zatrzymanie w pobliżu granicy francusko-belgijskiej z dużym ładunkiem środków dopingujących rozpoczęła całą aferę. Nie wiadomo jeszcze nic o losach dyrektora sportowego grupy – Bruno Rousela i lekarza ekipy Erica Rycakera. Podczas piątkowej konferencji Voet potwierdził, że działał na polecenie kierownictwa Festiny. Trójka zwolnionych wcześniej zawodników przyznała się do winy w obliczu przedstawionych im dowodów – zeznał zatrzymanych członków kierownictwa grupy oraz wyników analiz, w tym analizy próbek włosów, w których cebulkach przez wiele miesięcy pozostają ślady substancji dopingujących.

Ullrich nadal liderem

Mistrz Belgii, Tom Steels (Mapei) odniósł w piątek drugie zwycięstwo etapowe w Tour de France 1998, wygrywając finisz z peletonu w Cap D'Agde.

Cały peleton sklasyfikowany został w jednym czasie i liderem pozostaje Jan Ullrich (Telekom).

Przeciętna prędkość etapu wyniosła ponad 48 km/godz i jest trzecią w całej historii Wielkiej Piętki. Tom Steel zwyciężając bezapelacyjnie, wcześniej był pierwszy na mecie etapu w Dublinie. Ze Steelem próbował walczyć jadący w zielonej koszulce lidera klasyfikacji punktowej Niemiec Erik Zabel, ale w końcówce wyraźnie zabrakło mu siły i zajął dopiero piąte miejsce.

Po 12. etapie: 1. Jan Ullrich (Niemcy/Telekom) 56:55.16, 2. Bobby Julich (USA) strata 1.11, 3. Laurent Jalabert (Francja) 3.01 4. Marco Pantani (Włochy) 3.01, 5. Michael Boogerd (Holandia) 3.29, 6. Luc Leblanc (Francja) 4.16.

14. jest Dariusz Baranowski (Polska) 6.55, który wczoraj na mecie był 39.

Przyznali się!

Alex Zuelle i Laurent Dufaux, dwaj szwajcarscy kolarze występujący w grupie Festina, przyznali się do przyjmowania środków dopingujących, podczas przesłuchania w Lyonie.

(PAP)

Pracowite dni Magdy Grzybowskiej

Magdalena Grzybowska i Sylvia Plischke zmierzą się w pierwszym pojedynku meczu barażowego Austria - Polska w Salzburgu o prawo gry w drugiej grupie światowej Pucharu Federacji Tenisistek.

Nasz zespół wystąpi w Austrii w najsilniejszym składzie. Wprawdzie sklasyfikowana na 32. miejscu w rankingu WTA Magdalena Grzybowska doznała niedawno drobnej kontuzji podczas Warsaw Cup by Heros, ale zdołała dojść do pełni sił. Jej partnerką będzie Aleksandra Olsza (WTA-143). Drużynę uzupełniają znacznie niżej notowane Katarzyna Teodorowicz i Magdalena Feistel-Mróz. Najlepszą z Austriaczek będzie w Salzburgu Barbara Schett (WTA-28). W meczu z Polską zagra także Sylvia Plischke (WTA-54).

Plan gier: sobota, godz. 13. Sylvia Plischke - Magdalena Grzybowska, Barbara Schett - Aleksandra Olsza

Niedziela, godz. 11. Barbara Schett - Magdalena Grzybowska, Sylvia Plischke - Aleksandra Olsza Schett/Plischke - Grzybowska/Olsza.

Dziś na kortach SKT Sopot w Sopocie rozpoczną się eliminacje do turnieju tenisowego kobiet Prokom Polish Open. Pula nagród wynosi w tym roku do 107,5 tys. dolarów.

Sopocki turniej Prokomu zaczęła jako satelita od 25 tys. dolarów w 1992 r. Wraz z podniesieniem puli nagród rosła ranga imprezy. W tym roku po raz pierwszy zawody wpisane zostały do cyklu Corel WTA Tour, jako turniej IV kategorii. Zwycięzczyni, obok nagrody pieniężnej, otrzyma 80 punktów do rankingu WTA. Przed rokiem pula nagród w turnieju Prokomu wynosiła 75 tys. dolarów. W finale Magdalena Grzybowska pokonała Słowaczkę Denise Chladkovą.

(PAP)

Czarny scenariusz dla czeskiego hokeja?

Trener hokejowej reprezentacji Czech, Ivan Hlinka przewiduje nieśmiało przyszłość dla czeskiego hokeja, mimo zdumiewającego zwycięstwa zespołu w igrzyskach w Nagano i brązowego medalu w MŚ-98.

Hlinka, który pracuje jako trener klubu Litwinov, „nakreślił” ten czarny scenariusz w wywiadzie dla gazety „Młoda Fronta Dnes” twierdząc, że urok bogatszych lig, takich jak NHL, wabi co lepszych juniorów. „Do naszego klubu przybył agent i chciał wzięć trzech chłopaków, którzy nie osiągnęli nawet wieku juniora. Mówiono im, że lepiej im będzie jako juniorom w Kanadzie. Niestety, nasz hokej nie będzie mógł ich zatrzymać” – powiedział Hlinka.

Wraz z upadkiem komunizmu w 1989 r. otworzyły się szeroko bramy do potęg hokejowych i tuziny graczy przekroczyły granice, by grać za pieniądze

Najlepsza polska tenisistka, mimo kontuzji odniesionej podczas Warsaw Cup, ma także wystąpić w Sopocie. Obok niej w turnieju głównym zobaczymy także Aleksandrę Olszę, która otrzymała od organizatora „dziką kartę”. Na tych samych zasadach wystartuje Karolina Jagieniak, córka zamieszkałego we Francji byłego reprezentanta Polski w rugby, Czesława Jagieniaka.

Pozostałe zawodniczki o awans do turnieju głównego ubiegać się będą w eliminacjach. Z „dziką kartą”, ale w eliminacjach (32. zawodniczki) na pewno wystartują Sylwia Rynarzewska, Katarzyna Strączy, Patrycja Bandurowska i Aleksandra Durka. Eliminacje trwać będą od soboty do poniedziałku. Trzeba wygrać trzy gry, aby zakwalifikować się do turnieju głównego, w którym najwyżej rozstawioną zawodniczką będzie Słowaczka Henrieta Nagyova, 23. na światowej liście WTA.

Drugi numer otrzyma Grzybowska, chyba że w ostatniej chwili dojedzie wyżej od niej sklasyfikowana tenisistka, która wystąpiłaby z „dziką kartą” zarezerwowaną dla gwiazdy. Z bardziej znanych tenisistek przyjazd do Sopotu awizowały: Hiszpanka Virginia Ruano-Pascal (39.), Francuzka Sarah Pitkowski (47.) oraz Gala Leon Garcia z Hiszpanii. Jako ostatnia do eliminacji, bez konieczności uciekania się do „dzikich kart”, zakwalifikowana została 16-letnia Rosjanka Nadieżda Petrova, triumfatorka tegorocznego turnieju juniorów na kortach Rolanda Garrosa, sklasyfikowana na listach rankingowych WTA około 200. miejsca.

Pierwsze gry turnieju głównego zaplanowane są na poniedziałek. Wystąpią w nich, podobnie jak w eliminacjach, 32 tenisistki.

(PAP)

■ BECKER ODPADŁ. W półfinałach turnieju Mercedes Cup w Stuttgarcie (na nagrody 1,04 mln USD) nie zagra reprezentant gospodarzy Boris Becker. Wylimitował go w ćwierćfinałowym meczu, rozstawiony z numerem jeden, chilijski tenisista Marcelo Rio, zwyciężając 6:2, 6:0. Wyniki meczów ćwierćfinałowych: Carlos Moya (Hiszpania) - Fernando Vicente (Hiszpania) 3:6, 6:3, 6:2 Karol Kucera (Słowacja, 5) - Bohdan Ulihrach (Czechy) 6:4, 6:4.

■ IGRZYSKA DOBREJ WOLI. W finale turnieju koszykarzy Goodwill Games zagrają drużyny USA i Australii. W półfinałach Amerykanie pokonali Litwę 89-76, a Australijczycy zwyciężyli Puerto Rico 86-74. Na Igrzyskach Dobrej Woli w 1994 roku (Sankt Petersburg) zespół USA zdobył brązowy medal. Zespół Australii nie uczestniczył w tych zawodach.

■ BEZ MEDALU. Dotarły do kraju zweryfikowane wiadomości z mistrzostw świata juniorów w kolarstwie torowym, które odbyły się w Hawanie. Nie potwierdziła się informacja, podana przez agencję AFP, o zdobyciu srebrnego medalu w wyścigu punktowym przez Zbigniewa Wyrzykowskiego (Pacific Nestle Toruń).

■ ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY. Reprezentacja Polski w koszykówce mężczyzn, pokonując Ukrainę 69-60 zajęła trzecie miejsce w silnie obsadzonym turnieju w Sewilli.

■ „ZŁOTO” TOROWCÓW. Marcin Mientki, Grzegorz Trębski i Grzegorz Krejner zdobyli w Szczecinie złoty medal Mistrzostw Europy w kolarstwie torowym - w konkurencji sprintu olimpijskiego. W finale Polacy pokonali zespół Czech. Brązowy medal przypadł drużynie W. Brytanii.

■ WALKOWER DLA DYNAMY. UEFA przyznała walkower 3-0 dla piłkarzy Dynamo Tbilisi po ich zwycięskim meczu 1-0 z zespołem KF Vllaznia Szkodra w pierwszej rundzie kwalifikacyjnej Pucharu Europy. Albański klub złożył odwołanie od tej decyzji. W rozegranym spotkaniu w Tbilisi, na boisko wszedł w 83 min nie uprawniony do gry albański zawodnik.

(O)

Ile wygrałeś?

Twój Szczęśliwy Numer: 1 wygrana VI (czwartego) stopnia 20.330,00 zł, 21 wygranych V (piątego) stopnia płatne po 968,09 zł, 652 wygranych VI (szóstej) stopnia płatne po 49,88 zł, 6945 wygranych VII (siódmego) stopnia płatne po 11,70 zł.

Puchary UEFA - zakłady nr 1 (oznaczenie: LIGA ANGIELSKA). 4 rozw. z 13 traf. - wygr. po 7 165 zł 80 gr, 85 rozw. z 12 traf. - wygr. po 252 zł 91 gr, 984 rozw. z 11 traf. - wygr. po 10 zł 92 gr, 6549 rozw. z 10 traf. - wygr. po 1 zł 64 gr.

Spółka zawiadamia, że w zakładach na ligę polską na dni 25-26.7.98 r. mecz w pozycji dziesiątej nie odbędzie się i będzie wylosowany wynik zastępczy.

Multi Lotek

Losowanie z piątku

1, 24, 26, 28, 30, 33, 37, 41, 42, 46, 47, 48, 52, 56, 57, 62, 68, 69, 75, 79.

Bonew - zakontraktowany, interesy - zabezpieczone

Korespondencja „Dziennika Polskiego” z Bułgarii

Christo Bonew, dotychczasowy trener piłkarskiej reprezentacji Bułgarii, pomimo własnej deklaracji o rezygnacji, decyzją władz bułgarskiego futbolu zachował stanowisko selekcjonera. Całkowicie jednowymusna decyzja zarządu została bardzo krytycznie przyjęta przez opinię publiczną.

Przy okazji pojawiły się opinie, iż mecz z Polską będzie bardzo trudno wygrać. Zwycięstwo nad Polską w eliminacjach mistrzostw Europy, które kilka tygodni temu wydawało się być dla bułgarskich komentatorów futbolowych czymś absolutnie przesadzonym, po wyjątkowo niefortunnym występie Stoiczkowa i kompanii we Francji wydaje się celem prawie nie do osiągnięcia. Przy czym jest tu oczywistość nie tyle poziom umiejętności piłkarskich białoczerwonych, co

faktyczny rozpad bułgarskiej reprezentacji.

Pozostawienie Christo Bonewa na stanowisku trenera oznacza wprawdzie, iż stawia się na kontynuację i nie potępia w czambuł tego, co osiągnął przy budowaniu drużyny, lecz tak na dobrą sprawę to nie bardzo można sobie wyobrazić, by jeszcze raz można było stworzyć dobry zespół z wyjątkowo skłóconych pomiędzy sobą gąsnących primadonn bułgarskiego futbolu, z coraz większą trudnością znajdujących dla siebie miejsca w składach lepszych drużyn. Na pewno nie reprezentują już tej klasy, co dawniej ani grający ostatnio w Japonii Stoiczkow, ani nie pojawiający się od kilku miesięcy na boisku Leczkow, czy mający kłopoty ze zdrowiem Iwajłow Jordanow, ani też wystawieni przez swoje kluby na sprzedaż Trifon Iwanow,

Emil Kostadinow i Zlatko Janakow. W dodatku nie ma zamiaru występować w reprezentacji Bakalowa, a młodych następców praktycznie nie ma.

Zdaniem bułgarskich komentatorów sportowych, pozostawiając Bonewa na stanowisku trenera dostrzegający kres swego panowania działacze zadbałi nie tyle o przyszłość drużyny, co o rozmaite własne interesy, czyli po prostu pieniądze. To nic, że ostatnio jakby mniejsze.

„Bonew to ulubiona mario-netka w teatrze absurdu, gdzie reżyserem są struktury mafijne” - twierdzi dziennik „Sega”. Na wszelki wypadek w kontrakcie z Bonewem jest klauzula zapewniająca mu sowite odszkodowanie, gdyby na przykład przyszłe władze zechciały zrezygnować z jego usług przed terminem.

PAWEŁ JANOWSKI

Niedziela

TVP 1

- 7.00 Rolnictwo na świecie: Holandia
7.15 Notowania
7.45 Wesołych zwierzaków świat - angielski film animowany
8.15 Teleranek na wakacjach
8.40 „Emilka ze Srebrnego Nowiu” (1) - serial kanadyjski
Ekranizacja kolejnego cyklu opowiadań Lucy Maud Montgomery.
9.30 Dania do podania
9.45 **W Starym Kinie: „Sportowiec mimo woli” - komedia polska (1939), reż. Mieczysław Krawicz, wyk. Adolf Dymyza, Aleksander Żabczyński, Ina Benita (90 min)**
11.35 Zwierzęta świata: Morskie niebezpieczeństwa (5/13) - kanadyjski serial dokumentalny (emisja z teletekstem)
12.00 Anioł Pański - transmisja z Watykanu
12.15 Czaszy - katolicki magazyn informacyjny
12.25 Ludzki świat
12.45 Czytadło - wydanie krakowskie
13.00 Wiadomości
13.10 Tydzień - magazyn rolniczy
13.50 „Śloneczny patrol” (16/22) - serial USA
14.40 Lato z Radiem i Telewizyjną Jedyńką
15.00 Kraj
15.20 Zaproszenie do Teatru TV: Leon Schiller „Kram z piosenkami
15.30 Seriale wszech czasów: „Szpital na peryferiach” (4/20) - serial czechosłowacki
16.25 Kazimierski czas wesela (1) - program artystyczny
17.00 Teleexpress
17.25 Śmiechu warte
17.50 Dziennik Telewizyjny - program satyryczny Jacka Fedorowicza
18.05 „Dotyk anioła” (36) - serial USA
19.00 Wieczorynka: Chip i Dale
19.30 Wiadomości
20.00 „Lace” (5-ost.) - serial USA
20.55 Zwyczajni - niezwykli
21.35 Opolskie piosenki
21.45 Oasis akustycznie
22.30 Sportowa niedziela
23.05 „Niewolnicy Nowego Jorku” - film USA, reż. James Ivory, wyk. Bernadette Peters, Adam Coleman (120 min)
Burzliwy romans modystki i malarza z nowojorską bohemą w tle.
1.00 Julien Green - łagodny buntownik: Dziennik z XX wieku - 1940-1996 (4-ost.) - francuski serial dokumentalny

- 13.55 Trzy dni z Schubertem: III Festiwal Muzyki Franciszka Schuberta
14.25 30 ton! - Lista, lista- lista przebojów
15.00 Familiada - teleturniej
15.30 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
16.00 Nie ma kabaretu bez pistoletu - program rozrywkowy
17.00 „Względność uczuć” (10/17) - serial USA
18.00 Panorama
18.10 Program lokalny
18.35 Magia liter - teleturniej
19.05 7 dni świąt
19.30 „Cosby” (36) - serial USA
20.00 **Fama '98: Koncert laureatów**
20.50 Audiotele - rozwiązanie konkursu
21.00 „Nowojorscy gliniarze” (40) - serial sensacyjny USA
21.45 Studio sport: Kronika Mistrzostw Europy w kolarstwie torowym
22.00 Panorama
22.35 **Fama '98: Okudźwa i inni**
23.30 „Zabójczy kochanek” - thriller USA (1995), reż. Steven Schachter, wyk. Judith Light, Jack Wagner, Ben Masters, Elizabeth Lennie, Diana Leblanc (86 min)
Zamięzna kobieta decyduje się na romans, który toczy się w nieoczekiwanym kierunku.
0.55 Sport telegram
1.00 Kronika Igrzysk Dobrego Woli



POLSAT

- 6.00 Plastic TV
6.30 Disco Polo Live
7.30 Jesteśmy - magazyn redakcji programów religijnych
8.00 Pamiętnik nastolatki - program dla młodzieży
8.30 Klip-Klaps - najmłodsza lista przebojów
9.00 Rekiny wielkiego miasta - serial animowany USA
9.30 Power Rangers - serial komiksowy
9.55 Disco Relax
11.00 Ja się zastrzelę! (21) - serial komediowy USA
11.30 Znak Zorro - początek legendy (4) - serial przygodowy USA
12.00 Najdroższy tatuś (8) - serial komediowy USA
12.30 „Pies Patriche” - film USA (1959), reż. James B. Clark, wyk. David Ladd, Donald Crisp, Theodore Bikel (96 min)
Opowieść o małym chłopcu, jego dziadku i psie przybłądzie.
14.05 „Bandzior rusza na szlak” - film USA (1995), reż. Hal Needham, wyk. Brian Bloom, Brian Krause, Heather Lynch, Tel Tillis, Charles Nelson Reilly
Dwaj kumple wyruszają w nader urozmaiconą drogę do rodzinnego miasta Północną Rzeką. Pomogą wyjść z tarapatów gwiazdziste muzyki country i wplaczą się w szereg nieprzewidzianych przygód.
16.00 Informacje
16.15 Grand Prix MTB - relacja z finałów w Książu
16.45 **Paco Raban - reportaż Krzysztofa Pietraszewskiego**
17.15 Dirty Dancing (6) - serial USA
17.45 T.J. Hooker (11) - serial kryminalny USA
18.40 Hudson Street (12) - serial USA
19.05 Komisarz Rex (6) - niemiecki serial kryminalny
20.05 Gorączka w mieście (20) - serial sensacyjny USA
20.50 Losowanie Lotto
21.00 „Le Mans” - film USA (1971), reż. Lee H. Katzin, wyk. Steve McQueen, Siegfried Rauch, Elga Andersen, Ronald Leigh-Hunt (106 min)

Rywalizacja na słynnym torze wyścigów samochodowych w le Mans we Francji.

- 23.00 Wyniki losowania Lotto
23.05 Ostry dyżur (32) - serial USA
0.05 Magazyn sportowy
1.35 Junior - show Jerzego Pettersburskiego Jr
2.05 Muzyka

POLSAT 2

- 7.00 Na topie 7.30 Sound-track 8.00 TV Shop 8.30-9.30 Seriale animowane 9.30 Droga do Avonlea (35) 10.30 Cwaniak (33) 11.30 Disco Polo Live 12.30 Dalziel i Pascoe (3) 13.30 TV Shop 14.00 Junior - show Jurka Petersburskiego Juniora 14.30 ROM 15.00 Magazyn motoryzacyjny młodych 15.30 Jacek Ziobro Superstar 16.00 Droga do Avonlea (16) 19.50 „Pani Bovary” - film USA (1950) reż. Vincente Minnelli, wyk. Jennifer Jones, James Mason (115 min) 22.00 Dalziel i Pascoe (4) 23.00 Plastik TV 23.30 Afficionado 24.00 DJ Club 0.30 Między snem a jawą (17)



- 7.00 Telesklep
8.00 Troskliwe misie - serial animowany
8.30 Cyberkidz - serial dla dzieci
9.00 Kino familijne: Conan (22) - serial przygodowy USA
10.00 Klasa 3c (8) - serial włoski dla młodzieży
11.00 Mistrzostwa świata Francja '98 - teleturniej dla młodzieży
11.30 Gillette
11.55 „Powrót do szkoły” - komedia USA (1986), reż. Alan Metter, wyk. Rodney Dangerfield, Sally Kellerman, Burt Young, Keith Gordon (115 min)
13.50 TVN - między nami mówiąc
14.00 Ibis, gwiazdy, muzyka
14.30 Gotuj z Kuroniem
15.00 **Film na deser: „Korsykańscy bracia” - film przygodowy USA (1985), reż. Ian Sharp, wyk.: Trevor Eve, Geraldine Chaplin, Olivia Hussey, Jean Marsh, Simon Ward, Donald Pleasence**



Dwaj wędrowni komedianci odkrywają, że w odległej przeszłości byli szlachetnie urodzonymi.

- 17.00 Poirot (9) - angielski serial kryminalny
18.00 Przygody Sherlocka Holmesa (3) - angielski serial kryminalny
19.00 TVN Fakty
19.22 Pogoda
19.27 Sport
19.30 Wieży rodzinne (24) - serial komediowy USA
20.00 Miniplayback show
21.15 „Grzech niewinności” - film USA (1986), reż. Arthur Allan Seidelman, wyk.: Bill Bixby, Dee Wallace Stone, James Naughton, Megan Follows, Dermot Mulroney
Plomienne uczucie pomiędzy dwójgim nastolatkiem, którzy - poprzez drugie małżeństwo rodziców - stali się przyrodnim rodzeństwem.
23.05 Kropka nad i

- 23.35 Przygody Sherlocka Holmesa (3)
0.35 Granie na ekranie



- 7.00 Nasz sklep
8.00 Popeye - serial animowany
8.30 Nasza dzieciom
9.00 **Śnieżni Bracia Grimm (1) - serial animowany**
9.30 Szczęśliwa Ósemka
10.15 Barney Barnato (2/7) - serial angielski dla młodzieży
11.15 Zwariowana rodzinka (28) - serial komediowy USA
11.45 Nagłe wezwanie (1) - serial angielski
12.45 Detektywy (22) - angielski serial kryminalny
13.45 Gotowanie z dziadkiem
14.00 Klasyka telewizji: Niewidzialny człowiek (26-ost.) - serial USA
14.30 Życie zwierząt - serial dokumentalny
15.00 Nasze auto
15.30 Kino familijne: Muzyka dla twoich oczu - hiszpański film animowany
17.00 Powtórka z kabaretu: Elita
17.15 **Koktajl towarzyski według Marii Czubaszek**
17.30 Muzyczny regał
18.00 Latający lekarze (28) - serial australijski
19.00 Melanzeria - program muzyczny
20.05 „Morze miłości” - film kryminalny USA (powt.)
22.00 VIP - wydarzenia i plotki ze świata show-biznesu w filmowym skrócie
22.15 Dobrzy i źli (14 ost.) - australijski serial kryminalny
23.15 „Nie chce mi się spać” - francuski film kryminalny (1994), reż. Claire Denis, wyk. Richard Courcet, Katherine Golubeva, Line Renaud
Litewska emigrantka i sąsiad-morderca.
1.10 Techno-party

TELEWIZJA KRAKÓW

- 8.00 Kosmiczni rycerze - serial animowany
8.30 Rola
8.50 Klub działkowicza
9.05 Kalejdoskop sportowy
9.30 Hesperion XX - muzyka dawna
10.30 Dajcie to na pierwszą stronę (26) - serial kanadyjski
11.20 Zielono mi (1) - serial angielski dla młodzieży
12.35 Co w kraju piszczy
13.05 Przeboje TV Kraków
13.55 Kufer babci Aliny
14.15 Największe przeboje największych musicali - program rozrywkowy
14.45 **Cudzoziemiec w Krakowie**
15.05 Nasza antena
15.10 Ivanhoe - serial animowany
15.35 Czarnodzijski ołówek - serial dla dzieci
15.40 Drużyna marzeń (23/32) - serial angielski
16.05 Zwierzęta - ich miłość
16.30 Co jest grane - program rozrywkowy
18.00 Nasza antena
18.10 Kronika
18.35 Agent 6-0 (10) - serial angielski
19.30 Świat ogrodów
20.00 „Stacja arktyczna Zebra” (2-ost.) - film sensacyjny USA, reż. John Sturges, wyk. Rock Hudson, Ernest Borgnine
21.50 Kronika
22.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy
22.20 Największe przeboje największych musicali
22.50 „Białe gody” - film francuski, reż. Jean Claude Brisseau, wyk. Vanessa Paradis, Bruno Cremer, Ludmiła Mikael

CANAL+

- 7.00-8.00 PROGRAM NIE KODOWANY: 7.00 Szymon mówi show 7.15 Rozkodowany Bugs Bunny
8.00-12.25 PROGRAM KODOWANY
8.00 Niedźwiedź w dużym niebieskim domu - serial animowany
8.30 Wyprawy z National Geographic - cykl dokumentalny
9.00 „Straszylka” - film przygodowy USA (60 min)
10.05 Rozstrzygająca broń - cykl dokumentalny
10.35 „Ucieczka z Planety Małp” - film s.f. USA (94 min)
12.10 Deser - film krótkometrażowy
12.25-13.50 PROGRAM NIE KODOWANY 12.25 Nie prze-gap 12.30 Star Trek. Voyager III (26) - serial s.f. USA 13.20 Strefa mroku (30) - serial s.f. USA
13.50-19.00 PROGRAM KODOWANY
13.50 Formuła 1: Grand Prix Austrii
16.15 Mecz tygodnia ligi polskiej
18.30 Tajemnice oceanów - cykl dokumentalny
19.00-20.00 PROGRAM NIE KODOWANY: 19.00 Ósme niebo - magazyn Tomasza Raczkę 19.45 Łapę capu
20.00-6.55 PROGRAM KODOWANY
20.00 „Po sąsiedzku” - komedia USA (1994), reż. Tony Bill, wyk. James Woods, Randy Quaid, Kate Capshaw (91 min)

- 17.20 „Świat Abbotta i Costella” - komedia USA (1965), wyk. Lou Costello, Bud Abbott, Lon Chaney, Tom Ewell (75 min)

- 18.50 7 minut
19.05 Świat pana trenera - serial komediowy
19.30 Zróbmy sobie dobrze - serial komediowy
19.55 „Okup” - film sensacyjny USA (1977), reż. Richard Compton, wyk. Oliver Reed, Deborah Raffin, Jim Mitchum, John Ireland (90 min)



- 21.30 Wieczór z wampirem - talk-show Wojciecha Jagielskiego
22.35 Oblicza Nowego Jorku - serial sensacyjny
0.15 Powrót do Wyspę Skarbów
1.10 Riverdale
1.55 Oblicza Nowego Jorku

tvKatowice

- 7.00 Na ryby 7.15 Zuzia i jej przyjaciele 7.35 Jezus - królestwo bez granic 8.00 Hrabia Kaczula 8.30 Dusty 9.00 W cztery święta strony 9.25 Sprawa Hamiltona 10.00 Klub globtrotera 10.40 Koszałek Opałek 11.05 Na ludową nutę 11.25 Z partyturą w plecaku 12.05 Sport 13.00 Kino familijne: Artur i mamusia 13.30 Z życia Kościoła 14.00 Kronika towarzyska i rodzinna 14.15 Teleliga '98 - teleturniej 14.50 Skąd ten cytat? 15.10 - 16.35 **Pasmo wspólne** 16.35 Śląska gospoda - program rozrywkowy 17.10 Gość Tele-Trójki 17.20 Oj, ni ma jak Lwów 18.00 Panorama 18.10 Aktualności 18.25 Wiadomości sportowe 18.30 - 22.00 **Pasmo wspólne** 22.00 Aktualności 22.05 Wiadomości sportowe 22.15 Sport 22.50 „Białe gody”

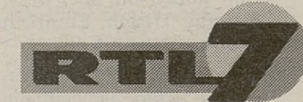
TVPOLONIA

- 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 **Z biegiem rzeki, z biegiem historii: Powrót nad Borystenes - film dokumentalny** 7.40 Śnowidniemia, czyli senne widzenie - reportaż 8.10 Marianka - reportaż 8.30 Facet ze srebrną walizką - film dokumentalny 9.00 Spółka rodzinna (19) 9.30 Dzień dobry na dzień dobry 10.05 Zaproszenie: Małopolskie z drewna budowanie 10.40 Niedzielne muzykowanie: Letnie festiwale muzyczne: Viva Il Canto '97 11.30 Ze wszystkich stron - magazyn reporterów 12.00 Wakacyjne powtórki: Szkoła na wesoło 12.35 Bobasko 13.00 Transmisja mszy świętej 14.05 Gościnniec 14.35 Kraina uśmiechu 15.30 Biografie: Malowany chłopiec 17.00 Teleexpress 17.15 Kot w butach 17.35 Czy nas jeszcze pamiętasz? 18.00 Sport z satelity: Mistrzostwa Europy w kolarstwie torowym 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Gość TV Polonia 20.00 „Dzieciol” - komedia polska (1970), reż. Jerzy Gruza, wyk.: Wiesław Gołas, Alina Janowska, Irena Kwiatkowska, Mitchell Kowal, Violetta Villas 21.30 Maryla, Agnieszka, Małgoszka - koncert piosenek Agnieszki Osieckiej 22.30 Panorama 23.05 Przegląd Kabaretów PaKa w Krakowie - koncert finałowy (1) 23.50 Sportowa niedziela

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili do poszczególnych programów, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

TVP 2

- 7.00 Sport telegram
7.05 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
7.35 Film dla niesłyszących: „Lace” (5-st.) - serial USA
8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.30 Program lokalny
9.35 „Cudowne lata” (37) - serial USA
10.00 Podróże w czasie i przestrzeni. Za ścianą lodu: Zanskar, północne Indie - angielski film dokumentalny
11.00 Bezpieczne wakacje
11.30 „Feliks - przyjaciel na całe życie” - serial niemiecki
12.20 Pałace świata: Wielki pałac w Bangkoku - film dokumentalny USA
12.50 Festiwal Piosenki Dzieci Specjalnej Troski - Ciechocinek



- 7.00 Muzyka w RTL7
7.30 Bolek i Lolek zapraszają
9.00 Trzecia planeta od Słońca - serial komediowy
9.50 „Opętany” - thriller USA (powt.)
11.40 Rewolwer i melonik - serial sensacyjny
12.35 Sliders - serial s.f.
13.25 Kameleon 2 - serial sensacyjny
14.10 Powrót na Wyspę Skarbów - serial przygodowy
15.05 Szwajcarscy Robinsonowie - serial przygodowy
16.00 Spokojnie tatuśku - serial komediowy

Telewizja

Sobota

TVP1

- 7.00 Magazyn techniki rolniczej
 7.15 Z Polski
 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie
 8.00 Agrolinia
 8.30 Wiadomości
 8.40 Pogoda
 8.45 Szkoła życia: Zmarnowany zapas
 9.05 Razem - program dla dzieci
 9.15 Wakacje z Ziarnem
 9.40 Duże oko: Czubajka
 9.50 Zielone 5-10-15
 10.30 Gagułki - program dla dzieci
 10.45 Z kamerą wśród zwierząt
 11.10 Człowiek i przyroda (20/26) - australijski serial dokumentalny
 12.00 Wiadomości
 12.10 Walt Disney przedstawia: Kacza paczka „Trzydziestolletni czternastolatek” (2) - serial przygodowy (emisja z teletekstem)
 13.30 Niezwykła siódemka - teleturniej
 14.00 Randka w ciemno
 14.45 Wideopasje
 15.00 Lato z dokumentem: Błota po wodzie
 15.30 Już od przedszkola - reportaż
 16.00 Twoja letnia lista przebojów
 16.25 „Pan złota rączka” (19) - serial USA
 17.00 Teleexpress
 17.25 Jaka to melodia? - quiz
 17.50 To jest telewizja
 18.10 Lato z Radiem i Tewizyjną Jedyńką
 19.00 Wieczorynka: Mumfie
 19.30 Wiadomości
 20.05 „Fedora” - melodramat niemiecko-francuski (1978), reż. Billy Wilder, wyk. William Holden, Marthe Keller, Jose Ferrer (108 min)
Tragiczna śmierć gwiazdy ekranu odkrywa tajemnice jej życia.
 22.00 Opolskie piosenki
 22.10 Lato z Radiem i Telewizyjną Jedyńką
 22.40 Sportowa sobota
 23.00 „Mordercza sekta” - film angielsko-indyjski (1988), reż. Nicholas Meyer, wyk. Pierce Brosnan, Saeed Jaffre (98 min)
Brytyjski oficer tropi tajemną sektę dusicielei - czcicieli bogini Kali, w Indiach, w XIX stuleciu.
 0.35 „Po tamtej stronie” - serial USA
 2.00 „Nikodem Dyzma” - film polski (1956), reż. Jan Rybkowski, wyk. Adolf Dymsza, Urszula Modrzyńska, Tadeusz Gwizdowski, Kazimierz Fabisiak (107 min)

TVP2

- 7.00 Sport telegram
 7.05 Folkowe nuty z Równicy: Rodzinna orkiestra Waldemara Wróblewskiego

- 7.25 Tacy sami
 8.30 Program lokalny
 9.35 Gnoza, gnostycyzm i New Age
 10.00 Pogotowie ekologiczne Dwójki
 10.10 Ojczyzna-polszczyzna: Trembeckie, Sobieskie
 10.30 Kino bez rodziców: Spotkanie z Hanna-Barbera oraz „Przygody Shirley Holmes”
 11.30 Apetyt na zdrowie
 12.00 Bogusław Kaczyński zaprasza: Muzyczne spotkania ze znakiem zapytania
 12.55 Losowanie nagród audiotele
 13.00 **Małe ojczyzny: Mazukos, czyli z biegiem Sprzaśli**
 13.30 „Jake i Ben” (5/26) - serial kanadyjski
 14.20 Życie obok nas. Przede wszystkim natura: Wojna terminów - angielski serial dokumentalny
 15.00 Familiada - teleturniej
 15.35 Djerba Thaiti-morza Śródziemnego
 16.00 Wielka gra - teleturniej
 16.50 Bogusław Kaczyński zaprasza: Rozwiązanie zagadki
 17.00 „Czterdziestolatek” (14/21) - serial TVP (emisja z teletekstem)
 18.00 Panorama
 18.10 Program lokalny
 18.30 Magia liter - teleturniej
 19.05 „Złotopolscy” (61) - telenowela TVP
 19.35 „Żegnaj Rockefeller” (9) - serial polski
 20.10 Baw się razem z nami: Koc - Komiczny Odcinek Cykliczny
 20.35 **Cygańska Noc - Koncert Galowy II Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Kultury Romskiej**
 21.50 Słowo na niedzielę
 22.00 Panorama
 22.35 „Latający Cyrk Monty Pythona” - angielski serial komediowy
 23.10 **Fama '98: Koncert przeciw przemocy**
 0.10 Sport telegram
 0.15 Kronika Mistrzostw Europy w kolarstwie torowym
 0.30 Lalamido nocą: Fabryka snów
 1.15 Kronika Igrzysk Dobrej Woli

POLSAT

- 6.00 Dance TV
 6.30 Disco Relax
 7.30 W drodze - magazyn redakcyjny programów religijnych
 8.00 Smakosze i rozkosze
 8.15 Lista przebojów
 8.30 Encyklopedia słów wielkich i małych - program dla dzieci
 9.00 Yogi, łowca skarbów - serial animowany
 9.30 Power Rangers - serial komiksowy
 10.00 Komputerowy świat - serial USA
 10.55 „Portret zbiorowy z damą” - film niemiecko-francuski (1976), reż. Aleksandar Petrovic, wyk. Romy Schneider, Michel Galabru (89 min)
Adaptacja powieści Heinricha Bolla.
 12.30 „Człowiek na huśtawce” - film sensacyjny USA (1974), reż. Frank Perry, w. Cliff Robertson, Joel Grey, Dorothy Tristan, Elizabeth Wilson (108 min)
Tajemniczy jasnovidz proponuje pomoc policjantowi usiłującemu rozwikłać zagadkę serii morderstw.

- 14.30 Oskar - magazyn filmowy
 15.00 Repe, które leczą - program Zbyszka Nowaka
 15.30 Letnia gala Business Center Club
 15.45 Polsat gwiazd
 16.00 Informacje
 16.15 Halo miliard
 16.45 Egzamin dojrzałości - program rozrywkowy
 17.45 T.J. Hooker (10) - serial sensacyjny USA
 18.40 Hudson Street (11) - serial USA
 19.05 Disco Polo Live
 20.05 Tekwar (11) - serial USA
 20.50 Losowanie Lotto
 21.00 Księżyc nad Miami (10) - serial USA
 22.00 „Psy gończe” - thriller niemiecki (1996), reż. Michael Katleman, wyk. Corbin Bernsen, Christine Harnos (83 min)
Z więzienia ucieka psychopatyczny morderca. Ściga go młoda policjantka, córka ostatniej ofiary.
 23.35 Ogłoszenie wyników Lotto
 23.40 Życie jak sen (28) - serial USA
 0.15 Playboy
 1.20 „Brak dostępu” - film erotyczny USA (95 min)
 3.10 Muzyka

POLSAT 2

- 7.00 Dance TV 7.30 Festiwal
 Polsat 7.45 Plastik TV 8.00 TV Shop 8.30-9.30 Seriale animowane 9.30 Droga do Avonlea (34)
 10.30 Cwaniak (32) 11.30 Żar młodości (500) 12.30 Dalziel i Pascoe (2) 13.30 TV Shop 14.00 Link New Look 14.30 ROM 15.00 Soundtrack 15.30 Na topie 16.00 Droga do Avonlea (35) 17.00 Informacje 17.10-18.00 Seriale animowane 18.00 Wrestling: wszystkie chwytty dozwolone (33) 19.00 Micaela (15) 19.50 „Zdrada” - film USA (powt.) 22.30 „Usługi rozrywkowe” - film USA (1987), reż. Ed Hansen, wyk. Stephanie Adams, Rick Blaine (83 min)
 24.00 Przytul mnie

tvn

- 7.00 Telesklep
 8.00 O czym szumią wierzby - serial animowany
 8.30 Latarnia Solusia - serial animowany
 9.00 Babilon V (42) - serial USA
 10.00 Klasa 3c (7) - serial włoski dla młodzieży
 11.00 Mistrzostwa Świata Francja '98 - teleturniej dla młodzieży
 11.30 Big Star Party
 12.30 Beverly Hills 90210 (13) - serial USA
 13.30 Cykl filmów z Elvisem Presleyem: „Żołnierski blues” - film muzyczny USA (1960), reż. Norman Taurig, wyk. Elvis Presley, Juliet Prowse, Robert Ivers (120 min)
 15.30 Chłopak w złotym kimonie (4) - serial dla młodzieży
 17.30 Maraton uśmiechu
 18.00 Melrose Place (73) - serial USA
 19.00 TVN Fakty
 19.22 Pogoda
 19.27 Sport
 19.30 Więzy rodzinne (23) - serial komediowy USA
 20.00 „Powrót do szkoły” - komedia USA (1986), reż. Alan Metter, wyk. Rodney Dangerfield, Sally Kellerman, Burt Young, Keith Gordon (120 min)



Ojciec - milioner bez wykształcenia zapisuje się na uniwersytet, aby zatrzeć nieudanemu synowi drogę do sukcesu.

- 22.00 To było grane
 23.15 „Krwawa lekcja” - horror komediowy USA (1981), reż. Mickey Rose, wyk. Kristen Ritter, Matthew Goldsby, Richard Brando
 Zwiariowana parodia horrorów erotycznych
 0.50 Melrose Place (73)
 1.40 Granie na ekranie

NASZA TV

- 7.00 Nasz sklep
 8.00 Nasza dzieciom
 9.00 Loving (11) - serial USA
 9.30 City (137) - serial USA
 10.00 Antonella (54) - serial argentyński
 10.45 Dwa oblicza miłości (5, 6/8) - serial włoski
 12.30 Aniołki Charliego (54) - serial kryminalny USA
 13.30 Życie zwierząt (21) - serial dokumentalny
 14.00 Zanim kupisz
 14.15 Starsky i Hutch (26) - serial sensacyjny USA
 15.15 Szczęśliwa Osemka
 16.00 Popeye - serial animowany
 16.30 Barney Barnato (2/7) - serial angielski dla młodzieży
 17.30 Zwiariowana rodzinka (28) - serial komediowy USA
 18.00 Nagłe wezwanie (1) - serial angielski
 19.00 Muzyczny regał
 19.30 Technoparty
 20.05 „W matni kłamstw” - film kryminalny USA (1994), reż. Bill Corcoran, wyk. Corbin Bernsen, Amanda Pays (88 min)
 21.45 Nasze wiadomości
 22.00 Koktajl towarzyski według Marii Czubaszek
 22.15 Powtórka z kabaretu: Elita
 22.30 Wojna i pamięć (27) - serial USA
 23.30 „Morze miłości” - film kryminalny USA (1989), reż. Harold Becker, wyk. Al Pacino, Ellen Barkin, John Goodman (114 min)
Mężczyźni, którzy odpowiedzieli na ogłoszenie w rubryce towarzyskiej, padają ofiarą tajemniczego mordercy.

TELEWIZJA KRAKÓW

- 8.00 Lucky Luck - serial dla dzieci
 8.30 Kronika
 8.40 Wiana i życie
 9.10 Podpowiedzi w plenerze
 9.30 Klub Pod Żabą
 10.00 Rock'n'roll i inni
 10.30 Dajcie to na pierwszą stronę (25) - serial kanadyjski
 11.20 Wideo-wizyty
 11.50 Poza rok 2000
 12.35 Europejski magazyn kulturalno-społeczny
 13.05 Gwiazdy Hollywood
 13.35 Skarby archeologii
 14.15 Uśmiech z archiwum - program rozrywkowy
 15.05 Nasza antena
 15.10 Podróże z małą gwiazdką - serial dla dzieci

- 15.35 Czarodziejski ołówek
 15.45 Niebezpieczna zatoka (11/123) - serial USA dla młodzieży
 16.15 Ja i moje zwierzęta
 16.30 Z plecakiem i walizką
 16.50 Kraków 2000 - reportaż
 17.10 Co jest grane
 17.40 Marginalki
 18.00 Nasza antena
 18.05 Kronika
 18.35 Tak panie ministże (9/15) - angielski serial komediowy
 19.05 Warzywnik
 19.30 Nieujarzmiona Afryka
 20.00 „Stacja arktyczna Zebra” (1/2) - film sensacyjny USA, reż. John Sturges, wyst. Rock Hudson, Ernest Borgnine
Na motywach powieści Alistaira McLeana
 21.20 Niezwykłe przygody z elektrycznością - francuski film dokumentalny
 21.50 Kronika
 22.00 Wiadomości sportowe
 22.10 Uśmiech z archiwum
 22.50 „Chwała” - film USA, reż. Edward Zwick, wyk. Matthew Broderick, Denzel Washington, Morgan Freeman

CANAL+

- 7.00-8.00 PROGRAM NIE KODOWANY: 7.00 Łapu capu 7.15 Diabełski Młyn
 8.00-12.25 PROGRAM KODOWANY
 8.00 Niedźwiedź w dużym niebieskim domu - serial animowany
 8.30 „Mokry szmal” - polski film kryminalny (88 min)
 10.00 Rozstrzygająca broń - cykl dokumentalny
 10.30 „Ponad przeciwności” - film USA (95 min)
 12.10 Deser: Szurowadła - film krótkometrażowy
 12.25-14.30 PROGRAM NIE KODOWANY: 12.25 Nie prze-gap 12.30 Rozkodowany Bugs Bunny 13.15 Szymon mówi show 13.30 24 godziny: Kardiogram pewnego szpitala
 14.30-19.30 PROGRAM KODOWANY
 14.30 Raj na ziemi: Bhutan - ostatni przyczółek utopii - film dokumentalny
 15.25 Kwalifikacje Formuły 1
 16.30 Powrót dinozaurów - film animowany USA
 17.40 „Dzika rzeka” - film przygodowy USA (107 min)
 19.30-20.00 PROGRAM NIE KODOWANY: ReklamAkcja - magazyn o reklamie
 20.00-6.55 PROGRAM KODOWANY
 20.00 „Sknerus” - komedia USA (1994), reż. Jonathan Lynn, wyk. Kirk Douglas, Michael J. Fox (113 min)
Bogaty, złośliwy staruszek i rodzina przerażona atrakcyjnością nowo zaangażowanej pielęgniarki.
 21.55 Liga +- magazyn sportowy
 22.45 „Walka o sprawiedliwość. Historia Nancy Conn” - film sensacyjny USA (89 min)
 0.15 „Lucie Aubrac” - film francuski (111 min)
 2.10 „Pogrzeb” - film sensacyjny USA (95 min)
 3.50 „Między złębem a głębokim, błękitnym oceanem” - film belgijsko-angielsko-francuski (99 min)
 5.30 „W matni zdrady” - thriller USA (90 min)

RTL7

- 7.00 Muzyka w RTL7
 7.20 Campbellowie - serial australijski
 8.10 Słodka dolina - serial dla młodzieży
 8.30 Sunset Beach - serial USA
 9.15 Siódemka dzieciakom
 10.35 Bolek i Lolek zapraszają
 12.05 Najeżdźcy - serial s.f.
 13.00 Prawo miecza - serial s.f.
 13.50 „Oddział” - western USA (powt.)
 15.40 AQQ - program rozrywkowy
 16.20 Trzecia planeta od Słońca - serial komediowy
 17.10 Sliders - serial s.f.
 18.00 Czynniki PSI 2 - serial s.f.
 18.50 7 minut
 19.05 Beach Patrol - serial USA
 19.55 „Opętany” - thriller USA (1971), reż. Waris Hussein, wyk. Shirley MacLaine, Perry King, Barbara Trentham (110 min)
 21.50 Kameleon 2 - serial sensacyjny
 22.35 „Słowo gliny” - francuski film sensacyjny (1985), reż. José Pinheiro, wyk. Alain Delon, Fiona Gelin, Jacques Perrin, Vincent Lindon (93 min)
 0.20 Czynniki PSI 2
 1.05 Najeżdźcy
 1.55 Beach Patrol

tvKatowice

- 7.00 Hipopowo 7.15 Namietność 8.30 Opolski tydzień 8.50 Zaolzie 9.10 Rozmowy z ks. prof. Józefem Tischnerem 9.30 Sobota z TV Katowice 10.30 Skarby archeologii 11.00 Syria jak w bajce 11.35 Persona 12.05 Country Bar 12.30 Dance Club 13.30 Gol 13.45 Telewizyjna 1 14.05 Podróż sentymentalna 14.30 Artur i mamusia 15.10 - 16.35 Pasma wspólne 16.35 Osobliwości 16.50 Śląska Kronika Filmowa 17.15 Telefonada 18.00 Panorama 18.10 Aktualności 18.20 Wiadomości sportowe 18.30 - 22.00 Pasma wspólne 22.00 Aktualności 22.15 Wiadomości sportowe 22.50 „Chwała”

TVPOLONIA

- 7.00 Galeria pod strzechą 7.30 Hity satelity 8.00 Dzień dobry na dzień dobry 8.30 Wiadomości 8.40 Świat Bałtyku (2) 9.25 Ala i As 9.40 Szafiki 10.10 Spacery z dziadkiem 10.25 Bravo! Hit! 13.20 Wiadomości 13.30 Biznesmen i kloszard - film dokumentalny 14.00 Magazyn wschodni 14.30 Od rozbioru do wolności 15.00 Powrót Arabeli (12) 15.25 Wilki morskie 16.00 Błękitna Peła - Międzynarodowy Festiwal Piosenki dla Młodzieży (2) 16.45 Informacje Studia Kontakt 17.00 Teleexpress 17.15 Sport z satelity: Mistrzostwa Europy w kolarstwie torowym 18.15 „Chłopi” (13) 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Gość TV Polonia 20.00 „Uprowadzenie Agaty” - film polski (1993), reż. Marek Piwowski, wyk. Karolina Rosińska, Sławomir Fedorowicz, marek Piwowski, Jerzy Stuhr, Pola Raksa 21.20 De Mono: Paparazzi - koncert 22.05 W naszej izbce roztańczonej - 25 lat zespołu Promni 22.30 Panorama 23.05 Tok Szkol 24.00 Mistrzostwa Polskie zawodowych par tanecznych

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków, ul. Wielopole 1
 www.dziennik.krakow.pl

Redaktor Naczelny:
 CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

tel. 422-63-04, fax: 422-82-49,
 e-mail: redakcja@dziennik.krakow.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Redaktor wydania: Marek Lovell

Centrala: tel. 422-75-88
 (łączy ze wszystkimi działami)
 Dział Łączności z Czytelnikami:
 tel. 422-95-92,
 Sekretarz Redakcji: tel. 422-28-98
 (od godz. 16 tel./fax: 422-05-67),
 Dział Krajowy: tel. 422-47-06
 Dział Ekonomiczny: tel. 422-25-79
 Dział Zagraniczny: tel. 422-07-56
 Dział Miejski: tel. 422-87-25,
 Dział Sportowy: tel. 421-97-23

ODDZIAŁY WYDAWNICTWA JAGIELLONIA SA I REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO”:

NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, tel./fax: (0-18) 443-54-49, 443-54-78, 443-85-45
 Ekspozytura: NOWY TARG, al. Tysiąclecia 37, tel./fax: (0-18) 266-30-72
 OSWIECIM, ul. Dąbrowskiego 11a, tel./fax: (0-33) 44-16-00
 ZAKOPANE, KMPiK, ul. J. Zborowskiego 2, llp., tel./fax: (0-18) 201-35-30,
 ZYWIEC, tel./fax: (0-33) 61-48-65
RZESZÓW, ul. Księdza Jałowego 29, tel./fax: (0-17) 85-22-478, tel. (0-17) 85-22-479
 Ekspozytura: KROSNO, ul. Lewakowskiego 31, tel./fax: (0-13) 43-622-90, 43-258-23 w. 29
 PRZEMYSŁ, ul. Katedralna 3, tel./fax: (0-16) 678-77-43
TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel./fax: (0-14) 21-35-20, 22-31-48
 Ekspozytura: BOCHNIA, ul. Kazimierza Wlk. 37, tel./fax: (0-14) 61-256-22
 DĘBICA, ul. Rzeszowska 14, tel./fax: (0-14) 670-87-72

WYDAWCZA:

Wydawnictwo Jagiellonia SA
 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1,
 tel. 422-07-12, fax: 422-08-78
Prezes Zarządu:
 WOJCIECH TACZANOWSKI
 Druk: Centrum Prasowo-Poligraficzne w Krakowie Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pokoju 3

Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., zagraniczną RUCH S.A. Oddział Warszawa, ul. Towarowa 2

Biura Reklam i Ogłoszeń:

KRAKÓW, ul. Wielopole 1,
 tel. 421-99-77, fax: 421-97-77,
 Informacja: tel. 422-08-87
 421-45-72

kasy: czynne w godz. 8-18
 w soboty 10-14

ul. Starowiśna 2, tel. 421-45-72
 ul. Wiśna 2, tel. 422-70-89
 oraz terenowe oddziały i ekspozyтуры redakcji (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada)



Weekend z DZIENNIKIEM



Okład w 1985 roku pierwsi, słabo wyszkoleni, ale bogaci turyści zostali doprowadzeni przez przewodników na szczyt Mount Everest (8848 m n.p.m.), góra zaczęła być oblegana przez amatorów silnych wrażeń. W 1996 Jon Krakauer, dziennikarz, pisarz i miłośnik górskich wspinaczek, przyjął propozycję amerykańskiego magazynu „Outside” napisania artykułu na temat rosnącego w niekontrolowanym tempie zjawiska komercjalizacji najwyższej góry świata. Krakauer wziął udział w wyprawie na Mount Everest. Pojechał tam jako jeden z ośmiu klientów w zespole kierowanym przez słynnego przewodnika i himalaistę z Nowej Zelandii, Roba Halla, który wcześniej podczas 8 wypraw doprowadził bezpiecznie na szczyt 39 zamożnych turystów.

Skład ekipy, podobnie jak poprzednich, był przypadkowy – oprócz Halla i dwóch innych przewodników: Andy Harrisa i Mike'a Grobna – wzięli w niej udział m.in. australijski anesteziolog, amerykański prawnik oraz pracownik pocztowy.

10 maja najtwardsi uczestnicy ekspedycji stanęli na szczycie. Spośród pięciu klientów Halla, którzy dotarli na sam wierzchołek góry, czterech straciło życie podczas burzy, która wówczas nadszła.

W rok po tragedii Jon Krakauer wydał książkę, zatytułowaną „Wszystko za Everest. Katastrofalny sezon 1996 w relacji naoczego świadka”, która pod koniec sierpnia ukaże się nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka. Dzisiaj prezentujemy Państwu jej fragmenty.

Wszystko za Everest

Policzki miał pokryte warstwą lodu, jedno oko było przymarznięte, bełkotał... – Zrobiliśmy to, do licha!

Stałem na czubku świata, jedną nogą w Chinach, a drugą w Nepalu. Wtuliwszy głowę w ramiona, dla osłony przed wiatrem, oczyściłem z lodu maskę tlenową, a potem gapiałem się bezmyślnie w dół, w bezmierne przestrzenie Tybetu. Gdzieś w głębi duszy, ale niejasno, jakby to nie mnie dotyczyło, uświadomiłem sobie niezwykłość widoku, jaki rozciągał się pod moimi stopami. Przez wiele minionych miesięcy wyobrażałem sobie tę chwilę i wybuch emocji, który miał jej towarzyszyć. Ale teraz, gdy wreszcie tu byłem, naprawdę stojąc na szczycie Mount Everestu, właściwie nie mogłem wykrzesać odrobiny energii, żeby się tym przejąć.

Było wczesne popołudnie 10 maja 1996 roku. Od 57 godzin nie spałem. W ciągu ostatnich trzech dni zdołałem w siebie wmusić zaledwie miskę chińskiej zupy z kluskami i garść orzechowych drażetek. Gwałtowny kaszel trwający od tygodni uszkodził mi dwa żebra, w rezultacie zwykłe oddychanie stało się nieprawdopodobną udręką. Na wysokości 8848 m do mózgu docierało z atmosfery tak mało tlenu, że pod względem zdolności kojarzenia dorównywałem nierozgarniętemu dziecku. W tych okolicznościach nie byłem w stanie odczuwać niemal niczego poza zimnem i zmęczeniem.

Na szczycie pojawiłem się kilka minut po Anatoliju Bukriewiewie, Rosjaninie zaangażowanym w charakterze przewodnika przez odbywającą się równoległe komercyjną wyprawę amerykańską, a tuż przed Andym Harrisem, pełniącym taką samą funkcję w naszym zespole, którego trzon stanowili Nowozelandczycy. Wprawdzie Bukriewiewa ledwo ko znałem, ale Harrisa zdążyłem już dobrze poznać i polubić w ciągu ostatnich sześciu tygodni. W pośpiechu pstryknąłem cztery zdjęcia swoim współtowarzyszom, pozującym na wierzchołku, a potem odwróciłem się i zacząłem schodzić. Zegar wskazywał godzinę 13.17. Na dachu świata spędziłem w sumie niecałe pięć minut.

O 18.30, gdy z nieba sączyły się już tylko resztki światła dziennego, znalazłem się w odległości około 60 metrów w pionie nad Obozem 4. Od szczęścia dzieliła mnie tylko jedna przeszkoda – wyrzusz-

na ścianka z twardego, szklanego lodu, którą musiałem przebyć bez liny. Twarz miałem pokłutą zlodzonymi kulkami śniegu, miecionymi przez porywy wiatru, dochodzące do 130 km/godz. Każdy odsłonięty kawałek ciała natychmiast zamarzał. Namioty, znajdujące się w odległości nie przekraczającej 200 metrów w poziomie, tkwiły we mgle i widziałem je tylko chwilami. Nie wolno mi było popełnić najdrobniejszego błędu. Obawiając się zejścia przez to miejsce, usiadłem, żeby zebrać siły.

Gdy tylko przestałem iść, ogarnął mnie bezwład. O ile łatwiej było odpoczywać, zamiast zdobyć się na inicjatywę zaatakowania niebezpiecznego lodowego stoku. Siedziałem tam więc, a burza szalała wokół mnie. Moje myśli dryfowały w rozmaitych kierunkach i nic nie robiłem przez być może 45 minut.

Zacisnąłem mocniej sznurki od kaptura, tak że wokół moich oczu został tylko niewielki otwór i właśnie zdejmowałem spod brody bezużyteczną, zamarzniałą maskę tlenową, gdy nagle obok wyłonił się z mroku Andy Harris. Poświeciłem czołówką w jego kierunku i aż się wzdrygnąłem, zobaczywszy okropny stan jego twarzy. Policzki miał pokryte warstwą lodu, jedno oko było przymarznięte, bełkotał. Wyglądało na to, że porządnie dostał w kość.

– Którędy do namiotów? – wyrzucił z siebie, opętany myślą, żeby tylko dotrzeć do schronienia.

Wskazałem palcem w kierunku Obozu 4, a potem ostrzegłem go przed lodem tuż pod nami.

– Jest stromiej niż się zdaje! – zawołałem, starając się przekrzywić burzę. – Może zejść pierwszy i przyniosę linę z obozu?...

Gdy byłem w połowie zdania, Andy nagle odwrócił się i przekroczył krawędź lodowej ścianki, a ja zostałem na górze, oniemiały.

Zjeżdżając na siedzeniu, dotarł do najbardziej stromej części zbocza.

– Andy! – wrzasnąłem. – To szaleństwo! Zlecisz na pewno!

Odkrzyknął coś w odpowiedzi, ale jego słowa zagłuszył ryk wiatru. Chwilę później stracił równowagę, przekoziołkował parę razy i pędził teraz po lodzie głową w dół. Gdy spojrzałem ponownie, sześćdziesiąt metrów niżej, u dołu ścian-

ki leżało nieruchome ciało Andy'ego. Byłem pewien, że co najmniej złamał nogę, a może skręcił kark. Wtedy jednak, nie do wiary, wstał, pomachał mi, że wszystko jest w porządku, i zataczając się, poszedł w kierunku Obozu 4, który w tym momencie był w pełni widoczny o 150 metrów dalej.

Zobaczyłem niewyraźne kształty trzech lub czterech osób stojących na zewnątrz namiotów. Ich czołówki migotały złotym światłem, przebijającym się przez zasłonę spiącego śniegu. Obserwowałem, jak Harris idzie ku nim po płaskim już terenie. Odległość tę przebył w niecałe dziesięć minut. Kiedy po chwili chmury zagaściły się, odcinając widok, znajdował się w odległości jakichś 20 metrów od obozu, może bliżej. Nie zobaczyłem go już potem, ale byłem pewien, że dotarł w bezpieczne schronienie namiotów, gdzie bez wątpienia czekali Chuldum i Arita z gorącą herbatą. Siedząc w burzy, w miejscu oddzielnym od nich lodowym wyrzuczeniem, poczułem ukłucie zazdrości. Byłem zły, że mój przewodnik nie zszedł na mnie.

Miałem w plecaku niewiele więcej niż trzy puste butle tlenowe i pół litra zamarznętej lemoniady, a wszystko to razem ważyło prawdopodobnie około 7 lub 8 kg. Byłem jednak zmęczony i niepokoiłem się, czy zdołam cało zejść z takim ciężarem. Przerzuciłem więc plecak przez krawędź ścianki, mając nadzieję, że zatrzyma się w miejscu, skąd będę mógł go zabrać. Potem wstałem i zacząłem schodzić po lodzie, gładkim jak powierzchnia kuli do gry w kręgle.

Po piętnastu minutach ryzykownego, męczącego wbijania raków w twarde stoki dotarłem do jego podstawy, z latwością odnalazłem plecak i po następnych 10 minutach byłem już w obozie. Rzuciłem się w rakach do namiotu, szczelnie go zamknąłem i wyciągnąłem się na zalodzonej podłodze, zbyt zmęczony, żeby siedzieć. Pierwszy raz poczułem, jak bardzo jestem wykończony. W całym swoim życiu nigdy nie byłem jeszcze tak wyczerpany. Wiedziałem jednak, że jestem bezpieczny. Andy jest bezpieczny. Inni wkrótce dojdą do obozu. „Zrobiliśmy to, do licha! Zdobyliśmy Everest”. Przez jakiś czas było trochę cienko, ale w końcu wszystko wyszło wspaniale!”, myślałem.

Stuart Hutchison zdołał mnie wreszcie dobudzić o 6 rano, 11 maja.

– Andy'ego nie ma w jego namiocie – oznajmił ponuro – i chyba nie ma go też w innych. Myślę, że w ogóle nie zdołał tu dotrzeć.

– Zaginął? – zdumiałem się. – Niemożliwe! Widziałem na własne oczy, jak dochodził do obozu.

Wstrząśnięty i zbity z tropu tą wiadomością, założyłem buty i pośpiesznie ruszyłem na poszukiwanie Harrisa. Wciąż jeszcze mocno wiało, tak że kilka razy straciłem równowagę, ale poza tym pogoda była bezchmurna i słoneczna, a widoczność doskonała. Przez ponad godzinę przeszukiwałem całą zachodnią stronę przełęczy, zaglądałem za glazy i wtykałem głowę pod podarte na strzępy, dawno opuszczone namioty, ale nie znalazłem żadnego śladu. Czuję, jak w żyłach pulsuje mi adrenalina. W oczach wzbierały łzy, które natychmiast zamarzały, sklejając powieki. Jak to się stało, że Andy zginął? To nie mogło się zdarzyć.

Poszedłem do miejsca, gdzie Harris ześlizgnął się po lodzie tuż powyżej przełęczy, i metodycznie, krok po kroku, przepadczyłem trasę, którą szedł do obozu. Biegła szeroką, niemal płaską, lodową rynną. Z miejsca, w którym, kiedy opadły chmury, widziałem go po raz ostatni, powinien skręcić ostro w lewo i podejść 12-15 metrów skalistym zboczem do namiotów.

Uświadomiłem sobie jednak, że gdyby nie skręcił, lecz dalej schodził rynną, o co było nietrudno w gęstej mgle, nawet jeśli ktoś nie był wyczerpany i oglupiały wskutek choroby wysokościowej, to wkrótce znalazłby się na najbardziej na zachód wysuniętej krawędzi przełęczy. Stąd Ściana Lhotse opadała stromym urwiskiem szarego lodu, tyśiąc dwieście metrów w dół, aż na dno Kotła Zachodniego. Gdy tam stałem, obawiając się zrobić krok dalej, zauważyłem niemal zatarte ślady raków, prowadzące w kierunku przepaści. Te ślady, obawiając się, należały do Andy'ego Harrisa. Zagadka jego tajemniczej śmierci nie dawała mi spokoju przez wiele miesięcy (...)

Słowo hazard kojarzy się z kasynem gry, z ruletką, z towarzystwem w wieczorowych strojach i dużymi pieniędzmi. Bawią się, wygrywają i przegrywają na własne życzenie. Samobójstwa wielkich przegranych znamy tylko ze starych filmów. Przeciętnie zarabiających ludzi nie stać na kasyno. Mogą sobie zagrać w „totka”, kupić jakiś los, lub odwiedzić salon bingo... To rozrywka, a nie hazard!

— No tak, piwosz nie może być alkohikiem. To bardzo rozpowszechniona opinia. Skutki tego poglądu są opłakane, bo uzależnionych od alkoholu, którzy zaczęli od piwa, jest coraz więcej. Wzrasta też liczba hazardzistów znających kasyna gry jedynie z filmów. Już kilkuletnie dzieci, a przede wszystkim nastolatki potrafią spędzać przy maszynach do gry wiele godzin i podkraść rodzicom pieniądze. A „sloty” — jak nazywamy te maszyny — są wszędzie. W klubach, kawiarniach, stacjach benzynowych. Setki tysięcy maszyn do gry w miejscowościach letniskowych, w dużych i małych miastach. Kiedyś były loterie uliczne, później zdrapki w gazetach, teraz mamy „audio-tele” na każdym kanale telewizyjnym i wystarczy tylko zatelefonować pod wskazany numer, by zdobyć wielką wygraną. Coraz więcej jest hazardzistów internetowych, szukających jedynie i niepowtarzalnej okazji na całym świecie. Żetony do kasyna w Las Vegas? Proszę bardzo.

„Totolotek” zwiększył częstotliwość zakładów, wyścigi konne odbywają się trzy razy w tygodniu. Hazard zabłądził pod strzechy! Czy nie przesadzam? Proszę sięgnąć do Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób Psychiczych DSM IV. Numer choroby F-63. Znajdzie pan tam wszelkie symptomy uzależnienia od hazardu, sposoby rozpoznania. To jest choroba ryzyka, przemożnej potrzeby ryzyka. Wielu hazardzistów grało od dziecka we wszystkie dostępne im gry, lub rywalizowało w inny sposób o cokolwiek. Często rodzice podnosili im coraz wyżej poprzeczkę wymagań nie zdając sobie sprawy, że ich spełnienie jest ponad możliwości dziecka, że budzą w nich skłonności do ryzyka..., a stąd do hazardu jest bardzo blisko.

— To trochę jak z pracoholizmem...

— Dokładnie tak samo! Uzależnienie jest zawsze uzależnieniem, nosi tylko różne przebrania. I nie ma znaczenia, czy jest to uzależnienie od alkoholu, narkotyku czy gry przy „slocie”. Syndromy odstawienia będą podobne. Jedyną różnicą pomiędzy uzależnieniami jest to, że alkoholik, narkoman, hazardzista — po odchyleniu odwykowej wazy muszą trwać w dozywotniej abstinencji. W przypadku obzartucha, pracoholika, seksoholika zaleca się tylko powściągliwość. Nie można kogoś pozbawić w ogóle jedzenia, zabronić na całe życie pracy czy seksu.

— Jaki jest wiek Pani pacjentów? I w co grają najczęściej?

— Nie można mówić o średnim wieku. Kilkulatka nie można czasami odczepić się od slotów, ale są też pacjenci powyżej dziewięćdziesiątki.

— Pewnie pamiętają przedwojenne kasyna gry...

— Takich miałam wielu, ale 95-letni pan, o którym mówię, zaczął grać, gdy przeszedł na dobrą, wojskową emeryturę. Z nudów, z braku lepszego zajęcia. W grupie, którą prowadzę, jest 27 pacjentów.

Niszczą małżeństwa, zaniedbują dzieci — i zapędzeni w uliczkę bez wyjścia, popełniają samobójstwa. Tych hazardowych samobójstw jest coraz więcej na świecie, u nas zresztą również. Odratowani po próbie samobójczej trafiają do mnie. Mam takich pacjentów. Jako psychiatra najboleśniej odczuwam w hazardzie zanik uczuć rodzinnych moich pacjentów. Miałam wielu takich, którzy przychodzili ze słowami: „...mam dzieci,

wielką wygraną, która zmieni wszystko.

Niedawno zagłodził się na śmierć starszy pan, emeryt, który spłacał długi syna hazardzisty. Cała renta szła do banku, a człowiek pozwolił ginąć z głodu...

— Prowadzi Pani w Warszawie Centrum Leczenia Odwykowego przy ulicy Zakopiańskiej 33. Ilu pacjentów Pani leczy?

— Mam w swojej kartotece blisko 1000 osób. Nie wiem nato-

kiej znów trafi do kasyna, lub rodzina, która nie będzie wiedziała, że jest leczącym się hazardzistą, sama go popchnie do hazardu. Współpraca z rodziną jest konieczna!

— Ile może być w Polsce osób uzależnionych od gier hazardowych? Czy były prowadzone jakieś badania na ten temat?

— Nie było żadnych badań. Nikt się tym do tej pory nie zainteresował. W Ministerstwie Finansów jest

Choroba nr F-63

Rozmowa z dr LUBOMIRĄ SZAWDYŃ, lekarzem psychiatrą



Fot. Robert Glac

Najmłodszy ma 16 lat, najstarsza pani 68. Wszelkie uśrednianie wieku byłoby fałszywe. Nie punktujemy też takich cech jak status społeczny, status materialny. Mówi się czasami, że alkoholik w Polsce to przeważnie 40-latek z wykształceniem zawodowym. Komuś tak wypadło do badań, ale komuś innemu wyjdzie inaczej... i równie bez sensu. Są natomiast pewne profesje, pewne zawody, które do mnie trafiają częściej niż inne. W Warszawie na przykład taksówkarze, bo grają od lat w karty na postojach, bo obstawiają wyścigi, bo wożą hazardzistów do kasyna, więc ciągnie ich, żeby tam wejść. Chcą się w ten sposób nobilitować. Nie akcentowałabym jednak jakiegokolwiek skłonności kierowców taksówek do hazardu, może tylko u mnie jest ich trochę więcej?

— Jakie są skutki uzależnienia od hazardu?

— Najogólniej mówiąc bardzo rozległe, głównie prawne, psychiczne i fizyczne. Ponieważ hazardzisci przegrywają, a muszą zdobyć pieniądze na grę: defraudują, kradną, oszukują ludzi, doprowadzają do ruiny materialnej swoje rodziny. Potrafią być bardzo przekonujący, kiedy chodzi o zaciąganie pożyczek, choć przeraża ich myśl o istniejących długach.

— mam synów, córki — i one mnie nic nie obchodzi, nic do nich nie czuję”. To brzmi szczególnie dramatycznie, gdy słyszę podobne zwierzenie od matki. I ten czynnik emocjonalny, etyczny czasami bardzo silnie motywuje decyzję zerwania z hazardem, bywa ważniejszy od kłopotów materialnych. Miałam pacjentów, którzy z tego powodu chcieli się leczyć, a nie z powodu przegranej. Oni najczęściej wygrywali.

Kwestie zdrowotne? Częste powikłania ze strony układu krążenia, sprawy kardiologiczne, zawaly... Takie emocje są niszczące. Pacjenci trafiają wtedy na kardiologię, a kardiologowie leczą tylko serce, bo nie mają pojęcia, że pacjent jest hazardzistą. A ten podleczone gra dalej i powoli, na raty popełnia samobójstwo...

To jest również pochyla. Są rodziny, które całe pensje, całe renty lokują w kupony wierząc, że wygrają miliardy. Dziadek, babcia, ojciec, matka i dorosła córka oddają na ten cel całe pensje — i potem pożyczają pieniądze na jedzenie... Czasami wygryają jakąś „piątkę”, dzielą się tym, zwracają część długu — i znów zaczynają wszystko od nowa. Żyją od lat w nędzy, nie zdając sobie z tego sprawy, bo wciąż najważniejsze jest czekanie na

miast, ilu pacjentów trafia do moich koleżanek i kolegów, do moich uczniów. Ambulatoryjnie nikt tego poza mną nie robi. Stacjonarne leczenie prowadzone jest w Gnieźnie, lub w Charcicach. Tam w szpitalach odbywa się płatna kuracja. W Charcicach kosztuje ponad 3 tysiące złotych, w Gnieźnie około 800 złotych. Ci, których na to stać decydują się na terapię. Inni muszą przyjeżdżać na konsultacje, namawiam ich też, żeby zakładali w miejscu swojego zamieszkania Grupy Anonimowych Hazardzistów, bo przy leczeniu potrzebne jest wsparcie. Przy warszawskim Centrum działają dwie grupy „AH”. W środy o godzinie 20 i w soboty o 15 spotykają się przy ulicy Zgierskiej 18 A. Pacjentów jest wielu — z Warszawy, Szczecina, Rzeszowa i Bóg wie skąd jeszcze...

— Jakie są rokowania, szanse wyleczenia?

— Jeżeli pacjent naprawdę chce przestać grać, a nie na chwilę, ma przy tym dobrze opracowaną strategię spłaty długów — to rokowanie jest ponad 80% — procentowe. Konieczne są negocjacje z wierzycielami, z bankami, wsparcie ze strony bliższej osoby, która będzie komisarzem spłaty długów. Nie wolno zapomnieć o żadnym szczególe. W przeciwnym wypadku pa-

departament gier hazardowych i zakładów wzajemnych — od czasu do czasu wysyłam do nich pisma. Jak do tej pory nie wyrażają chęci współpracy, a bez pomocy finansowej z ich strony nikt żadnych badań nie wykona, bo to kosztowne przedsięwzięcie. Szacuję, że hazardzistów w Polsce — takich ciężko uzależnionych — jest co najmniej pół miliona. A wielu pracuje nad tym, żeby dołączyć do tej grupy. Na całym świecie kasyna gry płacąc podatki wspomagają rządy, które przeznaczają pieniądze na leczenie hazardzistów. Międzynarodowe konferencje, podczas których mówi się o rozwoju kasyn, są zwykle dwuczłonowe, druga część poświęcona jest leczeniu uzależnionych od hazardu. Lekarze, terapeuci dowiadują się jednak przy okazji, jak wygląda „dilerka” hazardowa, jak się rozwija hazard. My wiemy doskonale, kim jest „diler”, sprzedawca narkotyków, jakie może spowodować skutki, ale kiedy podejmuje swoje działania „diler” hazardu w postaci telefonu 0700 — to wszystko jest w największym porządku i zgodnie z prawem. Tak się wprowadza hazard, wdraża się do hazardu. Małym dzieciom

Mówi kierowca tira: „Na wschodnich granicach Polski działają nielegalne ruletki na kółkach. Lekarstwo na nudne oczekiwanie. Mój przyjaciel wygrał w takim ruchomym kasynie kilka tysięcy dolarów. Opowiadał, że największą przegraną był ciągnik siodłowy z naczeperą i towarem. Właściciel mówił później, że ugrabiła go mafia”.

Wyznanie żony hazardzisty: „Grał od początku naszego małżeństwa. Zawsze wygrywał, we wszystko. Znajomi zazdrościli mu szczęścia. Był dobrym mężem. Nie pił, przynosił dużo pieniędzy do domu. Otworzył sklep, zaczął budować dom... Szczęście się odwróciło. Mąż doprowadził do zamknięcia sklepu. Uratowałam dom w stanie surowym po dokonaniu rozwodu. Mój były mąż nie okradł mnie na koniec z obrączki ślubnej i kilku pierścionków, synowi zabrał drogi rower górski, który mu wcześniej dał w prezencie”.

Matka hazardzisty: „Pozaciągał długi u przyjaciół, pożyczki w bankach — grał w »koniki«, w karty, w bingo, w ruletkę... Sprzedawałam wszystkie wartościowe rzeczy, żeby ratować go przed wierzycielami. Grozili mu pobiciem, śmiercią. Któregoś dnia nie wrócił do domu. Zostawił list: »Przebac Mamo, niech mi przebaczą wszyscy, których naraziłem na straty... Nie wiem gdzie jest?! Nie wiem, czy żyje”.

Student waletujący w jednym z akademików: „Z pokera można się utrzymać, nawet nieźle. Tata mnie nauczył. Był w tym dobry. W żadne »totki« nie gram. Kasyno jest dla mnie za eleganckie. Czasem obstawiam wyścigi. Parę razy trafiłem »fuksa«, ale najpewniejszy jest poker. Nie ja jeden to mówię!”.

Opowieść „menela”: „Mieszkałem w kanale z takim, co go nazywali miliarderem. Strzelił »szóstkę« z dziesięć lat temu — poszedł w grę, w dziwkę, w wódkę i skończyło się na »kanaltango«...”.



Dokończenie ze str. 29

Tuż po wyprawie,

kiedy pracowałem nad artykułem dla magazynu „Outside”, przeprowadziłem wywiady z większością ludzi z komercyjnych zespołów, które uczestniczyły w ataku szczytowym. Rozmawiałem z nimi przeważnie po kilka razy. Nie udało mi się złapać tylko Martina Adamsa, z grupy bogatych turystów Bukrzejewa, która równoległe z nami tego samego dnia atakowała szczyt. Adams nie ufał reporterom i po tragedii trzymał się od nich z daleka, wykręcając się od ponawianych przede mną prób przeprowadzenia wywiadu.

W końcu jednak dopadłem go i namówiłem na rozmowę telefoniczną, ale dopiero w połowie lipca, kiedy już mój arty-

kuł poszedł do druku. Poprosiłem wtedy, żeby opowiedział mi wszystko, co pamięta z ataku szczytowego. Trzymał się blisko czoła i przez większość wspinaczki szedł albo tuż przede mną, albo tuż za mną. Byłem szczególnie ciekaw, na ile jego wersja zgadza się z moją, ponieważ zauważyłem, że ma niezwykle dobrą pamięć.

Powiedział mi wtedy, że kiedy schodził z Balkonu późnym popołudniem, widział mnie w odległości może piętnastu minut przed sobą. Ponieważ jednak schodziłem szybciej, wrócić stracił mnie z oczu. „A następny raz, kiedy cię zobaczyłem — mówił — było już prawie ciemno, ale widziałem, że idziesz po płaskim terenie Przełęczy Południowej, około 30 metrów od namiotów. Poznałem cię po twoim jaskrawo-

Wszystko

czerwonym kombinezonie puchowym”.

Wkrótce potem dotarł do płaskiej półki, tuż nad strumą lodową ścianką, której pokonanie przysporzyło mi tyle trudności, i wpadł w małą szczelinę. Udało mi się jakoś z niej wydobyć, ale po chwili znowu wpadł w następną, jeszcze głębszą. Powiedział mi: „Leżąc w szczelinie, pomyślałem — to chyba już koniec. Jednak i tym razem udało mi się jakoś wspiąć po jej ściankach, chociaż zajęło mi to trochę czasu. Kiedy się stamtąd wyostałem, twarz miałem całą w śniegu, który szybko zamienił się w lodową skorupę. Wów-

sprzedaje się kapsle, zachęcające do hazardu. Takie gry dla maleńkich dzieci. Dzieci zbierają kapsle, licytują się kapslami, wymieniają pomiędzy sobą... To nie jest żadne hobby, to jest dilerka hazardowa.

Szwajcarzy przed dziesięcioma laty zlikwidowali sloty na stacjach benzynowych, w miejscach przydrożnych i często uczęszczanych, bo badania wykazały, że za ich przyczyną spadła w kraju wydajność pracy i wzrosła liczba hazardzistów. A my w dziedzinie profilkatyki, ostrzegania przed skutkami hazardu, wciąż jesteśmy w bukszu! I nawet pan powiedział, że zna hazard ze starych filmów o kasynach gry! Jest zakaz gier hazardowych w pociągach. Kto go przestrzeże? Po pierwszym w podmiejskich pociągach, gdy ludzie jadą do domu z wypłatą, aż roi się od szulerów. Hazardzisci przegrywają całe wypłaty, wracają z pustą kieszenią do domu, albo za resztki, które im zostały, kupując jakiś los, kupon, żeby się odegrać. Nielegalny hazard na targowiskach, na różnych giełdach, w oficynach podwórek. Zakłady o wszystko, nawet o wynik przetargów o liczbę województw...

— Gdzie czytałem, że wielu hazardzistów ma dość wysoki iloraz inteligencji — czy to prawda?

— Nie ma reguły. Są inteligentni, ale są też prymitywni. Na pewno jednak większość spośród nich ma długi. Hazard wiąże się też czasami z alkoholizmem i narkomanią, a przede wszystkim z seksologizmem. Około 20 procent hazardzistów to seksologiczy. Jakoś to się łączy jedno z drugim. Te ośrodki pobudzające w mózgu są bardzo blisko siebie... Można się zaplatać z podnietami. Uruchomić mechanizmy zastępcze. Można też uprawiając gry hazardowe stoczyć się na samo dno. Polecam rozmowy z tymi, którzy koczują na dworcach i zapełniają kanały ciepłownicze. Niektórzy z nich śnią do dzisiaj o wielkiej wygranej!

Rozmawiał: JERZY WALAWSKI

Doliniarze, kwadraciarze...

Dawniej złodzieje mieli swój kodeks honorowy. Dziś dominuje zasada: „w mordę i do kieszeni”.

Za rzeszami turystów przybywających podczas wakacji pod Wawel podążają przestępcy. Możliwość szybkiego zarobku węszą tu kieszonkowcy, specjaliści od „kwadratów” (włamań mieszkaniowych), oszuści i amatorzy cudzych samochodów. Wszędzie tam, gdzie przyjeżdża turystyka, czekają obserwatorzy bezbłędnie typujący ofiary. Zdaniem policjantów, wielu z nich, to specjaliści w dziedzinie wiktymologii.

Kieszonkacy na wakacjach

Co roku w Krakowie policjanci zatrzymują na gorącym uczynku kilkudziesięciu kieszonkowców. W sezonie, w ciągu miesiąca, wpadają 3-4 zorganizowane grupy. Bywa, że „łapacze” zatrzymują ośmioletniego dzieciaka albo ponad 70-letnią staruszkę. Sezon „doliniarzy” trwa od wiosny do jesieni. Zachodni turyści są magnesem dla kieszonkowców. Najbardziej aktywnie działają pod Wawelem „doliniarze” z Kielc, Wołomina i Radomia. Solidnie łupią też Gruzini, Rosjanie i Rumuni.

Krakowska elita kieszonkowców operuje na szlaku królewskim. Łupi na Wawelu, w kościele Mariackim, na Floriańskiej, Grodzkiej, Szewskiej, Siennej, Rynku Głównym (zwłaszcza w Sukiennicach). Cyganie i tzw. partacze, czyli nasza młodzież przyuczająca się w pocie czoła do tego trudnego zawodu, obrabia placę targowe, bazy i tandetę.

Bardzo niebezpieczne dla kieszonki są autobusy i tramwaje. Uważać też trzeba w sklepach, na ulicach, w kościołach. Tam gdzie tłok, tam okazja, która czyni złodzieja.

W Krakowie co roku odnotowuje się kilkaset zgłoszeń kradzieży kieszonkowych. W rzeczywistości jest ich znacznie więcej, nie wszyscy poszkodowani zgłaszają bowiem fakt kradzieży. Ofiarami kieszonkowców częściej są kobiety niż mężczyźni. Kobiety kuszą otwartymi torebkami, zapatrzone na towar w sklepie – zapominają o Bożym świecie.

Z policyjnych meldunków wynika, że w ręce złodziei wpadają przeważnie kilkudziesięciozłotowe kwoty. Rekordowy tegoroczny łup wyniósł 3 tys. zł. Biznes wprawdzie niewielki, ale kilku fachowców zdążyło już dorobić się fortun. Pewien kielecki „doliniarz” kończy budowę willi, drugi jeździ nowiutkim czerwonym bmw, kilku innych pozakładało własne firmy i tylko od czasu do czasu obrabiają cudze kieszenie.

„W mordę i do kieszeni”

Z kradzieżami kieszonkowymi jest tak jak z najstarszą profesją świata. Były, są i będą. W tej złodziejskiej, choć dość elitarnej społeczności pojawił się ostatnio rys groźny i niebezpieczny: przemoc i agresja. Dawniej „doliniarz” złapany z fantem potrafił zachować się z klasą. Kiedyś w tej profesji obowiązywały jakieś reguły gry, kult fachowości. Dziś

często dominuje zasada: „w mordę i do kieszeni”. W wielu przypadkach trudno ocenić, czy mamy do czynienia z kradzieżą kieszonkową, czy też ze zwykłym rozbojem. Złodzieje posługują się bronią gazową, pałkami i kastetami. Operujący w pociągach, częściej upatrzone ofiary wódka z dodatkiem wody utlenionej i dopiero po uspianiu czyszczą portfele.

– Ze złodziejstwa kieszonkowego nie wychodzi się nigdy. Jest wiele rodzin, w których zawód złodzieja przechodzi z ojca na syna, z matki na córkę – twierdzą policjanci antykieszonkowcy.

Soliści w tym fachu zdarzają się rzadko. Zwykle kieszonkowcy działają w zorganizowanych grupach. Każdy ma swoje zadanie: jeden kradnie, inny go zasłania, a jeszcze inny przejmując natychmiast łup, opróżnia portfel i wyrzuca go. Jeśli nawet policji uda się złapać na gorącym uczynku całą grupę, prokurator zatrzymuje tylko złodzieja. Pomocnicy natychmiast wracają na ulicę i zabawa rozpoczyna się od początku.

Teoretycznie odpowiedzialność za tego rodzaju przestępstwa rozciąga się między przypadkiem pana Rysia, a przypadkiem „Danki Wariatki”. Pan Rysio – niezły fachowiec – miał wyjątkowego pecha. Z ponad 60 przeżytych lat blisko 40 spędził za kratami. Większość wyroków za kradzieże kieszonkowe. Wychodził na wolność tylko po to, żeby znowu ukraść, wpaść i wrócić tam skąd wyszedł. „Danka Wariatka” miała z kolei fart. Zatrzymywana ponad 20 razy, nigdy nie siedziała. Tak umiała zorganizować sobie pracę, że gdy ją łapano, zawsze była albo w ciąży, albo matką karmiącą. Sąd zawsze miał wzgląd na te okoliczności.

Podobnym farterem może się pochwalić pewna mieszkanka Kielc, zatrzymywana kilkakrotnie na gorącym uczynku przez krakowskich policjantów. Pracuje w tercie z kolegami, którzy w razie wpadki biorą na siebie całą winę. Wspólnicy odsiadują wyrok za kratkami, dziewczyna zaś zarabia, kradnąc na ulicy.

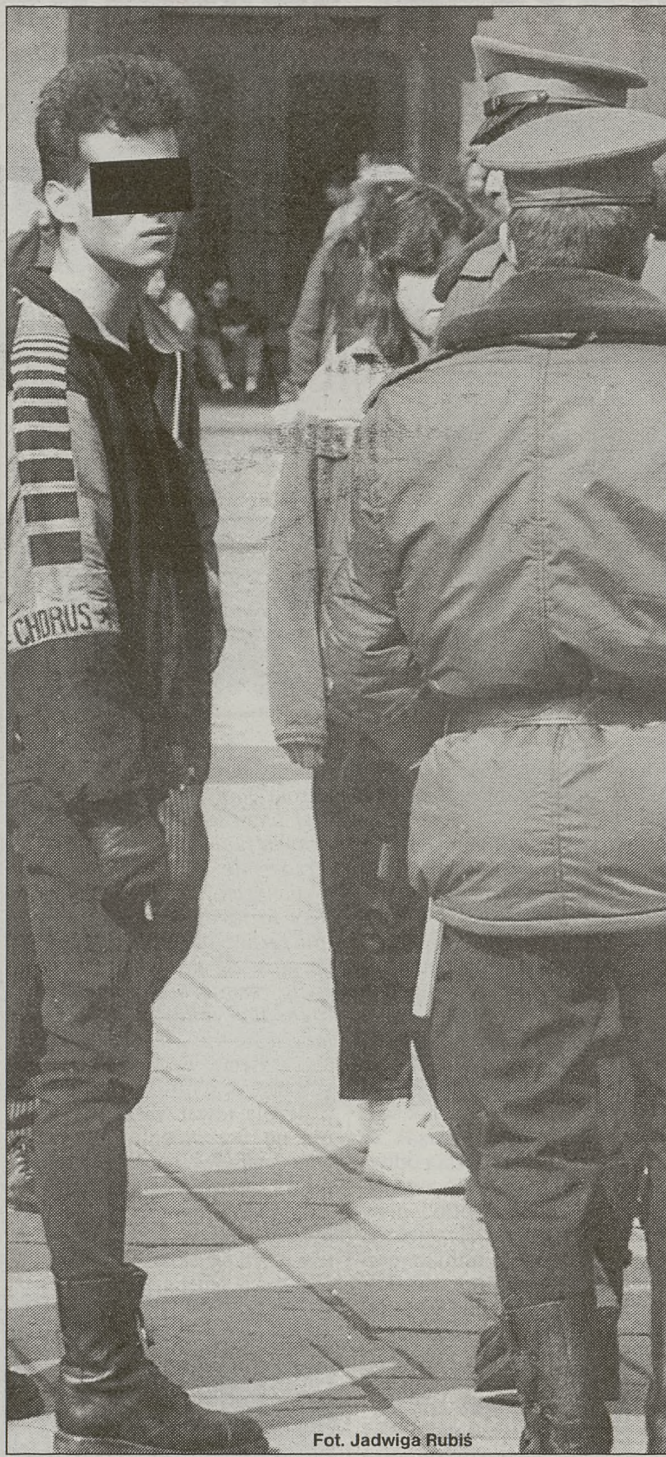
„Kwadraciarze”

Kiedy odstrasza ich mocne drzwi, kombinują, jak wejść do środka inną drogą. Zdarza się, że włamują się do piwnicy sąsiedniego domu, kują ścianę i lewarem przebijają się przez podłogę. Innym razem forsują drzwi balkonowe, wybijają szyby w oknach. Wcześniej zawsze robią rozpoznanie. Poczta wawelna lub ulotka, tkwiące w drzwiach, są sygnałem.

Innym sposobem, czyli metodą „na komornika”, próbowali

złodzieje dostać się do mieszkania jednego z krakowskich rzemieślników. Z piłą i wiertarką zjawili się w biały dzień pod jego drzwiami. Zaniepokojonych sąsiadów zbyli informacją o rzekomej egzekucji długu i sądownym

pewnym momencie zapukali bo wiem do sąsiada rzemieślnika i poprosili o podłączenie wiertarki do prądu. Ten zaoferował pomoc, ale nie taką, o jaką włamywaczom chodziło: – Szkodą wierzcie drzwi. Zadzwońcie po sąsiada.



Fot. Jadwiga Rubiś

nakazie zajęcia mebli niesolidnemu dłużnikowi, który od dłuższego czasu miał się ukrywać. Sąsiedzi nie mogli się nadziwić, mimo to nie przeskadzali włamywaczom w pracy. Złodziejom niewiele już brakowało do sforsowania drzwi. Działali na bezczelnie i ostatecznie to ich zgubiło. W

Przyjedzie i sam wam otworzy – usłyszeli fałszywi komornicy. Po takiej propozycji natychmiast się zmyli...

Zestaw: stalowe drzwi plus patentowe zamki nie zawsze odstrasza złodzieja. Gdy ktoś trzyma w domu wielki majątek, a wieść o tym poszła między ludzi,

musi się liczyć z uporem włamywaczy.

– Jeśli nie możemy utrudnić życia złodziejom, to przynajmniej nie ułatwiamy im pracy. Pamiętajmy o zamykaniu drzwi, okien i wywietrzników. Jeśli zgubimy klucze od mieszkania, natychmiast zmieńmy zamek. Wychoźdząc wieczorem z domu, zapalmy światło. Nie trzymajmy w mieszkaniu większych sum i nie chwalcmy się (nawet przed znajomymi) swoim bogactwem – radzą policjanci.

„Artysta fotograf”

W czasie wakacji ciężko pracują oszuści matrymonialni. Żerują na gotowości kobiet do zakochania się i zamążpójścia. Są znakomitym psychologami. Na kilometr wyczuwają takie, które ulegną ich wdziękowi. Grasują przeważnie tam, gdzie mają szansę spotkać niezamężne kobiety, które otoczenie określa mianem „starych panien”. Równie dobrze może chodzić o zaledwie 25-letnie, jak i 30-letnie panie, które rodzina chce na siłę uszczęśliwić, wydając za mąż szybko i... dobrze. Często ich ofiarami stają się panie po przejściach, które za wszelką cenę pragną znaleźć kogoś na resztę życia. Wszelkie zawody w sferze uczuciowej oszust wyczuwa instyktownie. Wie, co kobieta, chce usłyszeć. Potrafi ją oczarować, wykazuje zrozumienie dla jej potrzeb. Jest elokwentny, wzbudza zaufanie. Zwykle matrymonialny naciągacz jest modnie ubrany, schludny i zadbany. W zależności od okoliczności – opowiada o przejściowych kłopotach finansowych lub rzucza na szalę cały swój wdzięk i kreuje się na bogatego biznesmena, szukającego prawdziwego uczucia.

Częstą metodą oczarowania kobiety jest podszywanie się pod profesję, które cieszą się uznaniem. Młode, atrakcyjne dziewczyny mogą więc się liczyć z tym, że świeżo poznany „artysta fotograf” zaproponuje zrobienie błyskawicznej kariery fotomodelki. Polecą szybko załatwić paszport, wykupi bilet i zaopiekuje się kandydatką na modelkę podczas podróży do Paryża, Amsterdamu lub Rzymu. Zaopiekuje się również jej paszportem, gdy naiwna wyłudzi w tamtejszym domu publicznym i jej wdzięk będzie wykorzystywane w sposób nieuczciwie zgodny z wcześniejszymi obietnicami.

Przebieierańcy

W okresie wakacji grasują też fałszywe siostry PCK. Odwiedzają ludzi starszych i samotnych. Proponują darmową odzież, po-

ściel i bieliznę, pochodzącą rzekomo z darów charytatywnych. Ofiary na ogół chwytają haczyk i zapraszają oszustki do mieszkania. Kiedy jedna z kobiet prezentuje „dary”, druga myszkuje po mieszkaniu. Po ich wyjściu starsi ludzie stwierdzają brak pieniędzy, biżuterii oraz wielu wartościowych przedmiotów.

Według identycznego scenariusza działają przebieierańcy podający się za inkasentów elektrowni i gazowni, pracowników ZUS-u oraz akwizytorów firm, wprowadzających na rynek rewelacyjne towary. Trafiają się też przedstawiciele przedsiębiorstw, którzy przekonując łatwowierną kobietę do przyjęcia oferty, pobierają zaliczkę – na przykład na wykonanie wyjątkowo tanio i solidnie boazerii w mieszkaniu. Czasem oprócz zaliczki, zabierają z domu biżuterię i pieniądze.

Kulki w grze

Podczas wakacji żniwa zbierają też „kubkarze”. Lokują się na bazarach, wśród kramarzy na kościelnych odpustach. Wchodzą do gry musi odgadnąć, pod którym kubkiem znajduje się kulka, lub która z odwróconych kart jest koloru czerwonego. „Bankier” zręcznie manipuluje kartami, podmienia kartę czerwoną na czarną lub chowa kulkę w dłoń. Wprawieni w hazardzie „kubkarze” najpierw pozwalają wygrać 10, 20, nawet 50 zł, a kiedy ofiara chwytą haczyk, ogałając ją bez skrępułów. Aby doprowadzić „kubkarza” przed sąd, trzeba złapać go za rękę w momencie oszustwa. Uduje się to dość rzadko, gdyż wejścia na targowiska obstawione są czujkami, które strzeżają teren przed niespodziewanym patrolem policji.

Wpadka jednak przydarzyła się jakiś czas temu 13 nowohuckim „kubkarzom” na giełdzie samochodowej „Solhut”. Zatrzymano ich w momencie „wygrania” 4 tys. zł i 100 DM. Po przesłuchaniu i przedstawieniu zarzutu oszustwa, wszyscy zostali zwolnieni. Prawdopodobnie wrócili do „pracy”. Zdenerwowany szef grupy zapowiedział jednak zmiany organizacyjne: *„cała obstawa idzie do wymiany, bo dała się podejść gliniarzom”* – oświadczył w komisariacie...

Podczas dwóch minionych wakacyjnych sezonów oszukiwali (metodą zwaną w przestępczej gwarze „na Polaka i Rosjanina”) dwaj krakowianie: 35-letni Janusz T. i 27-letni Robert K. Zwykle ustawiali się w rejonie ulic Wielopole, Szpitalnej, albo w Rynku Głównym. Jeden grał rolę Rosjanina, mającego ochotę upłynnić złote brytyjskie monety. Drugi – Polaka, potencjalnego klienta. Gdy pojawiała się ofiara, przekonywali ją o atrakcyjności transakcji. Zwykle kończyło się to zakupem nic nie wartych monet. Ewentualnie na udzieleniu pożyczki klientowi oszustowi. Panowie T. i K. trafili do celi. Szybko jednak znaleźli się ich nasładowcy.

EWA KOPCIK

za Everest

prze to. Znikam stąd. «Zrobiłem dwa, czy trzy kroki, potknąłem się i zacząłem sunąć na brzuchu głową w dół. Gdy nabierałem pędu, ostrze czekana zaczęło się o coś i odwróciło mnie. Po tem zatrzymałem się jakoś na dole. Wstałem, pokuśtykałem do namiotu i tak to mniej więcej wyglądało».

Gdy Adams opisywał swoje spotkanie z anonimowym wspinaczem, a potem zsuwanie się po lodzie, zaschło mi w ustach i nagle zjeżyły mi się włosy na głowie. „Martin – zapytałem, – czy nie sądzisz, że ten facet, na którego się wtedy natknąłeś, to mogłem być ja?”

„Nie pieprz! – zaśmiał się. – Nie wiem, kto to był, ale z pewnością nie ty”. Powiedziałem mu wtedy o spotkaniu z Andym Harrisem i nieprawdopodobnym zbiegu okoliczności. Wpadłem na Andy’ego mniej więcej w tym samym czasie i w tym samym miejscu, gdzie on spotkał nieznajomego. Rozmowa, którą odbyłem z Harrisem, była niesamowicie podobna do dialogu między Adamsem i nieznanym turystą. A w końcu Adams zsunął się głową w dół, w całkiem podobny sposób jak w mojej pamięci zrobił to Harris.

Po dalszych kilku minutach rozmowy Adams został

przekonany. „A więc to do ciebie mówiłem na lodzie”, stwierdził zdumiony, przyznając, że widocznie się pomylił, kiedy widział mnie, jak szedłem po płaskim terenie Przełęczy Południowej tuż przed zmierzchem. „I to ty ze mną rozmawiałeś. Znaczący, że to wcale nie był Andy Harris. O rany! Powiedziałbym, koleś, że musisz coś wyjaśnić ludziom”.

Byłem oszołomiony. Przez dwa miesiące mówiłem wszystkim, że Harris spadł z krawędzi Przełęczy Południowej i zginął, podczas gdy wcale tak nie było. Moja pomyłka dodała jeszcze niepotrzebnie bólu Fionie Mc Pherson i całej jego rodzinie: rodzicom – Ronowi i Mary Harrisom, bratu Davidowi, jak również jego liczny przyjacielom.

Andy był wysokim mężczyzną, miał ponad 180 centymetrów wzrostu i 90 kilogramów wagi. Mówił z wyraźnym nowozelandzkim akcentem. Martin był niższy od niego o co najmniej 15 centymetrów, ważył może 60 kilogramów i przeciągał słowa po teksańsku. Jak mogłem popełnić tak horrendalną pomyłkę? Czy naprawdę byłem do tego stopnia ogłupiał, że patrzyłem w twarz prawie nieznanomego faceta, biorąc go za przyjaciela, z którym spędziłem minione sześć tygodni?

I jeśli Andy po zdobyciu szczytu nigdy nie dotarł do Obozu 4, to co na miłość boską się z nim stało?

**„Wszystko za Everest”
przeł. Krystyna Palmowska.
Opracował:
KRZYSZTOF MAĆKOWSKI**



Z hejnatem

Marginalki

Miejscy posłańcy, czyli ekspresi

Stali przed Pałacem Spiskim, czyli przed Delikatessami.

Ilu ich było tuż po wojnie, na początku lat pięćdziesiątych – dwóch? trzech? pięciu? Pamięci nie pomaga i to, że wszyscy wyglądali tak samo – niewielcy, chudzi, żyłaści, każdy w rogatywce na głowie.

Właśnie – rogatywki... Jakiego były koloru? Z pewnością nie granatowe, jak u innych miejscich funkcjonariuszy (granatową, sukienną, z herbem Krakowa nosił tercjan w mojej szkole, 31., imienia dr. Jordana), raczej jasne – żółte, pomarańczowe... Każdą rogatywkę ozdabiała mosiężna blacha z wyciętym w niej numerem. I jeszcze jedno, co ich łączyło – „Dziennik Polski” w kieszeniach ciemnych marynarek...

Stali więc sobie przed Pałacem Spiskim, wdychając zapachy z restauracji Hawelki. Sądząc po kolorze nosów, po zaczerwienionych policzkach, nie zawsze kończyło się na wdychaniu lubych, piwno-wódczanych woni...

Czekali na klientów, bo byli miejskimi posłańcami, zwanymi ekspresami.

Nie wiem, kto korzystał z ich usług po wojnie i jakie były to usługi, ale wcześniej mieli sporo do roboty. Ekspresi stali na Rynku, właściwie na linii C-D. Byli to, oczywiście, zwyczajni posłańcy, ale w Krakowie nie mówiło się nigdy inaczej, tylko „ekspres”. Używani byli do przeprowadzek, do dyskretnego zastawiania zegarków w lombardach, czy w założonym jeszcze przez ks. Skargę „Banku Pobożnym”, do listów, do kwiatów itp. Czasem do nabicia kogoś po mordzie. To się także zdarzało – pisał Zygmunt Nowakowski.

Potwierdzał też skłonność ekspresów do mocniejszych trunków: Bardzo sumienni i sprawni, lecz większość z nich zaglądała do kieliszka. Pewnego razu ktoś wysłał przez ekspresa list do Kossaka, mówiąc wyraźnie:

- Zanieście ten list zaraz, ale to zaraz do p. Kossaka, artysty-malarza na pl. Kossaka! Z odpowiedzią proszę przynieść do kawiarni Janikowskiej!

Po dobrych kilku godzinach ekspres wraca bez odpowiedzi, ale za to pijaniusterki. Na pytanie, czy list odniosł, mówi, że owszem, tylko...

- Tylko że ten pan nie nazywa się Kossak, ale Nowak, i jest nie artystą-malarzem, ale fryzjerem. I mieszka nie na pl. Kossaka, ale na pl. Franciszkańskim. Ale list oddałem! Odpowiedzi nie było.

No cóż, i tak bywało z ekspresami, chociaż chyba mimo wszystko lubiano ich, stanowili bowiem taki sam charakterystyczny fragment Krakowa jak kioski-okrągłaki, które bezmyślnie zniszczono w latach sześćdziesiątych, aby później ustawić w ich miejsce plastikowe słupy ogłoszeniowe. Jak zwyczaj majenia bram na Zielone Świątki. I podobnie jak kioski, jak tatarak i delikatne, z młodymi listkami, gałązki brzozy ożywiającej delikatną zielenią ciemne portale – odeszli na zawsze... **AM**

Szaty z prochu i pierza ochędóż, a potem

Czyń rządnie sobie, abys nie był za kłopotem.

W warsztacie miej ochędóstwo w pilności wielkiej,

O to cię pilnie proszę, bez wymówki wszelkiej.

Jeśli są ptacy w klatkach, miej też czas do tego,

Andrzej Kozioł

Półtowarzysze, towarzysze i mistrzowie



XVII-wieczny warsztat stolarski...

By głodu i plugastwa nie miał żadnego.

Nie masz sromoty żadnej po wodę pobieżeć,

Drew urąbać, a chcesz rano dłużej leżeć,

Z wieczora sobie zgotuj.

Nim pójdziesz się położyć, trzewiki panowe

Z pantoflami, a zaraz i towarzyszone

Wychędóż z swoimi.

Wracaj się w skok, kiedy cię z domu posła kędy,

A pomnij, coć rozkażę, a spraw dobrze wszędy.

Izba śmieciami, co czasem nanoszą,

Bywa naprószona. Więc niech cię nie proszą,

Raz i kilka nie wadzi zamieść i poprawić.

Mieże to naprzód, abys wierzył był we wszystkim

Coć poleca, bowiem fałsz człowieka czyni brzydkim.

Uczyni, co masz uczynić, bez upominania,

Bez bicia, bez kłopotów, także i lajania.

A jeśli jaki twój pan nieznośny był tobie,

Przecie skromnie cierp, a miej za pokutę sobie.

Nie wadzi to czasem skromnemu młodzieńcowi,

Iż pokornie pocierpi, a posłuszny mistrzowi.

Mistrzu, pomnij też ucznia dobrego szanować,

Chcesz go do kresu statecznie dochować,

Boś też jest poddany radzie i starszym swoim.

Strzeż, abyć Pan Bóg nie oddał tobie i dziatkom twoim.

Uff! Przydługie to wierszysko, ale jednak zdecydowałem się je zacytować w całości, bo po pierwsze może poszczycić się niezłym rodowodem (zostało napisane w Krakowie w 1600 roku!), po drugie zaś jest dość szczegółowym inwentarzem codziennych obowiązków, którzy znajdowali się na samym dole rzemieślniczej hierarchii –

uczniów. Prawdę mówiąc, przez setki lat niewiele się zmieniło; jeszcze w literaturze pięknej z przełomu wieków można znaleźć potwierdzenie osobliwego statusu ucznia – ni to służącego, ni to aspiranta do zawodu.

Uczniowie praktykowali od jednego roku do lat nawet pięciu, a za ich naukę płacili rodzice, chyba że terminowali na wy-

ciec według prawa swego więcej towarzyszowi żadnemu bógować, chyba by z dobrej woli komu (...) chciał płacić. Gospoda była też miejscem, w którym pod żadnym pozorem nie wolno był spać miejscowym towarzyszom. Ten sam statut stwierdzał wyraźnie: *Towarzysz, który u mistrza robi, nie ma się żadną*

(...) *Robieńcowie nie mają się też towarzyszom równać, ale mają być pokornymi, pod piórkiem, ani z bronią chodzić nie mają...*

Także stosunki pomiędzy pełnoprawnymi towarzyszami, towarzyszami pełną gębą, regulowały skomplikowane przepisy, które przewidywały wszystko, łącznie z karami za przewi-

zabronione, najczęściej jednak sprowadzały się do wynagrodzenia za drobne naprawy starzyzny, czyli tak zwaną partanię. Partanią trudnili się czeladnicy poza godzinami pracy, korzystając przy tym z własnych materiałów. Przynajmniej teoretycznie...

Po wędrowce, często nawet do dalekich krajów (obyczaj

ten obowiązywał jeszcze stosunkowo niedawno), miał towarzysz szansę zostać mistrzem. Jak wielką? Trudno powiedzieć, w każdym razie w Krakowie – podobnie zresztą jak w innych miastach – nie było to łatwe. Niekiedy miejska rada stosowała numerus clausus, ustalając nieprzekraczalną ilość mistrzów. Tak było w Krakowie na początku XVII w. z kichlerami czyli piernikarzami. W 1609 roku rada postanowiła aby mistrzów rzemiosła kichlerskiego więcej nad 9 nigdy nie było, a to dlatego, żeby cech ten przez zageszczenie się mistrzów nie niszczał i nie ubożał, a żeby robotę tym lepszą robili.

Sprawy konkurencji były ustalane precyzyjnie, do najdrobniejszych szczegółów; jeżeli nie dogadali się rzemieślnicy między sobą, stosowano prawny przymus w postaci zatwierdzanych przez miejską radę statutów. W 1365 roku doszło na przykład do ustalenia kompetencji rymarzy i pasamników. Pierwsi mieli wybijać pasy cyną, drudzy – mosiądzem...

Jak więc można było stać się członkiem cechu? Klemens Bąkowski tak opisał tę procedurę: *Od najdawniejszych czasów było w krakowskich statutach cechowych zawarunkowane, że każdy rzemieślnik, chcący samodzielnie prowadzić rzemiosło, musiał się wpisać do cechu, czego znowu warunkiem było uzyskanie obywatelstwa miejskiego, ożenienie się i opłata wpisowa, poświadczenie dobrej sławy, wykazanie uzdolnienia przez zrobienie odpowiedniego okazu swego rzemiosła.*

Przepisy regulowały sposób prania chustek i koszul oraz ilość podawanego do posiłków piwa: *Każdy mistrz nie ma wię-*

miara ważyć doma niespać, okrom jakiej słusznej a wielkiej przyczyny, którą by mógł prawdziwie na pytanie mistrzowskie pokazać, bo jeśli powie, że w gospodzie spał, tedy to niedosyć i nie pójdzie mu to bez wielkiej przyczyny, bo gospoda jest tylko dla obyczajy rzemiosła, szynków etc. a nie dla sypiania. Przywędrujących się nie wspomina.

Przyjęcie w grono towarzyszy nie czyniło natychmiast z ucznia towarzysza. Przeważnie po wyzwoleniu przez pewien czas był on zobowiązany do pracy u swego mistrza, i to za połowę wynagrodzenia (żeby było sprawiedliwie, w koszty płacił też składki do kasy to-

warzyskiej) – stąd zapewne nazywa półtowarzysz, zwany także robieńcem. Nie miał też robieńiec pełnych praw, jakimi cieszyli się towarzysze, statut mówił o tym bardzo wyraźnie: *Nie ma żaden towarzysz z robieńcem ani robieńiec z towarzyszem w rząd siadać, ani żadnej gry grać kartami albo kostkami.*

Statut wyraźnie określał i podkreślał ich pozycję: *Mają towarzysze i robieńcy pana Ojca gospodniego i p. Matkę czczyć i ważyć jako przystoi i słusznie się wewszem zachowywać, aby żadne skargi do cechy nie przychodziły; owszem to, co powinny, uścić uczciwie mają. Wszakże niepowieniem p. Oj-*



...i krawiecki

cej piwa towarzyszowi dawać przy robocie, jeno po kwarcie, jako na śniadanie, po obiedzie i na juzynie.

Ostatni element tych starań nazywano oczywiście majstersztykiem, a słowo to do dzisiaj funkcjonuje w potocznej polszczyźnie, już nie jako określenie zrobienia odpowiedniego okazu swego rzemiosła, lecz jako synonim świetnego wykonawstwa, maestrii, doskonałości...

Marginalia

Okraglaki

Na sąsiedniej stronie, pisząc o ekspresach, wywołałmy z niepamięci okraglaki – typowe kiedyś dla Krakowa kioski i jednocześnie słupy ogłoszeniowe.

A więc okraglak – zgodnie ze swą nazwą – był oczywiście okragły: rodzaj betonowej rury zwieńczonej blaszonym daszkiem, ozdobionym, niczym kościelna wieża, gałką. Frontową część okraglaka stanowiły drzwi-witryny, przeważnie pomalowane na zielono. Kiedy je zamykano, dopasowywały się do kształtu kiosku, natomiast otwarte – w dwóch swych skrzydłach prezentowały to, co kiosk miał do zaoferowania. A miał do zaoferowania przede wszystkim prasę i papierosy. Prawdę mówiąc, w malutkim wnętrzu niewiele więcej się mieściło, bo przecież na krzeselku siedział w nim kioskarka, jeszcze części kioskarka...

Trzeba przyznać, że były to raczej ciężkie warunki pracy – prawdopodobnie, mimo grubej warstwy plakatów, oblepiających zewnętrzne ściany, w środku kiosku musiało być bardzo zimno, a elektryczny piecyk, umieszczany często przez kioskarkę na podłodze, zapewne nieprzyjemnie przypiekał stopy. Przez otwarte okienko ciągle musiało wiać, i to często deszczem lub śniegiem...

Jak powiedziałem – w okraglakach przede wszystkim sprzedawano prasę i papierosy – często na sztuki. Kilka papierosów – i to nie zawsze najwyższego gatunku, jak „Rarytasy” i „Carmény”, ale nawet pospolite „Sporty” lub „Mazury” – kioskarka zawiązywała w bibułki – zielone, granatowe lub fioletowe. Bibułki pochodziły z opakowań zapalek. Jeżeli jednak ktoś mógł sobie pozwolić tylko na jednego papierosa – nie było problemu. Kioskarka wyciągała go ze specjalnie w tym celu otwartej paczki.

Niekiedy kioskarkę narażeni byli na inne, oprócz przemarności i przegrzania, niebezpieczeństwa. Zdarzyło się, że u wylotu Słonecznej, czyli dzisiejszej ulicy Bolesława Prusa, w okraglaku zamknięto kioskarkę – małą, starszą panią w grubych okularach. Ktoś zatrzasnął okiennice-witryny, może założył kłódkę, może użył kawałka drutu, nie pamiętam, w każdym razie kioskarka siedziała w ciemnym, ciasnym wnętrzu, ulegając ostremu atakowi klaustrofobii. Kiedy ją wyzwolono z niewoli, pierwsze swe kroki skierowała w stronę pobliskiej szkoły, tam poszukując swych krzywdzicieli. Mawiasem mówiąc – miała rację...

A skoro wspominałem o kiosku na Zwierzyńcu, to trzeba przypomnieć inne. Trzeba, ale pamięć nie dopisuje. Ile ich było? Gdzie stały? Z pewnością przy Manifestu Lipcowego, czyli dzisiejszej Piłsudskiego. Przy Karmelickiej, naprzeciw wylotu Bato-rego. Gdzie jeszcze? Nie pamiętam...

Pamiętam natomiast, jak – odarte z plakatów i afiszy, wypatroszone, martwe i smutne – leżały okraglaki gdzieś w okolicach ulicy Reymonta. Z betonowych ścian odpadały namoknięte kawałki papieru, wewnątrz zaskorupało błoto. W pohańbieniu, wśród gruzów, leżały krakowskie okraglaki, które na zawsze zniknęły z krajobrazu naszego miasta, a których nigdy nie zastąpią plastikowe atrapy.

AMK

(CDN)

W reprezentacyjnym hału pałacu Wielopolskich zawieszono na ścianach, w porządku chronologicznym, portrety prezydentów miasta. Nie zawsze należeli do „pierwszego garnituru” historycznych postaci w kraju, ale na lokalnym forum mieli kiedyś znaczenie pierwszorzędne. Kim byli? Spotkamy tu indywidualności, które tworzyły historię, i zwykłych urzędników. Poznały epizody dramatyczne, lata cierpliwego administrowania i czasy niemożności. Są tu krakowianie z dziada pradiada i przybysze, nierzadko noszące obco brzmiące nazwiska, a dokumentujące swymi losami owo przedziwne zjawisko wnikania w polskość, przyciągania przez Kraków.

Marek Lovell

Prowincjonalny królewski Kraków

Przyjrzyjmy się bliżej dziejściu lokatorów pałacu; nasza opowieść rozpocznie się w roku 1866, a zakończy w 1939. Śledzić będziemy losy i działalność prezydentów i dzieje miasta, które, jak mawiał Józef Dietl, „ze wszystkimi swymi ulicami, placami, zakładami i potrzebami najpiękniejszym jest (prezydenta) biurem”.

Zajrzyjmy wprawdzie do biura właściwego – Magistratu. Była to pierwotnie rezydencja magnacka. Powstała najprawdopodobniej, jako posiadłość hetmana Jana Tarnowskiego, już w połowie XVI wieku. Przez kilkadziesiąt lat przechodziła drogą dziedziczenia z rąk do rąk, wreszcie, prawdopodobnie w 1650 roku, kupili ją od Tarnowskich Wielopolscy.

W pięć lat później, podczas szturmie Szwedów na Kraków, pałac był świadkiem dramatycznego epizodu: oddział nieprzyjacielski, który pierwszy wtargnął do Śródmieścia od strony Sładowia, wtoczył armaty na strych gmachu i stąd ostrzeliwał zamek wawelski, czyniąc znaczne szkody.

O Wielopolskich jako właścicielach mowa jest w zachowanych dokumentach po raz pierwszy w roku 1667, kiedy to zapisano w rejestrach podatkowych „dwór i kamienicę jm. p. Woynickiego kasztelana” (Jana Wielopolskiego). Pod koniec XVIII wieku pałac znajdował się w rękach Ignacego Wielopolskiego, a po jego śmierci był przez pewien czas wspólną własnością jego dzieci. Wkrótce jednak syn, Andrzej Wielopolski, spłacił rodzeństwo i do śmierci w roku 1835 pozostawał jedynym właścicielem. W latach trzydziestych XIX wieku w pałacu odbywały się przedstawienia teatralne, mieściła się tu też pracownia malarzka Piotra Michałowskiego.

Budowla była coraz bardziej zaniedbana. Ostatni właściciel z rodu Wielopolskich, Aleksander margrabia Myszkowski zamierzał ją przebudować, lecz do realizacji planów architekta Karola Kremera nie doszło. Pałac został bowiem uszkodzony przez Austriaków ostrzeliwujących miasto z dział w kwietniu 1848 roku, zaś w dwa lata później spłonął. Wówczas margrabia zdecydował się na sprzedaż. Ponieważ chętnych do kupna zrujnowanej budowli nie było, przeto we wrześniu 1854 roku doszło do licytacji.

Nowym właścicielem został zamożny chirurg Wójciech Kowalski, który częściowo odrestaurował pałac i uczynił zeń źródło swych dochodów: odtąd

organizowano tu wystawy „panoram stereoskopowych z widokami wielkich miast oraz reprodukcjami znanych dzieł malarstwa”, na pierwszym piętrze urządzono kawiarnię i traktiernię oraz zakład wodolewniczy. Ówczesna prasa ubolewała nad takim nieposzanowaniem historycznego charakteru budowli.

W roku 1864 pałac zakupiła gmina miasta Krakowa. Odrestaurowała zabytek, a komisja artystyczna, złożona z czołowych przedstawicieli środowiska architektoniczno-artystycznego, czuwała nad należytym przebiegiem prac prowadzonych w latach 1865–68 pod kierunkiem Pawła Barańskiego. Odtąd, po dzień dzisiejszy, dawny pałac margrabiów stanowi siedzibę władz miejskich.

W latach poprzedzających I wojnę światową gmach został

mienicami i podwórzami). Nawet w Śródmieściu jednak większość ulic nie miała chodników, ani nawet trwałej nawierzchni. Wybrukowana była tylko część Rynku i kilka głównych ulic, dalej trzeba było brnąć w błocie lub kurzu.

Nieporównanie gorzej prezentowały się inne dzielnice, zwłaszcza Kazimierz, gdzie tylko 63 proc. budynków było murowanych, a 12 proc. dachów pokrytych materiałami ogniotrwałymi. W większości domów brak było dachów kłoczonych. Nieczystości odprowadzano kanałami do koryta Starej Wisły lub do jeziora na Dajwórze. Ścieki często zanieczyszczały studnie, z których czerpano wodę.

W pozostałych dzielnicach zaludnienie było mniejsze, a zabudowa uboższa, miejskami ty-

wała tylko kilofami, siekierami, drabinami i wiadrami. Strażacy bowiem na co dzień zajmowali się sprzątnięciem ulic i placów. Dopiero w roku 1865 powstało Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Ogniowej zrzeszające głównie młodzież rzemieślniczą i studentów; przewodził mu wyszkolony w straży wiedeńskiej były oficer austriacki Wincenty Eminowicz.

Prześladują też Kraków w latach 1855 i 1866 epidemie cholery. Kolejna plaga to wody nie uregulowanej Wisły i jej dopływów, które wielokrotnie niszczą zachodnią część miasta.

„Fabrykami” nazywano wówczas niewielkie zakłady produkujące niemal wyłącznie dla potrzeb lokalnych. Cały przemysł Krakowa w latach sześćdziesiątych to fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Lu-

i daję prowincjom instytucje autonomiczne. W Galicji rozpoczyna się proces repolonizacji szkolnictwa, administracji, sądownictwa.

20 lutego 1866 roku Sejm Krajowy we Lwowie uchwałą statut miejski, który 1 kwietnia zostaje ustawą cesarską wprowadzony w życie. Choć zatytułowany „Tymczasowy statut gminny dla stołecznego królewskiego miasta Krakowa”, będzie obowiązywał aż do roku 1901.

Rada Miejska – władza zwierzchnia miasta – składa się z 60 członków wybieranych na 6 lat, przy czym co trzy lata połowa radców, wyznaczonych drogą losowania, ustępuje, a na ich miejsce wybiera się nowych. Rada wybiera, również na 6 lat, prezydenta, którego musi zatwierdzić cesarz.

Rada ustala ogólne zasady zarządzania miastem, uchwała budżet, sprawuje kontrolę nad gospodarką instytucji miejskich itp. Prezydent przewodniczy Radzie, realizuje jej uchwały, reprezentuje gminę na zewnątrz, jest przełożonym Magistratu. Zastępuje go pierwszy wiceprezydent, również wybierany przez Radę (do roku 1868 obowiązywała zasada, że prezydentem i I wiceprezydentem może zostać jedynie chrześcijanin).

Magistrat to organ wykonawczy działający pod kontrolą Rady; w jego skład wchodzi drugi wiceprezydent.

Statut zawiera prawne przepisy dotyczące wyborów, wedle dzisiejszych kryteriów wiele niedemokratyczne. Prawo udziału w wyborach, a tym samym wybieralności do Rady Miejskiej mają tylko nieliczni; uzależniono je od censusu majątkowego i wykształcenia. Kobiety spełniające wymogi mają tylko czynne prawo wyborcze.

Wyborcy dzielą się na trzy koła: inteligencji (I), właścicieli nieruchomości (II) oraz właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych (III). Koła drugie i trzecie dzielą się jeszcze, według wysokości opłacanych podatków, na dwa oddziały. Każde koło ma wybierać po 20 radców.

Przez długie lata będą trwały dyskusje i kontrowersje wokół zasad wyborczych. Wszak tylko mniej więcej 4 proc. obywateli (czyli 2044 z blisko 47 tysięcy mieszkańców) jest uprawnionych do głosowania. Zastrzeżenia budzi wysoki cenzus majątkowy i preferowanie pewnych grup społecznych; na przykład najliczniejsze koło inteligencji wybiera tylko 20 radców – tyle samo, co koła pozostałe.

Ale oto zbliża się dzień pierwszych wyborów – 1 sierpnia 1866 roku. Panuje spore zamieszanie: krąży trzy listy wyborcze, zaś w wyniku przeprowadzenia wyborów we wszystkich trzech kołach równocześnie, kilkunastu radców zostanie wybranych podwójnie. Frekwencja jest bardzo słaba – głosuje 977 uprawnionych, a więc jedynie 43 proc. ogółu wyborców. Powszechny galimatias sprawa, że ogłoszenie ostatecznych wyników i ukonstytuowanie się Rady nastąpi dopiero po kilkunastu dniach. 13 września 1886 r. Rada dokonuje wyboru: prezydentem miasta zostaje dr Józef Dietl. Jego zastępcą zostaje Ludwik Helcel.

Rozpoczyna się okres zwany w historii miasta autonomicznym. Co przyniesie podupadłemu Krakowowi?

Pałac Wielopolskich i jego lokatorzy (II)



Fot. Anna Kaczmarz

gruntownie przebudowany w stylu historyzującej secesji.

Plac Wszystkich Świętych, do którego przylega Magistrat, w obecnym kształcie istnieje od stosunkowo niedawna. Jeszcze 160 lat temu stał tu kościół Wszystkich Świętych, otoczony licznymi domami; między ulicą Grodzką a kościołem Franciszkanów biegła wąska uliczka zwana Psim Rynkiem. Kościół Wszystkich Świętych został rozebrany (z powodu złego stanu murów) decyzją rządu wольnego miasta Krakowa w roku 1838 i wówczas plac między pałacem Wielopolskich, Psim Rynkiem i prezbiterium kościoła Franciszkanów znacznie rozszerzono; dopiero z początkiem XX wieku wyburzono dwie kamienice przy ul. Grodzkiej.

Jakim miastem był królewski Kraków w połowie wieku dziewiętnastego? Małym i w istocie prowincjonalnym. Wtłoczony w ciasny kołnierz fortyfikacji austriackich, miał powierzchnię zaledwie 5,7 km kw. (nie licząc Błoń), blisko sześciokrotnie mniejszą od stolicy Galicji – Lwowa. Liczył około 47 tysięcy mieszkańców (Lwów – 87 tys., Warszawa – 254 tys., Wrocław – 200 tys.), z których blisko jedna trzecia żyła w obrębie Plant, w Śródmieściu, zwanym wówczas Miastem. Tu mieszkała większość najzamożniejszych ziemian, bogatych kupców, właścicieli nieruchomości, wyższych urzędników, adwokatów, lekarzy. Tylko tutaj funkcjonowała sieć kanalizacyjna, choć przetrzała i wielce niedoskonała (kanały wybudowane z cegły lub kamienia biegły pod ka-

powo wiejska. Panowała ciasnota mieszkaniowa; np. na Kleparzu, gdzie tylko jeden dom miał dwa piętra, a pozostałe były parterowe, na jedną kondygnację średnio przypadało 28 mieszkańców.

Już te podstawowe dane informują nie tylko o niedogodności życia w Krakowie, lecz i o niebezpieczeństwach zgoła średniowiecznych – zarazy i ognia.

Szczególny wpływ na warunki higieniczne w mieście miała owa Stara Wisła, zwana inaczej Wiśliskiem – martwe łóżysko rzeki rozpoczynające się pomiędzy Wawelem a Skalką, przechodzące dzisiejszą ulicą Dietla, pod wiaduktem kolejowym w ulicy Grzegorzeckiej i ostrym łukiem powracające do Wisły właściwej, poniżej mostu kolejowego. To sztuczne koryto powstało z końcem XIII lub na początku XIV wieku w wymyśle wybudowania tamy na Wiśle. W XVIII w. prąd rzeki przerwał tamę, wody wróciły do pierwotnego koryta. Wiślisko zaś z czasem przekształciło się w cuchnący zbiornik nieczystości.

O potrzebie dobrze zorganizowanej straży pożarnej krakowianie przekonali się w dramatycznych okolicznościach, w czasie wielkiego pożaru w roku 1850. W środku lata zapaliły się młyny rządowe przy Krupniczej. Ogień objął także całą ulicę Wiślnią, Gołębia, Grodzką, św. Józefa i in. Spłonęło w sumie 160 kamienic w Śródmieściu i wiele drewnianych domów na przedmieściach. W walce z żywiołem użyto... trzech sfatygowanych walcieżek sikawek. Poza nimi straż pożarna, nieliczna i słabo wyćwiczona, dyspono-

dwika Zieleniewskiego i firma Marcina Peterseima wytwarzająca maszyny. Oprócz nich: młyny rządowe, które po pożarze zostały zmodernizowane i wyposażone w maszyny od Zieleniewskiego, olejarnia Teodora Baranowskiego zatrudniająca 18 robotników, fabryka nawozów Jana Mierzby (30 robotników), dwa browary Juliusza Johna i Jana Götza, dwie cegielnie itp. Ludność trudniła się głównie drobnym rzemiosłem, handlem i usługami.

Słaby rozwój przemysłowy, ogólna stagnacja i zaniedbanie nie wyróżniały zbytnio byłej stolicy Polski od przysłowiowej nędzy galicyjskiej, choć oczywiście był Kraków ośrodkiem gospodarczo-handlowym Galicji Zachodniej. Monarchia austriacka traktowała swą prowincję niczym kolonię: eksploatowała jej surowce, hamowała rozwój przemysłu, a fundusze – i to znaczne – przeznaczała jedynie na lepsze ufortyfikowanie. Nawet stosunkowo dobre połączenia kolejowe działały w sumie hamująco na miejscowe rzemiosło i przemysł, bo właśnie dzięki kolei rynek został zalany towarami obcymi. Jedynie we Lwowie panowało względne ożywienie gospodarcze.

Po klęsce Austrii we Włoszech w 1859 roku, Wiedeń przyznaje Galicji prawo do własnego sejmiku. Po kolejnej klęsce, w 1866, tym razem w wojnie z Prusami, poważnie osłabiona i zagrożona rozpadem Austria zmuszona jest do złagodzenia ucisku podległych „królestw i krajów”. Przekształca się w konstytucyjne Austro-Węgry

Michał Rożek

Chrzest Jagiełły

Krakowskie miscellanea

Mit o kościele franciszkanów jako miejscu chrztu Jagiełły trwał przez trzy stulecia. W rzeczywistości pierwszy z Jagiellonów stał się chrześcijaninem na Wawelu...

jego urody i ciała, wiedział bowiem, jak fałszywe o jego szpetnej postaci rozgłoszono wieści, przyjął go nader ludzko i uprzejmie: aby zaś dokładniej się przypatrył nie tylko jego urodzie, ale i budowie pojedynczych części ciała, wziął go ze sobą do łaźni. Ten więc przyrzawszy mu się do woli i z dokładnością, a odmówiwszy przyjęcia upominków, którymi Jagiełło go chciał obdarzyć, wrócił do królowej Jadwigi i oznajmił, że książę Jagiełło wzrostu średniego, szczupłej postawy, budowę ciała miał nader składną i przystojną, wejście wesołe, twarz ściągłą, bynajmniej nie szpetną, obyczajem poważne i książęcej godności odpowiednie. A tak uspokoił królową Jadwigę, z dawną stroską, bo uprzedzoną o jego szpetności i grubych obyczajach.

Oględziny Jagiełły, czego dokonał Zawisza z Oleśnicy, później omyłkowo powiązano z Krakowem, łącząc je z łaźnią zlokalizowaną u stóp Wawelu, opodal tzw. Domu Długosza. Zatem chodzi o łaźnię w zamku sandomierskim, a nie o łaźnię królewską, znajdującą się ongiś u stóp Wawelu. Nadto dodajmy, że dużo w opowiadaniu Długosza anegdoty, gdyż Zawisza pojawił się u Jagiełły w urzędowej misji, witając w imieniu królowej jej przyszłego małżonka. Tyle gwoli prawdy.

Z Sandomierza wielki książę Litwy wyruszył do Krakowa. 12 lutego Jagiełło przybył do Krakowa i w licznych otoczeniu tak litewskich i ruskich, jak raczej polskich panów, i z wielką okazałością i przepychem odprawił wjazd do miasta, skąd potem odprowadzony na zamek, szedł prosto do królowej, która go w swoich komnatach królewskich w towarzystwie wielu panien dworskich i niewiast przyjęła i powitała. Jagiełło przypatrując się z wielkim podziwieniem jej urodzie (nie było bowiem podówczas, jak mówiono, piękniejszej w całym świecie niewiasty), naza jutrz postać jej przez księżę Witolda, Borysa i Świdrygiełłę kosztowne bardzo upominki w złocie, srebrze, klejnotach i szatach. Tyle Jan Długosz.

W następnych dniach wielki książę, jego bracia i znaczniejsi bojarzy byli pouczani przez kler o podstawowych prawdach wiary chrześcijańskiej. Chrzest odbył się dnia 15 lutego 1386 roku w katedrze krakowskiej. Udzielił go arcybiskup gnieźnieński Bodzanta, w obecności biskupa krakowskiego Jana Radlicy. Najpierw Jagiełło - a potem jego bracia, książęta litewscy, wyuczeni jak należycie zasad i prawideł wiary katolickiej, porzuciwszy błędy pogańskie, uczynili wyznanie nowej wiary. W miejsce pogańskich Litwini przyjęli imiona chrześcijańskie: Jagiełło imię Władysława, Korygiełło - Kazimierza, Świdrygiełło - Bolesława. Inni książęta, bracia Jagiełły, ochrzczeni kiedyś w obrządku greckim, nie dali się nakłonić do przyjęcia ceremonii uzupełniającej w liturgii łacińskiej.

Przy chrzcie św. Jagiełły przyjął na siebie książę Władysław Opolczyk, reprezentujący interesy dynastii Andegawenów. Matką chrzestną była Jadwiga z Melsztyńskich Pilecka, wdowa po Ottonie z Pilczy, wojewodzie sandomierskim. Potocznie współcześni nazywali ją Ottonisą. Była też siostrą wojewody krakowskiego, Spytka z Melsztyna, który wraz z Janem z Tarnowa był jednym z głównych promotorów idei unii polsko-litewskiej. Sama Ottonissa z czasem stała się doradczynią Jagiełły i stąd nazywano ją „matką chrzestną unii”. Przy okazji warto wspomnieć, że to z jej córką Elżbietą ożenił się Jagiełło po raz trzeci, po śmierci królowej Anny Cylejskiej.

W miejsce imienia pogańskiego przybrał Jagiełło - jak już wspomniano - imię Władysława. Nie był to tylko gest w stronę ojca chrzestnego, lecz zapewne nawiązanie do świetnej tradycji monarszej, do pradiada Jadwigi, zjednoczyciela Królestwa Polskiego - króla Władysława Łokietka. Tak to pojmowali współcześni, skoro kronikarz zapisał, że Jagiełło

„nomen gloriosum videlicet Vladislaus” (przyjął sławne imię Władysława). Przy ceremonii chrztu królewskiego w katedrze wawelskiej nie obyło się bez zgryzutu politycznego w otoczeniu Jagiełły. Oto nieoczekiwane przystąpił do chrztu - tym razem po raz trzeci i już ostatni - książę Witold. Z prawosławnego Aleksandra ku wyraźnemu niezadowoleniu Jagiełły tym razem przedzierzgnął się w Aleksandra, ale katolickiego. Zapewne liczył na korzyści, jakie wyniesie z faktu chrztu w obrządku katolickim. Oprócz książąt przyjęła chrzest św. w katedrze „wielka liczba” Litwinów najpewniej bojarzy ze swity wielkiego księcia i jego braci.

Natomiast dnia 18 lutego 1386 roku w katedrze krakowskiej nastąpiła druga ceremonia. Tym razem Władysław Jagiełło połączył się ślubem małżeńskim z dostojną i nadobną dziewicą Jadwigą królową polską, rzec trudno urodziła cię czy przymiotami serca powabniejszą. Małżeństwu błogosławił arcybiskup gnieźnieński Bodzanta. On to w niedzielę 4 marca w asyście biskupów krakowskiego Jana i poznańskiego Dobrogosta, uroczystie ukoronował Władysława Jagiełłę.

Wszystkie te uroczystości: chrzest święty, zaślubiny i koronacja Władysława Jagiełły odbyły się w katedrze wawel-

skiej, co poświadczają wszystkie współczesne źródła. Nie ma zatem najmniejszych podstaw, by wiązać chrzest Jagiełły z kościołem Franciszkanów w Krakowie.

Wersję o chrzcie Jagiełły u Franciszkanów powtórzył Józef Muczowski w monografii tego kościoła (1901 r.). Z poważnymi zastrzeżeniami wobec tej hipotezy odnosił się oświeceniowy Kazimierz Rosebaiger, autor poważnych pracy pt. „Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich” (1933 r.). Stwierdza on, że wiadomością ta jednak nie ma poważniejszego potwierdzenia, a uzasadnić ją można chyba tylko wybitną działalnością Franciszkanów na Litwie i stąd płynącymi związkami między Jagiełłą a Franciszkanami, które zresztą na przyszłość mocno się zacieśniły.

Najbardziej w sprawie domniemanego chrztu Jagiełły zamieształ przed trzynaściami laty franciszkański uczoney ks. Jan Kazimierz Biernacki. On to w monumentalnym dziele pt. „Speculum minorum...” opublikowanym w Krakowie w roku 1688 starał się podkreślić doniosłą rolę Franciszkanów w dziele ewangelizacji Litwy. Zatem powiadał bez żadnego źródłowego uzasadnienia chrzest Jagiełły z krakowskim kościołem Franciszkanów. Dodać należy przy tej okazji, że to właśnie Franciszkanie byli gorliwymi krzewicielami wiary katolickiej na Litwie i Rusi. Po wiekach rolę Franciszkanów w ewangelizacji Litwy powiązano z chrztem wielkiego księcia Jagiełły w kościele Franciszkanów w Krakowie. Ten sugestywny mit zawdzięczałmy Janowi Kazimierzowi Biernackiemu, który weń uwierzył i przekazał przed trzystu laty potomnym. Wszak mity mają zawsze najtrwalszy żywot, ale czasem - w imię prawdy - trzeba je obalać. Raz jeszcze powtórzmy: chrzest Jagiełły i jego braci odbył się w katedrze na Wawelu. Taka jest bowiem prawda historyczna.



Austriackie gadanie

czyli
encyklopedia
galicyjska

Mieczysław Czuma
&
Leszek Mazan



nych na arenie towarzysko-matrimonialnej. We Lwowie najb. walczone o zaproszenie na bal do Namiestnictwa, w Krakowie - do pałacu Potockich „Pod Baranami”.

POLSKI PIEMONT, popularna, choć w niektórych kręgach ironiczna nazwa Galicji i Lodomerii. W pierwszych kilkunastu latach rządów FJ I Piemont był „jedynym niezależnym i najbardziej prężnym państwem włoskim, symbolizującym dążenia do zjednoczenia Włoch, dotąd podzielonych i politycznie zależnych”. Zjednoczenie to stało się faktem po przegranej przez Austrię wojny włoskiej i klęsce pod Solferino. Przegrana - w myśl grupy liberalnych polskich polityków - stwarzała realną szansę odrodzenia narodowego w Galicji, która w przyszłości winna stać się P.P. dla wszystkich przeorańskich zaborami ziem polskich. Politycy konserwatywni akceptowali ideę PP, ale jedynie w sojuszu z Wiedniem. Pierwszym potwierdzeniem tych szans było mianowanie ziemianina, b. namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw wewn., a nast. ministrem stanu.

W 1860 r. Wiedeń obiecał Galicji sejm i autonomię; obietnicę spełniono po kolejnej klęsce militarnej Austrii - tym razem w wojnie z Prusami i bitwie pod Sadową (1866 r.). Cesarz zatwierdził też uchwały sejmu galicyjskiego, dot. polskiego języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, oraz utworzenia Rady Szkolnej Krajowej. Wygórowane żądania, publiczne okazywane sympa-

tye dla powstania styczniewego, a nawet próby wicherzycielstwa niektórych polityków spowodowały odwołanie (1868 r.) wizyty cesarskiej w Galicji i przejściową niechęć; już jednak rok później zarządzeniem FJ I jez. polski został urzędowym w galicyjskich władzach administracyjnych, policyjnych i sądowych, przeprowadzono repolonizację krakowskich i lwowskich wyższych uczelni, utworzono w Krakowie Akademię Umiejętności, etc. etc. W miarę upływu lat i rozszerzania swobód narodowych i obywatelskich, wśród społ. Galicji ugruntowało się przekonanie, że kraj - w przyszłości - stanie się rzeczywistym PP jedynie pod warunkiem pełnej lojalności wobec Domu Panującego, rezygnacji z żądań poszerzenia autonomii, z hasła niepodległościowych i wiary w ożywcza dla Polski moc międz. konfliktu zbrojnego.

SKOPEK ŚW. FLORIANA - pop. w Galicji gwarowe określenie funkcjonariusza zawodowej (wcześniej także ochotniczej) straży pożarnej, używane równolegle z fajermanem („Ni mo jak nom/ Fajermanom/ Byle się polic nie chciało/ Nom/ Fajermanom”). Wg tradycji pierwszy s.w.F. pojawił się wraz z pierwszą galicyjską strażą ogniową w Tymbarku; jednostka nie może jednak tego udowodnić, gdyż akta spłonęły wraz z remizą. Kraków do wielkiego pożaru (1850) utrzymywał załogę 5 ludzi „z użyciem sikałek obeznych” (tzw. szprycmagistrów, późn. szprycmajstrów i oberszpryc-

majstrów). Już piętnaście lat po wielkim pożarze w Krakowie powstała ochotnicza straż ogniowa (jej czł. był m.in. marszałek krajowy Adam Potocki, który według ustnej tradycji, przy gaszeniu pożaru w Wieliczce wpadł do dołu kłocznego, „lecz do końca akcji gaśniczej wytrzymał na stanowisku”), a w 1873 r. Rada Miasta Krakowa powołała do życia straż zawodową; komendantem został dotychczasowy dowódca straży ochotniczej brandmajster Wincenty Dołęga Eminowicz. Do pożaru W. Eminowicz jeździł własnym powozem, niezależnie od pory dnia czy nocy zawsze starannie ogolony i w świeżo odprasowanym mundurze. Od 1874 r. s.w.F. pełnią służbę na wieży Mariackiej (- Dołęga A.). 10.07.1912 w czasie pożaru (piorun) wierzchołka wieży Mariackiej, gdy w podciągniętych na górę strażackich węzłach brakło wody - dowodzący akcją oberbrandmistrz Jan Obidowicz „kierując się nadzwyczajną przezornością i wrodzonym popędem typowego strażaka, z humorem człowieka obytego z niebezpieczeństwem puścił (na ogień) w sposób równie skuteczny, jak i naturalny ten »prąd wody«, którym osobiście rozporządzał” (S. Stwora). Prąd był silny; gdyż wg żywej do dziś tradycji J. Obidowicz kochał piwo. We wrześniu 1880 nową strażnicę wzywał osobiście FJ I, wpisując się do księgi pamiątkowej i prosząc fajermanów o przekazanie żonom pozdrowień. Skopków św. Floriana (w wersji zawodowej i ochotniczej) używano w całej Galicji również do celów deko-

racyjnych, gł. w czasie Bożego Ciała, powitań i pożegnań dostojników, jubileuszy, pogrzebów, etc. Uroczyste pochówki (np. Wincentego Pola) zawsze otwierała straż pożarna, za nią celnicy akcyzowi, babki i dziadki z Towarzystwa Dobroczynności, młodzież szkolna itd. Strażacy „byli jak starzy, dobrzy znajomi, czujni i przydatni w dzień i w nocy... Trzeba było wariata z dachu sprowadzić lub przy wiankach asystować, transparenty do urzędowej iluminacji na wieży Mariackiej wywindować lub na plantach gawronie gnazda zrzucić, powodzian ratować lub za drużbę służyć - zawsze i wszędzie najlepiej nadawał się strażak”. Wg płk. Antoniego Nawrota, komendanta krakowskiej zawodowej straży pożarnej, w 125 roku jej istnienia (1998), „usługi tego typu zostały utrzymane, a nawet wydatnie zwiększone”.

SZPERA, opłata za otwarcie bramy przez stróża. Sz. obowiązywała od godz. 22.00 do 5.00 (w lecie) i 6.00 (w zimie); terminu zamykania bramy dozorca przestrzegał, z oczywistych powodów, co do minuty, a nawet z wyprzedzeniem (rankami z opóźnieniem). Chcac zdążyć do domu przed sz. liczni widzowie teatralni odbierali z szatni nakrycie przed rozpoczęciem ostatniego aktu. Jeszcze po drugiej ze światowych wojen teatry krakowskie rozpozynały przedstawienia o porze umożliwiającej nieplacenie sz. Jej wysokość była b. często przedmiotem burzliwych dyskusji bilateralnych między stróżem a spóźnionym pechowcem.

BALE, obowiązkowe, zwł. w karnawale, atrakcje towarzyskie, matrymonialne, filantropijne i gospodarcze. W lutym 1889 r. po zakończeniu uroczystości żałobnych po śmierci arc. Rudolfa ces. Franciszek Józef, zdając sobie sprawę z ogromu niekorzystnych konsekwencji odwołania balów, osobiście nakazał kontynuację karnawału (żałoba miała się ograniczyć jedynie do rodziny cesarskiej, oficerowie i urzędnicy nosili na ramieniu krepę). Z tysięcy w większości tradycyjnych balów prywatnych i publicznych (tańczono przez cały karnawał codziennie, z wyj. piątków) najświeższe były **BAL DWORSKI** („Hofball”) i **BAL U DWORU**. B.d. („największa manifestacja rozpoczynająca się karnawał”) gromadził gości z tzw. wielkiej listy dworskiej (osoby upoważnione do bywania na

dworze z racji swego urodzenia, szambelanów, dyplomatów, tajnych radców bez małżonek, generalicję, kawalerów orderów Złotego Runa i Krzyża Gwiazdowego, członków parlamentu i burmistrza Wiednia; było wśród nich wielu członków arystokratycznych rodzin z Galicji). Dopraszano również 200 młodych, dobrze tańczących „oficerów garnizonu wiedeńskiego. W b.d. uczestniczył cesarz, podając ramię cesarzowej lub zastępującej ją arcyksiężnie i zaszczycając rozmową obecnych. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymywał bombonierki i cukierki z portretami Cesarza i Jego Rodziny. B.u.d. gromadził ok. 900 osób z najwyższych kół towarzyskich; był mniej oficjalny (cesarz przebywał w mundurze pułkownika Ipp), a gł. punktem programu była prezentacja monarsze dziewcząt debiutują-



Z portretów wiszących na ścianach spoglądają absolwenci uczelni: prezy-

następnych latach ta liczba zwiększyła się dwukrotnie. W 1942 roku Kongres Stanów Zjednoczonych nadał akademii status szkoły wyższej. Od tej pory jej dyplomy traktowane są na równi z dyplomami uniwersytetów amerykańskich.

US Military Academy of West Point to najbardziej znana w świecie uczelnia wojskowa - marzenie wielu młodych Amerykanów. Przyjmuje co roku około

piero po tej wstępnej selekcji, mając przed sobą całą dokumentację kandydata, komisja przeprowadza testy sprawnościowe. Kandydat zalicza cztery konkurencje:

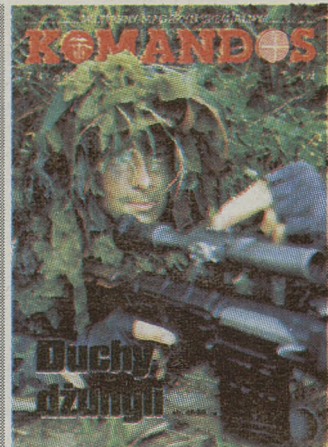
1. podciąganie na drążku - mężczyźni, zwis na drążku na ugiętych ramionach - kobiety;
2. skok obunóż z miejsca na odległość;
3. rzut piłką do koszykówki na odległość z pozycji kłęczącej;

zdobywają szerokie podstawy wiedzy ogólnej. Oprócz przedmiotów wojskowych w programie uczelni są także dyscypliny humanistyczne, m.in. język angielski, języki obce (arabski, rosyjski, chiński, hiszpański, portugalski, francuski, niemiecki), prawo konstytucyjne i historia. Podczas dwuletniego kursu angielskiego kadeci piszą nie tylko wypracowania, ale wygłaszają też mowy publiczne. Trening oratorstwa

prowadzą uczestnicy tamtych wydarzeń, emerytowani generałowie - wybitni stratedzy i dowódcy.

Rektor uczelni jest zarazem dowódcą jednostki, która ma status korpusu liczącego 4300 kadetów. W ramach praktyk dowódczych studenci przechodzą kolejno wszystkie szczeble wojskowej kariery. Pełniąc te role, są nieustannie obserwowani i oceniani.

Najsłabsi nie wytrzymują ogromnego obciążenia psy-



Lipcowo-sierpniowy „Komandos”

W wakacyjnym, lipcowo-sierpniowym numerze Militarnego Magazynu Specjalnego „Komandos” Czytelnicy znajdą sporo interesujących tekstów.

* W cyklu „Oddziały elitarne” - „Rozpoznanie szybkiego reagowania” - wszystko o najlepiej wyszkolonej jednostce armii czeskiej.

* „Dynamic Response 98” - czyli jak „czerwone berety” zdobywały certyfikat na działania w ramach Sił Odwodów Strategicznego Dowódcy SFOR w Bośni i Hercegowinie.

* Kto jest kim w międzynarodowym terroryzmie?

* „53. Zandacki Pułk Strzelców Górskich” - kolejny odcinek relacji polskiego obserwatora wojny w Czeczenii.

* „Ostatni jeńcy zimnej wojny” - tekst o tym, dlaczego Polacy nie mogą legalnie służyć w Legii Cudzoziemskiej.

* Wspomnienia Polaka, który z Legią Cudzoziemską walczył w Iraku i został za to odznaczony.

* W cyklu „Szkolenie specjalne” - „Kurs dowódców”, czyli wszystko o wymaganiach stawianych oficerom, którzy mają objąć stanowiska dowódcze w amerykańskich oddziałach dalekiego rozpoznania.

* W cyklu „Wojna w Wietnamie” - „Duchy dzungli”.

* W cyklu „Broń snajpera” - „Falcon”.

* Wszystko o nowych generacjach pistoletów Glock.

* Krótka historia dywizyjnych batalionów rozpoznawczych w polskiej armii.

* W cyklu „Biografia żołnierza” - „Tygrys Malajów”, czyli historia generała-porucznika Tomoyuki Yamashity, twórcy jednego z największych sukcesów japońskiej armii.

* Wszystko o służbie w kawalerii motorowej.

Nie znajdziesz „Komandos” w kiosku - zatelefonuj do redakcji miesięcznika: (012) 422-75-88 w. 245.

Uwaga, konkurs!

Książka na wakacje

Laureatem naszego drugiego konkursu został pan Stanisław Krawczyk z Nowego Targu, który prawidłowo odpowiedział, że 13 Pułk Lotnictwa Sanitarnego ma swoją siedzibę w Krakowie Balicach. Do laureata wysyłamy książkę pt. „Jaguar”, wydaną nakładem wydawnictwa Adamski i Bieliński. Gratulujemy!

W następnym weekendowym „Komandosie” - rozstrzygnięcie trzeciego losowania oraz nowy konkurs, który polecamy zwłaszcza miłośnikom sztuki walk Wschodu.

West Point Academy

„Nikt nie rodzi się bohaterem. Bohaterów się wychowuje” - powiedział kiedyś jeden z największych amerykańskich dowódców, generał George Smith Patton. West Point - założona w 1802 roku najstarsza akademie wojskowa w Stanach Zjednoczonych - wychowała wielu bohaterów.



Fot. COREL

denci Grant i Eisenhower oraz wielcy dowódcy: generał Lee, generał Mac Artur i generał Patton. Ich życiorysy i kariery wojskowe stanowią najlepszą wizytówkę West Point.

Już w okresie walk niepodległościowych w XVIII wieku w Ameryce zastanawiano się nad powołaniem szkoły, która przygotowywałaby wojskowe kadry inżynierskie. Generał George Washington uznał, że górujące nad rzeką Hudson wzniesienie West Point jest doskonałym punktem strategicznym; z tego miejsca można było kontrolować całą okolicę, można też było prowadzić działania obronne. Wkrótce postawiono tam umocnienia i fortyfikacje. Dopiero jednak prezydent Thomas Jefferson podpisał akt powołujący akademię wojskową. Do zakończenia I wojny światowej mury West Point opuściło ponad osiem tysięcy oficerów. W

1200 - 1300 kandydatów, wybieranych spośród kilkunastu tysięcy ochotników. Wszyscy muszą spełniać określone warunki formalne: wiek 17 - 22 lata, obywatelstwo amerykańskie (nie dotyczy to oczywiście studentów zagranicznych, którzy mogą zostać przyjęci do West Point, jeżeli otrzymają w swoim kraju nominację od attaché wojskowego ambasady USA), stan wolny i brak prawnych zobowiązań wobec dzieci. Od 1975 roku do akademii przyjmowane są również kobiety, które stanowią około 10 proc. ogólnej liczby studiujących.

W czasie weryfikacji kandydatów na studia brane są pod uwagę wyniki uzyskiwane przez nich w szkole średniej. Możliwości intelektualne przyszłego oficera sprawdza się na podstawie testów, a jego wydolność fizyczna jest badana w wojskowych ośrodkach medycznych. Do-

4. bieg wahadłowy na czas pomiędzy dwoma liniami odległymi o około 23 metrów od siebie - na dystansie 275 metrów.

Kadetem West Point zostaje mniej więcej co dziesiąty kandydat.

Nauka w akademii trwa cztery lata. Program obejmuje około 40 przedmiotów, w tym 31 obowiązkowych. Rok akademicki trwa 9 miesięcy i podzielony jest na dwa semestry. Kadet musi sobie przyswoić wiedzę z 5 przedmiotów w ciągu jednego semestru. Najzdolniejsi mogą ubiegać się o indywidualny tok nauki, słabsi mają dodatkowe zajęcia wyrównawcze.

Zasadniczy program nauczania koncentruje się wokół przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Przez pierwsze dwa lata kadeci korzystają z programów zgodnych ze swymi zainteresowaniami - w ten sposób

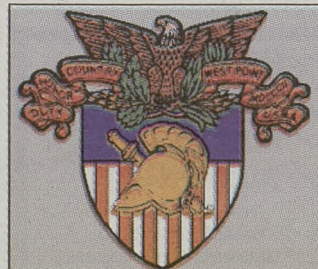
stanowi ważną część edukacji pierwszych lat nauki w West Point. Dobry przywódca to także dobry mówca, człowiek potrafiący przekonywać swoim głosem tysiące podwładnych.

Na specjalnych zajęciach kadeci przyswajają sobie problemy związane z gospodarką krajową, mechanizmami zarządzania firm, podejmowaniem decyzji ekonomicznych, geografią polityczną i społeczną, amerykańskim systemem politycznym. Dużą wagę przywiązuje się do znajomości prawa: karnego, wojennego i cywilnego.

Najważniejszym elementem edukacji w West Point jest oczywiście szkolenie wojskowo-dowódcze. W programie obowiązuje historia wojskowości i strategii wojen światowych, przeprowadza się też analizy działań wojennych w Korei i Wietnamie oraz w Zatoce Perskiej. Często wykłady

chicznego i fizycznego, jednak ci, którzy podążają narzuconemu reżimowi do końca, zostają mianowani podporucznikami i otrzymują tytuł Bachelor of Science. Gruntownie przygotowani do każdego rodzaju studiów uniwersyteckich czy politechnicznych, młodzi oficerowie mogą kontynuować naukę na uczelniach cywilnych. Absolwenci mają obowiązek odświeżenia w wojsku przynajmniej 6 lat. Większość oficerów pozostaje jednak w czynnej armii znacznie dłużej.

(T.D.)



Pani

Tłustego, zdrowego życia...

Czy można schudnąć jedząc tłuste kiełbasy, boczki, jaja z majonezem i popijając to wszystko śmietaną kremówką?

Ćwicz i chudnij!

Podejmując jakiś trening często nie zastanawiamy się, czy jest on dobry dla nas i jakie efekty osiągniemy. Aby ćwiczenia przynosiły oczekiwany rezultat, najpierw należy zastanowić się, co chcemy zmienić w swojej sylwetce i dopiero dobrać program odpowiadający naszym potrzebom i możliwościom. Inny to będzie program dla osób, które chcą tylko wymodelować sylwetkę, ujędrnić ciało oraz wzmocnić mięśnie, a inny dla osób z nadwagą. Tłuskę tłuszczową możemy zredukować przy pomocy treningu aerobowego, czyli takiej formy aktywności fizycznej, podczas której zwiększa się wymiana tlenowa w organizmie. Mogą to być treningi o prostej koordynacji ruchowej i technice, przystępne dla wszystkich bez względu na wiek i poziom sprawności fizycznej, takie jak: marsze, biegi, jazda na rowerze, gimnastyka przy muzyce, pływanie lub bardziej nowoczesne formy rekreacji jak: step, aerobic, kangoo robic.

Wszystkie te treningi mają bardzo korzystny wpływ na nasz organizm, gdyż angażują całe ciało - mięśnie, ścięgna, stawy, organy wewnętrzne, serce i układ krążeniowo-oddechowy. Dzięki ćwiczeniom aerobowym nie tylko spalamy tkankę tłuszczową, ale także zwiększamy wydolność układu sercowo-naczyniowego, wzmacniamy mięśnie i więzadła oraz podnosimy poziom ogólnej sprawności fizycznej. Aby to osiągnąć, trening powinien być przeprowadzony na poziomie pewnej intensywności. Intensywność to jedna z najważniejszych cech treningu aerobowego. Zależy ona od wieku i sprawności fizycznej. Im mniejsza sprawność i kondycja fizyczna, tym niższy pułap intensywności treningu. Jest to czynnik indywidualny i inny dla każdej z nas. Aby wykonywany przez nas trening powodował spalanie tkanki tłuszczowej, powinniśmy pracować w przedziale 55-75 proc. maksymalnego naszego tętna. Ćwiczenia o intensywności poniżej lub powyżej tego przedziału nie sprzyjają odchudzaniu. W kolejnych odcinkach naszego cyklu dowiesz się, w jaki prosty sposób możesz obliczyć swoje tętno maksymalne i ustalić, ile powinno ono wynosić podczas ćwiczeń, aby spalała tkankę tłuszczową.

BARBARA BUCHOWICZ

Srednio co kilka miesięcy media donoszą o jakichś nowych, „rewelacyjnych” sposobach na zdrowe życie, przedstawiają „cudowne” recepty, „jak schudnąć bez wysiłku”, „jak zachować szczupłą sylwetkę”, pozbyć się zmarszczek i odzyskać wigor dwudziestolatka. Wedle jednej z diet kluczem do szczęścia jest spożywanie nasion zbóż i kiełków soi. Autorzy innej zalecają, aby unikać jak ognia mrożonek. Jedni preferują warzywa i oliwę, inni mięso i smalec. Propagatorzy zdrowego stylu życia zgodni są tylko co do tego, że najbardziej szkodzi nam sól i cukier.

Czy można schudnąć jedząc tłuste kiełbasy, boczki, jaja z majonezem i popijając to wszystko - brrrr - śmietaną kremówką? Jeśli wierzyć doktorowi Janowi Kwaśniewskiemu, można nie tylko stracić na wadze, ale także wyleczyć się z wielu chorób.

Tzw. dieta optymalna - najbardziej kontrowersyjna z diet - nie jest wynalazkiem dra Kwaśniewskiego, bardzo popularnego, zwłaszcza na Śląsku, lekarza z sanatorium wojskowego w Ciechocinku. Już w latach 60. niejaki Hans Hoepke, dyrektor Instytutu Anatomicznego Uniwersytetu w Heidelbergu, na podstawie eksperymentów przeprowadzonych na szczurach, głosił pochwałę żywienia z udziałem produktów bogatych w kwasy - a więc mięsa, jaj i serów, jako

najlepszych w diecie antynowotworowej.

Hoepke starał się udowodnić, że szczury, którym podawano substancje tworzące w ich organizmach środowisko kwaśne, są bardziej odporne na choroby cywilizacyjne niż te, w organizmach których tworzone są środowiska zasadowe. Hoepke miał kilku naśladowców, ale zdecydowana większość naukowców skrytykowała teorie propagujące żywienie oparte na dużej ilości białek, a możliwie małej węglowodanów.

Dr Jan Kwaśniewski poszedł jeszcze dalej niż naukowiec niemiecki, narażając się zresztą większości środowiska lekarskiego w Polsce. Według niego, zdrowe życie zapewni nam spożywanie dużej ilości białek oraz tłuszczów, i to wysokonasyconych, a także unikanie węglowodanów. Proponowany przez Kwaśniewskiego jadłospis zawiera takie potrawy jak: kotlety wieprzowe smażone w głębokim tłuszczu, nerki cielęce duszone, wątróbki smażone, zupy na boczku i kiełbasie. Wszystko to jednakże bez dodatków w postaci klusek, ziemniaków, kasz, chleba itp. Tym, którzy nie mogą się obejść bez słodczy, autor „diety optymalnej” poleca sernik wiedeński, upieczony z tłustego sera, masła, 17 całych jajek i 8 żółtek, z odrobiną (5 dag) mąki. Produktami zupełnie wykluczonymi z diety są pieczywo, makarony, kasze, ziemniaki. Niepożądane, zdaniem lekarza z Ciechocinka, ze względu na zawartość cukru, są owoce. Kwaśniewski z wyjątkową pogardą odnosi się zwłaszcza

do jabłek. Jako argumentu przemawiającego na ich niekorzyść, używa fragmentów z Biblii.

Najciekawsze jest to, że stosując dietę Kwaśniewskiego można rzeczywiście schudnąć. Niektórzy jego pacjenci w ciągu dwóch tygodni tracą na wadze nawet po 14 kilogramów! Znajomi, stosując się przez miesiąc do zaleceń lekarza z Ciechocinka, zrzucili po 4-5 kilo. Na ich stole królowały w tym czasie jajka (doktor zaleca jeść cztery dziennie!), boczki, pasztety, majonez, masło, smalec, wysokoprocenowa śmietana, sery, a zamiast chleba - specjalne placki serowe, pie-

kielkach, wiesiołku tych części nie ma. Najlepszymi częściami zamiennymi dla ludzkiej skóry są skórki wieprzowe”. Prócz skórek, nasz dobroczyńca zaleca zjadać się nogami cielęcymi, głowizną i salcesonem włoskim. Przytomnie jednak zastrzegł, że wyleczyć się z łuszczycy, stosując „diety optymalną”, można tylko wówczas, „gdy zniszczenie niektórych okolic skóry nie jest zbyt duże”.

Dieta doktora Kwaśniewskiego jest jednym z wielu pomysłów na życie. Prawdopodobnie przyniosła autorowi nie tylko rozgłos, ale i konkretne sumy pieniędzy,

niez przeciwników diety Diamondów, przytaczając nawet fragmenty listu kobiety, z zawodu technologa żywienia, która nazywa tę kurację „piramidą bzdurą”. „Szkoda, że pani Błuszczyszyn nie wie, że wszystkie owoce, soczki i surówki są bardzo „wyciąbiające” organizm - przekonuje technolog żywienia. - Rano każe nam pani wychładzać organizm soczkami, w południe serwuje pani „zupę żniwiarzy”, którą mniemam, jadałi onegdaj Sybiracy. Antagonistka Mai Błuszczyszyn równocześnie bojele nad upadkiem naszej tradycyjnej kuchni polskiej „ze wspa-

został zabity, winien wiedzieć, że takie małe dziecko płacze w nas przez całe życie, jeśli jemy mięso” - tak obrazowo prezentują swoje poglądy na życie wegetarianie. W ich opinii, powinniśmy „oszczędzić” nawet niektóre rośliny, (np. te jednoroczne), bo „one też czują ból i lęk”. „Możemy się wyżywić, biorąc od przyrody tylko to, co ona sama daje, co jest nam z natury przeznaczone” - uważają.

Mięsożerca to dla wegetarian synonim ludożerca. Mięso to „środek pobudzający i zwiększający głód innych stymulantów, np. alkoholu i narkotyków. Wytwarza ono w człowieku fizyczną pobudliwość i agresję. Mięsożerność to przyzwyczajenie, z którego każdy myślący człowiek, jak z nałogu, powinien się wyzwolić”.

Czytając powyższe „recepty na zdrowe życie”, każdy myślący człowiek ma prawo

poczuć się zdezorientowany.

A może, nie ufając ani doktorowi Kwaśniewskiemu, ani pani Błuszczyszyn, zafundować sobie głodówkę? - Nie ma zgody wśród specjalistów co do najbardziej wskazanego czasu trwania postu - pisze Elżbieta Zubrzycka w książce pt. „Schudnąć bez wysiłku”. - Głodówki dzieli się zwykle na krótkie, trwające od 15 godzin do 3 dni, średnie - kilkunastodniowe, i długie - kilkutygodniowe. Pani Zubrzycka przekonuje nas, że „głodówki można prowadzić bardzo długo”. Wymienia dwóch amerykańskich lekarzy, którzy głodzili niezwykle otyłych pacjentów przez 117 dni (!). „Nawet po tak długim czasie nie obserwowano żadnych poważnych problemów w funkcjonowaniu ich organizmów” - pisze Zubrzycka. Najczęściej zaleca się posty 2-3-tygodniowe. Autorka, powołując się na „uznane autorytety”, pisze, że „w czasie przedłużonego głodowania człowiek oczyszcza swój organizm, co jest ze wszech miar pożądanym”.

„Oczyszczanie czy też odtruwanie organizmu” za pomocą specjalnej „diety antyrakowej” zaleca niejaki Manfred Kohnlechner. Jego „recepta na długie, zdrowe życie” wymaga, niestety, sporych środków finansowych, gdyż w „codziennym jadłospisie” pojawiają się np. owoce avocado, melony, brzoskwinie, brokuly i egzotyczne dla nas warzywa.

Lansowanych ostatnio sposobów na zachowanie zdrowia i szczupłej sylwetki jest tak wiele, że nie sposób omówić wszystkich. Najbardziej rozbawił mnie pewien znany na południu Polski lekarz ekolog, propagator zdrowej żywności. W swojej książce pt. „Jak zdrowo żyć” przytacza „niedawno ogłoszone wyniki badań przeprowadzonych w USA”, które - jak pisze dr R. - „były podstawą do zapoznania ludzkości z następującymi sześcioma zasadami, których przestrzeganie - zdaniem lekarza - ma wpływ na zmniejszenie umieralności”. Oto one: umiarkowanie w jedzeniu i piciu alkoholu, niepalenie papierosów, regularne spożywanie śniadań, codzienny sen trwający 7 godzin oraz ruch fizyczny.

GRAZYNA STARZAK



Fot. Wacław Jędrzejewski

czone na smalcu bez dodatku mąki. Na Śląsku, gdzie

„dieta optymalna” święci prawdziwe triumfy,

powstały nawet „Stowarzyszenia Bractw Optymalnych”, a owe placki są już sprzedawane w wielu piekarniach i rozchodzą się lepiej niż świeże bułeczki.

Jak wytłumaczył ów zakrawający na cud fakt, że jedząc tłusto, można schudnąć? Twórca teorii „żywienia optymalnego” twierdzi, że człowiek tyje wyłącznie od węglowodanów, a jedząc tylko produkty wysokotłuszczowe i wysokobiałkowe, szybciej spala nie tylko to, co zje, ale również to, co odłożyło mu się na udach, biodrach, brzuchu itd.

Doktor Kwaśniewski zna się nie tylko na otyłości. Potrafi na prawie 300 stronach swojej książki podać przyczyny większości chorób nekających ludzkość. Receptą na uporanie się z nimi ma być oczywiście jedzenie smalcu, boczku, jajek i podrobów. Przykładowo, chorym ze zmianami łuszczycowymi skórę autor „diety optymalnej” zaleca „poprawienie odżywiania skóry”. „Skóra - twierdzi doktor z Ciechocinka - potrzebuje części zamiennych. W chlebie, jarzynach,

zważywszy iż książka na jej temat zyskała miano białego kruka.

Kilka lat temu w sporym nakładzie rozeszły się książki innej autorki, Mai Błuszczyszyn, kobiety, która próbowała, i to z wielkim powodzeniem, upowszechnić w Polsce tzw. dietę Diamondów, pary Amerykanów, głoszących zupełnie inne niż doktor Kwaśniewski

teorie na temat zdrowego żywienia.

Maja Błuszczyszyn każe wykluczyć z jadłospisu wszelkie mięsiwa, jaja, mleko i w ogóle nabiał, a zaleca jeść wyłącznie owoce i warzywa, i to dopiero od godziny 12 w południe.

Jeśli jej wierzyć, „dieta życia” pozwala nie tylko schudnąć, ale i zachować zdrowie. Z listów od zachwyconych zwolenników kuracji, które przytacza w swoich książkach, wynika, że dieta Diamondów reguluje ciśnienie krwi, jest sposobem na pozbycie się migreny, na kłopoty z kręgosłupem, a nawet reguluje gospodarkę hormonalną w organizmie. Czyli jest prawie tak samo skuteczna jak dieta zalecana przez dra Kwaśniewskiego.

Maja Błuszczyszyn dopuszcza na łamy swojej książki rów-

niałymi zupami jarzynowymi, kapuściami, grochówkami, fasolówkami, barszczami itd.”

Wspomniana wyżej „zupa żniwiarzy” przypomina

słynną ostatnio w Polsce „kapuściankę”,

którą dla poprawy sylwetki regularnie jada prezydent Aleksander Kwaśniewski. Żośliwcy mówią co prawda, że po tejże zupie chudnie nie prezydent a prezydentowa, niemniej rygorystyczne stosowanie kuracji bazującej na zupie, której głównym składnikiem jest biała kapusta, pozwala zrzucić 2 do 4 kg w ciągu tygodnia. Niestety, po zakończeniu tej diety pojawia się słynny efekt „jo-jo” - organizm szybko nadrabia ubytki tłuszczu, w jeszcze większym tempie niż dotąd zamieniając pokarmy w zniechędzające przez nas podskórne waliki i waleczki.

Wielu zwolenników zdobywa sobie w naszym kraju dieta wegetariańska. Do zaleceń dotyczących żywienia wegetarianie dopisali swoistą filozofię, wyznaczającą styl życia, jaki powinien stać się udziałem prawdziwego wegetarianina. „Kto choć raz widział, jak płacze dziecko, gdy po raz pierwszy dowie się, że kurczak na talerzu był żywym zwierzątkiem i

9 moje miesiący

Specjalistyczna bielizna francuska dla przyszłej mamy

tylko w salonie „PARYŻANKA”

KRAKÓW, ul. SIENNA 12

RELAX - FORTE

✓ SOLARIA turbo power
✓ MASAŻ
✓ SIŁOWNIA

Tel. 411-87-70, pn.-sob. 8.00 - 22.00, ul. Misiółka 10 (rondo Mogiłskie).

Fitness Club Revita Stradom 11
tel. grzecz. 422-17-10 po godz. 16.00

zaprasza Panie na zajęcia:
step, aerobic, TBC, gim. francuska

ZAJĘCIA PROWADZĄ PROFESJONALNE INSTRUKTORKI, W TYM FINALISTKA MISTRZOSTW POLSKI FITNESS '97

Pyszna „DIETA KAPUŚCIANA”

Restauracja „Pod Gruszką”, Kraków, ul. Szczepańska 1, tel. 422-88-96.

3 cenowe emocje

Eurostyl

Kraków, ul. Czerwonego Prądника 2c, tel. (012) 413 2210, 413 54 24



Wielkim wydarzeniem w stolicy Włoch stał się w ubiegłym tygodniu pokaz mody zatytułowany „Kobieta pod gwiazdami”. Na zdjęciu modelki prezentują suknie zaprojektowane przez włoskich projektantów w latach 40. i 50. na Schodach Hiszpańskich w Rzymie. FOT. PAP/CAF

Prawo do toplessu

Od wielu lat w kanadyjskiej prowincji Ontario kobiety domagały się prawa do odkrywania piersi w miejscach publicznych, np. w czasie upalnych dni lub na plażach czy basenach. Precedens wywołała w 1992 roku jedna z mieszanek małego ontaryjskiego miasteczka: odkrywając piersi na ulicy pozwoliła się zaskarżyć do sądu. Dwa lata temu wygrała sprawę i tym samym ukonstytuowała nowe prawo, które zezwala kobietom w Ontario na występy topless.

Dla kanadyjskiej pruderii (która nawet oseskom nie pozwala biegać bez majteczek) jest to dość duży szok i społeczeństwo właściwie do dzisiaj nie otrząsnęło się z niego, a interpretacja prawa kobiet do topless wywołuje ciągle skandale.

W zeszłym roku rajcowie miasta Ottawa osiem miesięcy debatowali nad możliwością zablokowania prawa i wreszcie wydali zarządzenie, że panie mają wpraw-

dzie prawo do topless... ale nie na basenach.

Torontońskie prostytutki i tancerki restauracji gogo użyły natomiast nowego prawa do reklamy swoich lokali i wyszły z gołymi biustami na ulice: powodzenie było tak niesamowite, że przejeżdżający kierowcy całkowicie zatkorkowali centrum miasta na kilka godzin.

Krótkie kanadyjskie lato zażegnało zeszłoroczne spory, wynikiem z tytułu błędnej interpretacji prawa kobiet do topless, ale podczas ostatnich upałów sprawa odżyła. Tym razem ochroniarze jednego z publicznych basenów w Toronto zmusili klientkę z obnażonymi piersiami do wyjścia, mimo że posiadała bilet i prawo do topless. Dyrekcja tłumaczyła się, że postąpiła tak, ponieważ otrzymała skargi od kilku użytkowników basenu, którzy byli przeciwni widokowi nagich piersi.

ZENON KU CZERA (KANADA)

Po raz pierwszy zobaczyłam swoje projekty na wybiegu – mówi Magdalena Danko, zdobywczyni III miejsca w prestiżowym konkursie dla młodych projektantów mody – Smirnoff Fashion Awards. – Pokaz finałowy był oszałamiający, krakowski imprezy są pod tym względem daleko w tyle – dodaje Agnieszka Biżuta,

bowości – filozoficznie stwierdza Magda, laureatka III miejsca.

Uczestniczki konkursu miały przygotować dwie sukienki: konwencjonalną i niekonwencjonalną. Agnieszka nie boi się skośnych cięć i odważnego kroju. Pierwsza z zaprojektowanych sukienek była długa do kolan z mocno wykrojonym dekoltem. Uszyto ją z tafty. Tej

lat 20. Interesującym elementem były złote i miedziane wzory starosłowiańskie, które młoda projektantka namalowała na materiale. – Wielcy kreatorzy w swoich kolekcjach chętnie sięgają do motywów egzotycznych, zwłaszcza orientalnych, a potem cały świat ich naśladuje – twierdzi Magda. – Wzory starosłowiańskie mogą być słowiańską pro-

obdarzeni wyobraźnią, kreatywni projektanci są zapraszani do pracy dla największych domów mody. Mimo że firma ma jedno nazwisko, pracują tu całe sztaby doświadczonych i raczkujących dopiero artystów, których wychwytuje się właśnie podczas takich konkursów jak Smirnoff Fashion Awards, prorokując, jaki potencjał twórczy może drze-

Drzemiące talenty

Krakowskie studentki laureatkami konkursu dla młodych projektantów mody

laureatka II miejsca. Krakowskie studentki, reprezentujące Szkołę Artystycznego Projektowania Ubioru, znalazły się w gronie 12 finalistek polskiej edycji międzynarodowego konkursu Smirnoff Fashion Awards, który odbył się w czerwcu w Warszawie. Zwyciężyła Anna Pokropek z Warszawy i ona reprezentowała młodych polskich projektantów podczas finału w Berlinie 21 lipca.

Smirnoff Fashion Awards jest organizowany od 14 lat. W 1998 r. jurorzy w 30 krajach na 5 kontynentach ocenili ponad 12 000 projektów. Dla młodych adeptów sztuki projektowania ubioru ma on znaczenie bardzo prestiżowe. – Jest to jedyna okazja dla młodych projektantów do zaprezentowania swoich prac międzynarodowemu jury, mediom i szerokiej publiczności. Udział w Smirnoff Fashion Awards to szansa na wielką międzynarodową karierę – ocenił konkurs słynny brytyjski projektant Antonio Berardi. W tym roku w jury konkursu zasiadli: Antonio Berardi (Wielka Brytania), Anna Sui (USA), Jasper Conran (Wielka Brytania), Amaya Arzuaga (Hiszpania) oraz Klaus Stockhausen (Niemcy). Główną nagrodą są roczne studia w uznanej szkole projektowania ubioru – londyńskiej Central Saint Martins School of Art & Design oraz stypendium w wysokości 10 000 funtów.

W Polsce Smirnoff Fashion Awards zorganizowano po raz piąty. Motywem przewodnim tegorocznej edycji było hasło „Metamorfoza”. – Do mojego projektu dołączyłam pisaną wierszem opowieść o skromnej kobiecie pracującej w biurze, która wieczorami zamienia się w wampę – opowiada Agnieszka Biżuta. – Wymyśliłam ją wspólnie z przyjaciółmi. – Ja postrzegam metamorfozę bardziej uniwersalnie, jako ciągłe przeobrażanie naszej oso-



Od lewej nagrodzona kreacja Agnieszki Biżuty, w środku i po prawej sukienki wykonane według projektu Magdy Danko.

kreacji towarzyszył płaszcz – narzutka z organidyny. Druga sukienka była tak krótka, że modelka prezentowała nawet fragmenty bielizny. Bielizna mocno prześwietlała także przez szyfonową sukienkę wykonaną według pomysłu Magdy. Był to zamierzony efekt, a czarne majtki zostały specjalnie przez nią zaprojektowane. Jedną z pokazanych sukienek była prosta, sięgająca kolan, z długim szyfonowym płaszczem. Krój nawiązywał do

pozycją dla świata mody – uzasadnia swój projekt zdobywczyni III miejsca. Jej drugi projekt to zupełnie gładka, prosta, przezroczysta sukienka, dla której inspiracją było pismo runiczne. Krój sukienki odzwierciedlał symbol odczytywany jako człowiek. – Obawiam się, że nikt tego nie zauważył – stwierdza z zalem Magda.

Projektowanie ubiorów to w zamożniejszych krajach świata prawdziwy przemysł przynoszący krociowe zyski. Młodzi,

mać w młodych projektantach. Autorytety? – Jestem zachwyciona twórczością Japończyków – twierdzi Magda Danko. – Są po prostu genialni, zwłaszcza Issey Miyake. W trakcie rozmowy dorzuca jeszcze kilka łaskawych słów o Leó Lazzi. Agnieszka Biżuta chwali projekt Prado i Yves Saint Laurenta, ale już w jej gust nie trafiają propozycje Christiana Diora. Czy przyjąłaby propozycję pracy dla Diora? – Bez wahania – odpowiada z uśmiechem krakowska studentka. Tymczasem jednak ma za sobą zaledwie rok nauki w Szkole Artystycznego Projektowania Ubioru i dzisiaj najbardziej zajmują ją plany dotyczące kontynuacji studiów. Krakowska szkoła, jedna z czterech tego typu placówek w Polsce, zapewnia najlepszym studentom o najwyższej średniej możliwości dołączenia do studentów projektowania ubioru na łódzkiej ASP. – Nie wyobrażam sobie innego scenariusza na najbliższą przyszłość niż ukończenie studiów w Łodzi – stwierdza z przekonaniem Agnieszka. – Ja zamierzam pracować w swoim zawodzie. Profesjonalistą staje się przez wykonywanie zawodu, nie przez naukę – spokojnie studzi zapal Agnieszki Magda.

Obydwie krakowianki po raz pierwszy wystartowały w konkursie dla projektantów i to od razu o randze międzynarodowej. Ich sukces motywuje je do wzięcia udziału w kolejnych tego typu imprezach. Magda swoją tegoroczną pracę dyplomową będzie przygotowywać tak, aby ją można było pokazać w Poznaniu, podczas Poznańskiego Tygodnia Mody, w Konkursie o Srebrną Pętelkę. W br. Srebrna Pętelka przypada dla krakowiance, absolwentce Szkoły Artystycznego Projektowania Ubioru. Czyżby to była prawdziwa kuźnia projektanckich talentów?

(EP)

Makijaż ciała

Kreatorzy i firmy kosmetyczne proponują nam w tym sezonie makijaż ciała. Nawet najznakomitsi (YSL, Lancome, Roches) skusili się na stworzenie własnej wersji tatuażu, który do tej pory uważany był za ozdobę rodem z portowej tawerny. Jednak jego korzenie tkwią w zwyczajowości kultur pierwotnych. Dziś, podobnie jak w przeszłości, służy do wyrażania osobowości i emocji. Makijaż ciała jest jednocześnie elementem letniej zabawy i prowokacji. W sklepach kosmetycznych możemy kupić błyszczące, kolorowe kremy, które najlepiej wyglądają na opalonych skórze. Specjalne wodoodporne kredki do tworzenia tatuażu służą do malowania własnych rysunków, sprzedaje się je także wraz z gotowymi szablonami. Na rynku dostępne są również farbki do ciała, które dają większą swobodę tworzenia, lecz wymagają dużej

wprawy i zdolności plastycznych. Tatuaż umieszczamy najczęściej na gładkich częściach ciała: na ramieniu, brzuchu, często też na dekolcie.

Makijaż ciała stał się modny pod wpływem inspiracji afrykańskich – szczególnie istotnych w tym sezonie. Świadczy to o olbrzymiej tęsknocie współczesnego człowieka za odrobiną tajemnicy i egzotyki. Tatuaż spełnia często rolę magiczną, jest pamiątką po kimś bliskim lub tajemnym znakiem. Dla nas pozostanie elementem przemijającej mody, w obyczajowości afrykańskich plemion spełnia zaś bardzo istotne funkcje sakralne i społeczne. Dla dzikich plemion Afryki ciało stanowi płótno, na które nanoszą tatuaże i inne wzory wyrażające rangę osoby oraz jej pochodzenie. Specjalny makijaż ceremonialny odrywa osobę od codzienności, przenosi ją w

wymiar religijny oraz chroni przed nieszczęściami. Bardzo często symbolizuje duchową więź z przodkami.

Obrazy na ciele Indian z Ameryki Północnej były tak różnorodne jak klimat, w którym żyli. Dla większości plemion czerwień była świętym kolorem wojny i zwycięstwa. Dziś podobnie traktujemy tę barwę – jest niebezpieczna i wyzywająca. Niebieski, który był znakiem porażki, współcześnie jest odbierany jako symbol delikatności i kobiecej nieporadności. Odpowiednie kombinacje barwne i wzory geometryczne miały znaczenie w medycynie i pozwalały przywołać duchy opiekuńcze. Jednak makijaż miał najważniejsze znaczenie dla jednostki. Dzięki niemu społeczność oceniała osobiste osiągnięcia i waleczność mężczyzny. Naga twarz była przedmiotem wstydu. Ten, który nie mógł zapre-

zentować swoich walorów poprzez rysunek na ciele, był uważany za tchórze.

Indianie z Ameryki Południowej ozdabiają swoje ciało kolorowymi motywami zwierzęcymi. Najwięksi mistrzowie tej sztuki są mieszkańcami lasów tropikalnych. Kilka zręcznie naniesionych kropek na twarzy pozwala wejść w skórę węża, czarne i brązowe plamy, przypominające cętkowanie jaguara, przekształcają mężczyznę w niebezpiecznego wojownika, abstrakcyjne skrzydła na twarzy oskrzydla jego odwagę. Człowiek bowiem od zawsze potrzebował maski, by pozbyć się złych mocy i oddalić nieszczęścia.

Egzotyczny region Oceanii, mieniący się tysiącem barw i bogactwem form, wyzwalał szaloną wyobraźnię twórczą. Zwyczaj zawieszania dużych, wielobarwnych ozdób na nosie, uszach, szyi oraz malowania tatuaży jest szczególnie rozpowszechniony w Polinezji. Za-inspirowani tym ciekawym obyczajem wielu krawcy z upodobaniem wpinają we włosy modelek niezwykle ozdoby. (MWR)



Pani

Agnieszka Krukówna, jedna z najbardziej wziętych ostatnich polskich aktorek młodego pokolenia (m.in. „Boża podszewka” I. Cywińskiej, „Farba” M. Rosy, „Czas zdrady” W. Marczewskiego), doszła do

czego więcej mogą oczekiwać od życia? Matężństwo w naszym przypadku niczego nie zmieni...

Najwyraźniej jednak artystka zmieniła zdanie. Już lada dzień narzeczeni wsiądą w samolot i polecą do Maroka. Oboje zawsze byli fanami filmu „Casablanka” i dawno temu obiecali sobie, że jeśli kiedykolwiek zdecydują się na ślub, to koniecznie muszą go wziąć właśnie w Casablance! Jakże romantyczne, prawda? Ustalono, że ślubu udzieli im konsul polskiej ambasady. A zaraz po ceremonii młoda para rozpocznie swój miesiąc miodowy...

Mimo że oboje w pracy się nie oszczędzają, to wciąż mieszkają w wynajętym mieszkaniu. Mówią, że pieniądze nie trzymają się artystów, ale mają nadzieję, że uda im się wreszcie usklądać na własne M, które koniecznie musi być duże, by czuć się przestrzeżn. Na razie cieszą się z obecnego mieszkania, którego lokatorami są już od kilku lat i dlatego mogli je urządzić według własnego pomysłu i gustu. Jest to wnętrze tak pogodne, jak sama Agnieszka - pełno w nim kolorowych przedmiotów i obrazów.

Ślub w Casablance!



wniosku, że najwyższy już czas skończyć z panięmskim stanem. Postanowiła wziąć ślub ze swoim wieloletnim narzeczonym Marianem Prokopem, operatorem filmowym. I to nie byle gdzie! W Casablance!

Tymczasem jeszcze niedawno 27-letnia aktorka twierdziła, że nie spieszy jej do małżeństwa.

- Jest dobrze tak, jak jest - mówiła. - Mam u swojego boku mężczyznę, którego kocham i

Związek utalentowanej aktorki z obiecującym operatorem (kręcił zdjęcia m.in. do „Bandyty” M. Dejczer) trwa już kilka ładnych lat. Poznali się na planie jednego ze spektakli Teatru Telewizji. Oboje bardzo dokładnie pamiętają, co to była za sztuka - „Dwaj panowie z Werony” R. Rowińskiego. Właściwie od pierwszej chwili wzajemnie skradli sobie serca.

Agnieszka Krukówną i Marian Prokopa łączy nie tylko miłość i artystyczna profesja. Oboje uwielbiają podróże. Szczególnie upodobili sobie Grecję i kraje afrykańskie. Tam najchętniej odpoczywają, kiedy tylko zdarzy się kilka dni wolnych od pracy. Z dała od kraju rozpoczną swoje nowe życie. Ładnie to sobie wymyślili, prawda?...

(PAI)

Włosy pod specjalnym nadzorem

Słońce, upał, woda morską czy chlorowana z basenów - zrobiły swoje. Wystarczy rzucić okiem w lustro, by przekonać się, że włosy po wakacjach nie są w najlepszej kondycji. Mocno została naruszona ich naturalna warstwa ochronna. Stały się łamliwe, matowe, wyblakłe, a ich końce rozdzielają się. Włosy podobnie jak skórę trzeba odpowiednio pielęgnować. Jest to szczególnie ważne, gdy są one osłabione trwałą lub farbowaniem.

Dobrą ochronę przed słońcem, wiatrem, słońcem lub chlorowaną wodą zapewni odpowiednia urlopowa fryzura i nowe generacje specjalnych, ochronnych kosmetyków do włosów. Z krótkimi włosami na plaży nie ma większego kłopotu, długie lepiej upinać w koczki czy zaplatać w warkoczki. Wakacyjna fryzura powinna być maksymalnie prosta, wygodna, łatwa do samodzielnego układania i oczywiście modna. Pamiętajmy też, że woda, wilgotne powietrze będą powodowały „puszenie” się włosów.

Zawsze lepiej i zdrowiej osłaniać głowę kapeluszem, czapką czy chustką. Po kąpielach warto umyć włosy dobrym szamponem i zastosować odżywczy balsam. Firmy specjalizujące się w produkcji preparatów do włosów prześcigają się w ofertach. Wybór jest więc ogromny. Na wakacje można kupić specjalne linie ochronno-pielęgnujące, zawierające też filtry UVA, UVB.

Uważajmy jednak, aby nadmiarem kosmetyków nie zmę-

czyć włosów. Używamy przecież jeszcze pianek, lakierów, żeli itd. Środki te zawierają m.in. silikon i wosk, które powodują, że włosy tak „zasilone” po dłuższym czasie tracą miękkość, połysk i zaczynają chorować. We wszystkim wskazany jest umiar.

Zniszczone włosy trzeba przede wszystkim podciąć i odżywić. Koniecznie trzeba zlikwidować porożdżone końce, gdyż inaczej owo rozwarstwienie będzie posuwało się coraz wyżej. Trzeba też zamknąć odrastające łuski włosa, co zlikwiduje problem ich pątania się, kruszenia lub pękania. Nie obejdzie się więc bez wizyty u fryzjera.

Pamiętajmy jednak, że włosy zniszczone, przesuszone, kruche wymagają odpoczynku od wszelkich zabiegów chemicznych jak trwała ondulacja czy farbowanie. Na ten krok możemy sobie pozwolić dopiero wtedy, gdy włosy odzyskają zdrowie i dobry wygląd.

Sam fryzjer nie pomoże, aby włosy szybko odzyskały dobrą kondycję. Trzeba im poświęcić trochę czasu w domu.

Możemy skorzystać z gotowych środków rewitalizujących, których wybór jest niemały, albo sięgnąć do dobrych, starych, sprawdzonych sposobów.

Z gotowych preparatów godne polecenia są te, które zawierają jedwabne białki lub keratynę - główny budulec włosa. Przenika ona do głębszych warstw włosa, wypełnia ubytki w jego strukturze i skleja ją.

Dobrze odżywiają włosy balsamy z ceramidami i wzmacnia-

jącymi witaminami, zwłaszcza z prowitaminą B5.

Najlepsze jednak efekty dają wypróbowane przez nasze babki kompresy i płukanki z naturalnych składników, np.:

■ Kilka łyżek oleju rycynowego ubić na pianę z dwoma żółtkami i kilkoma kroplami soku z cytryny.

■ Zniszczonym włosom przywróci blask wcieranie oleju słonecznikowego z dodatkiem wit. A i E i soku cytrynowego. Po lekkim podgrzaniu miksturę wcieramy w suche włosy i pozostawiamy na ok. 30 min (proporcje 1/2 szklanki oleju i po parę kropli witamin).

Skuteczna jest też mikstura z żółtka i piwa oraz płukanki ziołowe. Polecam mydlnicę lekarską, łożopian, pokrzywę, skrzyp, tatarak, aloes, chmiel, czarna rzodkiew.

■ Doskonale nadaje się na włosy maseczka z drożdży. Kuraacja taka powinna być dodatkowo wspomagana zażywaniem mikroelementów i tabletek drożdżowych.

Nie ma zdrowych, pięknych włosów bez prawidłowego odżywiania się. Koniecznie trzeba jeść świeże owoce i warzywa.

Zdaniem fachowców codzienne, dokładne szczotkowanie włosów miękką szczotką, a także masowanie skóry głowy wpływa w znacznym stopniu na ich wzmocnienie i ładny wygląd. Bardzo ważne jest częste, nawet codzienne mycie.

S

KOSMETYCZNE POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE 2-LETNIE

ZDZ Kraków, ul. Dietla 38, tel. 422-85-69, 422-31-02.

Ilość miejsc ograniczona. 246010

Konkurs z Nel

Do wygrania zestawy kosmetyków



Jeżeli Czytelniczki „Pani” nabrały ochoty na kosmetyki firmy Nel, to mają ostatnią okazję, aby uzyskać je kosztem zaledwie kartki pocztowej i znaczka. Znakomitej jakości pudry, róże, cienie do powiek, szminki, lakiery do paznokci, korektory, dezodoranty, produkcji PPH „Nel” trafią do tych spośród naszych Czytelniczek, którzy poprawnie odpowiadzą na trzy następujące pytania:

1. Na czym polega dieta popularyzowana przez dr. Jana Kwaśniewskiego?
2. Podaj nazwiska reprezentantek Krakowa podczas finału Miss Polski. Gdzie i kiedy on się odbędzie?
3. W jakich znanych Ci filmach lub przedstawieniach teatralnych wystąpiła Agnieszka Krukówna?

Odpowiedzi prosimy przysyłać na kartkach pocztowych do 1 sierpnia na adres: „Dziennik

Polski”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Konkurs z Nel”. Spośród poprawnych wylosujemy 5 zwycięzców, a ich nazwiska opublikujemy w „Pani” 8 sierpnia.

Rozwiązanie Konkursu z Nel z 11 lipca

Poprawne odpowiedzi na pytania brzmią: 1. Andrzej Grabarczyk, 2. 4 - koło, trójkąt, trójkąt odwrócony, prostokąt, 3. 28 maja 1934 r. Nagrody - zestawy kosmetyków firmy Nel o wartości 50 zł - otrzymują:

1. Aleksandra Marczyk, Kraków

2. Irena Olszewska, Tuchów

3. Dorota Czech, Proszowice

4. Helena Palimaka, Zator

5. Ewa Doniec, Kielce

Nagrody do odebrania w redakcji w dniach 27 - 31 lipca, ul. Wielopole 1, V piętro, pokój 510a. Nie odebrane w terminie przechodzą do kolejnych konkursów.

Szcześliwie dla najpiękniejszych krakowianek zakończył się półfinał wyborów Miss Polski. Do grona 26 najpiękniejszych polskich panien, które wyjadą na konkurs finałowy do Aten, zakwalifikowały się miss Krakowa Magdalena Kotwicz-Gilewska (studentka psychologii UJ) oraz I wicemiss Ewa Nowakowska (studentka historii WSP). W największej liczbie (6) naj-

Krakowskie miszki

Jadą do Aten

piękniejszych przedstawicielek reprezentuje się Wrocław.

Tegoroczny finał konkursu Miss Polski i Miss Nastolatek (również 26 finalistek, niestety, bez krakowianek) odbędzie się 14 września na pokładzie statku Olimpia 1, będącego prywatną własnością Nico Mastorakisa, amerykańskiego reżysera greckiego pochodzenia, który patronuje imprezie ze strony greckiej. Dziewczeta zaprezentują się w strojach przygotowanych zarówno przez polskich, jak i greckich projektantów. Do udziału w koncercie, towarzyszącym wyborom miss Polski, zaproszono m.in.: Andrzeja Piasecznego, Ryszarda Rynkowskiego, Zuzię Madejską (dziecięcą gwiazdę z Krakowa), Katarzynę Skrzynecką, Monikę Stefaniak i Darka Kordka. Widowisko będzie transmitowane

przez Polsat i telewizję grecką. Bezpośrednio z pokładu statku będzie je oglądać ponad czterystu zaproszonych gości, głównie przedstawicieli kultury i polityki.

Krakowianki do tej pory pilnie ćwiczyły podstawowe zwroty w języku greckim, a kondycję na siłowni. Magda Kotwicz-Gilewska ma okazję skonfrontować teoretyczne umiejętności w praktyce, bowiem konsumuje właśnie na-

grode otrzymaną wraz z tytułem Miss Krakowa, czyli 2-tygodniowy pobyt w Grecji. Obydwie krakowianki wyjadą 24 sierpnia razem z pozostałymi finalistkami konkursu Miss Polski na zgrupowanie do jednego z ośrodków nad Bałtykiem. 8 września odleca do Aten na bezpośrednie przygotowanie do finału. Szanse reprezentantek Krakowa na koronę lub przynajmniej dobre miejsce w finale są oceniane dość wysoko, sądząc z zainteresowania, jakie po półfinale wzbudziły wśród fotografików oraz firm odzieżowych, szukających pięknych dziewcząt do reklam swoich kolekcji.

Zwycięzczyni konkursu Miss Polski otrzyma w nagrodę samochód Seat Cordoba, a Miss Nastolatek - skuter.

(EP)

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE KULINARNYM Mistrz Dobrego Smaku

Imię

Nazwisko

Adres

Mój przepis na chłodnik

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Skrócony regulamin konkursu

1. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres: Restauracja „Chłopskie Jadlo”, ul. św. Agnieszki 1, Kraków, z dopiskiem „Mistrz Dobrego Smaku”, własnego przepisu na potrawę odpowiadającą „Tematowi miesiąca”. Jedna osoba może nadesłać dowolną liczbę przepisów. W konkursie mogą uczestniczyć osoby, które ukończyły 18 lat.
 2. Termin nadsyłania odpowiedzi w każdej miesięcznej edycji konkursu mija ostatniego dnia każdego miesiąca (decyduje data stempla pocztowego).
 3. Z nadesłanych przepisów jury wybierze 6 najlepszych, których autorzy zostaną zaproszeni do udziału w finale miesięcznej edycji konkursu, czyli „Czwartkowej Biesiadzie Chłopskiego Jadła i Dziennika Polskiego”. „Biesiady” będą odbywały się w Restauracji „Chłopskie Jadlo” w każdy drugi czwartek następnego miesiąca po zakończeniu edycji. Osoby biorące udział w finale pokrywają koszty dojazdu we własnym zakresie. Wśród finalistów jury wybierze zwycięzców.
 4. Uczestnicy finału poproszeni zostaną o przygotowanie potrawy wg własnych przepisów zgłoszonych do konkursu, w domu. Potrawa powinna zostać przygotowana na minimum 4 osoby. W Restauracji „Chłopskie Jadlo” istnieje możliwość odgrzania przygotowanej wcześniej potrawy.
 5. W konkursie nie mogą brać udziału pracownicy Wydawnictwa Jagiellonia SA, Restauracji „Chłopskie Jadlo” oraz ich rodziny, a także kucharze zawodowi.
- Szczegółowy regulamin do wglądu w siedzibie „Dziennika Polskiego” ul. Wielopole 1, Kraków, pok. 207

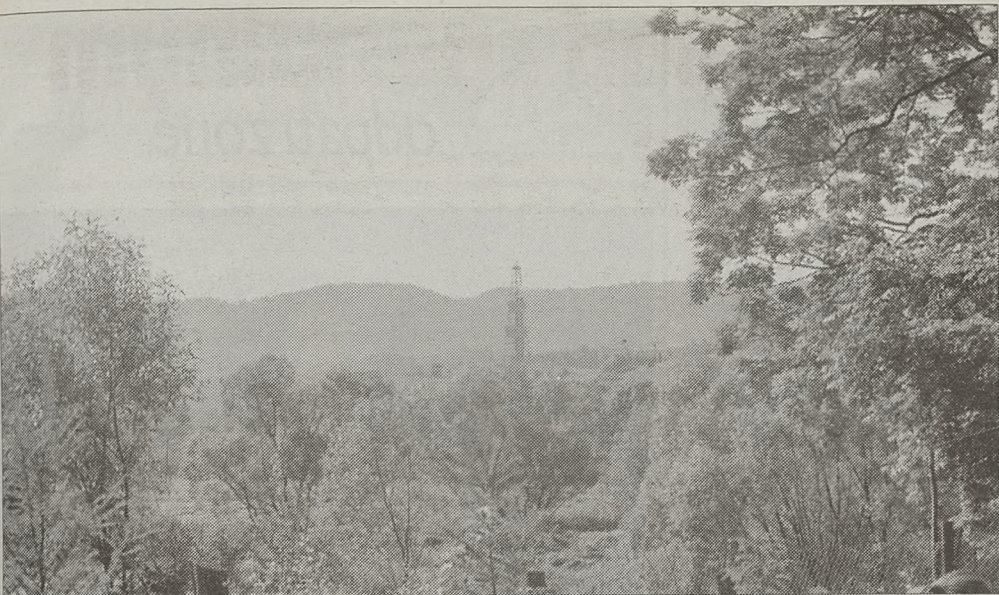
Temat miesiąca lipca

CHŁODNIK NA RÓŻNE SPOSOBY

Kraków, ul. św. Agnieszki 1
tel. (012) 421-85-20
fax. (012) 421-87-74

UROPA
JADŁO

DZIENNIK POLSKI



Okolice Polany

Fot. Autor

Między wodą a lasami

Mała obwodnica, od Hoczwi do Czarnej

W dwóch poprzednich edycjach „Niedużych podróży” proponowaliśmy wycieczkę wzdłuż dużej obwodnicy bieszczadzkiej. Jeśli ktoś zamierza wziąć sobie do serca nasze rady i wybrać się w najbliższe polskie góry, powinien zaliczyć wszystkie tamtejsze główne szlaki komunikacyjne. Do kompletu brakuje tylko 47 kilometrów „małej pętli”.

We wschodniej, zachodniej i północnej części trasa ta przebiega opisanymi już drogami. By więc nie powiełać informacji, skrótowo: z Leska należy skierować się w kierunku Hoczwi. Tam, zamiast jechać prosto, do Baligrodu, skręcić trzeba w lewo. Dwa kilometry dalej będzie Średnia Wieś – i rarytas w tej krainie cerkwi: drewniany kościół rzymskokatolicki z II połowy XVI wieku, wzbogacony kilkanaście lat temu o wieżę. Po kilkunastu minutach jazdy odkrytym terenem następną wieś – Berzka – a w niej ruiny murańskiej cerkwi i smętne resztki zabudowań dworskich. Ciekawsze obiekty obejrzeć można w Myczkowie: obok siebie stoją tam cerkiew i kościół, zbudowane w 1900 roku przez szanującego religijne odrębności miejscowego dziedzica, Jana Nepomucena Zatorskiego. Dziś obie świątynie służą tym samym użytkownikom: cerkiew stała się kościołem, kościół zaś – kaplicą.

Z Myczkowa żabi skok do Polańczyka – popularnego, i w sezonie zatłoczonego, kurortu. Warto zatrzymać się przed nim, aby ze zbrocza, zapaskudzonego blokową zabudową, obejrzeć atrakcyjną panoramę Zalewu Solińskiego i otaczających go gór – a potem zjechać na dół i nad wodą trochę się polenić. Następnie poszukać strawnego jada – po zaspokojeniu wystrzonego czystym powietrzem apetytu ruszać dalej, w stronę Czarnej.

Droga przemknie koło murańskiej ekscerkwi z 1908 roku, w której przechowywana jest sławna cudowna ikona Matki Boskiej Łopieńskiej, pochodząca z cerkwi (niedawno odbudowanej) w Łopience, i dotrze do Wołkowyi, miejscowości cenionej przez turystów, ale pozbawionej zabytków.

Półtora kilometra dalej od obwodnicy odchodzi w prawo boczna droga. Warto w nią zjechać, doprowadzi do Terki, ładnej, cichej wsi w dolinie Solinki. Obok starych chałup zachowała się tam przycerkiewna parawa-

nowa dzwonnica. Można też nieco dalej zjechać w lewo, na drogę prowadzącą na szeroki półwysep: do Werlasu i Zawozu.

Jeśli kto woli trzymać się utartego szlaku – osiągnie wkrótce Rajske, a w nim ruiny cerkwi, wysadzonej w powietrze w 1980 roku, oraz szyby niedużej kopalni ropy naftowej. Później droga wejdzie na stoki Otrytu, największego w Bieszczadach łańcucha górskiego, i przesmykując ponad brzegami zalewu, doprowadzi do Polany. W tej dużej wsi znaleźć można drewnianą cerkiew z 1790 roku, bar, sklep, schronisko młodzieżowe i stadninę koni huculskich. Po kościele pozostała tylko dzwonnica w otoczeniu pomnikowych lip.

Za Polaną szlak wdrapuje się serpentynami na stoki pasemka Ostrego. Warto skorzystać z parkingu, urządzonego przy jednym z zakrętów: można stamtąd przyjrzeć się rozległej panoramie Wysokich Bieszczadów, wynurzających się zza zalesionego wału Otrytu.

A potem – zjechać do Czarnej. Na znaną już trasę dużej obwodnicy, którą przez Ustrzyki Dolne i Olszanicę wrócić da się do Leska. (WALD)

Orle Skalki

Śladami dawnych sanoczan

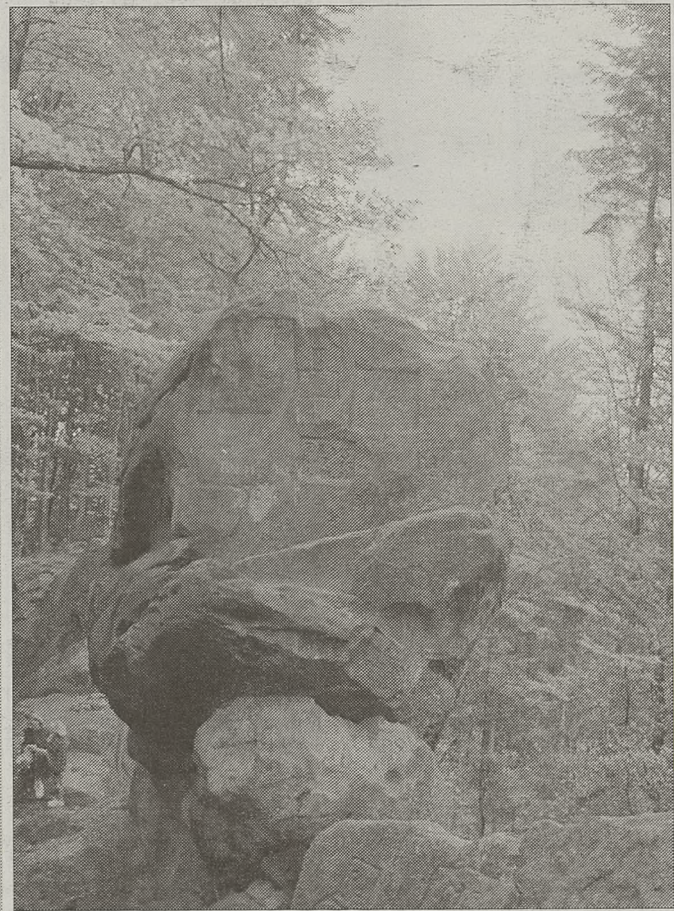
Toponomasty nie są zgodni, jak powinno się zapisywać nazwę łańcucha górskiego, efektywnie ciągnącego nad reklamowanym tydzień temu w tym miejscu sanockim skansenem: Gór Słonnych czy Słonnych. Nam lepiej brzmi egzotyczny dźwięk „Słonne”, więc przy nim pozostaniemy.

Pasmo to ciągnie się wzdłuż Sanu do doliny potoków Wańkówki i Olszanicy; od północnego wschodu ogranicza je Tyrawski Potok. Nie jest długie – wystarczy dzień, by przejść jego główny grzbiet – ani wyjątkowo wysokie: najwyższy szczyt, Słony, liczy 671 m n.p.m. Jego wałom są bogate lasy, znaczne wysokości względne, dobre punkty widokowe, licznie zachowane zabytki budownictwa ludowego. W zachodniej części gór znaleźć można malownicze ostańce – do jednego, urzędowo zwanego Orlim Kamieniem, przez sanoczan zaś Orlimi Skalkami, wieść będzie dzisiejsza wycieczka.

Wyruszać na nią należy z Białej Góry, dzielnicy, w której położony jest skansen. Park etnograficzny znajduje się po lewej stro-

nie mostu, na Orli Kamień iść należy prosto, zgodnie z czerwonym szlakiem. Minie on obudowaną pancernem z metalu i zbrojonego szkła „studzienkę królewską”, powstałą (jak chce legenda), gdy koń królowej Bony zahaczył kopytem o kamień – i zanurzył się w bukowy las, ostro podchodząc do grani. Można w tym miejscu pożegnać na chwilę szlak, korzystając z odchodzącej w lewo ścieżki, wiodącej w stronę grodziska. Obronne miejsce zamieszkiwali przodkowie sanoczan w XI-XIV wieku. Powrót na szlak tą samą drogą.

A na grani, po prawej stronie ścieżki, będzie niebawem kamienna platforma widokowa; skąd – jeśli tylko drzewa nie przeszkodzą – obejrzeć można panoramę miasta. Z tego miejsca niedaleko już do Orlego Kamienia: monumentalnej bryły piaskowca, na płaszczyznach której swój pobyt uwieczniały całe pokolenia. Warto wjechać się w te inskrypcje, dopatrzeć dat – a potem, albo wracać na Białą Górę, albo – idąc żółtym szlakiem – zatoczyć koło, i zejść do Sanoka w dzielnicy Olchowce. Na cały spacer wystarczy trzy godziny. (DELL)



Fot. Autor

Rajdowy kącik

Jeszcze tylko tydzień – i już sierpień, ostatni miesiąc lata. Szkoda byłoby zmarnować taki czas; zachęcamy więc wszystkich, nie przedkładaających nad obcowanie z przyrodą odprawiania „godzinek” przy telewizorze, do wyruszenia za miasto, do skorzystania z propozycji, przedstawianych przez PTTK-wskich organizatorów imprez.

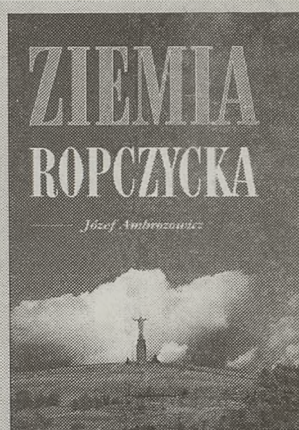
Koło Grodzkie – jak zwykle – przygotowało atrakcyjną ofertę na przyszły weekend. Godny zainteresowania jest dwudniowy Rajd Niepodległości. W sobotę uczestnicy jego przemierzą trasę Chełm – Oleandry, następnego dnia zaś: Oleandry – Bibice. Tego dnia odbędzie się też ekskursja pod hasłem „Na Karpackim Pogórze”. Zwolennicy górskich marszów z kolei, skorzystać mogą z okazji przejścia szlaku Stryszów – Chełm – Skawce, kolarze natomiast mile będą oczekiwani

na wycieczce do Księstwa Zatorskiego.

Wszelkie informacje najłatwiej uzyskać u źródła: w Kole Grodzkim PTTK – ul. Jagiellońska 6, tel. 422 28 40 wewn. 13. Dyżury pełnione są w poniedziałki, środy i piątki od 12 do 15, we wtorki i czwartki między 15 a 18.

Z niedzielnymi imprezami konkurować mogą dwie inne propozycje. Na ten dzień zaplanowana jest także wyprawa na Magurę Wątkowską (informacje: Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego Oddziału Krakowskiego PTTK, ul. Westerplatte 5, tel. 422 26 76, czynne codziennie od 9 do 17) oraz zwiedzanie Limanowej, szczególnie atrakcyjne dla zdobywców Krajoznawczej Odznaki im. Jana Pawła II. Organizatorem cyklu jest Koło PTTK nr 1 „Pielgrzym” – zapisy na wycieczkę przyjmowane są w poniedziałki między 16 a 17. Kontakt telefoniczny: 266 01 09 i 637 29 53.

Nieduże Podróże



Próg Karpat

Wydawnictwo „Jota”, które przypadło nam do gustu ze względu na wysoką jakość swych albumów, ma wyjątkowo dobry rok. Oprócz prezentowanych już „Białozskich pejzaży” i „Ziem rzezańskich” wydało również „Sanktuarium leżajskie” oraz „Ziemie ropczycką”. Dziś przedstawimy tę ostatnią pozycję.

Intrygująca jest sama już okładka albumu, przedstawiająca gigantyczny posąg Chrystusa, wznoszący się nad polami. Czyżby fotomontaż? Okazuje się, że tylko częściowo: nadnaturalnej wielkości figura, przywodząca na myśl pomnik w Rio de Janeiro, istotnie stoi na wzgórzu we wsi Mała; wznosił ją w 1937 roku miejscowy rzeźbiarz, Wojciech Durek.

Takich ciekawostek wyszperał w rodzinnym pejzażu autor zdjęć więcej. Tereny dawnego – a i, można się domyślać, przyszłego – powiatu ropczyckiego zna doskonale; wiedział więc, gdzie szukać interesujących obiektów. Pomógł mu w tym sama natura: „ziemia ropczycka” to przecież próg Karpat, rejon, w którym monotonne równiny małopolskie zaczynają się wypiętrzać. „Bohaterka” więc książki Ambrozowicza sama z siebie jest atrakcyjna – a on z prezentu tego umiejętnie skorzystał.

Nie zadowolili się jednak, na szczęście, rejestrowaniem urody pejzażu. Co raz bowiem przy czymś się zatrzymał: a to wynalazł pasiekę pszczelarza – artysty, własnoręcznie konstruującego fantazyjne ule, a to zaszedł do klasztornej ogrodu, sfotografować (rzecz wcale niełatwa!) spójny, w nim panujący, a to zdybał urodne ropczyckanki, prezentujące swą krasę w kapielowych strojach, a to schwytał marsa na czole burmistrza, a to uwiecznił krowę, zajęta dostojnym przeżuwaniem. O budzących tęsknotę, wiodących donikąd gruntowych drogach, śródpołnych kapliczkach czy zaciszach wiejskich kościółków już nie wspominając...

Doskonałe zdjęcia poprzedził lakonicznym, acz treściwym wstępem, Władysław M. Tabasz. Notki o gminach sporządzili ich wójtowie. Wiersze, dobrze konweniujące z całością, wyszły spod piór Leopolda Staffa i Edwarda Żolowskiego. Wszystko zaś razem złożyło się na dzieło spójne. Spójne – i godne uwagi. (WALD)

Józef Ambrozowicz – Ziemia ropczycka; wstęp Władysław M. Tabasz; Agencja Wydawnicza „Jota”, Rzeszów 1998; 155 fotogramów

Sanowi na złość

Dwie zapory: w Solinie i Myczkowcach

Zainteresowanie zaparami wodnymi rośnie wraz ze zwiększaniem się niebezpieczeństwa powodzi. A że tych ostatnio nie brakowało, toteż częściej spoglądało się na utrzymujące rzeki w ryzach budowle hydrotechniczne. W Bieszczadach jest co oglądać, San przegradzają aż dwie zapory...

Starszą jest ta mniejsza, w Myczkowcach. Po raz pierwszy przystąpiono do budowy jej

wkrótce po zakończeniu I wojny światowej (spółka jednak zbankrutowała), po raz drugi – na rok przed wybuchem II. Ostatecznie dzieło to powiodło się budownictwem w PRL: prace trwały od 1956 do 1962 roku.

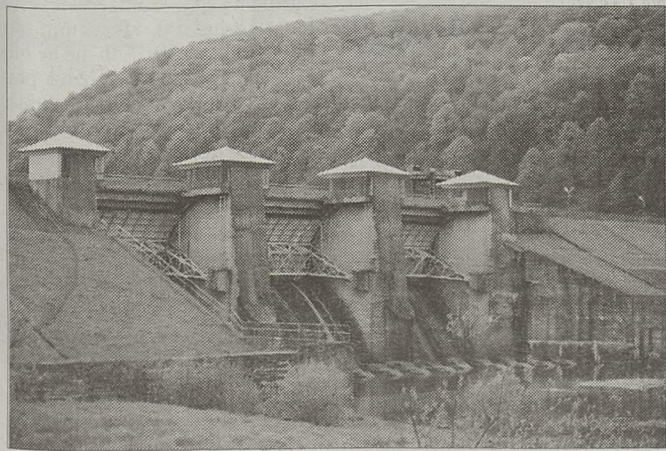
Zapora piętrzy wodę Sanu do wysokości 14,5 m – powstałe dzięki temu jezioro ma 2 km kw. powierzchni. Elektrownia, której turbiny mają moc 38 megawatów, zlokalizowana jest we wsi Zwierzyni: napędzająca je

woda przepływa wpierw sztolnią, wydrążoną w masywie odgradzającej Zwierzyni od Myczkowic góry Grodzisko.

Zapora ta wydaje się zabawką przy obiekcie solińskim. Stworzona jako jedna ze sztandarowych inwestycji socjalizmu budowla przegradza dolinę Sanu na długości 664 m, ma 82 m wysokości. Zalew zajmuje powierzchnię 22 km kw., mieszczą się w nim 474 mln m sześć. wody. Turbiny zaś hydroelektrowni, ukryte wewnątrz cielska zapory, mają 136 MW mocy.

Konstruowano ją w latach 1961–68. Aby zapewnić dowóz ogromnych ilości materiałów, zbudowano nawet specjalną stację towarową w Uhercach Mineralnych, skąd na plac budowy ciągnęły kawalkady wyładowanych ciężarów. Gorzej, że trzeba było wysiedlić kilka wsi, położonych na dnie przyszłego zalewu. Koszty te okazały się jednak uzasadnione: od 30 lat San nie spowodował ani raz groźnej powodzi. A wcześniej cieszył się złą sławą rzeki niszczycielskiej.

(DELL)



Zapora w Myczkowcach

Fot. Autor



MIECUGOW OJCIEC

Zdaje się, że znów będziemy mieli urodzaj na strajki tudzież akcje protestacyjne. W czerwcu strajkowali maszyniści kolejowi, na początku lipca zapowiedzieli akcję strajkową górnicy, chłopcy natomiast raz po raz protestują przeciwko importowi zbóż, a zwłaszcza pszenicy, odwiedzają różne przejścia graniczne, gdzie wysypują ziarno z wagonów. Inni też nie pozostają w tyle. Blokowali przejścia graniczne kierowcy TIR-ów, pod placówkami celnymi protestowali także ci, którym kazano dopłacać za przywożone w ciężarówkach samochody, oraz przedsiębiorcy nie zgadzający się na zamknięcie punktu odpraw celnych w Bielsku-Białej. Protesty, blokady i strajki nikomu w Polsce nie dziwne, toteż nie im się dziwię, ale niedostatkowi logicznego myślenia i brakowi pomysłowości we wzajemnym koordynowaniu działań. Dlaczego centrale związkowe, a także różne komitety protestacyjne nie wpadną na pomysł, by się porozumieć i uzgadniać formy, a przede wszystkim terminy akcji? Np. chłopcy zatrzymywali transporty zboża i wysypywali ziarno przed strajkiem maszynistów, a potem już po jego zakończeniu. Czy nie lepiej by było robić to synchronicznie? Zw. Zaw. Maszynistów uzgodniłby z „Solidarnością” RI, które pociągi ze zbożem zatrzyma i gdzie, tak żeby i chłopom było wygodniej wysypywać, i maszynistom poręczniej. Podobnie z górnymi. Maszyniści strajkowali, a górnicy w tym czasie jedrowali i psioczyli na maszynistów, że węgiel gromadzi się na hałdach. Jak z kolei zastrajkują górnicy, to maszyniści będą psioczyć, że nie mają co wozić i nie zarobią. Natomiast komitety protestacyjne często wręcz przeszkadzają sobie nawzajem. W jednym miejscu grupa zapowiada, że nie przerwie blokady, póki nie przyjdzie przedstawiciel rządu, a w drugim miejscu jest akurat blokada, która taki przyjazd uniemożliwia. Gdybym był działaczem związkowym, zabiegałbym o utworzenie jakiegoś Centralnego Ośrodka Planowania Strajków i Kontestacji (COPSiK), żeby uniknąć wzajemnego przeszkadzania sobie.

BRUNO

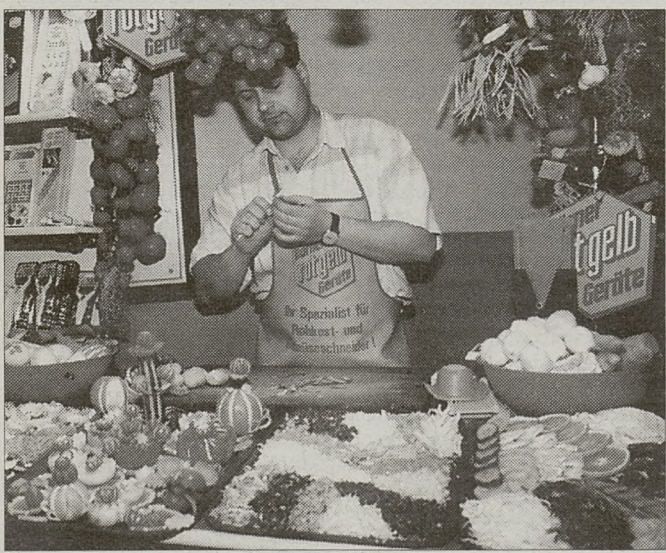


MIECUGOW SYN

COPSiK, rzecz jasna, nie ma szans istnienia. I to nie tylko dlatego, że trudno sobie wyobrazić, by w tak skomplikowanych sprawach mogli się dogadać przywódcy różnych central związkowych czy innych organizacji stojących na czele zorganizowanych protestów. Pamiętajmy przecież, że przywódcom tym z najwyższym trudem przychodzi zapanowanie nad najczęściej prostą trasą przemarszu spod URM-u pod Sejm (około 350 metrów), a już demonstracja sprzed siedziby ministra finansów pod parlament niemal zawsze kończy się jakimiś rozróbami (a to tylko 1500 metrów). Zresztą trudno od związkowców wymagać specjalnych zdolności w dogadywaniu się i ustalaniu kompromisów, skoro zawodowi (?) politycy, którym cała Polska patrzy na ręce, i od których umiejętności właśnie porozumiewania się oczekuje – robią to tak jak robią. Vide sprawa województw, różnych innych reform ustrojowych, funkcjonowania niektórych urzędów itd. W dodatku dzieje się to często nie na linii władza – opozycja, ale w łonie samej władzy. (Warto tu może przypomnieć, że nie jest to specjalność prawej tylko strony. Ostatnio jakby się zapomniało, jak żyły ze sobą SLD i PSL. W porównaniu z nimi, to co dzieje się między psami i kotami można nazwać głębokim uczuciem). Wracając jednak do postulowanej Centrali Planowania Strajków. Nie ma ona sensu także z czysto racjonalnych powodów. Przecież nie po to się strajkuje, by wszystkim żyło się lepiej. Protest organizuje się wtedy, gdy spowoduje to jak najwięcej uciążliwości w funkcjonowaniu kraju i obywateli. Dlatego maszyniści protestują na początku wakacji, a górnicy tuż przed zimą. Nauczyciele podczas roku szkolnego, a lekarze tuż przed zabiegiem. Można by oczywiście zadać pytanie, co zrobić, by tych protestów nie było albo było jak najmniej, ale po co stawiać pytania retoryczne?

GRZEGORZ

Podejrzane



Grunt to higiena

Fot. R. Glac

LEKTURA

Różne przedmioty zostały umieszczone w gałce, zainstalowanej na szczycie krakowskiego Ratusza. Każdy remont tej zabytkowej budowli jest również okazją do włożenia w gałkę różnych pamiatków z czasu robót renowacyjnych. Wśród tegorocznych przedmiotów nie ma jednak sprawozdań z wielu posiedzeń radnych w sprawie odwoływania prezydenta miasta. Oj, mieliby potomni co poczytać...

Słowniczek współczesnej polszczyzny

MOŻLIWOŚCI

Wielu mężczyzn po zakończeniu zasadniczej służby wojskowej daje znać, że przełożeni zwracali się czasami do nich językiem niekoniecznie parlamentarnym, ani też nie uwzględnionym w żadnych regulaminach. Po wejściu Polski do NATO sprawa jeszcze bardziej się skomplikuje. Rekrutom będzie się zapewne wymyślać w kilku jeszcze innych językach.

OBCHODY

I znowu nikt nie obchodził w Polsce żadnych uroczystości w dniu 22 lipca. Radiowa „Trójka” przypominała, że kiedyś fabrykę Wedla nazywano Zakładami 22 Lipca. Dlatego radiowcy proponują, aby ten dzień nazywany był obecnie świętem cukierków. Coś w tym jest, ale wielu Polakom wczesne lata 50. wcale nie kojarzą się z łakociami.

POCHWAŁA

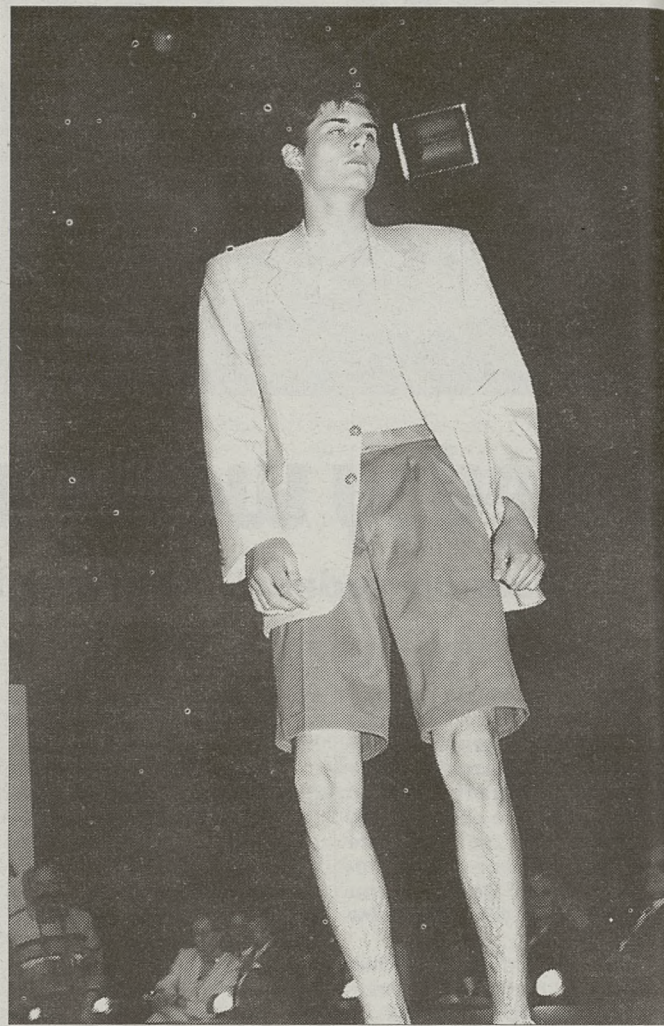
Katarzyna Figura nie jest zadowolona ze sposobu potraktowania jej przez warszawskich policjantów i chytrego taksówkarza. Pierwsi zawieźli ją do izby wytrzeźwień, a taksówkarz zawyżył rachunek za przejazd. Znosi się na rozprawę sądową. Reżyser Radosław Piwowarski powiedział ostatnio dużo ciepłych słów o aktorce i zaznaczył, że nie można się z nią nudzić. I tu na pewno się nie pomylił.

ZMIANY

Marian Krzaklewski postuluje, aby nie zmieniać mu nazwy regionu, w którym się urodził. Przyszedł bowiem na świat na Rzeszowszczyźnie, więc teraz nie chce słyszeć o żadnym Podkarpaciu. A gdyby tak urodził się w okolicach Lwowa? Czy potrafiłby i tam przywrócić stare nazewnictwo?

OPRACOWAŁ T. DOM.

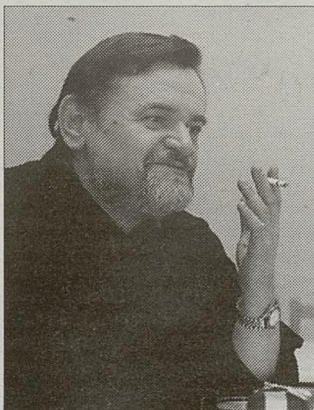
Podpatrzone



Ale model...

Fot. R. Glac

Być uczniem i przetrwać: kurs szkolnego survivalu⁽¹⁸⁾



Problemu normalnie rozwiniętych, zdrowych uczniów, którzy nie czynią postępów w szkole lub czynią je wolniej niż reszta rówieśników, nikt na świecie jeszcze zadowalająco nie rozwiązał. Nie zrobił tego zapewne i ja, chociaż słyszę już kierowane pod moim adresem – pewnie głównie przez nauczycieli – pytania: „Jak zmusić do nauki kogoś, kto się uczyć nie chce?” „Jeśli nie drugoroczność, to co?” itp. Nie znam oczywiście trafnych odpowiedzi na te pytania, ale przynajmniej usiłuję się nad nimi zastanawiać.

W wrzawie i tumulcie, jakie zapanowały wokół reformy podziału administracyjnego, czyli likwidacji trzydziestu paru dotychczasowych województw, jakoś nie zrobił większego wrażenia projekt innej likwidacji. Mam na myśli propozycję Ministerstwa Finansów zlikwidowania „zielonych recept”, na które mogli otrzymywać lekarstwa bezpłatnie najubożsi, a przewlekłe chorzy pacjenci. Ministerstwo uzasadnia swój pomysł tym, że taka forma wspierania chorujących biedaków powoduje zbyt wysokie obciążenie budżetu państwa, ponieważ lekarze przepisują na „zielonych receptach” bardzo drogie zagraniczne specyfiki, mi-

Jest faktem, że nikogo na tym najlepszym ze światów nie można zmusić do nauki. Można ucznia zmusić (metodami administracyjnymi, a nawet policyjnymi), aby chodził do szkoły, ale nie do tego, żeby robił postępy w zdobywaniu wiedzy. Innymi słowy, żeby uczeń się uczył, musi tego chcieć, czyli, jak się po psychologicznemu mówi, powinien mieć do uczenia się pozytywną motywację. Czym owa pozytywna motywacja jest – łatwo sprawdzić. Wystarczy sobie umyślić, co tak naprawdę lubimy robić, i do robienia czego nie trzeba nas zmuszać siłą, strachem czy bodźcami ekonomicznymi.

Na takiej liście na pewno nie znajdują się zajęcia nudne, jednostajne i niezrozumiałe. Nie będzie też na niej miejsca dla czynności zbyt trudnych, przekraczających nasze możliwości, ale i dla zbyt łatwych, których wykonanie nie stanowi żadnego problemu i, tym samym, nie angażuje naszych emocji. Nie będziemy też chętnie podejmować działań nie mających określonego (choćby w przybliżeniu) czasu trwania

i nie przynoszących konkretnych, w określony sposób wymierzonych, podlegających ocenie, rezultatów, których osiągnięcie jest nagradzane społecznym uznaniem i aprobatą. Nie wywołają także naszego entuzjazmu zatrudnienia, które z góry uznajemy za niemożliwe do wykonania, albo za takie, których wynik nikogo nie obchodzi i dla nikogo nie ma znaczenia. I wreszcie nie lubimy nic, ale to dosłownie nie robić pod przymusem lub w atmosferze zagrożenia i niepewności.

Tym sposobem na czele naszej listy znajdują się zajęcia ciekawe, urozmaicone, sensowne, stanowiące dla nas pewne wyzwania, ale nie przekraczające już na starcie naszych szans, konkretne, wymierne oraz cieszące się społeczną aprobatą i zainteresowaniem. Wszystkie te kryteria spełnia właściwie tylko tzw. hobby obejmujące zajęcia tak skrajnie różne, jak uprawianie ogródka, wysokogórska wspinaczka czy skoki ze spadochronem. Prawie wszystkie z nich spełniają niektóre wybrane zawody (sportowiec,

aktor filmowy, artysta, dziennikarz), a kilka – każda, sensowna, w miarę ciekawa i doceniana praca.

Zawód – uczeń nie spełnia u nas prawie żadnego z tych kryteriów. Zajęcia szkolne są dla niego nazbyt często jednostajne, nudne i pozbawione zrozumiałego sensu. Część z nich przerasta jego możliwości, jeśli nie intelektualne, to emocjonalne, a część stanowi nie angażującą emocji, a tym samym zainteresowania i uwagi rutynę. Kryteria oceny rezultatów jego działań są dla niego najczęściej niejasne, zależne od przypadku lub od czynników, na które nie ma on wpływu, zaś osiągnięcie tych rezultatów rzadko jest nagradzane za pomocą innych demonstracji aprobaty niż abstrakcyjny stopień (co najwyżej usłyszysz od nauczyciela: „no, nieźle, ale mogłoby być lepiej”). No i przede wszystkim pracuje przeważnie pod przymusem, w atmosferze zagrożenia i niepewności. Dlatego dla większości dzieci nauka w szkole nie stanowi hobby.

ANDRZEJ SAMSON

Boje i ćmoje

możną są na rynku ich krajowe, o wiele tańsze odpowiedniki. Tak więc wina jest po stronie lekarzy, natomiast ukarani zostaną pacjenci. (Nawiasem mówiąc, nie jestem tak całkiem przekonany, że winni są lekarze, bo nie chce mi się wierzyć, iż te drogie lekarstwa przepisywali na złość budżetowi, bez żadnej innej przyczyny. Może po prostu uważają – i mają ku temu podstawy – że te krajowe odpowiedniki są tylko teoretycznie równorzędne, a w praktyce jednak nie tak skuteczne).

Ministerstwo twierdzi jednak, że pacjenci na tej zmianie nie stracą, bo likwidowane „zielone recepty” zastąpione będą zasiłkami na leczenie, wypłacanymi tym najuboższym przez ośrodki pomocy społecznej. Moim zdaniem jednak to wcale nie na jedno wychodzi. Biedak szedł po prostu z „zieloną receptą” do apteki i brał lekarstwo, a teraz będzie je musiał kupić, a pomoc społeczna zwróci mu wydatek. Wielu jednak będzie takich, którzy nie pójdą po lekarstwo, bo nie mają za co kupić. Gdyby pa-

nu ministrowi zabrakło w drodze benzyny, a nie miał przy sobie pieniędzy (założenie czysto teoretyczne, bo który minister nie ma pieniędzy?), to nic by mu nie dała świadomość, iż ma prawo do zwrotu kosztów przejazdu, natomiast bezpłatny bon na paliwo uratowałby sytuację. Rzecz w tym, iż zwrot poniesionych wydatków urzęda tych, którzy mają jakieś środki odłożone na czarną godzinę, natomiast „zielone recepty” były deską ratunku dla najbardziej ubogich, czyli dla takich, którzy niczego odłożonego nie mają. Żyć muszą nie tylko z dnia na dzień, ale często z godziny na godzinę, a każda z tych godzin może być czarna.

CYM

Szalenstwo we czterech

Niech Pan rozgrywa...

...przed partią, ja będę rozgrywał po partii(!!!), takie „przemówienie” do partnera słyszałem na własne uszy podczas tegorocznego mityngu w Sławie (woj. zielonogórskie). To chyba prawidłowa tendencja w ramach wszechogarniającej specjalizacji. Nie wiem, jak potoczyły się dalsze losy niewątpliwych racjonalizatorów brydża, a w szczególności czy uporali się oni ze szlalem kierowym po ataku S czwórka kier.

♠ AK2 ♠ 5
♥ AD65 ♥ KW732
♦ 4 ♦ AK65
♣ AK652 ♣ 743

WE licytowali ładnie:
W E
1 kier
2 trefl 2 karo
2 bez atu* 3 trefl
3 kier 4 kier
4 bez atu 5 pik**
7 kier

* - forsing do końcówki

** - 2 asy z pięciu i jeden król Problem nie jest specjalnie trudny, a jednak... Rozgrywający zabił kiera asem, karo do asa, karo przebite na stole, kier do króla, po czym as i król pik. Na drugie pik rozgrywający wyrzucił trefla i spróbował asa i króla trefl. Drugie trefl S przebił.

♠ DW97
♥ 9
♦ D1073
♣ DW108

♠ AK2 ♠ 5
♥ AD65 ♥ KW732
♦ 4 ♦ AK65
♣ AK652 ♣ 743

♠ 108643
♥ 1084
♦ W982
♣ 9

Prawidłowa rozgrywka to: as kier, karo do asa i blokada karo przebita bloką kier, as pik i blokada pik przebita trójką kier, karo przebite damą atu i atutowanie. Bierzemy 7 lew kierowych i po dwie na asy z królami w pozostałych kolorach. Tomasz Kluz z Krzysztofem Gindą z krakowskiego Penetratora-Jordana odnotowali „grubasa” na WE w następującym rozdaniu przeciwko „bezpasowcom”.

♠ 876
♥ 32
♦ KDW876
♣ 65

♠ 32 ♠ AKD94
♥ AK1084 ♥ D
♦ 43 ♦ A5
♣ KD43 ♣ AW987

♠ W105
♥ W9765
♦ 1092
♣ 102

N E S W
1 karo* kontra 4 kier(!?) kontra
pasy...

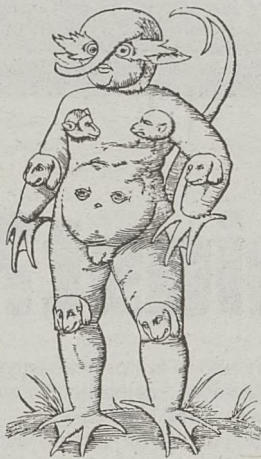
* 1 karo - 0-7PC

Tomasz Kluz (W) zaatakował w pika. Rozgrywający wzięli dwie lewy kierowe i WE zapisali sobie smakowite bez ośmiu, +2000. To rozdanie dobrze ilustruje przyczynę, dla której wprowadzono progresję wpadek przed partią - od czwartej wwyż każda za 300. Gdyby nie ta zmiana, podstępny S mógłby zamiast świrowatych czterech kierów zaliczyć 1 bez atu i wytrzymać kontrę. WE zapisaliby sobie +1300 (pierwsza 100, następnie po dwieście) i wygraliby rozdanie - przedpartijny szlem bezatutowy to w brydżu sportowym zapis 1520.

JAN BLAJDA

Psychozabawa

Czy potrafisz negocjować podwyżkę?



1. Zawsze przystępuję do negocjowania podwyżki, kiedy przeżyam dobry okres zawodowy, odnoszę sukcesy.
TAK(?)NIE

2. Wcześniej przygotuję solidne argumenty.
TAK(?)NIE

3. Czekam zazwyczaj na dobry humor szefa.
TAK(?)NIE

4. Rozmowę o pieniądzach traktuję jako wstępną. Ale od razu podaję odpowiednią kwotę.
TAK(?)NIE

5. Mam rozeznanie w rynku i wiem, że jeśli mnie wyleją, nie zostanę na lodzie.
TAK(?)NIE

6. Po długim okresie bezpłodnego czekania mówię kolegom, że odchodzę.
TAK(?)NIE

7. Co pewien czas przychodzę do pracy w garniturze, rzekomo w związku z rozmową z nowym pracodawcą.
TAK(?)NIE

8. W tym okresie szefa ledwie zauważam.
TAK(?)NIE

9. Rozmowę drugą traktuję jako zasadniczą, jestem przygotowany na ustępstwa.
TAK(?)NIE

10. W razie niepowodzenia decyduję się na rezygnację ze swego stanowiska.
TAK(?)NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 10 otrzymujesz po 10 punktów. Za odpowiedzi negatywne punktów nie otrzymujesz.

Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

WYNIKI

100 - 70 pkt: Umiesz walczyć o podwyżkę, ale liczysz się także z porażką i koniecznością zmiany pracy. Dlatego negocjujesz długo i rozsądnie - męczysz przeciwnika. Aż do finału.

65 - 40 pkt: Popelniasz jeszcze wiele błędów, brakuje Ci cynizmu i zdolności aktorskich - ale myślisz we właściwym kierunku. Oto chodź.

35 - 0 pkt: W ogóle nie potrafisz mówić o pieniądzach, bronisz swojego status quo, walczyś z szefem. To bardzo go cieszy. Ale czy również Ciebie? Najgorsze, że jeśli zagrożysz odejściem - nikt w to nie uwierzy. (AS)

Horoskop tygodniowy

Akademia astrologiczna (22)

Podatność na choroby:
LEW

Serce, obieg to dziedziny, gdzie choroby tkwią przyczynę. Przebywanie w dobrobycie Luwu potrafi skrócić życie. Lepiej wcześniej spuścić z tonu, bo skleroza pcha do zgonu.

PANNA

Tu jelita i trawienie łatwo dają nam zmartwienie. A więc jawnie lub w sekretach wielu z was żyje na diecie. Poza tym się przyznać godzi, że lada co Pannie szkodzi.

Leszek Szuman (wybitny astrolog międzywojnia)



BARAN: „Rozmach, czyn, organizacja - mówiąc krótko: rewelacja!” Słońce stowarzyszone z Merkurem promieniuje teraz na Ciebie znakomitą aurą, przysparza sił, energii, dynamiki - wszystko za wszystko, ale nic za darmo.

A więc wysiłki, płodne w skutki. Praca - tytaniczna - przynosząca spełnienie. Sen o karierze - jakże realny. Przewiduję wywyższenie.

BYK: Trudności jeszcze Cię nie opuszczają - a ich korzenie tkwią w przeszłości. Jeśli coś zabałaganieś, zawałiłeś (z własnej winy!), proces naprawy potrwa długo i nie daje gwarancji skuteczności. Trzeba się będzie starać i wysilać - trud to syzyfowy.

Jeśli jednak uznasz zasady, teraz wespiesz się mocno na rodzinie, bliskich, przyjaciół, ludziach pogodnych i życzliwych. Oni wskażą Ci właściwą drogę - sytuacja stanie się nagle prosta, pokonywalna - znów odzyskasz uśmiech, siłę...

BLIŹNIĘTA: Niebo bezchmurne, czyste, pastelowe, włoskie, przełamujące się w granat, gdzieś u styku morza. Słońce wielokształtne, tęcze na powiekach. I tylko szum, kołysanie. I przyjemności wypoczynku. Nie musisz nic, poza radością.

RAK: Rewelacyjny układ planetarny - zapowiada udane przedsięwzięcia: zawodowe, ale widzę też piękną podróż, widzę interes, uwieczony sukcesem - jest więcej niż dobrze.

Staraj się tylko zachować miarę, dystans, cierpliwość - powściągliwość. Jeśli rzucisz całą energię na szalę, możesz się po prostu spalić. Na razie rzuć palenie. Dieta? Mogłaby się przydać.

LEW: Ciekawie. Z jednej strony znajdujesz się w orbicie oddziaływań Słońca i Merkurego, co samo w sobie dobrze wróży - zapowiadając udane transakcje, sukcesy w pracy i podróże. Z drugiej - na Twoim niebie bruździ Saturn. Jedyna broń - cierpliwość. I wytrwałość.

Może więc czas nauczyć się pokory? Spoza własnego, potężnego - ego - dostrzec wokoło innych? Wymagających poważnego traktowania, współpracy, także wsparcia? Zaczniij od autoanalizy. To dobry temat na wakacje. A efekt może przeżyć oczekiwania.

PANNA: Są pewne utrudnienia... jakże by nie, gdy nawał obowiązków. Spraw do załatwienia. Inni z drinkami w rękach, na Borneo - a Ty z jogurtem na prowincji.

Prowincja... świat osobny. Tu właśnie dojrzewają wielkie sprawy. Kto wie? Może właśnie Ty wygrasz - a inni coś bezpowrotnie tracą?

WAGA: Hmm... Rewelacji się raczej nie spodziewam - raczej utoniesz w obowiązkach. Jeżeli w twórczych albo zawodowych - lepiej. Jeżeli w towarzyskich - katastrofa.

Najgorsze co możliwe - kłopotliwi goście. **SKORPION:** Piękno i harmonia w związkach rodzinnych, towarzyskich... radość serca. Odbudowujesz się po trudach roku - kwitniesz.

Ale kłopoty ewidentne - zwykłe, życiowe - wciąż coś nie gra. Może pieniądze? Może terminy? Wiesz jak to czasem bywa. Jednak humoru nie trać.

STRZELEC: Naprzód, pora wyjechać, Sahara wzywa, tańczą piaski. Dromader piana się pokrywa - muezin wciąż Allacha wzywa, Beduin wciąż ognisko pali. Obraca się słoneczna tarcza.

Teśknota, jakże poetycka - poznawać egzotyczne lądy, studiować filozofię na Sorbonie, albo wydawać własne pismo, bardzo poważne, na poziomie. Marzenia? Lecz czy tylko?

KOZIOROŻEC: Na najwyższej igle szczytu Mont Blanc, gdzie Kordian bez powodzenia smażył jajecznicę - stajesz wzniosty, zaraz tyradę wygłosisz... o Polsce bez wątplenia. Bo ważne i poważne jest życie.

Ale to w marzeniach. Zachęcam do prywatności - rozmów z najbliższymi, prostoty zachowań, ludzkich gestów... zrozumienia. Może to właśnie okaże się najważniejsze... dla zbawienia.

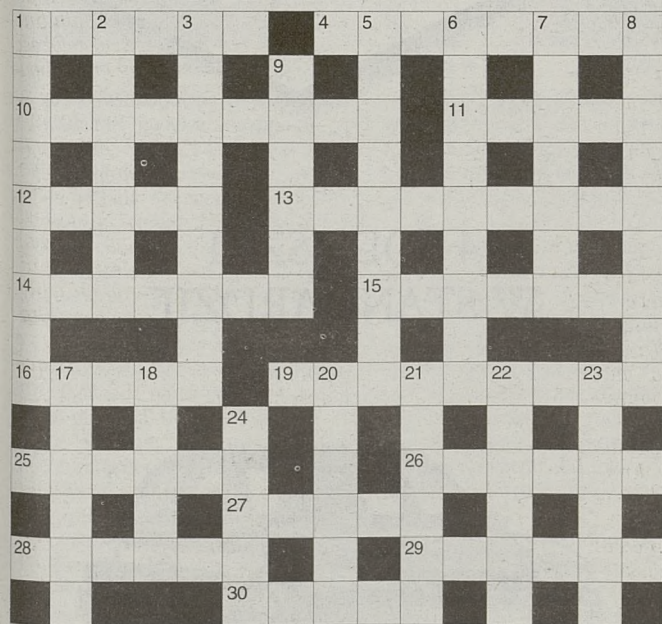
WODNIK: Kupić by cię mądrości za cenne klejnoty, za akcje i obligacje - nie ma żadnej nadziei. Więc może do jezuitów na rozmowę? Podobno mnisi żyją już w XXI wieku... Tylko Ty o tym wcale nie wiesz.

Nie płacz!
RYBY: Nawet jeżeli tego nie odczuwasz - jest znakomicie i rewelacyjnie. Przyszłość ściele się pod nogami - złota, w pracy: przedsięwzięcia studyjne. W domu pełna harmonia. Niczego więcej już nie życzę.

ASTROLOGUS

KRZYŻÓWKA ZE SPONSOREM nr 406

Dzisiaj dwie nagrody po 100 złotych funduje Gabinet „PROMED”



Pozio: 1. dorygencka pałeczka 4. Argonauta, drapieżny mięczak z rzędu ośmiornic; samica wytwarza muszlę, w której wraz z jajami pływa, 10. miejscowość w pobliżu Krakowa z przemysłem maszynowym; leży na drodze do Trzebnicy 11. ma białą mamę i tatę Indiana 12. teren, zasięg 13. pragnienia realizacji ambitnych planów 14. oznaczenie czegoś umownymi znakami 15. wraz z ambrozją bogowie je spijali 16. nierobaczywiejące grzybki 19. mniszka 25. chlebowa porcja 26. kwiatek do wachania 27. Garbo 28. czwarta część garnca 29. bezmyślny niszczyciel 30. fryzurka pietruszki

Pionowo: 1. występował przeciw wierze 2. kuchenny stołek 3. Stanisław, poeta, szambelan królewski, autor komedii wierszem „Syn marnotrawny” według Woltera 5. turystyczne wyposażenie 6. pas stanowiący obramowanie zasłony 7. ruch obrotowy 8. sztuka upiękaszania i pielęgnowania ciała i włosów 9. biedny, wysłużony koń 17. przygotowanie roli pod zasiew 18. widliszek 20. punkt widzenia 21. twarda życie książki przedłuż 22. górali tam nie uświadczy 23. durszlak 24. duży garnek.

RADIO PLUS Krzyżówka „Dziennika Polskiego” i RADIA PLUS z nagrodami! Uwaga Czytelnicy! Rozwiązanie sobotniej krzyżówki w DZIENNIKU POLSKIM można rozpocząć już w... piątek! Właśnie w każdy piątek na antenie Radia PLUS po godzinie 18.10 rozpoczynamy krzyżówkową zabawę z DZIENNIKIEM POLSKIM i Radiem PLUS! Radio PLUS: 70,76 - 93,70 - 102,70 FM.

Rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 406 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. 1 sierpnia br. pod adresem redakcji: „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, załączając kupon konkursowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 404

Pozio: 1. kokos, 6. tatar, 9. anilina, 10. koral, 11. tosty, 12. Ostrawa, 13. step, 14. rola, 16. kanasta, 19. szafa, 20. klaps, 21. serso, 22. Tytus, 25. siwek, 27. zjadacz, 28. plac, 29. tren, 31. Zenobia, 34. bajka, 35. nazwa, 36. poślizg, 37. liana, 38. Agata.

Pionowo: 1. koks, 2. karotka, 3. salopka, 4. wikt, 5. finansista, 6. tatarak, 7. Tesalia, 8. Rzym, 15. psota, 17. niejasność, 18. Ustka, 23. tulejka, 24. szczapa, 25. sztanga, 26. wierzba, 30. Abel, 32. blin, 33. kawa.

Wynik losowania

W dniu 20 lipca br. odbyło się w redakcji losowanie nagród wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 404.

Nagrody po 100 złotych wylosowali:
HELENA GLONEK - Kraków
MICHAŁ MACIARZ - Nowy Sącz
Pieniądze prześlemy pocztą.

Kupon krzyżówkowy ze sponsorem Nr 406

Weekend z DZIENNIKIEM

Redaguje: Jakub Ciećkiewicz, tel. 422-28-98



PROiMED

Kraków, os. Widok, ul. Na Błonie, bl. 3B/34
(naprzeciwko Przychodni Rejonowej nr 13)
tel.: 637-76-24

- Pełny zakres usług stomatologicznych
- Rentgen ogólny i stomatologiczny
- Bezpłatne porady

Rejestracja i informacja: pon-sob, 9-20
niedziela: 9-15, tel.: (012) 637-76-24

Jezdź z DZIENNIKIEM

Nr 595

Debata w Niemczech

Wolniej po ulicach miast?

Od pewnego czasu w Niemczech rozlegają się nawoływania do podjęcia bardziej efektywnych działań na rzecz ograniczenia wypadków drogowych i ulicznych wewnątrz aglomeracji zamkniętych. Chodzi o miasta i miasteczka, gdzie dotąd obowiązujące przepisy ograniczają prędkość pojazdów do 50 kilometrów na godzinę, poza pewnymi trasami szybkiego ruchu, gdzie ten limit się podwyższa. To jest jednak - wołają zwolennicy ostrzejszych przepisów - za dużo. Podpierają się przy tym danymi statystycznymi, których wymowa jest w tym wypadku jednoznaczna i wręcz wstrząsająca: co roku ofiarami wypadków ulicznych pada średnio w Niemczech około 50 tysięcy dzieci. Przyczyna: zbyt szybka jazda samochodów.

Federalny Urząd Ochrony Środowiska Człowieka w Berlinie i Klub Komunikacyjny Niemiec przygotowały przy udziałzie

le swoich ekspertów, wspieranych przez przedstawicieli nauki, studium wszechstronnie naświetlające problem ruchu na obszarach miejskich. W całej rozciągłości poparto w tym dokumencie starania o ograniczenie prędkości pojazdów na zamkniętych obszarach, postulując wprowadzenie jednego dla wszystkich aglomeracji powszechnego ograniczenia do 30 kilometrów na godzinę, dopuszczając pewne wyjątki, uwarunkowane charakterem trasy, jej jakością i zabezpieczeniami. Publikacja studium jeszcze bardziej ożywiła dyskusję wokół kwestii - jak ją tu nazwano „Tempo 30”. Inicjatywę poparło wiele samorządów oraz ich licząca się reprezentacja „Deutsche Staedtetag”. Jej rzecznik Ewald Müller przy okazji przypomniał: z każdej czwórki dzieci padających ofiarą wypadków drogowych w RFN, troje to ofiary wypadków na ulicy. Tylko ograniczenie prędkości aut do 30 kilometrów, może położyć kres tej masakrze...

Ale przecież nie tylko dzieci padają ofiarami ulicznych wypadków. Alarmujące są także dane o wypadkach z udziałem przechodniów i rowerzystów, których ciągle przybywa. Przy utrzymaniu dotychczasowej prędkości 50 km/godz. nie ma mowy - głoszą zwolennicy „Tempo 30” - o poprawie sytuacji.

Argumentem przemawiającym za autorami studium są doświadczenia tych miast, w których z ich własnej inicjatywy już wcześniej wprowadzono ograniczenia prędkości do 30 km/godz. Dla przykładu: w mieście Heilbronn zmniejszyła się o jedną trzecią liczba ofiar wypadków ulicznych, a o połowę - ofiar śmiertelnych. W Hamburgu liczba wypadków spadła o prawie 40 procent, a w Monasterze aż o 72 procent.

Ale są też i głosy sceptyczne. Automobilklub Niemiecki powątpiewa, czy taki powszechny, formalny nakaz ograniczenia prędkości będzie respektowany przez kierowców. W tej sytuacji lepiej zachować obecne przepisy i tylko surowiej egzekwować,

a „Tempo 30” stosować jedynie w pewnych, najbardziej zagrożonych, strefach miejskich.

W podobnym duchu wypowiedzi kierownictwo ministerstwa komunikacji RFN. Jego szef, minister Matthias Wissmann, oświadczył, że „Tempo 30” będzie tylko nie przestrzegającym szyldem, za którym krywać się będzie dotychczasowa praktyka. A przecież nie ma nic gorszego, jak nierespektowane, nawet pod groźbą kar, prawo.

Stanowisko min. Wissmanna otworzyło nowy front: polityczny. Bo Wissmann to polityk z CDU. Nie trzeba było długo czekać, a odeszli się politycy z obozu opozycji. Ekspertki komunikacji socjaldemokratów z miejsca oświadczyli, że ich partia zajmuje pozytywne stanowisko wobec idei „Tempo 30”, tym samym głosem przemówili przedstawiciele ugrupowania „zielonych”. Wszystko zdaje się świadczyć, że ta sprawa stanie się kolejnym wątkiem w kampanii przed wrześniowymi wyborami do Bundestagu.

STANISŁAW KOCIAKOWSKI

W Norwegii jest 1,6 mln zarejestrowanych samochodów osobowych. Podatek drogowy jest płacony jednego dnia - 15 marca. W trzy miesiące później uruchamiana jest obława na kierowców, którzy nie zapłacili podatku. W tym roku jest ich prawie 47 tysięcy. Kara jest egzekwowana w sposób drastyczny.

Podatek drogowy wynosi w Norwegii 1750 koron bez względu na wagę pojazdu i pojemność silnika. Termin opłaty

przez Norwegów „obcęgowa” 900 koron.

Lipiec jest miesiącem wspólnych urlopów i dużo Norwegów wyjeżdża zagranicę samochodem. Jedyna droga z Norwegii na kontynent prowadzi przez przejście graniczne w Svinesund. W tym roku celnicy (podatek zbiera Urząd Cei i Akcyzy) wpadli na pomysł i zastawili pułapkę i właśnie tam czekają na „grzeszników”. Tylko podczas dwóch „wacht” tablice straciło 59 samochodów, a ich wła-

Z obcęgami na kierowców

Sposób na dłużników

jest jednakowy tj. 15 marca każdego roku. Po przekroczeniu terminu naliczana jest kara w wysokości 250 koron. Jeżeli miną trzy miesiące, policja rozpoczyna polowanie na kierowców.

W przypadku kiedy podatek jest niezapłacony, policjanci zabierają numery rejestracyjne zatrzymanego samochodu. Odbywa się to w sposób drastyczny. Policjant przy pomocy ogromnych obcęgów demonstracyjnie odcina śruby mocujące tablice rejestracyjne. Zwrot numerów kosztuje w sumie podatek plus kara za opóźnienie oraz opłatę karną zwaną

ścicie z rodzinami i bagażami wracali do Oslo autobusem lub pociągiem, a nawet autostopem.

Numery są obcinane również w przypadku, gdy właściciel nie opłacił ubezpieczenia lub nie przeprowadził kontroli technicznej. Tych grzeszników jest dodatkowo 42 tysiące.

Dochody państwa z podatku drogowego wynoszą 4 miliardy koron rocznie. Ciekawostką jest jednak, że opłata jest nazywana tylko potocznie jako podatek drogowy. „Dziennik” dowiedział się w Urzędzie Cei i Akcyzy, że oficjalnie jest to podatek od posiadania pojazdu.

ZBIGNIEW KUCZYŃSKI (OSLO)

„Czarne dziury” na drogach

Według policyjnych statystyk zaledwie 2 procent wypadków spowodowanych jest złym stanem nawierzchni naszych dróg. Z pewnością jest to wskaźnik bardzo zaniżony i w związku z tym nie mający wiele wspólnego z rzeczywistością. W tym roku w budżecie państwa na remonty dróg pozamiejskich przeznaczono 188 mln zł. Pozornie jest to dużo, bowiem w zeszłym roku wygospodarowano ten cel o 108 mln mniej. Jednak zaniedbania w tej mierze są niewspółmierne do tych sum. Szacuje się, że na renowację całej sieci drogowej poza miastami potrzeba 5,8 mld zł. To, co się wydaje na ten cel obecnie, nie wystarcza nawet na zahamowanie procesów degradacyjnych.

Systematyczny wzrost wypadków przestanie dziwić, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że liczba samochodów osobowych przemieszczających się po polskich drogach zwiększyła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia niemal dwukrotnie. Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych opracowała własny program poprawy bezpieczeństwa. Obecnie trwa drugi etap akcji modernizacji pionowego i poziomego oznakowania dróg. Poza tym czeka nas łatanie dziur i profilowanie poboczy. Resort transportu



Fot. Wacław Kłag

zamierza opublikować katalog ponad 1200 najbardziej niebezpiecznych miejsc, w których ma miejsce 70 procent wszystkich wypadków. Mapa czarnych dziur na polskich drogach ma powstać przy współpracy z biurami ruchu drogowego wojewódzkich

komend policji. Do końca roku okręgowe dyrekcje dróg publicznych wykonają prace modernizacyjne zmierzające do poprawy stanu bezpieczeństwa w 185 miejscach uznanych za najbardziej niebezpieczne.

KM

Opel bardziej polski

Zawieszenia z Kalisza

Opel montowane w Polsce coraz bardziej się „polonizują”. Właśnie w Zakładzie Sprzętu Motoryzacyjnego „Polmo” w Kaliszu nastąpił rozruch urządzeń służących do montażu przednich zawieszek do astry classic. Kompletną linię technologiczną zaadaptowano z fabryki Opla w Bochum. Pomimo, że była ona tam używana, jest nadal bardzo nowoczesna i długo jeszcze będzie mogła być eksploatowana w kaliskiej fabryce. Już od początku sierpnia br. kompletne zawiesz-

nia z Polmo znajdują się w oplach montowanych w Warszawie. Wszystko wskazuje również na to, że w przyszłości trafią także do gliwickiej fabryki.

Już wkrótce kaliskie Polmo rozpocznie również, wspólnie z brytyjskim oddziałem japońskiego producenta części do samochodów Calsonic Corporation, produkcję nagrzewnic dla Daewoo Motor Polska oraz dla nowego samochodu, który zaprojektowały wspólnie Suzuki Corporation i General Motors Europe.

AUTO PARTNER

DAEWOO

zanim kupisz zobacz u Nas!

Special EDITION

specjalne „letnie” CENY
specjalne kredyty i ubezpieczenia
specjalna wersja samochodów DAEWOO

Kraków Nowa Huta os. Kolorowe 16a tel. 643 50 86, 643 76 01

VECTRA ProTec

4 PODUSZKI W STANDARDZIE

OPEL

ZAPRASZAMY
AUTO CENTER
 30-663 Kraków, ul. Wielicka 250
 tel. (0-12) 278-55-51, 658-94-10, fax 278-61-40

Biuro Podróży Dziennika Polskiego
„Jagiellonia”
 Kraków, ul. Wiślna 2 tel. 422-03-45, 411-22-88

Czteronapędowy debiut

Mistrzostwa świata Formuły 1 minęły półmetek. Za nami jest już 9 eliminacji. Jutro kolejny wyścig, tym razem będzie to GP Austrii. Można zatem pokusić się o pierwsze podsumowania tegorocznego sezonu.

Pierwsza jego część przebiegła pod znakiem wyraźnej dominacji brytyjskiego zespołu West McLa-

ren Mercedes od lat kierowanego przez Rona Denisa. Mika Hakkinen aż czterokrotnie stał na najwyższym podium. Jego part-

Ferrari kontratakuję

Po zwycięstwie w GP Wielkiej Brytanii Schumacher traci do Hakkinena zaledwie dwa punkty

ren Mercedes od lat kierowanego przez Rona Denisa. Mika Hakkinen aż czterokrotnie stał na najwyższym podium. Jego part-

W tym wyścigu i w GP Kanady Ferrari „dzięki” kłopotom zespołu z Woking wzbogaciło swoje konto aż o trzydzieści punktów.



Michael Schumacher już 31 razy triumfował w F1 Fot. PAP/CAF

ner Dawid Coulthard wprowadził tylko raz otwierając szampana, po wyścigu w San Mario, ale za to trzykrotnie stał tylko o stopień niżej od Fina. Przewaga kierowców stajni z Woking była miążdżąca jeżeli chodzi o liczbę zdobytych punktów. Ponadto Hakkinen w czterech GP uzyskał najlepszy czas okrążenia toru. Czy zatem sezon 1998 będzie należał do zespołu West McLaren Mercedes? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta jak się wydawało. Po GP Wielkiej Brytanii Michael Schumacher dzięki zwycięstwu na torze w Silverstone zmniejszył do zaledwie dwóch punktów stratę do prowadzącego w klasyfikacji generalnej mistrzostw Fina Mika Hakkinena, a w rywalizacji konstruktorów - Ferrari ma już tylko trzy punkty mniej niż McLaren.

Coraz skuteczniej jeździ wspomniany już eks-champion Michael Schumacher, jeden z kierowców który jest w stanie nawiązać walkę z parą Mika Hakkinen - David Coulthard. Niemiec szczególnie dobrze czuje się w trudnych warunkach. Udowodnił to chociażby w czasie deszczowego GP Wielkiej Brytanii. Umiejętnie wykorzystując błędy swoich najgroźniejszych rywali i nie zagrożony przez nikogo jako pierwszy minął linię mety. Dzielnie sekunduje mu jego partner w scuderii Ferrari Eddi Irvin, który stał już w tym sezonie na podium w GP Kanady i Francji. Wyjątkową niezawodnością wykazuje się również Ferrari F300. Jak dotychczas tylko raz włoski bolid nie dotarł do mety z przyczyn technicznych. **KM**

Ach, te okręgowki! Ten ich specyficzny urok i czar! Te tabuny „maluchów” pozbawionych homologacji, te polonezy, dla których czas w rajdowych mistrzostwach Polski skończył się definitywnie przed laty, ci młodzi, „nawiedzeni”, marzący o karierze „Hołka”, Kuzaja czy Kuliga...

A propos Kuliga. Czy wiecie Państwo, że nasz urzędujący mistrz Polski i jego pilot, również urzędujący mistrz Polski Jarosław Baran, nie dalej jak tydzień temu zadebiutowali za sterami samochodu o napędzie 4 x 4? Granatowe Renault Maxi Megane grupy A zastąpił tym razem N-grupowy Lancer Evo III. To, za przeproszeniem i bez przesadnego patosu, historyczna wręcz chwila! Mistrz Polski nieodmiennie kojarzony z „ošką”, prawdziwy jej „mistrz”, klasyczny „przednapędowiec” za sterami quattro! Na szczęście byliśmy na miejscu. Przegapić taki moment, to przecież plama na honorze.

Pierwsze czteronapędowe wprawki, czy jak kto woli debiut Kuliga w samochodzie 4 x 4 odbył się po cichu i bez zbytecznego rozgłosu. Jako miejsce „przedbiegów” załoga wybrała jedną z... okręgowek rozgrywanych na Górnym Śląsku, dokładnie zaś w Imielinie koło Mysłowic. Kulig z Baranem stali się prawdziwą okrasą zawodów, chociaż na liście startowej I eliminacji Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Okręgu Śląskiego nie zabrakło kilku nazwisk pojawiających się na co dzień w mistrzostwach kraju (Waldemar Doskocz, Bartłomiej Baniowski, Damian Gielata, Tomasz Kuchar, Grzegorz Bębenek, Maciej Kalarus).

„To nasze pierwsze próby w aucie o napędzie na cztery koła. Z pewnością kiedyś usiądziemy za sterami takiego właśnie samochodu. Udział w Rajdzie Imielin '98 traktujemy więc od początku do końca jako treningowy” - powiedział przed startem Janusz Kulig. „Niewiele wiem na temat postępowania się tego typu pojazdem. Myślę, że po przejechaniu rajdu będę w tym temacie nieco mądrzejszy. W zasadzie po to tutaj jestem.”

Kiedy spotkałem Janusza i Jarka podczas serwisowania auta po odcinku specjalnym numer 1, nie omieszkalem zapytać

o pierwsze wrażenia. Obaj uśmiechnęli się jak na komendę. Powiało mieszkanką zaskoczenia i rozczarowania.

„Brakuje nam skrzyni, brakuje mocy, hamulców i tego wszystkiego co posiada nasza megane. Czujemy się trochę jakbyśmy powozili balią. Na nawrotach nie możemy pomóc sobie hamulcem ręcznym, ponieważ w Lancerze takowy działa na wszystkie cztery koła. Za wcześnie jednak na bardziej konstruktywne wnioski. Myślę, że o te ostatnie pokusimy się na mecie rajdu” - powiedział Janusz.

Z wielką uwagą obserwowaliśmy proces zmagania się mistrza z nową, obcą mu materią. Z OS-u na OS było coraz lepiej. Szybciej, płynniej, dynamiczniej. Słowem po „kuligowski”. Ci za plecami Janusza też nie od macochy. Świetnie radzili sobie Kuchar w treningowej astrze, Doskocz w Peugeotie 106 rally oraz Gielata w takim samym aucie. Rajdowe „otrząskanie” w MP widoczne było u wyżej wspomnianych zawodników go-

(starty na stałe od tegorocznego Rajdu Wisły), zaś pilot Damiana Gielaty, Maciek Baran nie krył zadowolenia z dobrego występu

pedowców zachwyciło, to kapitalny start, oraz rewelacyjne odjazdy z nawrotów i ciasnych zakrętów. Moja „oška” nigdy nie dorówna w tym względzie pojazdowi 4 x 4.”

A teraz o samym rajdzie. Okazuje się, że imprezę na szczeblu okręgowym można zorganizować na kilku kilometrach kwadratowych i że wcale nie są do tego celu potrzebne kolosalne środki finansowe. Cztery odcinki specjalne rozgrywane trzykrotnie odległe były od siebie na przysłowiowy rzut beretem i na dobrą sprawę można było przemieszczać się z jednego na drugi... pieszko! Wspólnie z inżynierem Jerzym Lisem wyraziliśmy przy okazji ubolewanie, że podobnych imprez nie organizuje się u nas, czyli w Krakowie.

Rajd Imielin '98 był nie tylko wspaniałą zabawą i równie doskonałą okazją do treningu w całkowicie bojowych warunkach, ale także pyszną lekcją rajdowania dla początkujących. Talenty nie rodzą się podobno na kamieniu, ale kto wie czy nie w Imielinie?

I jeszcze jedno. Janusz Kulig podkreślał na mecie rajdu poprawną jego organizację twierdząc, iż trudno na tym poziomie oczekiwać cudów. Cudów istotnie nie było. Zwała się z c z a w biurze rajdu, gdzie chcąc zapoznać się z trasą OS-ów zostałem solidnie zrzuwany przez nobliwą panią obsługującą, jak mi się zdaje, komputer. Kiedy wytłumaczyłem jej, że jestem dziennikarzem i chciałbym o rajdzie napisać co nieco, kolega siedzący obok niej zapytał rzeczowo: „No i co z tego?”. Na koniec pani zaproponowała konfidencjonalnie, aby postawić stolik, który spełniłby rolę barykady przed natrętami, jak ja, dziennikarzami. Ot, prowincjo ty moja prowincjo!

MACIEJ HOŁUJ
Fot. autor



Śląską okręgowkę zaliczył także Waldemar Doskocz

swojego kierowcy (tylko 18 sekund straty do Waldemara Doskocza).

Debiut Kuliga i Barana w nowym aucie zakończył się godnie. Godnie, bo zwycięsko. Interesowało nas oczywiście co na temat samochodu i swojej w nim przyszłości sądzi mistrz Polski. A oto co powiedział nam Janusz Kulig tuż po osiągnięciu mety rajdu: „Ponieważ nasz egzemplarz Lancera nie posiadał tzw. podtrzymania turbiny, w obrotach silnika występowała dziura. Nie bardzo mogłem poradzić sobie z tym problemem, mimo iż wcześniej przestrzegaliśmy o jego istnieniu Leszek Ku-



Janusz Kulig zupełnie nieźle radził sobie za kierownicą Lancera

łym okiem. Kuchar podkreślał na mecie rajdu fakt, że stał się on dla niego doskonałą formą treningu. Doskocz przedstawiał swojego nowego pilota, dodajmy, że niezwyklej urody i o wdzięcznym imieniu Magda

zaj, pouczając jednocześnie w jaki sposób wyeliminować tę przypadłość. Ktoś inny doradził mi przed startem, aby napędem 4 x 4 jechać na okrągło. W praktyce lepiej sprawdził się system uszliżgów. To co mnie w czterona-

WAKACJE Z MERCEDESEM ZA DARMO!!!

PROMOCJA!!!
3 RATY GRATIS
PRZY ZAKUPIE
MB VITO!!!

PEŁNA OBSŁUGA GWARANCYJNA I POGWARANCYJNA

Mercedes-Benz

Mercedes-Benz VITO

Ilość samochodów w promocji ograniczona

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
mgr inż. Jan Kosmowski, Kraków, ul. Ofiar Dąbia 2,
tel. (012) 412-95-18, 413-84-44, fax (012) 412-77-77

AUTORYZOWANY DEALER
MERCEDES-BENZ LEASING POLSKA

HONDA CAR PARTNER

HONDA ...nic dodać

atrakcyjne elementy tuningowe

SALON Kraków Nowa Huta, os. Niepodległości 1 (Gen. Andersa), tel./fax 647-67-22
SERWIS Kraków Nowa Huta, os. Dywizjonu 303 33A, tel./fax 647-00-53



Akademia
Sztuk
Pięknych
im.
Jana
Matejki
w Krakowie

Akademia

DZIENNIKA

Mieczysław Górowski

MIECZYŚLAW GÓROWSKI, ur. w 1941 r. w Miłkowej k. Nowego Sącza. Po ukończeniu Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Tarnowie studiował, w latach 1959-6, w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych kolejno na Wydziałach: Architektury Wnętrz, Malarstwa (u prof. W. Taranczewskiego) i Form Przemysłowych (u prof. A. Pawłowskiego). Obecnie jest profesorem ASP, prowadząc na Wydziale Form Przemysłowych przedmiot „projektowanie alternatywne”.

Twórczość w dziedzinie plakatu (ok. 350 realizacji).

Najważniejsze nagrody: I nagroda dla stypendystów rządu francuskiego 1979, I nagroda na Międzynarodowej Wystawie Plakatu - Colorado 1983, Brązowy Medal na I Międzynarodowym Triennale Plakatu w Meksyku - 1992, nagroda honorowa Art Directors Club, Nowy Jork - 1987, I nagroda w ogólnopolskim konkursie na plakat „Kraków” - 1995.

W r. 1979 był stypendystą rządu Francji. Zapraszany jako wykładowca do licznych uczelni zagranicznych: l'Université du Québec a Montreal - 1989/90 i 1992/93, Creation Gallery w Tokio i Fukuoka - 1990, Universidad de Santiago de Chile - 1996, Ecole des Beaux Arts de Toulouse - 1997, Ecole Professionnelle Supérieure d'Art et d'Architecture, Paryż - 1998.

Swe prace pokazywał na ok. 30 wystawach indywidualnych w Polsce, Francji, Niemczech, Japonii, Jugosławii, Kanadzie, Szwajcarii i Chile.

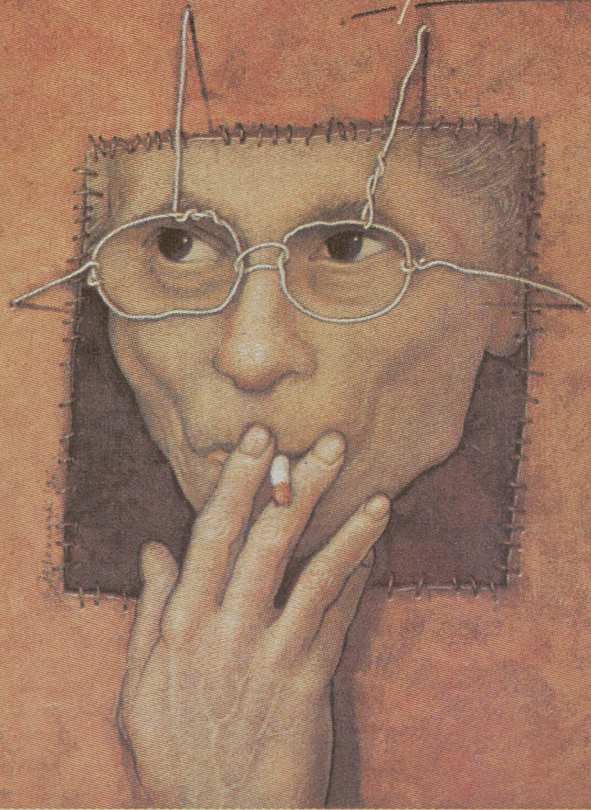
Prace znajdują się m.in. w Museum of Modern Art w Nowym Jorku, Muzeum Plakatu w Wilanowie, Muzeum Plakatu w Ogaki (Japonia), w Muzeum Sztuki Dekoracyjnej w Montrealu, w Centrum Pompidou i Bibliotece Forney w Paryżu oraz wielu innych muzeach, galeriach i kolekcjach prywatnych na całym świecie.

Opracował F. Taks



michel avignon

peintre



W powszechnej opinii Kraków góruje nad Warszawą w malarstwie, grafice i rzeźbie, natomiast ona przewyższa Kraków w dyscyplinach użytkowych, do których i plakat się zalicza. Ośmielam się jednak mieć inne zdanie w tym względzie: jeżeli nawet Warszawa góruje nad nami w dziedzinie plakatu - to wyłącznie liczbą plakacistów, a nie rangą ich dzieł, w czym nic dziwnego, zważywszy, że już Boy stwierdzał iż „każdy krakowianin jest goły i inteligentny”. A plakat wymaga inteligencji. I to błyskotliwej, bo zdolnej do trafnej metafory, myślowego skrótów oraz tak mile w plakacie widzianego humoru i umiejętności zaskakiwania widza. Pomysłem i obrazem, treścią i formą więc, złączonych ze sobą na prawach sprzężenia zwrotnego, w którym skutek oddziałuje na przyczynę.

Plakaty Mieczysława Górowskiego zawierają w sobie wszystkie te przymioty z niemałym nadatkiem. Plakaty? Doprowadzone do absolutnej syntezy traktacji filozoficzne, więc trafne i lapidarnie odświeżające prawdę oraz idei raczej, niż nachalne narzucanie informacji. Ich celem bowiem jest perswazja, a nie brutalne, reklamowe przekrzywienie konkurencji. Górowski nie używa zatem agresywnych kolorów. Wystarczy mu zaledwie pięć barw - biel, czerń, ugiel, umbra i ceglasta czerwień. „Gdy potrzebuję dominanty - mówię - to pożyczam trochę farby od kolegów”.

Lecz potrzebuje jej rzadko, gdyż woli wypowiadać się innym językiem i innymi też sposobami przyciągać wzrok widzów, a mianowicie klarowną i mocną konstrukcją obrazu.

Górowski operuje konkretnym przedmiotem o wyraźnie określonej - za pomocą rysunku i światłocienia - bryle. Tym samym płaski plakat zamienia w przestrzeń, w scenę, na której rozgrywa swój spektakl. Nie jest więc rzeczą przypadku, że chętnie, a może najchętniej nawet projektuje plakaty teatralne. „Bo teatr - powiada - daje największe możliwości metafory i symboliki. Przecież teatralna scenografia nie imituje rzeczywistości, lecz wprowadza nas w świat umownych znaczeń. W plakacie te-

atralnym mogę więc stosunkowo najłatwiej zmieścić swoją osobowość”. Zmieścić swoją osobowość. Właśnie.

Bo wszystkie plakaty Górowskiego mają osobowość, wyraźną określoną osobowość, choć sam artysta dzieli swą twórczość na typy i etapy po to, by później znów połączyć ją w jedną całość.

Pierwsze powstały plakaty o ukrytych aluzjach politycznych. Plakat anonsujący - nomen omen - wystawę naszego współczesnego plakatu w 1988 roku, to czerwony kapelusz, spod którego wзира tłum bosych stóp. „Policjanci” Mroźka, to głowa, przez której oczodoły i usta przewleczono zadzierżgnięty na szyi porwóz, zaś „Pieszo” tegoż autora - to para butów bez pięt, lecz z

Teatr pięciu barw

czterema za to noskami. Buty, w których można równie łatwo iść do przodu jak i tyłu. Wciąż, niestety, aktualna aluzja do polityków, bądź szerszej - ludzi - pozbawionych kregostupa moralnego. Inną, obszerną grupę tworzą plakaty portretowe. Fizjonomicznie wierne, lecz opatrzone odautorskim komentarzem o żartobliwym nieraz charakterze. O wystawie Michela Avignona zawiadania wizerunek artysty, utrzymany w stylu jego obrazów, lecz z ukrytym dowcipem: otóż wydaje się, że to plakat pali papierosa.

Wszystkie rodzaje i motywy plakatów Górowskiego łączą odkryte przez niego i stosowane systemy. Pierwszym jest wspomniana już, doprowadzona do pełnej iluzji głębi trójwymiarowość, a raczej jej wykorzystanie. Górowski buduje trój-, a niekiedy, jak w plakacie „Kultura żydowska w plakacie polskim”, aż

czteroplanową sytuację. W planie pierwszym stoi widz, czyli my. Plan drugi - to płaski ekran plakatu, w którym wycięto otwór, przez który bohater plakatu kontaktuje się z widzami, pokazując mu coś spoza zasłaniającego go papieru. Sugeruje, byśmy zajrzeli w głębi, poza jego zasłonę i dostrzegli to, co on widzi. Drugie, albo i trzecie dno znaczeń.

Górowski drażni naszą wyobraźnię i zmusza ją do pracy. A raczej do współpracy z nim, z tokiem jego myśli. Tym samym dzieła Górowskiego stają się nam bliskie, bo po części nasze. I również w owej bliskości leży ich siła i sugestywność przekazu.

Drugim, odkrytym przez Górowskiego systemem jest manipulacja plakatem. Prosta, jak możliwość odwrócenia go, prowadząca do odwrótności zawartych w nim znaczeń, jak w „Profan und Sakral”, w którym bądź to dobro niesie, w którym plakat, będący sam w sobie zamkniętą całością, zyskuje nowe znaczenie poprzez jego multiplikację. Dwa plakaty do „Brata naszego Boga” Karola Wojtyły przedstawiają w prawym profilu Adama Chmielowskiego, pełnego temperamentu powstańca, malarza i po części Cygana, oraz zatopionego w medytacji Brata Alberta w profilu lewym. Można je zestawić twarzami do siebie dla uzyskania wrażenia dysputy, lub plecami na znak, że drogi malarza i świętego rozeszły się. Tak jak to miało miejsce w rzeczywistości. Zestawienie dwu plakatów w „Grze miłości i śmierci”, na których zadumany kościotrup rozdziela dwa, odchodzące od siebie akty z zawiązanymi oczyma - sprawia, że ich uniesione w bezradnym geście dłonie spotkają się za moment. Śmierci na przekór i pohybel.

W plakatach Górowskiego wszystko jest więc oczywiste, lecz i względne zarazem. Jest zatem takie, jak my i nasze postrzeganie świata. Bo to przecież tylko od nas zależy, co w nim dostrzeżemy i jak głęboko sięgnie nasza zdolność poznania.

JERZY MADEYSKI